

Na okładce: **św. Korona**
– patronka czasów epidemii



KWARTALNIK PALLOTYŃSKI



APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Lipiec-Sierpień-Wrzesień
Nr 3 (107) 2020
ISSN 1231 – 5621

Zmartwychwstanie

s. 62



W trudnych czasach
potrafimy się zmobilizować
Rozmowa z ministrem
zdrowia **Łukaszem**
Szumowskim s. 10

Na szczęście jest ubezpieczenie!

NOWOŚĆ

Ubezpieczenia
mieszkaniowe



- **Szeroki zakres ochrony**
gwarantuje wypłatę odszkodowania
w sytuacji pożaru, zalania, kradzieży
z włamaniem, przepięcia i innych
nieprzewidzianych zdarzeń losowych
- **„Assistance w domu”** gwarantuje pomoc
hydraulika, szklarza i elektryka
- **ubezpieczenie domków letniskowych
i nagrobków**
- **OC** w życiu prywatnym

Sprawdź ubezpieczenia
mieszkaniowe w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia:
komunikacyjne, NNW, podróżne oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela
niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.

Materiał o charakterze marketingowym i reklamowym.

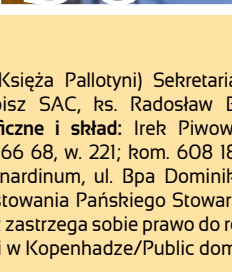


LECZENIE BEZ KOLEJEK

**Indywidualne Ubezpieczenia Zdrowotne
w placówkach wybranych Spółdzielczych Kas**

www.saltus.pl/zdrowotne
Informacja o charakterze reklamowym i marketingowym

SALTUS
UBEZPIECZENIA

Od Redakcji	5		SZYMON GIŻYŃSKI	Ku zmartwychwstaniu...	66
NA POCZĄTEK Czy, gdzie i jak jest Bóg?	7		MUSICA ECCLESIASTICA	Oratorium <i>La Resurrezione</i> (Zmartwychwstanie) Georga Friedricha Händla	68
PATRONI CZASÓW EPIDEMII Korona Świętych i koronawirus	8		ZZA KLAUZURY Rany		73
ROZMOWA APOSTOŁA W trudnych czasach potrafimy się zmobilizować	10		Z DOROBKU INSTYTUTU LITURGICZNEGO W KRAKOWIE Wino		76
KORONAWIRUS W POLSCE Wszystko będzie dobrze	16		ORĘDZIE FATIMSKIE	Krucjata Jednej Intencji – wierność złożonym zobowiązaniom	78
KORONAWIRUS W USA Czas ogromnych wyzwań	20		MARIUSZ I KAMIL DRAPIKOWSCY	Spełniona obietnica	80
KORONAWIRUS W BRAZYLII Koronawirus w fawelach	24		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI	Zwyczajne myśli ozdowieńca	84
ROZMOWA APOSTOŁA Zawsze można na nas liczyć	28		ZNAKI CZASU	Znak czasu pandemii	86
ROZMOWA APOSTOŁA Solidarność i pomoc	34		MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ	Koronawirus: między wiedzą a wiarą	88
ROZMOWA APOSTOŁA Cud nad Wisłą modlitewnym wysiłkiem narodu	38		INSPIRACJE KATECHETYCZNE	Katecheza dorosłych w procesie ewangelizacji (6)	92
ROZMOWA APOSTOŁA Towarzyszyć ludziom	44		APOSTOŁ NAUKOWY Tak zwana postulaturo pallotyńska procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny Kowalskiej (2)		94
INSTYTUT PALLOTTIEGO Objawienie Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego w celebracjach Oktawy Epifanii (2)	48		JEŚLI CHCESZ...	Wiara w zmartwychwstanie	96
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Młodzi kochają tych, którzy wprowadzają „święty niepokój”	50		NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE	Nowicjat, czyli tak naprawdę co?	98
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Święto Miłosierdzia inne niż dotąd	51		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYŃÓW – OŁTARZEW	Święcenia kapłańskie	100
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Ogniska pokutne	52		CUDZE CHWALICIE...	Ks. Alojzy Majewski (1869–1947), założyciel pallotyńców na ziemiach polskich	102
DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA Dolina Miłosierdzia vs. koronawirus	56		APOSTOŁ NA ZDROWIE	Niesamowita moc pokrzywy	108
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Zmartwychwstanie Chrystusa	60		GODZINA MIŁOSIERDZIA	Wyobrażenia miłosierdzia	110
BIBLIA I ŻYCIE Zmartwychwstanie	62				
OKIEM PROBOSZCZA „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”	64				

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyńi) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieślak, ks. Jarosław Rodziński SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © Św. Korona – Państwowe Muzeum Sztuki w Kopenhadze/Public domain

Drogi Czytelniku!



Dziś o koronawirusie, krakaniu i wierze w zmartwychwstanie Jezusa

Tym numerem „Apostoła Miłosierdzia Bożego” **wychodzimy** z cyklu **droga krzyżowa**. Trzy i pół roku spędziliśmy, rozważając wielkie tajemnice naszej wiary. Cieszę się, że mogliśmy Państwu pomóc w tym pielgrzymowaniu. Dziś numer poświęcony **zmartwychwstaniu Jezusa!** Wpisuje się on w ogólnoswiatową pandemię koronawirusa. Od kilku miesięcy trwamy w zadziwieniu faktem, że ten niewidzialny przeciwnik przemebłował nasze relacje rodzinne, społeczne, gospodarcze, polityczne i religijne. Doświadczenie to wygenerowało mnóstwo zachowań pięknych i szlachetnych (o konkretnych później), ale też obnażyło naszą kruchość i małość. Na ponad stu stronach „Apostoła” próbujemy uchwycić te procesy, dać ich katolicką interpretację, podnieść na duchu, pokazując, że przecież **Chrystus zwyciężył świat, zmartwychwstał!** Pomagają nam w tym zadaniu nasi niezastąpieni autorzy, którym z całego serca dziękuję!

Koronawirus – COVID-19 – ostra choroba zakaźna układu oddechowego. Wirus stał się przyczyną śmierci ponad 400 tysięcy osób (dane na 6 czerwca), prawie 7 milionów ludzi jest zakażonych, z cze-

go połowa wyzdrowiała. Jak fala tsunami nadciąga kryzys gospodarczy, który może stać się przyczyną zawirowań politycznych. Naturalną rzeczą jest to, że ludzie wierzący zadają sobie pytanie: **co Bóg chce nam przez to traumatyczne doświadczenie powiedzieć?** Tymczasem mam wrażenie, jakbyśmy (szczególnie w dyskursie publicznym) bali się tego pytania! Pomijam skrajne interpretacje na temat przyczyn zaistnienia pandemii czy przemyślanej i wyrafinowanej kary Bożej wobec ludzkości. **Ale mówienie, że Bóg w tym doświadczeniu milczy, jest przejawem zamykania oczu i uszu na Boże działanie w świecie.**

Krakanie! Polskie przysłowie mówi: „Jeśli wejdziesz między wrony, musisz krakać tak jak one”. Przyjęcie postawy **przysłowiowej wrony** w tłumie nie przychodzi nam trudno. Po co się wysilać, skoro łatwiej płynąć z nurtem niż pod prąd. Kraczymy na lewo i prawo. Kraczymy językiem stacji telewizyjnych, które oglądamy, portali internetowych i gazet, które czytamy, firm, w których pracujemy, naszymi często chorymi, wybujałymi ambicjami. **Kraczymy, bo tak nam wygodnie!** A gdy trzeba wy-

razić swoje zdanie, stanąć w obronie prawd wiary, narazić swoje interesy, to – mówiąc językiem młodzieżowym – *wymiękamy*. W sytuacji pandemii stajemy wobec pytań i doświadczeń, które są zupełnie nowe! **Stajemy jako katolicy, a to wymaga od nas dawania katolickiego świadectwa, wymaga krytycznego myślenia!**

Zmartwychwstanie Jezusa! W 2015 roku Centrum Badań Opinii Społecznych (CBOS) opublikowało wyniki badań *Kanon wiary Polaków*. Zachęcam Państwa do sięgnięcia po to opracowanie. Czytamy tam, że nieco ponad 36% badanych jest przekonana, że po śmierci, w zależności od tego jak tu postępujemy, trafi do nieba, piekła lub czyśćca. Ponad 31% wierzy, że śmierć nie jest końcem, ale nie wie, co po niej nastąpi. Wiem, że wyniki tych badań nie są do końca miarodajne (po ich opublikowaniu pojawiły się również w prasie katolickiej głosy polemiczne), jednak dają do myślenia. Dodam, że na tle Europy (tej starej) i tak jesteśmy czempionami! Nie czas i miejsce, żeby dociekać tu przyczyn tych smutnych statystyk. Myślę, że warto przywołać św. Pawła i fragment jego *Listu do Koryntian*: „**A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczylśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa**” (I Kor 15, 14–15).

Na okładce tego wydania jest **św. Korona**, męczennica z drugiego wieku, **patronka czasów epidemii**. Jej i innym świętym poświęcony jest artykuł ks. Mirosława Mejznera SAC *Patroni czasów epidemii*. Dziękuję Ks. Profesorowi za napisanie tego tekstu. Przy okazji proszę o modlitwę za całą Wspólnotę Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów w Ołtarzewie, gdzie ks. Mirosław sprawuje funkcję rektora. Skutki pandemii pokazujemy z różnych perspektyw. Dziękuję za wywiad Adrianowi Kubickiemu, Konsulowi Generalnemu RP w Nowym Jorku. Pan Konsul wyjaśnia nam, jak w USA wygląda walka z koronawirusem. Dziękuję za rozmowę ks. Maciejowi Zawiszy SAC z Bielska-Białej. Jest to mocne świadectwo, gdyż wypowiada się lekarz, ksiądz i duszpasterz w jednej osobie! Z dalekiej Brazylii o skutkach pandemii mówi misjonarz ks. Artur Karbowy SAC. Tam koronawirus dopiero zaczyna zbierać żniwo. Przy okazji proszę Państwa o modlitwę za naszych misjonarzy, jak również ludzi, którym posługują.

Dziękuję za rozmowę Pawłowi Przychodzeniowi, wiceprezesowi Poczty Polskiej. Pocztcowcy jak zwykle zdali egzamin w tych trudnych czasach. Zresztą nie tylko oni! O pomocy w czasie pandemii mówią przedstawiciele LOTOS-u, Jastrzębskiej Spółki Węglowej, ORLEN-u, firmy Madonis, UNIMOT, Polskiej Grupy Energetycznej, Lasów Państwowych. Zadziwia mnie, Drodzy Państwo, pozytywnie fakt, jak bardzo potrafimy jednoczyć się w czasach zagrożenia! Osobne podziękowania kieruję na ręce prof. Łukasza Szumowskiego, ministra zdrowia. Dziękuję, Panie Ministrze, za wywiad, którego nam Pan udzielił.

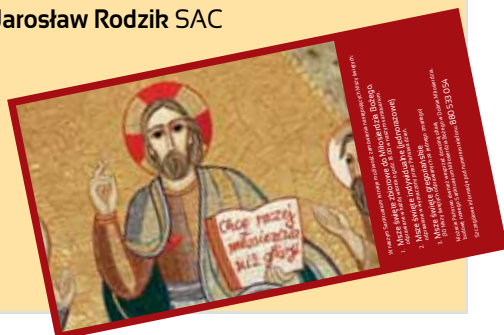
Jest jeszcze jedna ważna data, którą w tym numerze pokazujemy – **100. rocznica Bitwy Warszawskiej**. Dziękuję za wywiad historykowi prof. Janowi Żarynowi, który przybliży nam tamto wydarzenie i jego znaczenie dla ówczesnej Polski i Europy. O dobre imię naszego kraju poza granicami troszczy się **Polska Fundacja Narodowa**. Dziękuję za rozmowę jej Prezesowi, dr. Marcinowi Zarzeckiemu. Panu Prezesowi i całemu zespołowi życzymy wytrwałości w tej ważnej i trudnej misji.

Spokojnej lektury Państwu życzę!

Drodzy Państwo!

Do tego numeru „Apostoła Miłosierdzia Bożego” dołączamy **drugi przekaz/ulożkę** o Dolinie Miłosierdzia, gdzie jako pallotyni posługujemy od 1948 roku. Znajdziecie w niej Państwo informacje o **intencjach mszalnych**, które możecie zamówić w naszym sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Z całego serca dziękujemy za okazane nam wsparcie!

ks. Jarosław Rodzik SAC





ks. Jerzy Szymik

Tylko z tyłu Go zobaczysz,
tylko wiarą dotkniesz,
po owocach rozpoznasz,
po szmerze łagodnym.

Potem
jest to zawsze jasne:
że był, że Go nie było.
Ale póki co, kiedy trwa sprawa i pytanie,
żaden znak nie będzie ci dany
poza znakiem Jonasza,
poza śmiercią i życiem.

Jest On bowiem z niespotykaną poza Nim dyskrecją:
nikt i nic tak dyskretnie nie jest jak On jest.
Na pewno nie jest w nagłym ochłodzeniu oka,
ani w skrzywieniu warg (chyba że z bólu).

Ale
kiedy skrada się miłość,
niepewna samej siebie,
na łamliwych łapkach,
twoja czujność niech rośnie:
od tych bywa nalezion,
którzy Go nie kuszą (Mdr 1, 2a).

ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

CZY, GDZIE I JAK JEST BÓG?



foto: © 123rf

KORONA ŚWIĘTYCH I KORONAWIRUS



ks. Mirosław Mejzner SAC

Od wielu miesięcy temat koronawirusa krąży na pierwszych stronach gazet i portalach internetowych. Wydaje się, że zapanował nad całym światem i życiem każdego człowieka. W świetle wiary w Zmartwychwstałego Pana trzeba jednak „zdejmować koronę z wirusa”, otoczyć się koroną świętych i usilnie dążyć do tego, by samemu stać się perłą w koronie Chrystusa.

Święta Korona

Korona to symbol królowania. Jezus głosił nadejście Królestwa Bożego. Sam jednak nie nosił korony, oprócz tej cierniowej, włożonej Mu prześmiewczo na głowę w ostatnich godzinach życia. A jednak to właśnie On jest Królem wszechświata i Panem życia. Wszyscy wierzący w Chrystusa są Kościołem, czyli ludem królewskim, a szczególnymi perłami Królestwa Bożego są święci.

14 maja przypada w Kościele wspomnienie św. Korony. Podczas prześladowań chrześcijaństwa w pierwszych wiekach poniosła ona śmierć męczeńską wraz ze swym mężem Wiktorem. Męczennicy jako niezłomni świadkowie wiary cieszyli się od zawsze wielkim szacunkiem. W dzień „narodzin dla nieba” nawiedzano ich groby i proszono o wstawiennictwo. Z czasem przypisywano im jakąś orędowniczą specyfikę. Św. Korona uznana została za Patronkę chroniącą przed zarazą. Jej kult rozwinął się m.in. we Włoszech, Niemczech, Czechach i Austrii. W Polsce jeszcze kilka miesięcy temu mało kto o niej słyszał. Dopiero współczesna epidemia, a zwłaszcza nazwa wywołującego ją patogenu, czyli koronawirusa, sprawiły, że św. Korona stała się znana na całym świecie. Wierzący,

zjednoczeni w modlitwie o ustanie epidemii i ochronę przed jej skutkami, przywołują dziś wstawiennictwa zarówno św. Korony, jak i innych świętych, znanych z pomocy chorym.

Wstawiennictwo świętych

Wzywanie pomocy świętych wpływa bezpośrednio z rozumienia Kościoła jako wspólnoty oraz z wiary w życie wieczne. Śmierć ciała nie jest końcem życia, ale bramą do wejścia w jego inny wymiar, przejściem do życia w Bogu. „Życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie” (Mszał Rzymski: *Prefacja za zmarłych* nr 86). Święci nie tylko żyją, ale mają z nami kontakt. Przekroczywszy barierę czasu i przestrzeni, mogą i chcą nam pomagać zawsze i wszędzie. Tworzą wraz z nami jeden Kościół, którego głową jest Chrystus. Oni już doszli do celu, my wciąż pielgrzymujemy, by – na ich wzór i z ich pomocą – osiągnąć pełnię zjednoczenia z Bogiem. Warto często myśleć o tym, do jak wspaniałej rodziny należymy!

Przykład świętych

Modlitwa za wstawiennictwem świętych rozbudza pragnienie poznawania ich życia. Jaka jest tajemnica ich niezwykłej relacji z Bogiem? Jak radzili sobie z trudnościami? Jak wyglądało ich codzienne życie? Skąd czerpali siły do poświęceń, a nawet heroizmu?

Każda epoka ma swoich bohaterów. Żywoty świętych to jeden z najbardziej popularnych gatunków literatury chrześcijańskiej. Na przestrzeni wieków zmieniał on swoje formy, schematy, cele, język, ale

istota pozostała wciąż ta sama: ukazać niezwykłość danej postaci, a przez to zachęcić do jej naśladowania. W starożytności bardzo popularny był *Żywot św. Antoniego Pustelnika*, który w znaczący sposób wpłynął na rozwój ruchu monastycznego. Wiele wieków później św. Ignacy Loyola wyznał, że czytając o dokonaniach świętych, zapragnął zmienić swe życie i bez reszty poświęcić je Panu. Sami dobrze wiemy, jak mocno poruszają nas wspomnienia, książki, nagrania, filmy o św. Janie Pawle II, który czasem napominał: „Wy mi nie klaskajcie, tylko mnie słuchajcie!”.

W kontekście epidemii koronawirusa warto byłoby przybliżyć sylwetki wielu świętych, którzy z heroiczną odwagą i niezwykle ofiarną miłością nieśli pomoc chorym. Wśród nich można wymienić św. Kamila de Lellis, założyciela kamilianów czy św. Jana Bożego, założyciela bonifratrów. Na łamach „Apostoła Miłosierdzia Bożego” chciałbym jednak wspomnieć Patrona mojej rodzinnej parafii Ciepeliów.

Święty Roch

Przyszły święty urodził się w XIV wieku w zamożnej szlacheckiej rodzinie w Montpellier. Gdy miał kilkanaście lat, zmarli mu rodzice. Być może zabrała ich szalejąca wówczas w Europie epidemia dżumy, nazywana „czarną śmiercią”. Młody Roch postanowił wtedy całkowicie zawierzyć Chrystusowi. Rozdał majątek ubogim, a sam ruszył pieszo do grobu apostoła Piotra w Rzymie. *La Roche* oznacza w językach romańskich skałę, podobnie jak *Kefas (Petrus)*. Młody Roch poszedł więc do grobu św. Piotra – Opoki, prosząc o umocnienie swej wiary, by stała się niewzruszona jak skała. Chciał pogłębienia relacji z samym Bogiem. Pielgrzymka stała się dla niego drogą oczyszczenia i konsolidacji wiary.

Na tej drodze odkrył swe najgłębsze powołanie: nieść pomoc chorym. Stało się to już niedaleko Rzymu, w miejscowości Acquapendente. Tam bowiem spotkał się z ogromem katastrofy, jaką była dżuma: straszliwa, budząca grozę i bardzo zaraźliwa choroba. W 1348 roku, nazwanym „czarnym rokiem”, Europa straciła połowę populacji. Zaraza była gorsza niż wojna czy jakikolwiek widzialny wróg. Ludzie panicznie się bali, zamykali całe miasta, izolowali chorych. Przy braku środków dezynfekcyjnych i innych zabezpieczeń każdy, kto decydował się pomagać chorym, skazywał się na rychłe zakażenie i śmierć. Młody Roch, kierując się miłością bliźniego, zrezygnował ze swoich planów i podjął śmiałą decyzję. Jego wzniosła pielgrzymka wiary do Boga zamieniła się w prozaiczną pielgrzymkę do potrzebującego człowieka. Zaczął codziennie opatrywać ropiejące wrzody, podawał wodę, karmił, upuszczał krew, modlił się za chorych, grzebał zmarłych. Pełnił te czynności przez kilka lat i, ku zdumieniu wszystkich, sam nie zaraził się straszli-

wą chorobą. Co więcej, dzięki jego opiece i modlitwie niektórzy też ją przezwyciężyli. Zaczęto go więc uważać za świętego i cudotwórcę.

Roch nie poszukiwał jednak własnej chwały. U szczytu popularności opuścił Acquapendente, by zrealizować pierwotny zamiar dotarcia do grobu św. Piotra. Był to już jednak o wiele bardziej dojrzały człowiek. Fama świętości szła za nim, ale on zainteresowany był jedynie realizacją odkrytego powołania, to znaczy pomocą chorym. Zajmował się nimi zarówno w Rzymie, jak i w innych miejscowościach podczas powrotnej drogi do ojczyzny. Posługa chorym zajęła św. Rochowi kilkanaście lat. Nie była więc epizodem, słomianym zapałem, ale ofiarą z życia. Nic dziwnego, że stał się Patronem chorych i orędownikiem na czas epidemii.

Naśladowanie świętych

Dojrzałym owocem zażyłości ze świętymi jest naśladowanie ich miłości do Boga i bliźniego. Św. Jan Paweł II w *Liście na nowe tysiąclecie* pisał o konieczności „nowej wyobraźni miłosierdzia”. Taką wyobraźnią odznaczeni się święci. Oni nie tylko pomagali potrzebującym, ale stawiali się ich bliźnimi. Sposób ich działania nie był wyniosły, nikogo nie upokarzał, wręcz przeciwnie – krzepił na duszy i ciele oraz umacniał poczucie godności. Według Świętego Papieża, który wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie, przejawem wyobraźni miłosierdzia ma być „nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr” (*Novo millennio ineunte* 50).

Nowa wyobraźnia miłosierdzia, która jest naśladowaniem dobroci Jezusa, pomaga „zdjąć koronę z wirusa” i doświadczyć królowania Boga w sercu i w świecie. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Choć podatni na wirusy, choroby i zasmuceni koniecznością śmierci, jesteśmy przede wszystkim nosicielami nadziei zmartwychwstania, a nasze ciała są świątynią Ducha Świętego. On jest Miłością i źródłem wszelkiej świętości. On jest Tym, który będzie tworzył i upiększał koronę świętych aż do skończenia świata. W „I CO VID19” (tzn. I Kor 6,19) czytamy: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?”.

ks. dr hab. **Mirosław Mejzner** SAC, prof. UKSW, patrolog, rektor Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów w Ołtarzewie

W TRUDNYCH CZASACH POTRAFIMY SIĘ ZMOBILIZOWAĆ



O wierze, służbie zdrowia i koronawirusie
z **Łukaszem Szumowskim**, ministrem zdrowia,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Ministrze! U św. Marka w Ewangelii jest taka scena, gdy ludzie przynoszą do Jezusa człowieka sparaliżowanego i widząc tłum przed domem, rozbierają dach i na noszach spuszcza chorego, żeby Jezus go uzdrowił (Mk 2, 1-12). Jakie uczucia i emocje towarzyszą Panu podczas lektury i medytacji nad tym tekstem?

Zawsze uważałem, że pewnego rodzaju nachalność, bezczelność wręcz w dobijaniu się do Boga jest dopuszczalna, ba, nawet przecież Pan Jezus nas do niej zachęca – proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, czy przypowieść o sędzim, do którego drzwi kołatała uboga wdowa. W sprawach najważniejszych, życia i śmierci, w sprawach Boga wstyd przed ludźmi i konwenanse są złe.

Zastosujmy do tej sceny prosty mechanizm psychologizacji: ktoś musiał tych ludzi zainspirować do tak oryginalnego i skutecznego rozwiązania. Swoją drogą absolutnie niestandardowego zachowania! Podziela Pan ten pogląd?

Nie – myślę, że nikt ich nie musiał inspirować. Myślę, że tak bardzo chcieli zanieść przyjaciela przed Jezusa, który – jak wierzyli – może mu pomóc. To chęć pomocy wobec bliźniego spowodowała, że zrobili wszystko, nawet rozebrali dach, żeby tylko dać mu szansę spotkania z Bogiem.

Pewnie wielu już Pana pytało: dlaczego akurat medycyna? Przecież mógł Pan realizować siebie na milion innych sposobów. Może jest w Panu coś z tego prowadzącego z ewangelicznej sceny? Kogoś, kto wie, że trzeba zaryzykować, żeby osiągnąć sukces...

Zawsze chciałem być fizykiem, a nawet astrofizykiem. Interesował mnie wszechświat, jego początek, sposób ekspansji, dylemat czy neutrino ma masę czy wszechświat się skurczy, czy będzie się rozszerzał aż osiągnie stan maksymalnej entropii... Ale od czasu szkoły podstawowej wiedziałem, że będę lekarzem, pomimo, że nie mam żadnych tradycji lekarskich w rodzinie. To trochę tak, jakbym miał wytyczoną drogę. Potem okazało się, że człowiek z jego tajemnicami nie ustępuje tajemnicom makrokosmosu. Że tajemnice działania ludzkiego organizmu są również niewyjaśnione i czekają na odkrycie. A jednocześnie poza

zdobyciem wiedzy o świecie można pomóc konkretnej osobie w chorobie.

Czytam Pana życiorys – sporo sukcesów naukowych (profesor nauk medycznych, kardiolog), przynależność do renomowanych gremiów, praca z Matką Teresą w Kalkucie, boks, i myślę – co albo kto napędza Pana do takiej aktywności?

Napędza mnie lenistwo i przemożna chęć odkrywania tajemnic, a także poczucie obowiązku, wychowanie przez rodziców. Najlepiej oddaje to przypowieść

Na koniec życia
tak naprawdę to,
co wartościowe
po nas pozostaje,
to to, ile
przekażemy naszym
dzieciom,
osobom bliskim,
uczniom,
wychowankom.

o talentach. Ja jestem tak leniwy, że najchętniej bym leżał na hamaku i patrzył na drzewa, ostatecznie żeglował, siedząc przy sterze, gdzie nie trzeba gadać... Ale wiem, że dostałem takie dary jak umiejętność zdobywania wiedzy, kojarzenia faktów, umiejętność rozmowy z drugim człowiekiem, zdolność empatii – i byłoby nieprzyzwoicie takie dary zmarnować dla własnej wygody.

Media obiega jakiś czas temu informacja: „Minister zdrowia Łukasz Szumowski rycerzem – członkiem Zakonu Maltańskiego” (Zakon Kawalerów Maltańskich). Dziennikarze doszukiwali się sensacji, przedstawiali Pana jako szarą eminencję jakichś bliżej nieokreślonych środowisk chcących wpływać na losy świata...



Zakon Maltański ma od 1070 roku za powołanie to samo zadanie – obrona wiary i służba ubogim i cierpiącym. Jest to zakon szpitalników – od blisko 1000 lat zakon prowadzi działalność pomocy cierpiącym i chorym. Szpitale zakonu były zawsze w awangardzie wiedzy medycznej – np. w średniowieczu pracowały w nich prócz zakonników osoby różnych wyznań – żydzi i muzułmanie. Poziom higieny i zasady aseptyki był często lepszy niż w XIX wieku. Dziś zakon prowadzi wiele dzieł charytatywnych, od hospicjum poprzez domy dla ubogich, jadłodajnie dla bezdomnych czy domy pomocy i darmowe przychodnie. Jest całkowicie poza światem władzy, polityki czy bieżącej gonitwy za sensacją. Należą do niego osoby z różnych środowisk i o różnych sympatiach politycznych, których cechuje jedna zaleta – kultura i życzliwość do drugiej osoby, tak że nawet z osobami mającymi odmienne poglądy polityczne można w dobrej i życzliwej atmosferze po prostu porozmawiać o wszystkim.

Nie wstydzi się Pan swojego katolicyzmu. Da się pogodzić medycynę, politykę i wiarę? Przy okazji pytanie – jak Pan rozumie istotę polityki?

To tak, jakby zapytać, czy wstydzę się wiedzy, rozumu i umiejętności. Wydaje mi się, że wstyd powinien dotyczyć rzeczy złych i naszych grzechów, a nie wiary czy rozumu. Polityka jest sposobem na realizację jakiejś wizji rzeczywistości. To narzędzie, które pozwala realizować taką wizję Polski, jaką uważamy za najlepszą. Oczywiście nasza wizja nie zawsze w rozwiązaniach praktycznych jest możliwa do zrealizowania w 100% i dlatego polityka wymaga kompromisów. To trochę tak jak w małżeństwie – może nam się wydawać, że najlepsze dla całej rodziny będzie obejrzanie meczu w telewizji, ale żona uważa, że lepszy będzie spacer... I trzeba dojść do kompromisu – i pójść na spacer...

Delikatnie wejdźmy w sferę prywatną. Jest Pan szczęśliwym mężem i ojcem czwórki dzieci. Jaką wartością jest dla Pana rodzina?

Dla mnie podstawową. Bez rodziny, może szerzej – bez bliskich, przyjaciół – nie ma się z kim dzielić naszymi osiągnięciami, porażkami i myślami. Poza tym na koniec życia tak naprawdę to, co wartościowe po nas pozostaje, to to, ile przekażemy naszym dzieciom, osobom bliskim, uczniom, wychowankom. Z tej całej reszty, z blichtru, z tytułów i zaszczytów zostaje niewiele.

Kieruje Pan od stycznia 2018 roku Ministerstwem Zdrowia. W jakiej kondycji jest nasza służba zdrowia? Przy okazji pytanie o jej największe bolączki na tu i teraz.

Nasza służba zdrowia od samego początku miała grzech założycielski niedofinansowania. Dzięki ustawie, która daje realną szansę i gwarancję wzrostu nakładów, ten grzech jest naprawiany, ale to nie nastąpi z dnia na dzień. Największą bolączką są oczywiście kolejki i trzeba je sukcesywnie zmniejszać, ale bez racjonalizacji wydatków i wzrostu nakładów tego nie osiągniemy.

Panie Ministrze! Pandemia koronawirusa! Zaskoczyła nas jej intensywność i zasięg. Przede wszystkim dziękuję za sposób, w jaki Pan ze swoimi współpracownikami rozwiązywał piętrzące się problemy i nadal to czyni. Najtrudniejszy dla Pana moment w tej batalii o życie i zdrowie Polaków?



To decyzja o powstaniu sieci szpitali jednoimien-
nych. Decyzja o ewakuacji tysięcy pacjentów i przenie-
sieniu ich do innych placówek. Takiej operacji nigdy
nie było w Polsce i niosła ze sobą ogromne ryzyko.
Ale dzięki niesamowitej pracy medyków, dyrektorów
szpitali, pracownikom NFZ ta operacja się udała. Drugi
trudny moment był wtedy, gdy nie byliśmy w stanie

szybko uzupełnić zasobów środków ochrony osobi-
stej. Bo ich nie było w Europie, bo inne państwa pod-
kupywały nasz towar, bo gdyby epidemia się rozhułała
jak we Włoszech, to umarło by dziesiątki tysięcy osób.

Komu szczególnie chciałby Pan Minister podziękować za walkę z koronawirusem w ostatnich miesiącach?

Na pewno medykom, diagnostom, farmaceutom, inspektorom sanitarnym, służbom mundurowym, bo bez ich merytorycznej pracy pacjenci by nie mieli opieki. Ale też chciałem podziękować pracownikom ministerstwa, urzędów wojewódzkich, którzy przez ten czas pracowali po kilkanaście godzin dziennie, siedem dni w tygodniu.

Jawi się pytanie, czy jako społeczeństwo zdajemy egzamin w tym trudnym czasie pandemii?

Budujące jest to, że Polacy zachowali się w tym trudnym czasie tak odpowiedzialnie, że powinni być przykładem dla innych. Ponad 99% osób utrzymywało reżim kwarantanny. To pokazuje, że w trudnych czasach potrafimy się zmobilizować.

Pewnie wielu dziennikarzy pyta Pana o prognozy związane z COVID-19. Pokusi się Pan o takowe?

Na pewno wirus nas zaskoczy – i to chyba jedyny pewnik

Trudny czas pandemii koronawirusa w szczególny sposób uwypuklił problem wciąż zbyt małej liczby lekarzy w Polsce. Co Pana zdaniem, biorąc pod uwagę Pańskie doświadczenie pracy w dwóch istotnych ministerstwach (wcześniej w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego jako wiceminister), można zrobić, abyśmy mieli więcej lekarzy w kraju?

Na pewno trzeba kształcić więcej lekarzy, pielęgniarek, ratowników, fizjoterapeutów, farmaceutów, diagnostów i pozostałych zawodów, bez których nie da się leczyć. I to robimy, jest więcej szkół prowadzących pielęgniarstwo, więcej wydziałów lekarskich, więcej osób przyjmujemy na studia. Ale też trzeba stworzyć takie warunki, żeby te osoby zechciały pracować w Polsce.

Jest Pan postrzegany przez media jako zawodnik wagi ciężkiej, klasyczny fighter (wojownik). Jaki jest Łukasz Szumowski na co dzień?

Zmęczony i marzący o dłuuuugim urlopie, na którym nie musiałbym robić nic. Leżeć w hamaku i patrzeć na zachód słońca.

Dziękuję za rozmowę.



prof. dr hab. n. med. **Łukasz Szumowski**, minister zdrowia. Urodzony 3 czerwca 1972 roku. Ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Medycznym. Następnie rozpoczął pracę w Instytucie Kardiologii w Warszawie-Aninie. W 2002 roku uzyskał stopień doktora nauk medycznych, a w 2010 – doktora habilitowanego nauk medycznych. Od 2011 roku kierował zespołem specjalistycznym nauk o życiu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Tytuł profesora otrzymał z rąk prezydenta Andrzeja Dudy w 2016 roku.

Kierował Kliniką Zaburzeń Rytmu Serca w Instytucie Kardiologii w Warszawie, gdzie przez wiele lat był członkiem rady naukowej. Pełnił liczne funkcje w europejskich i polskich towarzystwach naukowych. Należy do Europejskiego i Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Współpracował z fundacją Kresy w Potrzebie – Polacy Polakom, zajmującą się pomocą obywatelom polskim pozostawionym poza wschodnimi granicami, w szczególności dzieciom z Grodna i Wołkowyska.

Współpracował również z fundacją Serce dla Arytmii promującą wiedzę dla pacjentów i lekarzy w zakresie profilaktyki, diagnostyki i leczenia arytmii oraz ze Stowarzyszeniem Pacjentów Serce dla Arytmii.

Od listopada 2016 roku do stycznia 2018 roku pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Żonaty, ma czwórkę dzieci. W wolnym czasie zajmuje się żeglarstwem oraz narciarstwem. Gra również na pianinie i gitarze

foto: © archiwum rodzinne Ł. Szumowskiego

POMAGAJ RAZEM Z NAMI. PODZIEL SIĘ PUNKTAMI!

Wspieraj walkę z koronawirusem.



FUNDACJA

lotosnavigator.pl

 **LOTOS**

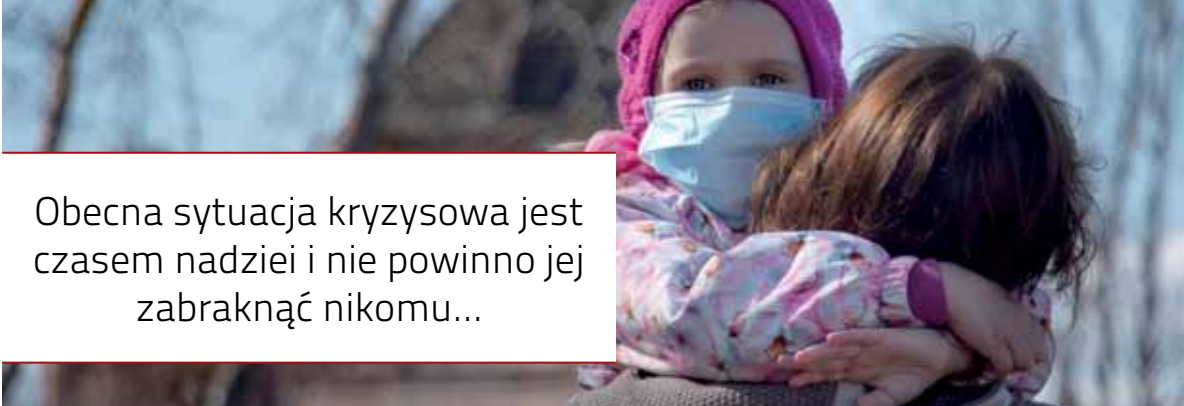
WSZYSTKO BĘDZIE DOBRZE

O czasie epidemii, dylematach duszpasterskich i nadziei
z ks. **Maciejem Zawiszą** SAC rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Księżę Proboszczu, z zawodu jest Ksiądz lekarzem, z powołania księdzem. Pełni Ksiądz również posługę kapelana w szpitalu. Trzy perspektywy i jedna rzeczywistość niewidoczna ludzkim okiem – koronawirus. Jak Ksiądz przeżywa ten trudny czas?

Zanim spróbuję odpowiedzieć na to i kolejne pytania, chciałbym sprecyzować pewne fakty. Rzeczywiście, moim powołaniem jest kapłaństwo, duszpasterzowanie, i jest to zasadnicza perspektywa mojej egzystencji. Wszystko inne jest „po drodze” – jak „po drodze” były moje studia medyczne i krótka, roczna praktyka lekarska po uzyskaniu dyplomu. Po święceniach, z racji wspomnianych studiów, rozpocząłem pracę jako duszpasterz akademicki przy Akademii Medycznej w Gdańsku. Później, w Poznaniu, jako wikariusz miałem zarejestrowaną praktykę prywatną, chodziłem kilka razy w tygodniu jako wolontariusz na oddział szpitalny, jednak po kilku latach doświadczeń stwierdziłem, że z medycyną muszę się pożegnać. Kapłaństwo i medycyna to dwa powołania, które trudno mi było realizować równocześnie. W końcowym efekcie rzekłem się prawa wykonywania zawodu i od tamtego momentu nie nazywam siebie lekarzem. Kapelanem byłem przez dziewięć lat w jednym ze szpitali poznańskich.

Wracając do pytania, zasadniczo zmagam się z dylematami duszpasterskimi. Był czas, kiedy co kilkanaście godzin napływały pocztą kuralną coraz to nowe zalecenia duszpasterskie. Jako proboszcz jestem zobowiązany ogłosić je moim parafianom i dopilnować, by były przestrzegane. Ponieważ miały one charakter ograniczeń – nie było to łatwe. Przede wszystkim odbywało się to metodą naklejania zadrukowanych kartek na drzwiach kościoła i drogą publikacji na stronie internetowej. Praktycznie bezosobowa forma takiej komunikacji była szczególnie uciążliwa. Trochę lepiej było, gdy pojawiły się bezpośrednie transmisje online z kościoła. Jak zwykle w sytuacjach trudnych, były wśród niektórych wiernych problemy z zaakceptowaniem kościelnych zarządzeń. W sytuacji koniecznej zmiany religijnych przyzwyczajzeń zagrożona została religijność obrzędowa. Niektórzy poczuli się niepewnie, gdy ich relacja z Bogiem oparta została jedynie o wiarę. Z pewnością ograniczenia w sprawowaniu sakramentów i zgromadzeń liturgicznych są ogromną próbą wiary. To swego rodzaju test: ile w mojej religijności jest wiary, a ile mniej istotnych dodatków? Niektórzy wierni reagowali bardzo emocjonalnie – myślę, że wielu proboszczów wysłuchać musiało pretensjonalnych „gorzkich żali” pod adresem swoim i swoich biskupów. Niemalą trudnością w tej kwestii okazały się internetowe komentarze różnych osób,



Obecna sytuacja kryzysowa jest czasem nadziei i nie powinno jej zabraknąć nikomu...

niekoniecznie kościelnych autorytetów, reprezentujące stanowiska skrajnie dewocyjne lub wieszczące ostateczny upadek Kościoła.

Jako ludzie wierzący zastanawiamy się, co Pan Bóg chce nam powiedzieć przez to doświadczenie. Jakie są Księdza przemyślenia na ten temat?

W pewnej mierze już odpowiedziałem na to pytanie. Sytuacja epidemii jest rzeczywiście „doświadczeniem”, czyli rodzajem próby, w której sprawdza się nasza wiara i zmysł kościelny *sensus fidei*. Czy czujemy tak jak Kościół, czy rozumiemy tak jak Kościół, czy jesteśmy posłuszni Kościołowi? Wielu zdaje ten egzamin i jest pełnych pokoju. Niektórzy, broniąc swojego punktu widzenia, staczają wewnętrzną walkę pomiędzy indywidualizmem a synowskim posłuszeństwem Kościołowi. To najpoważniejsze pęknięcie, które obserwuję w Kościele. Jest ono tym bardziej niepokojące, iż w procesie polaryzacji stanowisk wykorzystywane są, mniej lub bardziej świadomie, niektóre kościelne autorytety. Pojawiają się „stronnictwa”, jakby żywcem wyjęte z Kościoła w Koryncie – jedni są Pawła, inni Apollosa, jeszcze inni Kefasa (por. 1 Kor 1, 12). Drugim egzaminem, który zdajemy, jest wspomniana już konieczność odejścia na pewien czas od tradycyjnych zewnętrznych form religijności. Brak zgromadzeń sprawia, że w radykalny sposób przesunięty został akcent ze wspólnotowego przeżywania wiary w kierunku bardzo indywidualnego przeżycia. Nie jest to zwyczajna sytuacja Kościoła, który ze swej natury jest społeczny, jest zwołaniem świętym. W tym wymiarze jest to trudność. Jednak wspólnota wierzących jest nią rzeczywiście pod warunkiem, że również każdy z jej członków z osobna jest człowiekiem wiary. Obecna sytuacja jest więc szansą, by wzmocnić, a może dopiero zbudować osobistą relację wiary. Warto w tym miejscu wspomnieć o niebezpieczeństwie wirtualizacji Kościoła, sakramentów. Zwrócił na to uwagę papież Franciszek w jednej ze swoich homilii. Znając naszą ludzką skłonność do ułatwiania sobie życia i tłumaczenia po swojemu dylematów sumienia, obawiam się, że wirtualne uczestnictwo w niedzielnych zgro-

madzeniach może się stać niedobrym przyzwyczajeniem niektórych. W sytuacji zaś odwołania dyspensy od uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej furtką grzechu zaniedbania.

Zacząłem od refleksji na temat pandemii w odniesieniu do życia Kościoła, ponieważ jest to obszar mi bliższy. W kontekście sytuacji ogólnoswiatowej postrzegam pandemię jako upomnienie Pana Boga pod adresem ludzkości, która w nieuprawniony sposób wraca w dzieło stwórcze. W świetle wielu artykułów dotyczących pochodzenia koronawirusa mamy prawo sądzić, iż pomimo oficjalnych sprzeciwów naukowców wobec niebezpiecznych prac badawczych były one prowadzone dalej. Oczywiście faktem jest, że obecnie prowadzi się wiele innych programów naukowych, które naruszają moralne normy i godność człowieka, i są przy tym niebezpieczne. Trzeba to jasno powiedzieć, aby jakieś nieodpowiedzialne grupy osób nie wpędziły nas w nowy ogólnoswiatowy kryzys.

Czas epidemii przeorganizował nasze codzienne życie w różnych jego wymiarach. Inaczej pracujemy, odpoczywamy i modlimy się. Jak mimo wszystko dostrzec w tym wszystkim chrześcijańską nadzieję?

Nadzieja jest cnotą, której Pan Bóg udziela tym, którzy Mu ufają. To znaczy, że nadzieja nie jest naszym dziełem, jest łaską. Jako ludzie możemy być optymistami, wypracować pewne cechy charakteru umożliwiające nam przejście przez sytuacje kryzysowe bez psychicznej traumy. Jednak nadzieja chrześcijańska, o którą teraz chodzi, jest nam podarowana przez Boga. Jeśli jesteśmy ludźmi wiary, to Bóg przede wszystkim zapewnia nas o swojej obecności. Jego Opatrzność jest miłą obecnością, z miłością i mądrością kieruje wydarzeniami tego świata. Ufam, że Bóg we wszystkim potrafi przeprowadzić swój plan i jak mówiła średniowieczna mistyczka Julianna z Norwich: „Wszystko będzie dobrze”. Do nadziei odwołujemy się teraz wszyscy – w przestrzeni publicznej natrafić możemy na wielkie billboardy z tymi trzema słowami, kilka projektów muzycznych również przejęło to hasło. To znak, że nadzieja zakorzeniona jest

głęboko w każdym z nas, a także znak tego, że chcemy ją przekazywać sobie nawzajem. Obecna sytuacja kryzysowa jest czasem nadziei i nie powinno jej zabraknąć nikomu, pod wspomnianym przed momentem warunkiem, iż będziemy się nią dzielić. Zwłaszcza my, ludzie wiary czerpać ją możemy ze źródła, które się nigdy nie wyczerpie.

Co Ksiądz czuł, odpowiadając Mszę św. praktycznie bez wiernych? Przypomnę, że ten stan trwał prawie miesiąc.

Liturgia bez udziału wiernych to sytuacja nienormalna. Moje odczucia określiłbym więc również jako nienormalne. Zwłaszcza Triduum Paschalne było doświadczeniem na tyle niecodziennym, że w niespełna miesiąc po tych wydarzeniach niewiele zachowałem w pamięci. Trochę trywialnie mówiąc, była to „przerwa w życiorysie” kapłańskim. Na szczęście łączność poprzez internet nadawała dodatkowy sens temu, co się działo przy ołtarzu. Bez tego rodzaju kontaktu sprawowanie liturgii byłoby dla mnie nie do zniesienia.

Pallotyni żyją we wspólnocie. Jak doświadczenie epidemii wpływa na wspólnoty zakonne?

Moje spostrzeżenie na ten temat będzie oczywiście subiektywne i odnosi się do jednej konkretnej wspólnoty. Widzę wpływ pozytywny na jakość wzajemnych relacji. Płaszczyzną, na której więcej niż zwykle dzielimy się swoimi przemyśleniami, są niełatwe rozstrzygnięcia duszpasterskie. W zwykłym rytmie naszych zajęć każdy z nas zajęty jest swoim wycinkiem duszpasterstwa i konsultacji, dzielenia się jest niewiele. Trudności sprawiły, że jesteśmy bardziej ze sobą i jest to chyba naturalna, również psychologicznie umotywowana skłonność. Z pewnością też nie przeżywamy jakiegoś syndromu zamkniętych w klatce szczurów, u których ponoć można zaobserwować wzrost poziomu stresu i agresji. Jesteśmy współbraćmi, a nie, skądinąd sympatycznymi, gryzoniami. Budująca dla nas wszystkich jest postawa jednego z braci, który wziął na siebie cały ciężar zaopatrzenia domu i koniecznych wyjazdów.

Jak pomagać w czasie epidemii?

Czas epidemii to czas wolontariatu, w którym służymy swoimi umiejętnościami, siłami ducha i ciała, i przede wszystkim najcenniejszym darem, jakim jest nasz czas. W szczegółach chodzi o to, by w jasny, konkretny sposób ukazać takie możliwości poprzez wskazanie miejsc, instytucji, danych kontaktowych wszystkim tym, którzy odczuwają w sobie wolontaryjny potencjał. Gdy mówię te słowa, zdaję sobie sprawę,

że sam zbyt mało wiem na ten temat. Czas rozejrzeć się, zapewne najłatwiej będzie można to zrobić za pośrednictwem internetu, i poszukać takiej formy zaangażowania, która będzie dla nas najodpowiedniejsza. W ostatnich latach idea wolontariatu była i jest promowana w życiu społecznym, dlatego myślę, że nie musimy niczego tworzyć od podstaw, lecz włączyć się w przygotowane propozycje.

Epidemia wyzwoliła w nas różnorodną kreatywność, również tę w sposobach czynienia dobra bliźniemu. Krótki zryw czy może nawyk, który zostanie z nami na dłużej?

Jeśli zryw, to przecież nie wziął się znikąd. Każde moralnie wartościowe działanie wypływa z ukształtowanych trwałych postaw. Można by je nazwać cnotami wielkoduszności, hojności, bezinteresowności. Tak tłumaczę sobie obecne przejawy pomocy wzajemnej – jako odruch dobrze uformowanego serca. Dlatego zamiast określenia „zryw”, wolałbym użyć innego: „wyzwolenie pozytywnego potencjału”. Czy wyzwolona obecnie kreatywność stanie się naszym nawykiem? Jest na to szansa, ponieważ przekonaliśmy się, że spełnianie dobra jest dla nas samych bardzo satysfakcjonujące. Nie ma w tym żadnej pychy i egocentryzmu. Po prostu samo dobro nagradza nas poczuciem dobrze spełnionej powinności. Obyśmy zasmakowali w dobrych bezinteresownych czynach i byli przy tym nieustannie kreatywni. Kreatywność widzę jako bonus przyznany tym, którzy pełnią dzieła miłosierdzia.

Egzamin zdaje służba zdrowia: lekarze, pielęgniarki, personel medyczny. Co Ksiądz chciałby powiedzieć tym ludziom?

Jako człowiek i obywatel chciałbym wypowiedzieć słowa wielkiego uznania i podziękowań za ich służbę. Są zwykłymi ludźmi, matkami i ojcami, a jednak obecna sytuacja postawiła ich w roli cichych bohaterów. Powszechne odczucie jest właśnie takie, i nie kłamie. Symboliczne oklaski, które co jakiś czas rozbrzmiewają w naszym kraju i na świecie, są małą manifestacją naszej wdzięczności. Do grona oklaskiwanych chciałbym także dołączyć wszystkich wolontariuszy medycznych. Myślę, że bardzo ważne będzie nie zapomnieć o nich wszystkich w sytuacji, gdy epidemia już się wyciszy. Mówimy, że wdzięczność jest pamięcią serca. Jeśli jest tak rzeczywiście, nie powinniśmy zapomnieć.

Dziękuję za rozmowę.

foto: © www.vperemen.com / CC BY-SA 4.0

ks. Maciej Zawisza SAC, proboszcz pallotyńskiej parafii św. Andrzeja Boboli w Bielsku-Białej

PALLOTTINUM

NOWOŚĆ

SIĘGNIJ PO MATEUSZA



Notes duchowy: co to właściwie jest?

To proste narzędzie, które pomoże Ci przeczytać i rozważyć Ewangelię według św. Marka. Rozważyć: to ważne, bo to właśnie rozważanie sprawia, że wchodzimy w relację z Tym, który w Ewangelii jest naprawdę obecny: z Żywym Słowem, Jezusem Chrystusem. I dlatego Notes został tak zaprojektowany, by można było w ciągu dnia sięgnąć po jeden, nieduży fragment Ewangelii, zainspirować się krótkim komentarzem i zapisać obok swoje myśli, pytania, emocje, wątpliwości.

JUŻ NIEBAWEM EWANGELIA WG ŁUKASZA I JANA



ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. 61 862 07 69, 61 862 07 60, kom. 881 673 633

czynny: pn-pt, od 8.00 do 16.00

www.pallottinum.pl

CZAS OGROMNYCH WYZWAŃ

Z **Adrianem Kubickim**, Konsulem Generalnym RP w Nowym Jorku,
rozmawia Bartosz Pisarski

Panie Konsulu, objął Pan obowiązki Konsula Generalnego w Nowym Jorku 2 marca 2020 roku, czyli na kilka dni przed ogłoszeniem restrykcji związanych z epidemią. Jak ta sytuacja wpłynęła na Pana pracę?

Rozpoczęcie mojej misji z pewnością nie jest standardowe. Normalnie pewnie spędzałbym teraz wiele czasu, organizując i uczestnicząc w różnych wydarzeniach, spotykając się, działając w większym wymiarze na polu dyplomacji. Dzisiaj koncentrujemy się za to na konsularnej części naszej pracy, czyli na pomocy polskim obywatelom. Rozpoczęliśmy od koordynacji działań związanych z powrotami Polaków do kraju, te działania trwają do dzisiaj. Oprócz tego cały czas jesteśmy w kontakcie z polskimi obywatelami, którzy mieli bezpośrednią styczność z chorobą COVID-19. Oczywiście samo dotknięcie chorobą to nie wszystko. Polonia, podobnie jak inni mieszkańcy USA, już teraz doświadcza skutków ekonomicznych COVID-19. Monitorujemy ich sytuację i staramy się im w miarę możliwości pomóc. Osobnym zagadnieniem, które bardzo nas zajmuje, są dziś przyloty polskich dzieci z Polski do Stanów Zjednoczonych na specjalistyczne leczenie. Te operacje najczęściej nie mogą być odkładane w czasie, dlatego tam gdzie trzeba interweniujemy, by mogły odbywać się zgodnie z planem, pomagamy

my też tym rodzinom we wszystkich kwestiach logistycznych – od wylotu z Polski po sam pobyt w USA i następnie powrót do domu. Udaje się tego dokonać dzięki ogromnemu zaangażowaniu i determinacji wielu służb od Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przez Kancelarię Premiera, Ministerstwo Obrony Narodowej po amerykańskie służby takie jak Departament Stanu i Ambasada USA w Warszawie. Sukcesu w tym zakresie nie byłoby też gdyby nie niesamowita pomoc ze strony Polonii i Polaków w USA, w tym parafii i księży. Wiele osób pomaga w organizacji transportu, zakwaterowania lub wprost finansowania leczenia. W czasach pandemii taksówki i hotele nie wchodziły dla tych rodzin w grę, tym bardziej doceniamy wszelkie formy pomocy chorym dzieciom i ich rodzinom.

Jak Polonia w Pana okręgu konsularnym przechodzi przez kryzys związany z koronawirusem i jakie przewiduje Pan jego skutki w dłuższej perspektywie?

Myślę, że obecnie największym wyzwaniem są skutki ekonomiczne, czyli te, które dotyczą zamknięcia wielu firm i przedsiębiorstw, a co za tym idzie wielu miejsc pracy. Część osób podlega programom socjalnym oferowanym obecnie przez władze stanowe i federalne, ale część niestety nie. I tutaj pojawia się pewne piękne zjawisko, czyli pomoc, którą Polacy niosą sobie nawzajem. Jest cały wysyp różnego rodzaju



inicjatyw oddolnych, polonijnych. Słyszymy o dowożeniu jedzenia osobom starszym czy szyciu maseczek i dostarczaniu ich sąsiadom. Polsko-Słowiańska Unia Kredytowa pomaga w finansowaniu takich przedsięwzięć. To wszystko pozwala wierzyć, że Polonia wyjdzie z kryzysu obronną ręką. Jesteśmy znani z przedsiębiorczości, solidarności i z pewnej umiejętności szczególnego radzenia sobie w trudnych sytuacjach.

Ten czas jest ogromnym wyzwaniem dla milionów ludzi na całym świecie. Jak przygotowany jest na tle innych miejsc Nowy Jork i jak wspierają się codziennie nowojorczycy?

Punktualnie o 19.00 w całym mieście mieszkańcy w parkach, w domach, na ulicach – dosłownie wszędzie – biją brawo i wnoszą owacje jako wyraz wdzięczności dla pracowników służby zdrowia, która pracuje w Nowym Jorku i niesie pomoc osobom chorym na COVID-19, ponosząc też największe ryzyko. Pewnie takie akty są widoczne w różnych innych miejscach, ale miałem poczucie, stając w tym parku, że w Nowym Jorku ma to szczególny wymiar. To miasto doświadczyło bardzo wiele tragicznych zdarzeń i te zdarzenia, te doświadczenia pracują dzisiaj na korzyść Nowego Jorku w co najmniej dwóch wymiarach. Pierwszy to jest wymiar organizacyjny, czyli to, w jaki sposób Nowy Jork był w stanie dosyć skutecznie, jak pokazują ostatnie tygodnie, przygotować się na obsłużenie tak dużej liczby nowych zachorowań i osób potrzebujących intensywniejszej opieki. Ostatecznie infrastrukturalnie i organizacyjnie Nowy Jork sobie z tą sytuacją całkiem nieźle poradził. Drugi wymiar to wymiar społeczny, czyli umiejętność zorganizowa-

nia się ludności, ogromna odpowiedzialność w stosowaniu się do zmieniających się zasad i ograniczeń. To wszystko pokazuje, że bolesna historia Nowego Jorku wiele nauczyła nowojorczyków i to dzisiaj procentuje.

No właśnie, Nowy Jork opustoszał. Na ulicach nie ma samochodów, restauracje oraz wiele firm jest zamkniętych. Na jakie działania ze strony rządu stanowego i federalnego mogą liczyć mieszkańcy?

Do tego warto by było dodać, że to zamknięcie następuje niejako dwustopniowo. Świetnym przykładem są restauracje, które mogą być otwarte i mogą serwować jedzenie na wynos, a jednak wiele z nich jest zamkniętych, bo zwyczajnie nie ma klientów. To pokazuje, że sytuacja gospodarcza ma dużo głębszy i bardziej fundamentalny charakter, bo dotyczy sfery strachu i obaw konsumentów. Na ten moment władze proponują przedsiębiorcom finansowe protezy, które mają umożliwić jak najszybszy powrót do życia po ustaniu ograniczeń. Są to najczęściej bezzwrotne pożyczki wraz z zaliczkami na pokrycie najpilniejszych kosztów. Niektórym grupom obywateli wypłacane są różne świadczenia finansowe. Te wszystkie protezy mają z jednej strony zapewnić kontynuację działalności biznesowej firmom, a z drugiej dać osobom indywidualnym możliwość po prostu przetrwania finansowego w tym trudnym czasie. W drugiej fazie władze będą musiały wprowadzić bardziej fundamentalne zmiany i mechanizmy, bo kryzys wywołany COVID-19 może mieć wieloletnie skutki gospodarcze.

Niedawno Polacy uzyskali dostęp do ruchu bezwizowego ze Stanami Zjednoczonymi. W wyniku COVID-19 ruch ten został zatrzymany. Kiedy Pana zdaniem należy spodziewać się powrotu podróży do USA do poprzedniego poziomu?

Otwarcie granic będzie zależało od twardych danych dotyczących epidemii zarówno w USA, jak i w Polsce. Myślę, że można się tego spodziewać w ciągu kilku najbliższych tygodni czy miesięcy. Natomiast inną kwestią jest kwestia popytowa i co za tym idzie podażowa. Obawa przed podróżowaniem będzie miała odbicie w statystykach. Myślę, że nie tyle istotne jest w tym momencie, jak będzie po otwarciu granic wyglądał ruch turystyczny i wymiana turystyczna, ile to, żeby nie zatrzymał się ruch biznesowy. Polska będzie miała do odegrania w świecie po COVID-19 bardzo ważną rolę. Możemy stać się konkurencyjnymi partnerami w wielu obszarach gospodarki. Widać już przykłady amerykańskich firm, które w ostatnim czasie wybierają polskie firmy do produkcji różnego rodzaju komponentów lub podzespołów. Z pewnością, kiedy sytuacja się unormuje, będziemy chcieli ten trend rozwijać.



W jaki sposób działa dzisiaj Konsulat i jak chronicie Państwo siebie przed skutkami epidemii?

Konsulat jest codziennie otwarty, również dla tych, którzy w różnych nagłych sprawach muszą się u nas stawić osobiście. To oznacza w praktyce, że zawsze w Konsulacie są osoby, które przyjmują obywateli. W tym miejscu chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim pracownikom, którzy powodują, że to otwarcie jest możliwe. Jesteśmy też oczywiście dostępni pod numerami telefonów i drogą mailową właściwie przez całą dobę siedem dni w tygodniu. I jeśli potrzebna by była jakakolwiek interwencja, to jesteśmy w pełni gotowi, aby udzielać pomocy naszym obywatelom. Myślę, że to zrozumienie służby jest u nas bardzo duże. Oczywiście musimy też dbać o to, żeby samemu pozostać w zdrowiu, bo gdyby ktokolwiek z nas zachorował, to prawdopodobnie oznaczałoby to, że musielibyśmy całkowicie zawiesić naszą działalność. Stosujemy więc środki ostrożności. Głównie polegają one na tym, że pracujemy w trybie zdalnym, poza dyżurami, o których wspominałem. To powoduje, że ograniczona jest konieczność przemieszczania się, a co za tym idzie ryzyko zarażenia. Osoby, które są w Konsulacie, mają dostęp do wszelkich środków ochrony, od płynów dezynfekcyjnych po rękawiczki i maseczki, żeby jakikolwiek kontakt ze światem zewnętrznym przebiegał maksymalnie bezpiecznie. Można powiedzieć, że łączymy dwie idee: pozostania w czynnej służbie obywatelom, a jednocześnie działania w rygorze dbania o własne bezpieczeństwo.

Czego uczy nas ta cała sytuacja, której skutki są tak dramatyczne dla zdrowia i życia tak wielu ludzi?

Myślę, że tak naprawdę jeszcze nie do końca wiemy, czego nas ta sytuacja uczy, dlatego że ciągle jesteśmy w jej środku. Usłyszałem od znajomego ciekawe stwierdzenie, że żyjemy dzisiaj w klasówce

z historii naszych dzieci. Przeżywamy coś, czego nie doświadczyło żadne inne pokolenie i chociaż oczywiście nie jest to pierwsza epidemia czy pierwsza pandemia, to jest przeżywana w pewien specyficzny sposób w społeczeństwie informacyjnym, w dobie mediów społecznościowych, więc to wszystko jest inne i nowe. Mam nadzieję, że wszystkie odruchy jedności i solidarności zostaną w nas na dłużej, ponieważ wsparcie społeczne dla wielu osób będzie potrzebne w jeszcze większym zakresie, kiedy już minie epidemia. Wtedy okaże się, że nie wszyscy mają pracę, którą mieli przed COVID-19, i potrzebują różnego rodzaju pomocy. Mówię tutaj również o pracownikach służby zdrowia, którym dzisiaj dziękujemy w piękny sposób, natomiast te osoby, kiedy już zejść z pola walki, też będą wymagały troski i opieki, żeby poradzić sobie ze wszystkim, co się wydarzyło. Mam nadzieję, że wszystkie lekcje, przez które przechodzimy, będą dla naszej mentalności i sposobu bycia trwałe.

Panie Konsulu, jakie przesłanie chciałby Pan przekazać naszym czytelnikom?

Nie traćmy wiary, bo tylko ona pozwala przechodzić bez uszczerbku przez różnego rodzaju doświadczenia. Ta wiara jest nam potrzebna w wymiarze religijnym, ale również w zwykłym ludzkim przekonaniu, że wszystko zakończy się dobrze i wyjdziemy z tego lepsi i silniejsi – i jako jednostki, i jako globalne społeczeństwo.

Dziękuję za rozmowę.



Adrian Kubicki, Konsul Generalny RP w Nowym Jorku. Z wykształcenia jest socjologiem. Przez niespełna siedem lat był dziennikarzem radiowym i prasowym. Przez ponad pięć lat pełnił funkcję rzecznika i szefa komunikacji Polskich Linii Lotniczych LOT, reprezentując spółkę w wydarzeniach i konferencjach na całym

świecie, od Tokio, Singapuru, Seulu, Sydney po Los Angeles, Miami, Chicago i Nowy Jork. W 2017 roku stał się jednym z inicjatorów kampanii wizowej „Bez wiz do USA”, która ostatecznie doprowadziła do obniżenia odsetka odmów w amerykańskim procesie wizowym i wejścia Polski do Visa Waiver Program. Od sierpnia 2019 roku do końca 2019 roku kierował Instytutem Kultury Polskiej w Nowym Jorku, organizując wydarzenia promujące Polskę, polską kulturę, naukę i historię w Stanach Zjednoczonych

foto: © Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku



BEZDOTYKOWY AUTOMAT DO DEZYNFEKCJI RĄK

Znakomite rozwiązanie do sklepów, szkół, bibliotek, kościołów, kin, salonów kosmetycznych, fryzjerskich i wielu innych... Ponieważ scenariusze powrotu do stanu sprzed epidemii nie są optymistyczne i przewidują, że walka z wirusem potrwa nawet dwa lata, w najbliższych miesiącach warto zadbać o bezpieczeństwo klientów.

Proponujemy bezdotkowy, automatyczny dozownik do płynów dezynfekujących umieszczony na stabilnym, stalowym stojaku. Dozownik ma dwa źródła zasilania; może być podłączony do sieci lub należy umieścić w nim baterie „paluszki”.

Automat dozujący płyn nie wydaje głośnych dźwięków.



Wyprodukowano dla:
DW Rafael
ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków
e- mail: handel@rafael.pl
tel.: 798 622 461

Przy zamówieniu
większej liczby
automatów
możliwość
umieszczenia
logo firmy

Cena brutto
1790 zł

DANE TECHNICZNE: Stojak do automatycznego, bezdotkowego dozowania środków dezynfekujących, konstrukcja stalowa oraz tworzywo sztuczne, stabilna, ciężka podstawa. Pojemność 5 litrów wprost z oryginalnego pojemnika. Zasilanie opcjonalne: sieciowe i na baterie (8xAA).

Wymiary: wysokość: 130 cm, szerokość: 33 cm, głębokość: 15 cm. Gwarancja na urządzenie dozujące 200 000 cykli oraz dwa lata na stojak

KORONAWIRUS W FAWELACH



ks. Artur Karbowy SAC

Rok 2020 z pewnością zapisze się nie tylko w naszej pamięci, ale i na kartach historii. W styczniu i lutym, kiedy w Brazylii jest czas urlopowy, w czasie leniwie spędzanych dni na plaży bądź w gronie rodziny, gdzieś tam dało się słyszeć krótkie informacje na temat epidemii nowej choroby, do której doszło w Chinach. Podczas karnawału dochodziły już niepokojące doniesienia z Europy o chorobie, która dotyka coraz więcej osób. Jednak w Brazylii nikt głośno nie mówił, że koronawirus może zmienić życie społeczeństwa oraz Kościoła. Episkopat Brazylii zaczął prowadzić zakrojoną na szeroką skalę akcję pomocy najuboższym ofiarom koronawirusa. Jest to konieczne, ponieważ miliony ludzi na co dzień są tu wykluczone z opieki medycznej.

Z początkiem Wielkiego Postu poszczególne diecezje zaczęły wprowadzać podstawowe normy w związku z możliwością zarażenia się. Zakazano odmawiania modlitwy *Ojcze Nasz* z podaniem dłoni, uścisków, podawania dłoni podczas przekazania znaku pokoju oraz udzielania komunii świętej tylko na rękę. Dla

większości Brazylijczyków dotyk jest bardzo ważny, w związku z tym, aby uniknąć zamieszania, wielu księży podczas Mszy św. opuściło przekazanie znaku pokoju.

W marcu nasiliły się wiadomości o wzroście liczby osób chorych. Tysiące ofiar śmiertelnych we Włoszech, Hiszpanii, wprowadzenie kwarantanny, zamknięcie granic. Oczywiście pierwsze potwierdzone przypadki również w Brazylii. Ministerstwo Zdrowia i gubernatorzy poszczególnych stanów zaczęli ogłaszać ograniczenia w funkcjonowaniu urzędów, szkół, sklepów, wprowadzono zakaz zgromadzeń. Izolacja społeczeństwa nie wszędzie jest możliwa. Duże skupiska mieszkańców na fawelach, gdzie w jednym, dwóch pokojach, w fatalnych warunkach sanitarnych żyje kilka lub kilkanaście osób, uniemożliwiają brak kontaktów i powodują, że wirus może zakażać kolejne osoby.

Biskupi dostosowując się do decyzji władz cywilnych, udzielili dyspensy dla wiernych od obowiązku uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. Odwołano

wszystkie spotkania grup parafialnych, katechezę. Kościoły pozostały otwarte dla modlitwy indywidualnej. Eucharystia sprawowana jest w pustym kościele i transmitowana przez internet. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że Wielki Tydzień i Świąta Wielkanocne to będzie zupełnie inny czas niż dotychczas. Wiele parafii organizuje w tym okresie Misteria Męki Pańskiej, procesje spotkania Matki Bożej Bolesnej z Jezusem Cierpiącym, na których co roku gromadziły się tysiące wiernych. Teraz było to niemożliwe. Nacisk został położony na przeżywanie męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa w gronie rodzinnym. Komisja Liturgiczna Konferencji Episkopatu Brazylii (CNBB) przygotowała na poszczególne dni celebracje, które każda rodzina mogła przeprowadzić w swoim domu. Tym razem dom stał się kościołem. Zjednoczeni w modlitwie wzywaliśmy wstawiennictwa świętych patronów, Matki Bożej i Miłosiernego Boga, aby przezwyciężyć pandemię koronawirusa i wszelkie zło. Poproszono wiernych, by na Niedzielę Palmową przyozdobić bramy, okna domów gałązkami palm. W kościołach były wystawione poświęcone palmy, które można było zabrać do domów. Wiele rodzin przyozdobiło domostwa również podczas kolejnych dni Wielkiego Tygodnia. Dżban z wodą i ręcznik w widocznym miejscu w Wielki Czwartek, zapalona świeca w Wielką Sobotę, napis „Alleluja” i wazon z kwiatami w oknie w Niedzielę Wielkanocną.

Niedziela Zmartwychwstania to także dzień zawieszenia Ameryki Łacińskiej i Karaibów swojej patronce – Matce Bożej z Guadalupe. Podczas Mszy św. celebrowanej przez kard. Carlosa Aguiara Retesa, arcybiskupa Meksyku, zawierzono Matce Bożej narody Ameryki Łacińskiej. „Kontemplując Matkę prawdziwego Boga, dzięki któremu żyjemy, wzmocnimy wiarę, wzbudźmy nadzieję i podejmijmy praktykę miłości solidarnej, przede wszystkim z tymi, którzy dzisiaj doświadczają choroby, bólu, biedy, samotności, strachu i niepokoju” – słowa te wypowiedziane w meksykańskim sanktuarium były transmitowane do wszystkich krajów regionu. Episkopat brazylijski włączył się w akt konsekracji Matce Bożej jako znak jedności kontynentalnej. U stóp Błogosławionej Maryi Dziewicy tutajsi pasterze oddali pod Jej opiekę Brazylię, wypraszając Jej pośrednictwa, aby pandemia spowodowana przez koronawirusa została pokonana.

W Niedzielę Wielkanocną oczy Brazylijczyków były również zwrócone na posąg Jezusa Odkupiciela znajdujący się na wzgórzu Corcovado, symbolu Rio de Janeiro. Posąg Jezusa z otwartymi ramionami spogląda na miasto, przypominając, że czuwa nad każdą osobą i chce ją objąć. Od lat u stóp Jezusa Odkupiciela znajduje się również sanktuarium diecezjalne. W noc

Niedzieli Zmartwychwstania Chrystus obejmował nie tylko Rio de Janeiro i jej mieszkańców. Odkupiciel objął świat! Ubrany jak lekarz, doktor lekarzy, symbolicznie objął tych, którzy są na pierwszej linii w codziennej walce z tym niewidzialnym dla ludzkich oczu wrogiem. Pamiętając o wszystkich pracownikach służby zdrowia na całym świecie, gdyż „nadzieja nie zawodzi” (Rz 5, 5), Chrystus Odkupiciel stał się znakiem nadziei pośród tylu wątpliwości. On jest jej największym znakiem, On jest naszą nadzieją. Na zakończenie Chrystus Odkupiciel został pokryty obrazem wykonanym przez dziecko i to z jego rąk dotarło do nas ostatnie przesłanie: „Wszystko będzie dobrze”.

Niedziela Miłosierdzia była odprawiana z przesłaniem ufności w Miłosierdzie Boże. Już w połowie marca przełożony pallotynów w Rio de Janeiro ks. Zbigniew Lewandowski SAC wysłał do wszystkich członków Regii Matki Bożej Miłosierdzia list, przypominając, że naszym obowiązkiem jako księży jest dbanie o wzrost duchowy powierzonych nam wiernych. W związku z tym zaprosił do odmawiania podczas każdej Mszy Świętej suplikacji *Święty Boże, Święty Mocny*, prosząc o zaniechanie epidemii. W wielu parafiach, w których pracujemy, w Wielkanoc lub w Niedzielę Miłosierdzia odbyły się samochodowe procesje z Najświętszym Sakramentem błogosławiącym rodziny, które z ufnością spoglądają na Jezusa Eucharystycznego przechodzącego przed ich domostwami. W procesji zorganizowanej przez ks. Jana Sopickiego SAC w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Rio de Janeiro wzięło udział około 100 samochodów. W Cachoeiras de Macacu, gdzie proboszczem jest ks. Jacek Wójcik SAC, obok modlitwy duszpasterstwo zdrowia dostarcza chorym lekarstwa i środki higieny, pamiętając w szczególności o najstarszych, którzy często żyją w samotności.

Kwarantanna niesie ze sobą zapaść ekonomiczną. Jej skutki najszybciej odczuwają najbiedniejsi. Każda parafia na co dzień pomaga wielu rodzinom. W tym okresie pomoc ta stała się jeszcze bardziej konieczna, ale równocześnie trudniejsza. CNBB wraz z Caritas Brazylii zorganizowały kampanie „Awaryjna Akcja Solidarności”, która promuje konkretne gesty, aby pomóc rodzinom w sytuacjach zagrożenia w obliczu pandemii koronawirusa. W ramach tej akcji zbierana jest żywność i środki higieny, które następnie są rozdawane wśród najbardziej potrzebujących. Epidemia spowodowała, że widzimy, jak bardzo potrzeba budowy innego, bardziej sprawiedliwego świata.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. Artur Karbowy SAC, misjonarz w Brazylii

INWESTYCJE i POMOC W CZASIE PANDEMII



Mural w Gdańsku

Tegoroczna wiosna upłynęła pod znakiem pandemii koronawirusa. Trudny czas izolacji społecznej był także testem dla polskiej gospodarki. Grupa LOTOS, która ma strategiczne znaczenia dla bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju, nie tylko zapewniła bezpieczeństwo pracownikom i klientom oraz zadbała o ciągłość produkcji, ale także zaangażowała się we wsparcie służb medycznych i mundurowych.

Pandemia koronawirusa i wprowadzone w związku z nią obostrzenia istotnie wpłynęły na funkcjonowanie gdańskiego koncernu. LOTOS szybko zaadaptował się do nowej sytuacji, dzięki czemu praca rafinerii oraz wydobycie gazu i ropy naftowej pozostały niezakłócone, podobnie jak logistyka i dystrybucja produktów. Zarząd spółki powołał sztab kryzysowy, który podczas regular-

nych telekonferencji wypracowywał wytyczne i organizował pracę firmy.

Ponad 500 stacji paliw LOTOSU w całym kraju zostało kompleksowo wyposażonych w środki czystości. Maksymalnie dbano tam o bezpieczeństwo klientów i pracowników. Wszystkie obiekty pozostały dostępne dla kierowców.

Inwestycje i projekty

LOTOS także nie wstrzymał planów rozwojowych. Na początku czerwca spółka, wraz z pięcioma innymi podmiotami, podpisała umowę na finansowanie projektu „Polimery Police”. To jedna z największych inwestycji nie tylko w polskim, ale i w europejskim przemyśle. Budowa ma zostać zakończona już w 2022 roku.

W maju zakończono studium wykonalności projektu budowy terminala LNG małej skali w Gdańsku, który byłby pierwszym tego typu obiektem w Polsce. Inwestycja umożliwi wykorzystanie LNG jako paliwa w transporcie morskim i lądowym oraz tym samym wzmocni pozycję koncernu jako lidera w dziedzinie paliw alternatywnych.

Grupa LOTOS rozpoczęła też współpracę z Gminą Miejską Tczew w zakresie wodoru. Chodzi o dostawy tego ekologicznego paliwa do napędu autobusów, które miasto planuje wprowadzić do obsługi komunikacji miejskiej. Wcześniej podobne porozumienia zawarto z władzami Gdyni i Wejherowa. LOTOS rozpoczął także projekt badawczo-rozwojowy z Polskimi Sieciami Elektroenergetycznymi dotyczący elektrolizerów i ich integracji w rynku energii.

„Okres pandemii koronawirusa był dla nas wszystkich wielkim wyzwaniem. Szybko dostosowaliśmy się do nowych, trudnych warunków i postawiliśmy na bezpieczeństwo. Ta droga przyniosła bardzo dobre efekty: zoptymalizowaliśmy naszą strukturę produkcji, a rafineria pracowała przez ten cały czas niemal na pełnych obrotach. Wszystkie nasze stacje pozostały dostępne dla klientów. Dużym wsparciem zarówno dla nas, jak i całej gospodarki, były działania podejmowane przez polski rząd” – mówi Paweł Jan Majewski, prezes zarządu Grupy LOTOS.

Realna pomoc

LOTOS jako firma odpowiedzialna społecznie od lat wspiera ważne akcje lokalne i ogólnopolskie. Nie inaczej było podczas pandemii koronawirusa – na pomoc polskiej służbie zdrowia przeznaczono ponad 7,5 mln zł. Już dzień po wprowadzeniu w kraju stanu epidemiologicznego koncern zadeklarował wsparcie dla czterech szpitali na Pomorzu i w województwie zachodniopomorskim. Pomoc skoordynowana z Ministerstwem Aktywów Państwowych pozwoliła wyposażyć placówki m.in. w respiratory, specjalistyczne łóżka, aparaty USG, ambulans czy



kardiomonitorzy. Sześć placówek medycznych z Pomorza otrzymało od Grupy LOTOS samochody do przewożenia pacjentów, próbek i materiałów medycznych, a wszystkie 19 zakaźnych szpitali jednoimiennych specjalne karty paliwowe na łączną kwotę 2 mln zł.

Koncern uruchomił też akcję „Pomagamy na Granicy”, dzięki której funkcjonariusze służb mundurowych mogli za darmo napić się kawy na stacjach LOTOS. Darmowe paliwo, niezbędne do mobilnych działań operacyjnych, udostępniono Pomorskiej Brygadzie Wojsk Ochrony Terytorialnej.

W porozumieniu z Kancelarią Prezesa Rady Ministrów oraz Ministerstwem Aktywów Państwowych, LOTOS współorganizował serię dostaw środków ochrony indywidualnej do Polski. Pierwsza transza dotarła do kraju 9 kwietnia, a ostatnia 18 maja. W sumie gdański koncern na zlecenie polskiego rządu zakupił 500 tys. kombinezonów, 300 tys. przyłbic i 100 tys. ochraniaczy na buty.

LOTOS zainicjował także kampanię „Każdy czeka na swoje NAJ”, która umożliwiła posiadaczom kart LOTOS Navigator przekazanie punktów pozyskanych w programie lojalnościowym na badania związane z leczeniem koronawirusa. Kampanię promował spot telewizyjny, a w pięciu polskich miastach pojawiły się murale, będące owocem współpracy LOTOSU z polskimi malarzami, rysownikami i grafikami.



Projekt EFRA

ZAWSZE MOŻNA NA NAS LICZYĆ

O misji i pracy pocztowców, nie tylko w czasie pandemii,
z **Pawłem Przychodzeniem**, wiceprezesem Poczty Polskiej S.A.,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Jak to się stało, że absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego trafia do instytucji takiej jak Poczta Polska? Przypadek, a może powołanie?

Przyznam, że nie jestem wielkim entuzjastą teorii, że przypadki mają tak istotne znaczenie w życiu każdego z nas. Raczej jesteśmy uczestnikami planu, jaki wobec nas, choć przecież z naszym udziałem jest realizowany. Tak więc moje pojawienie się na Poczcie nie było dziełem przypadku, a czy było efektem powołania? Zawsze ten termin kojarzył mi się z czymś szczególnym, z jakąś misją, u osób duchownych jest to misja wprost od Pana Boga. Dlatego nie wiem, czy moja praca dla Poczty jest powołaniem, ale na pewno jest dla mnie wyjątkowym wyzwaniem i szczególnym zobowiązaniem i, jak powiedziałem przed chwilą, elementem planu na moje życie. Moje wykształcenie i wcześniejsze doświadczenia zawodowe ułatwiają jego realizację.

Przyszędłem do Poczty Polskiej wtedy, gdy był czas dla takiej osoby jak ja – eksperta w zakresie zarządzania nieruchomościami, zamówień publicznych i projektów infrastrukturalnych z pewnym przygotowaniem w zakresie logistyki. Jako osoba spoza firmy na wiele spraw mogłem spojrzeć z dystansem. Pozwala to na w miarę obiektywną ocenę zadań i procesów, a następnie wprowadzenie zmian, które powinny rozwijać firmę i służyć jej pracownikom w obszarach, którymi zarządzam. Tego też oczekiwano ode mnie i na tym staram się skupiać.

Przyznam, że ten pierwszy okres był dla mnie niezwykle inspirujący, wymagający ogromnego zaangażowania, ale też dużej pokory. Teraz czuję się już trochę bardziej Pocztownicem, choć domyślam się, że ci prawdziwi Pocztownicy ze stażem po 30 i więcej lat cały czas patrzą na mnie z pewnym

dystansem, bo nawet do średniego stażu pracy w firmie – a jest to bodaj 18 lat – wciąż mi bardzo daleko.

Z perspektywy lat nie żałuje Pan Prezes tej decyzji? Przecież mógł Pan realizować swoje talenty np. w prywatnym biznesie...

Państwowe firmy w niczym nie ograniczają możliwości samorealizacji. Takie jest moje zdanie i takie są moje doświadczenia. Jeśli mamy dobre pomysły i potrafimy do nich przekonać innych, można je zrealizować wszędzie.

Nie żałuję tego, że jestem tu, gdzie jestem. Podjąłem tę decyzję świadomie, przewidując, że będzie to bardzo trudna praca, choćby ze względu na wielkość firmy i naturalną dla tak dużych organizacji niechęć do zmian, nawet tych koniecznych. Ale świadomość, że jest się współodpowiedzialnym za 80 tys. pracowników – a z rodzinami to kilkaset tysięcy osób – daje siłę do pracy i pozwala utrzymywać należyty poziom zaangażowania.

Warto też podkreślić, że bardzo istotną, wręcz fundamentalną częścią Poczty jest jej historia, która tworzy piękną kartę w dziejach państwa polskiego. Wielkim osobistym przeżyciem były dla mnie uroczystości 80. rocznicy obrony Poczty Gdańskiej. I choćby tylko dlatego warto było tu przyjść.

Zaskoczyła nas wszystkich skala pandemii koronawirusa. Jak Pan przeszedł przez ten czas?

Epidemia zaskoczyła nas wszystkich. W ostatnich czasach żadna z groźnych chorób wirusowych nie doświadczyła nas w taki sposób jak koronawirus. Pewnie tak jak większości osób targały mną bardzo intensywne emocje.



Z racji pełnionej funkcji dochodziła do tego oczywiście odpowiedzialność za firmę, pracowników i obsługiwanych przez nich klientów m.in. w zakresie środków ochronnych. Wszyscy baliśmy się o to, czy uda nam się je kupić w wystarczającej ilości, czy dotrą na czas, czy dla nikogo ich nie zabraknie. Do dzisiaj zapewniliśmy pracownikom prawie milion żeli i płynów do dezynfekcji rąk i powierzchni, prawie 10 milionów rękawiczek, 1,5 miliona maseczek, ponad 80 tysięcy przyłbic. To pokazuje skalę wyzwań i naszego zaangażowania. Tu pragnę podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w proces zakupów, szczególnie w pierwszych tygodniach pandemii, bo właściwie nocowali w firmie. A to wszystko w sytuacji, kiedy i my byliśmy poddawani próbom przez nierzetelnych dostawców.

Ponadto przywróciliśmy, w liczbie kilku tysięcy, przesłony oddzielające pracowników od klientów w urzędach pocztowych, a wiele naszych obiektów było dezynfekowanych. Pocztowcy stanęli na wysokości zadania. Mimo wszystkich obostrzeń i utrudnień związanych z pracą, patrząc choćby na liczbę pracowników, którzy zachorowali na koronawirusa, daliśmy radę i chyba mogą śmiało powiedzieć, że Poczta i wszyscy Pocztowcy zdali egzamin w tej wyjątkowej sytuacji.

Wspominał Pan, że Poczta Polska to piękna historia, tradycja, ale to również etos pracy pocztowca. Jak Pan Prezes definiuje ten etos?

Może to już powoli staje się przeszłością, ale przez wiele lat mieliśmy tzw. czas pracownika. Ludzie nie przywiązywali się do firm, traktowali je tylko jako miejsca do zarabiania pieniędzy. Gdy ktoś dawał im więcej, z łatwością zmieniali miejsce pracy. W Poczcie Polskiej jest inaczej. Wiele osób traktuje pracę w firmie jako misję i naprawdę bardzo jest jej oddanych. Interesuje ich cała firma i jej los, a nie tylko zadania, które wykonują. Angażują się w to, aby Poczta Polska się rozwijała i była coraz bardziej konkurencyjna, pomagają sobie nawzajem, nawet nie znając się osobiście. Inaczej traktują nas także klienci. Dotyczy to szczególnie mniejszych miejscowości i listonoszy. Są oni traktowani niemal jak lekarze, do których chodzą przez całe życie. Nasi pracownicy często są dla klientów powiernikami, którzy zawsze, gdy trzeba, przyjdą z pomocą. Świadczy o tym wiele bardzo szlachetnych, a nawet bohaterskich czynów Pocztowców, którzy ratowali klientów – jednych z pożarów, innych z rąk oszustów.

Wspomniana już epidemia wygenerowała mnóstwo dobrej energii w naszym społeczeństwie. Z uznaniem patrzyłem na pracę pocztowców w tym czasie (w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie jest Urząd Pocztowy). Należą się im szczególnie słowa podziękowania...

Oczywiście, nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości. Pocztowcy – z narażeniem własnego zdrowia i życia, bo przecież nawet mimo zapewnionych przez pracodawcę środków ochrony, nie mogli mieć gwarancji, że się nie zarażą – realizowali swoje zadania. Robili to tak jak zwykle – z pełnym zaangażowaniem. Nie zamknęliśmy się w domach, bo nie mogliśmy. Gdyby nie nasza praca, stanęłaby komunikacja w państwie. Owszem, wysyłamy mniej listów, a faktury wielu z nas dostaje w formie elektronicznej, ale wciąż jeszcze jest wiele obszarów, w których Poczta Polska, także ta tradycyjna, jest jednak niezbędna. Ani na jeden dzień nie zamknęliśmy naszych placówek, z wyjątkiem tych, które były zamykane na polecenie inspekcji sanitarnej lub były dezynfekowane. Przez cały czas doręczaliśmy korespondencję i paczki, zachowując zasady bezpieczeństwa. Na bieżąco reagowaliśmy na potrzeby i obawy klientów oraz pracowników, wprowadzając regulacje, które miały nas chronić, nie destabilizując równocześnie codziennego życia. Wdrożyliśmy też prewencyjne, niewymagane prawem dezynfekcje w sortowniach. Pragnę zwrócić uwagę, że Poczta – jako jedna z pierwszych firm – jeszcze zanim opublikowano stosowne rekomendacje, wyznaczyła strefy w placówkach określające odległości pomiędzy miejscem obsługi a klientem oraz pomiędzy klientami czekającymi na obsługę w kolejce. W analogiczny sposób modyfikowaliśmy zasady dostarczania przesyłek do domów. Nie zawsze było to przyjmowane przez obywateli, a nawet przez niektóre instytucje publiczne ze zrozumieniem, czasem pojawiały się emocje, ale dzisiaj wiemy, że to było słuszne.

Dziękowaliśmy naszym pracownikom w różny sposób, ale tych słów wdzięczności nigdy nie jest za dużo, więc jeszcze

raz dziękuję Wam bardzo, Pocztcowcy. Jesteście niezłomni i niezawodni. Zawsze można na Was liczyć!

Pracownicy Poczty Polskiej (80 tysięcy osób) to wielki potencjał. Wspomniat Pan Prezes o ich poświęceniu w trudnym czasie pandemii. Ale przecież jako Poczta Polska angażowała się Państwo w mnóstwo innych działań?

Jesteśmy Spółką Skarbu Państwa, więc nasza praca to nie tylko biznes, ale także służba państwu. Nie tylko płacimy należne podatki i inne zobowiązania, ale także wspieramy państwo wtedy, gdy potrzebna jest nasza pomoc. Wspieraliśmy m.in. Ministerstwo Zdrowia. W ramach „Akcji specjalnych” nasza firma dostarczała i wciąż dostarcza środki ochronne do służb państwowych walczących na pierwszej linii z pandemią, tj. do szpitali, przychodni, aptek, Policji, Straży Granicznej, urzędów państwowych i ministerstw oraz stacji krwiodawstwa. Poczta Polska utworzyła na ten cel zaplecze magazynowe, przeznaczając dwa własne magazyny w centralnej Polsce, o powierzchni łącznej blisko 20 tys. m². Trafiły tam płyny dezynfekujące, maseczki ochronne, rękawiczki, przyłbice, które były konfekcjonowane i podlegały dalszej dystrybucji. Do tych prac zatrudniliśmy dodatkowych pracowników spoza firmy, którzy stracili pracę w czasie pandemii.

Nasza fundacja „Pocztowy Dar”, wraz z Poczta Polską i spółkami z Grupy Poczty Polskiej, wspierała także medyków i placówki medyczne, przekazując kilku szpitalom środki na zakup środków ochronnych. Zakupiliśmy również specjalistyczny sprzęt – analizator osocza dla Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku. Przy pomocy analizatora można dokładnie określić poziom przeciwciał Anty-SARS-CoV-IgA, Anty-SARS-CoV-IgG w osoczu krwi pochodzącym od ozdowieńców i dzięki temu przygotować odpowiednie dawki leczniczego osocza, które będą przeznaczone dla chorych na COVID-19. RCKiK w Białymstoku przygotowuje takie preparaty dla pacjentów szpitali zakaźnych z całego kraju.

Dla pracowników i ich rodzin dotkniętych koronawirusem utworzyliśmy specjalny fundusz, w ramach którego finansujemy dla nich niezbędną pomoc medyczną. Środki zgromadzone w ramach funduszu pochodzą z wpłat od wszystkich Spółek z Grupy Poczty Polskiej. Zostaną one przeznaczone wyłącznie na ratowanie zdrowia i życia osób dotkniętych chorobą COVID-19, m.in. na dofinansowania do leków, badań, wizyt lekarskich, rehabilitacji, zabiegów medycznych, operacji, sprzętu rehabilitacyjnego i medycznego.

W najbliższym czasie obchodzić będziemy setną rocznicę Cudu Nad Wisłą. Jak Poczta Polska włącza się w te obchody?

Przyznam, że jestem szczególnym admiratorem świętowania tego akurat wydarzenia z naszej historii. Bo to i wielkie zwycięstwo (a w ostatnich 250 latach nie mieliśmy ich za dużo), i wspaniały dowód mobilizacji i zjednoczenia narodu (narodu jako zbiorowości splecionej więzami kulturowymi, tradycji, historii i poczuciem wspólnego celu), który led-

wie półtora roku po odrodzeniu był w stanie obronić swoją wolność! Ale przecież ta bitwa była też starciem cywilizacji i obroną świata Zachodu, świata jeszcze chrześcijańskiego, przed falą barbarzyństwa lejącą się ze Wschodu. Nieprzypadkowo Edgar Vincent d’Abernon nazwał Bitwę Warszawską „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata”.

Poczta Polska oczywiście włączy się w celebrację tej rocznicy i tradycyjnie, jak przy wszystkich ważnych wydarzeniach, wydajemy filatelistyczną emisję okolicznościową „100. rocznica Bitwy Warszawskiej” (cztery znaczki i znaczek w bloku) oraz emisję obiegową w wielomilionowym nakładzie dedykowaną Janowi Kowalewskiemu – wybitnemu kryptologowi.

W pierwszej emisji na znaczkach przedstawione będzie pięć najważniejszych symbolicznych elementów obrazu batalistycznego „Cud nad Wisłą” autorstwa Jerzego Kossaka: Piłsudski ze sztabem, Matka Boska w chmurach, żołnierka na pierwszym planie (jako symbol mobilizacji całego narodu), żołnierz przebijający bagnetem rosyjski sztandar oraz książdz Ignacy Skorupka, kapelan Legii Akademickiej.

W drugiej emisji na znaczku przedstawimy postać por. Jana Kowalewskiego, na kopercie – Oficerów Biura Szyfrów 1921. Na datowniku zaprezentowany zostanie podpis Jana Kowalewskiego, wyodrębniony ze skanu tłumaczenia szyfrogramu.

Planujemy też inne działania, m.in. chcielibyśmy zorganizować wystawę, w której pokazalibyśmy nasze archiwalia, a mamy naprawdę pokaźne archiwum, w końcu Poczta to 460 lat historii.

Dziękuję za rozmowę.

Paweł Przychodzeń, wiceprezes zarządu Poczty Polskiej. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Sprawował funkcję prezesa firmy Operator ARP Sp. z o.o., podmiotu realizującego zadania związane z obsługą i zarządzaniem części nieruchomości w ramach Grupy Kapitałowej Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. Był również dyrektorem Centrum Usług Wspólnych przy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Od wielu lat prowadzi działalność ekspercką, doradczą i szkoleniową, przede wszystkim w zakresie zamówień publicznych i realizacji procesów inwestycyjnych dużych projektów infrastrukturalnych. Jako ekspert współpracował z komisjami sejmowymi oraz z NSZZ „Solidarność” i Fundacją Republikańską. Doradzał w zakresie stosowania procedur przetargowych, innych niż opisane w Prawie Zamówień Publicznych. Jest autorem licznych publikacji i komentarzy dotyczących zamówień publicznych i realizacji procesów inwestycyjnych projektów infrastrukturalnych, publikowanych m.in. w prasie fachowej, dziennikach ogólnopolskich oraz na portalach o tematyce gospodarczej. Członek Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Konsultantów Zamówień Publicznych

GÓRNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW S.A. w WALCE z KORONAWIRUSEM

Coraz więcej polskich firm i marek włącza się w walkę z rozprzestrzeniającym się koronawirusem. Szereg działań w tym zakresie podejmuje także Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów S.A. Spółka przeznaczyła na wsparcie placówek walczących z pandemią SARS-CoV-2 ponad pół miliona złotych.

GPW S.A. pomogła w ten sposób ponad 15 instytucjom w całym województwie. Ponadto oprócz niezbędnych środków ochrony indywidualnej dwie placówki otrzymały także pomoc finansową.

300 000 złotych przekazano Wojewódzkiemu Szpitalowi Specjalistycznemu Megrez Sp. z o.o. w Tychach, co pomogło zabezpieczyć najpilniejsze potrzeby związane ze skutkami rozprzestrzeniania się koronawirusa. Spółka Megrez prowadzi szpital zakaźny jednoimienny – jeden z dwóch tego typu w regionie. Otrzymane wsparcie przeznaczone zostanie przede wszystkim na zakup środków ochrony indywidualnej, maseczek, kombinezonów, rękawiczek chirurgicznych i przyłbic, ale także na zabezpieczenie najpilniejszych potrzeb personelu medycznego. Środki finansowe od Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów trafiły także do Śląskiego Parku Technologii Medycznych Kardio-Med Silesia. Powstały w 2015 roku, unikatowy w skali kraju i jeden z niewielu w Europie ośrodek badawczo-rozwojowy umożliwia prowadzenie badań przedklinicznych i klinicznych w obszarze biotechnologii i medycyny – szczególnie w dziedzinie: genetyki, kardiologii, kardiochirurgii, onkologii, diabetologii, chorób cywilizacyjnych i środowiskowych.

Darowizna w wysokości 250 000 złotych pozwoli na doposażenie sprzętowe uruchomionego z końcem marca br., akredytowanego przez Ministerstwo Zdrowia, Państwowy Zakład Higieny w Warszawie i WSSE w Katowicach, Laboratorium Testów Genetycznych COVID-19.



„Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów jest spółką społecznie odpowiedzialną, dlatego zawsze chętnie wspieramy i pomagamy. W sytuacji gdy wszyscy walczymy z koronawirusem, wsparcie szpitali oraz instytucji, które tej pomocy potrzebują, aby kontynuować swoją działalność i również nieść pomoc innym, jest naszą powinnością” – podkreśla Henryk Drob, prezes zarządu GPW S.A.

Przedsiębiorstwo dostarczyło również ponad 5000 litrów wody butelkowanej, m.in. do szpitali wojewódzkich w Sosnowcu, Bielsku-Białej, Rybniku, Bytomiu oraz szpitala specjalistycznego w Chorzowie, a także na przejścia graniczne w Gorzyczkach i Cieszyń. Osiem domów pomocy społecznej otrzymało tak bardzo potrzebne środki ochrony indywidualnej: ponad 1000 maseczek, 150 przyłbic, 1000 fartuchów ochronnych, 3000 par rękawiczek ochronnych i 150 litrów płynu do dezynfekcji powierzchni dużych. Materiały trafiły do DPS-ów w Bytomiu, Jaworznie, Tychach, Knurowie, Bielsku-Białej, Gorzyczkach, Żorach i Częstochowie, w których łącznie przebywa niemal 850 pensjonariuszy.

Jak twierdzi Henryk Drob, Spółka ma jeszcze wiele pomysłów na pomoc dla kolejnych placówek oraz instytucji walczących z pandemią koronawirusa i będą one sukcesywnie realizowane.

JSW walczy z pandemią

Jastrzębska Spółka Węglowa wspiera małych i większych, słabszych i silniejszych. W JSW uważamy, że społeczna odpowiedzialność biznesu, zwłaszcza tak trudnego jak branża górnicza, jest niezwykle ważna. Pomagamy więc na miarę naszych możliwości – także w czasie pandemii koronawirusa. Na tę pomoc wydaliśmy już ponad cztery miliony złotych!

JSW SA – poprzez swoją Fundację, ale też bezpośrednio – wspiera szpitale. Na konta siedmiu placówek medycznych w województwie śląskim trafiło 1,75 miliona złotych. Pieniądze na walkę z koronawirusem trafiły do tych szpitali, które są na pierwszej linii frontu. Szpitale w Raciborzu, Wodzisławiu Śląskim, Tychach, Jastrzębiu-Zdroju, Sosnowcu, Cieszynie i Dąbrowie Górniczej są bowiem wśród najbardziej obciążonych placówek. Pieniądze przeznaczono na zakup sprzętu oraz niezbędnych środków higieny i ochrony osobistej. „Dla nas najważniejsze jest, że wspieramy szpitale działające na naszym terenie, pieniądze trafiają więc do mieszkańców naszego regionu. W takim właśnie celu powołaliśmy Fundację JSW” – mówi Włodzimierz Hereźniak, prezes zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Wsparcie dla szpitali na tym się nie kończy. Spółka z Jastrzębia-Zdroju wsparła placówki także darowiznami rzeczowymi o wartości przekraczającej 370 tys. zł. Chodzi głównie o sprzęt ochronny dla pracowników służby zdrowia: przyłbice, maski i półmaski, fartuchy, rękawiczki, gogle, chusteczki i inne środki dezynfekcyjne. Do dwóch szpitali – w Jastrzębiu-Zdroju i Sosnowcu – przekazaliśmy sprzęt termowizyjny, czyli system zdalnego pomiaru ciała, który pozwala chronić personel medyczny i pacjentów przed groźbą zakażenia, usprawniając pracę przyszpitalnych poradni. „Pomoc, szczególnie w tak trudnych chwilach, jest wpisana w górniczą tradycję” – deklaruje prezes Włodzimierz Hereźniak.

Świadczy o tym pomoc przekazywana przez JSW od początku pandemii. Do walki z koronawirusem podeszliśmy bowiem wielostronnie. Zarząd JSW – za zgodą Rady Nadzorczej – zdecydował o przekazaniu darowizny, z której



sfinansowano zakup kombinezonów ochronnych dla pracowników służby zdrowia o wartości pół miliona złotych. Kombinezony ST 40, ST 60 i ST 70, chroniące użytkowników przed czynnikami biologicznymi, na niemal trzydziestu paletach przewieziono do magazynów Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Tychach. „Kupiliśmy dokładnie 12 400 sztuk kombinezonów trzech typów – mówi Sebastian Meisner, dyrektor Zabezpieczenia Materiałowego i Majątku w Zakładzie Wsparcia Produkcji JSW, który nadzorował operację. – Trafiły do służb wojewody śląskiego, które zdecydowały o ich przekazaniu do konkretnych placówek walczących z epidemią”.

Kolejny milion złotych przekazaliśmy Caritas Polska na zakup 30 respiratorów dla wskazanych przez nas szpitali. Caritas Polska działa od 30 lat i cieszy się ogromną renomą. Dlatego po wybuchu pandemii koronawirusa do tej właśnie instytucji zgłosiło się wiele szpitali i placówek medycznych z prośbą o wsparcie. Zorganizowano więc akcję #WdzięczniMedykom, a Caritas zwróciła się do Fundacji JSW z wnioskiem o finansowanie zakupu sprzętu medycznego. „Caritas Polska niejednokrotnie udawała, że jest tam, gdzie są potrzebujący. JSW włączając się do akcji, potwierdza swoim działaniem, że czuje się odpowiedzialna za życie i zdrowie osób dotkniętych epidemią koronawirusa” – powiedział Jacek Sasin, wicepremier, minister aktywów państwowych.

W porozumieniu z placówkami medycznymi wybrano najbardziej odpowiedni sprzęt: respirator transportowy paraPAC™ plus. To mobilny respirator z Wielkiej Brytanii, który może pracować w najbardziej wymagającym środowisku – nie tylko w sali szpitalnej, ale też na pokładzie karetki czy śmigłowca.

JSW mniejszymi kwotami wspiera też inne szpitale, harcerzy pomagających seniorom czy akcję szycia maseczek ochronnych dla pracowników służby zdrowia. Przyznając dofinansowanie, nie mieliśmy wątpliwości, że właśnie takie przedsięwzięcia, czyli służące ochronie zdrowia i poprawie bezpieczeństwa w trudnym dla wszystkich czasie, powinniśmy wspierać. Dotyczy to także spółek z Grupy Kapitałowej JSW. Na przykład Zakład Technologii Przełomowych, należący do spółki JSW Innowacje, produkuje przyłbice ochronne. „Elementy konstrukcyjne przyłbic wykonywane są na drukarce 3D z materiału o wysokiej odporności i doskonałej wytrzymałości. Wykorzystaliśmy dostępny w internecie projekt, który został skonsultowany w trakcie jego opracowywania z czeskim ministerstwem zdrowia” – wyjaśnia Bartosz Brzozowski, p.o. dyrektora Zakładu Technologii Przełomowych.

Pierwsza wyprodukowana partia przyłbic trafiła na Oddział Ratunkowy Szpitala Wolskiego w Warszawie oraz do szpitala w Iłży. Kolejne trafią do placówek w woje-



wództwie mazowieckim i śląskim. Inna spółka-córka JSW – JSW IT Systems – wspólnie z Fundacją JSW przekazały podopiecznym trzech domów dziecka 14 nowoczesnych zestawów komputerowych. Podopieczni tych placówek często mają utrudniony dostęp do sprzętu elektronicznego – zwłaszcza gdy epidemia koronawirusa spowodowała konieczność przeniesienia nauki do sieci. Szkoły i uczelnie są bowiem wciąż zamknięte, a zajęcia prowadzone są zdalnie. Sprzęt komputerowy, czyli 14 zestawów z dodatkowym wyposażeniem, jak słuchawki, mikrofony oraz oprogramowanie, umożliwia zdalną naukę. „Staramy się wspierać różne inicjatywy i bardzo się cieszę, że ponownie mogliśmy wesprzeć Fundację JSW w swoich działaniach. Czerpiemy ogromną satysfakcję z możliwości pomocy dzieciom, tym bardziej że to pomoc umożliwiająca kształcenie i rozwój” – mówi Piotr Toś, prezes zarządu JSW IT Systems. Sprzęt otrzymały Dom Dziecka w Cieszyń, Stowarzyszenie „Otwarte Serca Dzieciom” w Kuźni Raciborskiej, a także Centrum Wsparcia Dziecka i Rodziny „Ostoja” w Pszczynie.

SOLIDARNOŚĆ i POMOC



O misji Polskiej Fundacji Narodowej w dobie pandemii
z prezesem dr. **Marcinem Zarzeckim** rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie! Bardzo dziękuję za wyrażenie zgody na rozmowę z naszą Redakcją. W tym numerze „Apostoła Miłosierdzia Bożego” sporo miejsca poświęcamy epidemii koronawirusa. Pokazujemy instytucje i ludzi, którzy w praktyce czynią miłosierdzie wobec potrzebujących. Polska Fundacja Narodowa wspiera działania mające na celu zapobieganie COVID-19. Przeznaczyła na ten cel kilkanaście milionów złotych. W jakim stopniu pandemia koronawirusa wpłynęła na plany Polskiej Fundacji Narodowej?

Muszę przyznać, że w znaczącym stopniu wpłynęła na przeorganizowanie prac na wszystkich płaszczyznach. Przypuszczam, że tak jak u nas ma ona wpływ na działanie każdej instytucji bez względu na to, czy jest związana z sektorem finansów publicznych, czy sektorem komercyjnym, czy też, jak to jest w przypadku PFN – trzecim sektorem. Każda firma bądź organizacja przygotowuje sobie wcześniej strategię działania i predefiniuje budżet, a stan pandemii zachwiał planami na rok 2020. Celami statutowymi Polskiej

Fundacji Narodowej są przede wszystkim promocja polskiej gospodarki, kultury i dziedzictwa narodowego za granicą. To fundament aktu erygowania PFN i główny motyw jej działań. Oczywiście cele strategiczne można realizować za pomocą różnych instrumentów, stąd portfolio naszych projektów jest bardzo szerokie.

Wspomniał Pan już nieco o celach PFN. Powiedzmy trochę o działaniach w obszarze promocji polskiej kultury poza granicami kraju.

W obszarze promowania polskiej marki, kultury i dziedzictwa narodowego za granicą Fundacja podejmuje i podejmuje wielopostaciowe projekty. Jednym z bardziej intrygujących była wsparta przez PFN produkcja filmu amerykańskiego reżysera i producenta Petera Greenberga *Poland: the Royal Tour*, zrealizowanego w ciekawej konwencji i nie mniej inspirującej serii, ponieważ po najważniejszych obiektach kulturowych, historycznych, przyrodniczych Polski oprowadzał premier Mateusz Morawiecki. Film, który swoją premierę miał w Los Angeles, Nowym Jorku i Chicago, zyskał ponad 100 mln odbiorców w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej, ponieważ był dystrybuowany przez sieć PBS zrzeszającą 346 stacji telewizyjnych. Film stanowi obecnie zasób wykorzystywany przez LOT, Polski Holding Hotelowy czy Polską Organizację Turystyczną. Ów sukces zmobilizował nas do kontynuacji projektu, stąd w postprodukcji jest film *Hidden Poland*, kolejna opowieść o Polsce w reżyserii Petera Greenberga, laureata nagrody Emmy.

Powyższe przykłady to filmy promujące Polskę za granicą. Wiem, że finansujecie Państwo także filmy fabularne, pełnometrażowe.

Finansujemy produkcję pełnometrażowego fabularnego filmu historycznego pt. *Śmierć Żygiełbojma* w reżyserii Ryszarda Brylskiego, na podstawie scenariusza Wojciecha Lepianki i Ryszarda Brylskiego. Trudno wprowadzać polską narrację do kultury zagranicznej, dlatego Polska Fundacja Narodowa zaangażowała się wraz z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przy merytorycznym wsparciu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, w produkcję tego filmu. Film przeznaczony jest dla szerokiej widowni, w pierwszej kolejności w kinach, a następnie na takich polach eksploatacji, jak VOD, DVD, telewizje. Promocja i dystrybucja filmu będzie zakrojona na jak najszerszą skalę. Planowany jest udział filmu w licznych festiwalach, zarówno polskich, jak i zagranicznych, planowana jest dystrybucja filmu poza granicami kraju. Film porusza kwestię próby ocalenia człowieczeństwa, w której przyjdzie poświęcić siebie, by ocalić innych, a także kwestię pewnego stanu letargu, odrętwienia, w którym ludziom brakowało nie tyle wiedzy o tym co się naprawdę działo pod okupacją (tę dostarczył

im Jan Karcki), ile miejsca w wyobraźni na przyjęcie takiej wiedzy, która porażała, a to skutkowało długotrwałym, upartym i nieodwracalnym niedowierzaniem. Polska Fundacja Narodowa podpisała również umowę z Wytwórnią Filmów Dokumentalnych i Fabularnych na realizację wysokobudżetowego filmu fabularnego *Raport Pileckiego* opowiadającego o losach żołnierza Armii Krajowej – rotmistrza Witolda Pileckiego. Film powstaje we współpracy z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej. To opowieść o historii Polaków, historii świata, jak również człowieka osadzonego w dwóch totalitaryzmach równolegle. To zarówno kwestia pokazania świata, widzowi międzynarodowemu polskiego bohatera i tragedii, z jaką przyszło Polsce się zmierzyć, ale też możliwość edukowania nas samych, członków polskiej wspólnoty narodowej.

Panie Prezesie! PFN rozpoznawalna jest także przez swoje globalne kampanie. Czy w dobie walki z globalną pandemią realizowane są ogólnosięwiatowe kampanie?

W sytuacji izolacji społecznej dziś jeszcze bardziej niż dotąd osadzeni jesteśmy w kulturze ikonograficznej, a swoje decyzje biznesowe, konkretne decyzje inwestycyjne bazujące na oszacowaniu ryzyka opieramy na analizach predykcyjnych oraz informacjach anonsowanych w wiarygodnych globalnych mediach. Środowiska opiniotwórcze, analitycy biznesowi oraz inwestorzy poszukują precyzyjnej, klarownej informacji, która w okresie pandemii pozwoli zdefiniować świat po pandemii. Dlatego osadzając przesłanie o mocy i potencjale polskiej gospodarki w najważniejszych opiniotwórczych gazetach i ich internetowych odpowiednikach, jesteśmy w stanie skutecznie dotrzeć do milionów odbiorców, ale przede wszystkim do segmentu odbiorców będących decydentami politycznymi i gospodarczymi, którzy dziś bazując przede wszystkim na informacji medialnej, szukają właściwych narzędzi funkcjonowania w nowej, postpandemicznej gospodarce.

Elementem globalnej walki z ekonomicznymi skutkami pandemii są kampanie gospodarcze dedykowane dla inwestorów, takie jak „Safe and Innovative Poland”, obecnie realizowana przez nas na łamach najbardziej opiniotwórczych dla gospodarki i biznesu periodyków świata: „Washington Post”, „Financial Time” i „Wall Street Journal”. Już teraz musimy myśleć o tym, co będzie w okresie postpandemicznym. Naszym celem jest umożliwienie wyrobienia sobie opinii na temat polskiej gospodarki i naszego potencjału gospodarczego przez potencjalnych globalnych inwestorów, a także zauważenia możliwości związanych z działalnością na terenie kraju operatorów turystycznych.

Jakie konkretne działania podjęła Fundacja na rzecz walki z COVID-19?

Przede wszystkim niezmiennie koncentrujemy się na wspieraniu szpitali, które zajmują się leczeniem chorych na COVID-19. Placówki najbardziej potrzebujące wskazuje nam Ministerstwo Zdrowia, a my finansujemy listy zakupowe, zgodne z przesłanymi do nas zapotrzebowaniami, które umożliwiają szpitalom funkcjonowanie w okresie pandemii. Pomogliśmy placówkom znajdującym się na terenie województwa podlaskiego, wsparliśmy m.in. Szpital Ogólny im. dr. Witolda Gineła w Grajewie, Uniwersytecki Dziecięcy Szpital Kliniczny im. L. Zamenhofa w Białymstoku, Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku, Szpital Wojewódzki im. dr. Ludwika Rydygiera w Suwałkach oraz inne placówki ochrony zdrowia na terenie województwa mazowieckiego, w tym Instytut „Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka”. Wspieramy także DPS-y, wymagające realnej pomocy, skupiające osoby wykluczone społecznie ze względu na wiek czy niepełnosprawności, pacjentów częstokroć niemobilnych, wymagający stałej i troskliwej opieki. Ośrodki te potrzebują pomocy i działań, przede wszystkim sfinansowania zakupu indywidualnych pakietów ochronnych, kombinezonów, fartuchów, przyłbic ochronnych. Nawiazaliśmy również współpracę z Fundacją Pomocy na rzecz Żołnierzy Armii Krajowej im. gen. bryg. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”, dzięki czemu pomogliśmy kombatantom, byłym żołnierzom Armii Krajowej.

Trochę Pan Prezes wyprzedził moje pytanie: w jaki sposób PFN pomaga kombatantom?

Dla nas ta działalność ma szczególne znaczenie, bo mówimy o osobach, które walczyły o niepodległość Polski. Dziś pozostają one w całkowitej izolacji ze względu na sytuację wywołaną koronawirusem, co skutkuje prawdziwą izolacją społeczną. Częściowo jest ona spowodowana obowiązującymi obecnie ograniczeniami, ale wśród naszych podopiecznych są także osoby, które ze względu na stan zdrowia nie są w stanie samodzielnie funkcjonować mobilnie. Darowizna, którą przekazaliśmy na wsparcie kombatantów, została przeznaczona na zakup środków higieny dla specjalistycznej przychodni lekarskiej prowadzonej przez Fundację „Niedźwiadek”, a także na bezpośrednie wsparcie pacjentów w ich domach. Możemy się cieszyć nie tylko z przekazanych środków, ale również z tego, że w ramach daleko idącego solidaryzmu społecznego wpłynęliśmy na zaangażowanie i zwiększenie zachowań wolontariackich, co stało się dodatkowym benefitem tego działania. Wszystkie osoby, które dostarczają do domów kombatantów środki kupione przy wsparciu PFN, robią to bezpłatnie. Finansujemy także działania związane z telemedycy-

ną, dzięki temu weterani w sposób bezpieczny mogą uzyskać poradę lekarską czy e-receptę. Codziennie z tego wsparcia korzysta 50 osób.

Robi wrażenie skala działań PFN. Przyszłością każdego społeczeństwa jest młodzież. Czy Fundacja podjęła działania mające na celu wsparcie także młodego pokolenia Polaków?

Oczywiście! Zaangażowaliśmy się w akcję #zostańdowdomu. Sfinansowaliśmy między innymi audycje edukacyjno-historyczne dla dzieci. Są one emitowane na antenie Programu 1 Polskiego Radia. Każdy z 22 odcinków jest poświęcony innemu wydarzeniu historycznemu oraz innej postaci, która miała znaczący wpływ na rozwój Polski. Kolejne tego typu przedsięwzięcie rozpocznie się już wkrótce. Wówczas na YouTube będą emitowane filmy, w których jeden ze znanych popularyzatorów nauki będzie opowiadał o polskich uczonych.

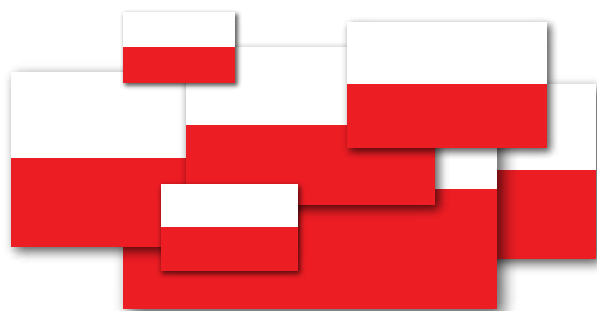
Należy również dodać, że PFN jest zarówno partnerem wspierającym, jak i częścią zespołu pracującego w ramach hackathonu „IdeaHack”. Jego celem jest opracowanie rozwiązań informatycznych w technologii Oracle, które pomogą w walce ze skutkami koronawirusa. Nasz zespół także opracował jeden ze scenariuszy. Projekt, który współtworzyliśmy, miał na celu ułatwienie samorealizacji społeczeństwa i został wyróżniony tak pod kątem koncepcyjnym, jak i technologicznym. Rozwiązanie naszego zespołu otrzymało wyróżnienie, z czego jestem osobiście bardzo dumny.

Dziękuję za rozmowę.

Marcin Zarzecki, doktor nauk społecznych w dziedzinie socjologii. Przez wiele lat był związany z firmami z sektora prywatnego, a także ze środowiskiem naukowym. Pełnił funkcję dyrektora Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów MKiDN. Był prodziekanem Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, a obecnie kieruje Laboratorium Metod Numerycznych i Analiz Statystycznych oraz Zakładem Metodologii Badań i Analiz Socjologicznych na UKSW. Członek zespołu konsultacyjnego ds. badań społecznych w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz członek Rady Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Od lipca 2019 roku pełni funkcję prezesa Zarządu Polskiej Fundacji Narodowej

Polska Fundacja Narodowa została powołana w 2016 roku. Jej głównym zadaniem jest promocja Polski za granicą. Działalność PFN jest finansowana przez 17 spółek Skarbu Państwa.

foto: © PFN, Andrzej Hrechorowicz



POLSKA FUNDACJA NARODOWA

Hidden Poland

TEAM100

Polish Heroes

**Celebrate Your Freedom
– spot z Melem Gibsonem**

I love Poland – nowa formuła

Polskie Meble w USA

Izba Pamięci gen. Kuklińskiego

„Raport Pileckiego” *Liam Neeson o Bitwie Warszawskiej*

Opowieść o Polsce na Boże Narodzenie – spot z Jeanem Reno

PACZKA NA KRESY

Moje Archiwum

Koncert Kate Liu

Polish Heritage Night

100x100

Śmierć Zygielbojma

Zwiastun

Rejs Niepodległości

Rockolędy

Poland - The Royal Tour

Opowiadamy o Polsce – okładki światowych gazet z września 1939

Fundacja „Polska Fundacja Narodowa” z siedzibą w Warszawie przy Al. Jana Pawła II 12

00-124 Warszawa; KRS 0000655791 REGON 366198872 NIP 5252691880

tel: 22 850 93 33 e-mail: kontakt@pfn.org.pl

CUD NAD WISŁĄ

MODLITEWNYM WYSIŁKIEM NARODU

O polityce historycznej,
Bitwie Warszawskiej i cudach
z prof. **Janem Żarynem** rozmawia
ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Profesorze! Wyjątkowy to rok, gdy chodzi o duże daty – setna rocznica urodzin Jana Pawła II, beatyfikacja prymasa Wyszyńskiego, setna rocznica Cudu nad Wisłą. Na ile te wydarzenia mają wpływ na świadomość społeczną i religijną w naszym kraju?

Miejmy nadzieję, że mają wpływ, a na pewno powinny mieć! Od tego bowiem, czy chcemy się utożsamiać z ich dokonaniem i wyborami lub choćby poznać ich biografie – naszych najwybitniejszych przedstawicieli Kościoła katolickiego w XX wieku – zależy trwałość tak naszej wiary, jak i tożsamości narodowej. Przebieg uroczystości został i zostanie nadal zachwiany koronawirusem, mam na myśli szczególnie odsunięcie w czasie beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia, ale tym niemniej powinniśmy chcieć znaleźć chwilę, by sięgnąć czy to do homilii papieża, np. z IV pielgrzymki z 1991 roku – kiedy mówiąc o dekalogu, jednocześnie Jan Paweł II definiował po nowemu wolność, ważną wartość, jakże często w dziejach traconą przez naród, której nie zrozumieliśmy, gdy skończył się czas komunizmu w Polsce; warto sięgnąć do *Pro memoria* prymasa Stefana Wyszyńskiego, by zorientować się, z jakimi wyzwaniem zderzał się ten niezwykle pracowity kardynał na co dzień, inwigilowany bezustannie od 1946 roku do śmierci przez aparat bezpieczeństwa, informatorów czy za pomocą technik operacyjnych: podsłuchów i obserwacji bezpośredniej. Człowiek najwolniejszy w czasach, gdy władze państwowe chciały go najmocniej zniewolić. Z kolei Bitwa Warszawska ma także swoich bohaterów, których w formie pielgrzymki po miejscach upamiętnień – szczególnie



w powiecie wołomińskim dużo – można nawiedzić, by oddać im należny hołd: ks. Ignacego Skorupkę, kpt. Stefana Pogonowskiego czy por. Stanisława Materewicza i wielu innych.

Jest Pan historykiem, długoletnim pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej, byłym senatorem. Jak Pan definiuje pojęcie „polityki historycznej”?

Każde państwo suwerenne ją prowadzi poprzez edukację szkolno-powszechną, poprzez instytucje nauki i kultury, placówki dyplomatyczne, obchody rocznic, pomniki i nazewnictwo ulic itd.; skierowana jest na zewnątrz, by właściwie prezentować własne dzieje, oddawać należną pamięć o czynach wyjątkowych i osobach, które są naszą chlubą. Wewnątrz narodu polityka historyczna jest kierowaniem treści wychowawczo-patriotycznych, ale także otwieraniem

się na obywatelskie inicjatywy w zakresie upamiętnienia naszych zróżnicowanych i bogatych dziejów. Wspólnota narodowa jest oczywiście wyborem, a nie więzieniem, a zatem nie trzeba się wpisywać w celebrowanie dziejów narodu, ale ten wybór rodzi konsekwencje – nie ma jak go reprezentować, czy też od wspólnoty czegokolwiek ponad miarę oczekiwać. Polityka historyczna uprawiana przez naród za pomocą instytucji państwa wyrasta zatem z naturalnej miłości, w tym z poczucia odpowiedzialności. Roman Dmowski nazwał to słowami: „Jestem Polakiem, czyli mam obowiązki polskie”, ale i dodawał: „Patriotyzm nie potrzebuje się wspierać przekonaniem o wyższości swego narodu nad innymi... Przywiązanie do narodu nie powinno osłabić umysłu człowieka, jego zdolności do krytyki”.

Równolegle do niego funkcjonuje pojęcie „pobożności ludowej”. Na ile te dwa pojęcia wzajemnie się uzupełniają?

Pobożność ludowa wyrasta z zakorzenienia się Polaków – notabene w zdecydowanej większości wiejskiego pochodzenia – w tradycji codzienno-religijnej, w świętowaniu i w pacierzach, w tradycji pielgrzymek, litanii, świętych obrazów obecnych w naszych domach, żegnania się przed posiłkiem i dziękowania Bogu na dary, stałymi dziękczynieniami. Znajduje wyraz w zaciszu domowym i w świadectwach zewnętrznych, choćby widocznych w procesjach Bożego Ciała. Pobożność jest konsekwencją naszej wiary, ale także kulturowym obrazem nas samych, Polaków.

Wspomnieliśmy już 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Przypomnijmy naszym czytelnikom istotę tego wydarzenia.

Istotą Bitwy Warszawskiej jest to, że powstrzymaliśmy bolszewików przed wprowadzeniem głębiej na terytorium Starego Kontynentu wyjątkowego zła, gdzie zbiedniałe społeczeństwa powojenne mogły znaleźć w sobie pokłady niszczycielskiego i antychrześcijańskiego zrównania z ziemią całej kultury europejskiej, prawa, filozofii, dzieł sztuki itd. W to miejsce wtargnąłby chlew i totalny bandytyzm, nienawiść, czyli to wszystko, co w normalnych społeczeństwach jest piętnowane, marginalizowane i stanowi powód do wstydu. Jednocześnie dla Polaków ta bitwa, masowe poparcie dla sprawy obrony niepodległości, dowodziła, iż staliśmy się nowoczesnym narodem składającym się z wielu milionów patriotów spośród inteligencji, mieszczaństwa, chłopów i robotników. Mimo różnych tarć i wielu projektów ideologicznych, niedających się pogodzić programów, elity ówczesne potrafiły skierować Polaków ku umiłowanej Ojczyźnie. Dziś boję się, że takiej woli w elitach by nie było, ale kto wie; nie ma też takich zagrożeń.

W gąszczu szczegółów historycznych jawi się pytanie: co (albo kto) zdecydowało o zwycięstwie Polaków?

My ludzie wierzący, podobnie jak miliony Polaków w sierpniu 1920 roku, widzimy w tym zwycięstwie wolę Pana Boga; podobnie jak Francuzi w sierpniu 1914 roku uznali za cud bitwę nad Marną, zatrzymanie Niemców przed bramami Paryża. Szczera modlitwa narodu, a tych modłów zbiorowych i indywidualnych było bardzo dużo, przyniosła pożądany efekt; wezwania do modlitw Benedykta XV, paulinów z Jasnej Góry, Episkopatu Polski i poszczególnych ordynariuszy,



szczególnie bpa siedleckiego Henryka Przeździeckiego czy warszawskiego kardynała Aleksandra Kakowskiego, leżenie krzyżem w świątyniach, Wielka Nowenna w kościele Najświętszego Zbawiciela, odmawianie litanii do Serca Jezusowego itd. Ten cały wielki modlitewny wysiłek narodu stanowił bardzo ważne zaplecze dla Wojska Polskiego i jego wszystkich dowódców, poczynając od Naczelnego Wodza, przez dowódców Armii, szefa sztabu i liniowych dowódców poszczególnych oddziałów, którzy ginęli na szerokim froncie walk w obronie stolicy.

Ks. Ignacy Skorupka, kapelan 236. ochotniczego pułku piechoty (Legii Akademickiej) i jego bohaterska śmierć. Proszę nam przybliżyć postać Księdza i okoliczności, w których zginął?

To był bardzo młody kapłan, który po raz pierwszy spotkał się z rannymi żołnierzami w przeddzień swojej śmierci; nie zdążył być kapłanem wojennym czy powstańczym. Szedł zaś ich śladem, jako kapłan, który ma nieść duchową pomoc lękającym się śmierci. Zginął 14 sierpnia pod Ossowem, gdy poderwał walczących żołnierzy do boju, z krzyżem w ręku. Ugodzony kulą bolszewicką stał się bohaterem, którego śmierć odmieniała oblicze ziemi, tej ziemi – chciałoby się powiedzieć. Jego pogrzeb na Powązkach z udziałem gen. Józefa Hallera – jego dowódcy – to jedna z tych uroczystości religijnych i manifestacji patriotyzmu, w których wielu Polaków odzyskało nadzieję.

Znamy to wydarzenie pod nazwą Cud nad Wisłą. Jaka jest geneza tej nazwy?

Jako pierwszy użył tego sformułowania publicysta narodowej demokracji Stanisław Stroński w jednym ze swoich artykułów, nawiązując do wspomnianej sytuacji z 1914 roku. Stroński jako polityk i przeciwnik Piłsudskiego być może użył tego zwrotu, by zdeprecjonować wysiłek Naczelnego Wodza, ale niezależnie od intencji wyraził rzeczywisty stan rozumienia rzeczy przez Polaków. Jak można było marzyć o zatrzymaniu milionowej hordy barbarzyńców, którzy już ogłaszali swoje zwycięstwo?!

Na znanym obrazie Jerzego Kossaka *Cud nad Wisłą*, ponad żołnierzami polskiego wojska, które broni przyczółków Warszawy, jaśnieje postać Matki Bożej. Według innych przekazów Matka Boża pojawiła się na niebie 15 sierpnia z połamanymi strzałami w rękach. Jak z perspektywy historyka ocenia Pan takie informacje?

Świadectwa o ukazaniu się Matki Boskiej pochodzą także od świadectw jeńców bolszewickich. Cóż, ja wierzę w cuda! Jerzy Kossak także wierzył, podobnie jak miliony Polaków.

Wyszliśmy od osoby Jana Pawła II (ur. w 1920 r.) i prymasa Wyszyńskiego (ur. w 1901 r.). Bez wątpienia są to dwie najważniejsze postaci Kościoła w Polsce w XX wieku. Na ile wydarzenie, o którym mówimy, ukształtowało ich duchowość i miłość do Ojczyzny?

Opinię Jana Pawła II o znaczeniu tych wydarzeń znamy powszechnie. W czerwcu 1999 roku podczas swej kolejnej pielgrzymki do Ojczyzny papież przyjechał do Radzimina, by na cmentarzu poległych w wojnie 1920 roku modlić się i wyrzec pamiętne słowa, o które prosił zebrany lud Boży: „Proście o słowo – słusznie! Chociaż na tym miejscu najbardziej wymowne jest milczenie, to przecież czasem potrzebne jest także słowo. I to słowo chcę tu pozostawić. Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego

noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeżdżącą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem. Tutaj, na tym cmentarzu, spoczywają ich doczesne szczątki. Przybywam tu z wielką wdzięcznością, jak gdyby spłacając dług za to, co od nich otrzymałem. Pragnę wszystkich uczestniczących w tym spotkaniu pobłogosławić w Imię Trójcy Przenajświętszej. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty”. Mniej znana jest treść wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia, który wbrew komunistom napisał list pasterski w 50. rocznicę Bitwy Warszawskiej, który został zatwierdzony przez Konferencję Plenarną EP. Komuniści zrobili wszystko, by księża proboszczowie nie mogli go odczytać w świątyniach w sierpniu 1970 roku. Prymas powiedział wtedy, podejmując trudną decyzję o „zawieszeniu czytania” Listu: „Wniosek z tego płynie jeden. Polska nie ma takiego limitu wolności, by miała możliwość i prawo złożyć cześć swym Synom, którzy oddali życie w obronie wolności”. Dziś na szczęście już ma!

Na koniec pytanie o to, czy dobrze jako naród odrabiamy lekcję, jaką był dla nas Cud nad Wisłą w 1920 roku?

Czy to jest lekcja raz na zawsze odrobiona? Chyba nie! Historia Bitwy Warszawskiej ma wiele odston, to m.in. historia solidarności między narodami, szczególnie polskim i węgierskim, ale także francuskim, między chrześcijanami zagrożonymi ze strony tego samego nosiciela zła; to historia ludzi tak mocno wierzących w cuda, że stają się one faktem.

Dziękuję za rozmowę.

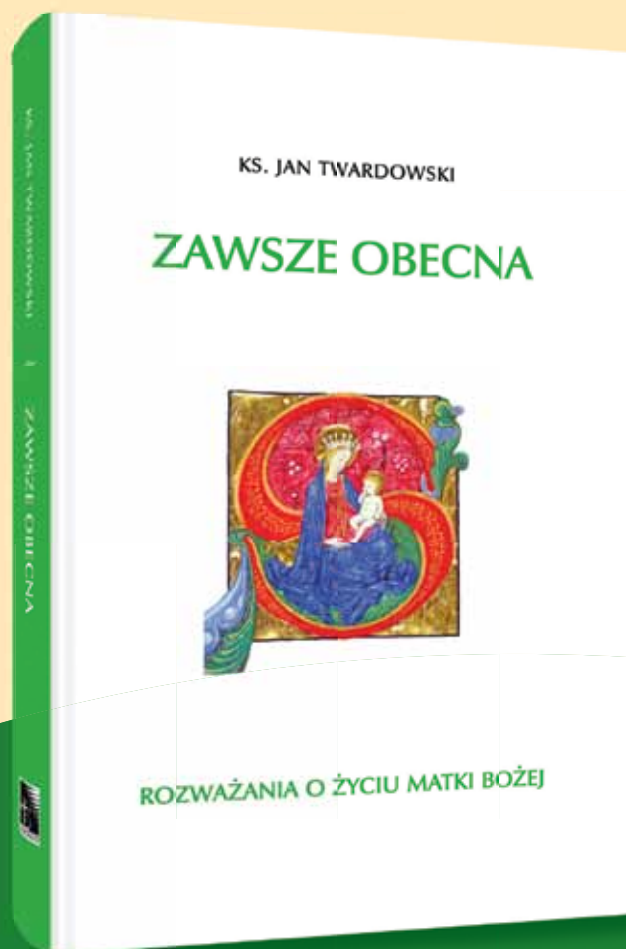


prof. Jan Żaryn, historyk, wykładowca akademicki na UKSW; p.o. dyrektora Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. R. Dmowskiego i I.J. Paderewskiego oraz red. nacz. „W sieci Historii”

foto: © Jan Żaryn

REKLAMA

NOWOŚĆ



Ks. Jan Twardowski

ZAWSZE OBEENA

**ROZWAŻANIA
O ŻYCIU MATKI BOŻEJ**

39,90 zł

Format 130×200 mm,
280 stron, oprawa twarda

Zawsze obecna – pierwszy tom maryjnego cyklu, poświęcony życiu Maryi, od niepokalanego poczęcia do wniebowzięcia. W wydarzeniach z życia Matki Bożej, Jej obecności w życiu Jezusa, pokorze, ufności, wierności Bogu, zdumieniu, zachwycie Bogiem, milczeniu – ksiądz Twardowski szuka odniesień i wzorów dla człowieka współczesnego w życiowych postawach, wyborach, relacjach z Bogiem.

Wydawnictwo

bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o., ul. Biskupa Dominika 11
83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81, tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 15 zł, przesyłka płatna z góry – 12 zł

✉ zakupy@bernardinum.com.pl 🌐 www.bernardinum.com.pl

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

100. rocznica Bitwy Warszawskiej 1920



Narodowy Bank Polski poprzez emisję monet i banknotów kolekcjonerskich upamiętnia ważne osoby, wydarzenia i miejsca. W ten wyjątkowy sposób bank centralny pielęgnuje historię oraz buduje naszą narodową pamięć.

W 1920 r. zjednoczeni Polacy powstrzymali pod Warszawą nawałę bolszewicką, której celem było zniszczenie budowanej przez wieki tradycji, kultury oraz wiary.

Bitwa zapisała się w naszej pamięci pod nazwą *Cudu nad Wisłą*. W świadectwach uczestników walk pojawiają się słowa o widocznym na niebie wizerunku Maryi, która swoim płaszczem niczym tarczą osłaniała Warszawę.

Narodowy Bank Polski dwukrotnie upamiętnił to wydarzenie emisją monet kolekcjonerskich w 1995 r. oraz w 2010 r.

Szczególną wdzięczność wobec bohaterów 1920 r. wyrażał Święty Jan Paweł II.

W czasie pielgrzymki z 1999 r., przy mogiłach poległych w Radzyminie, padły słowa: *Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem.*



Banknot kolekcjonerski – Bitwa Warszawska 1920

W stulecie Cudu nad Wisłą NBP emituje banknot kolekcjonerski o nominale 20 zł.

Banknot trafi do obiegu 11 sierpnia 2020 r., a więc na kilka dni przed świętem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Emisja banknotu to swoisty hołd złożony tym, którzy nie wahali się ryzykować życia w obronie wiary i ojczyzny.

WWW.KOLEKCJONER.NBP.PL



90. ROCZNICA BITWY WARSZAWSKIEJ

Nominał 20 zł

Metal: Ag 925/1000

Średnica: 38,61 mm

Masa: 28,28 g

Rok emisji: 2010

Projektant monety: Grzegorz Pfeifer



75. ROCZNICA BITWY WARSZAWSKIEJ

Nominał 20 zł

Metal: Ag 925/1000

Średnica: 38,61 mm

Masa: 31,10 g

Rok emisji: 1995

Projektant monety: Ewa Tyc-Karpińska

TOWARZYSZYĆ LUDZIOM



O kryzysie powołań, czasie epidemii i roli mediów
z ks. **Zenonem Hanasem** SAC, przełożonym prowincjalnym
Prowincji Chrystusa Króla, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Księżę Prowincjale, w poprzednim numerze „Apostoła Miłosierdzia Bożego” zamieściliśmy rozmowę z prowincjałem Prowincji Zwiastowania Pańskiego ks. Zdzisławem Szmeichlem SAC. Czytelnicy mogą być zaskoczeni, że jest jeszcze jeden prowincjał. Wyjaśnijmy im proszę tę pozorną zawilść...

Od 1992 roku polscy pallotyni tworzą dwie prowincje, co oznacza, że jest też dwóch prowincjałów. Siedziba jednej z prowincji mieści się w Poznaniu, a drugiej w Warszawie. Geograficzna granica obu prowincji na terenie Polski przebiega – mniej więcej – przez środek kraju, dzieląc go na Wschód i Zachód. Ponad-

to każda prowincja posiada swoje wspólnoty poza granicami Polski. W sumie jesteśmy obecni w ponad dwudziestu krajach.

Dwie prowincje pallotyńskie w Polsce, każda ze swoimi radościami i troskami. Powiedzmy o wspólnych dziełach podejmowanych na polu formacyjnym, duszpasterskim i misyjnym.

Przygotowanie do bycia pallotynem nazywamy formacją wstępną. Obejmuje ona roczny nowicjat, który odbywa się w Żąbkowicach Śląskich, oraz sześcioletnie studia filozofii i teologii, przeżywane w naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie koło Warszawy. Pallotyńskie seminarium w Ołtarzewie jest kolebką dla wszystkich księży pallotynów w Polsce od prawie stu lat. I tak jest również dzisiaj. Kandydaci z obu prowincji wspólnie przeżywają ten czas duchowej i intelektualnej formacji w Ołtarzewie. W chwili obecnej podjęliśmy spory wysiłek, aby po stu latach jego użytkowania przeprowadzić remont. Wszystko z nadzieją, że nowi kandydaci będą mogli kontynuować sztafetę pallotyńskich powołań.

Pallotyni to duże zgromadzenie zakonne obecne praktycznie na wszystkich kontynentach. Naszym czytelnikom znana jest osoba Założyciela, św. Wincenego Pallottiego. Szeroki, dynamiczny charyzmat, wielość dzieł i podejmowanych inicjatyw. Co dziś Pallotti mówi swoim duchowym synom, na co ich uwrażliwia?

Wincenty Pallotti był człowiekiem głębokiej wiary, niezwykle aktywności i otwartości na spotykanych ludzi. W archiwum w Rzymie, gdzie przechowywane są pisma i dokumenty z nim związane, możemy znaleźć kilka tysięcy zachowanych listów, które pisał do wielu współczesnych mu osób. Przypomnijmy, że była to pierwsza połowa XIX wieku. Adresatami jego listów byli przedstawiciele rozmaitych grup społecznych, zawodów, życiowych powołań: od papieży poczynając, a na proszących o pomoc ubogich skończywszy. Ten przekrój listów jest symbolem pallotyńskiej duchowości: otwartości na każdego człowieka, poszukiwania z nim wspólnoty i realizacji wspólnych celów.

Pytałem księdza prowincjała Zdzisława Szmehla o kryzys powołań w Polsce. Odczuwamy go namacalnie chociażby w naszym Wyższym Seminarium Duchownym. Jaka jest Księdza diagnoza w tej sprawie?

Tendencja spadku liczby powołań w Polsce dotyka w podobnej mierze wszystkie zgromadzenia zakonne i Kościoły lokalne. Poszukiwanie diagnozy zawsze może zmierzać w dwóch kierunkach: albo nasze kapłańskie życie nie jest wystarczająco przesiąknięte zaczął Ewangelii i autentycznym naśladowaniem Jezusa, albo współczesna cywilizacja zagłusza delikat-

ne kielki powołania w ludzkich sercach. Myślę, że oba kierunki poszukiwania posiadają znaczenie. Jednak w obu przypadkach recepta na lek jest taka sama: potrzebne są specjalne przestrzenie, oazy, w których można doświadczyć entuzjazmu i nowości Ewangelii. Tylko autentyzm chrześcijańskiego życia może stać się glebą dla powołań w XXI wieku.

Pandemia koronawirusa i jej różnorakie konsekwencje. Ogromne wyzwanie dla Kościoła w Polsce, zatem również dla nas, pallotynów. Dostrzega Ksiądz pozytywne aspekty tego trudnego dla wszystkich czasu?

Dobrze, że to pytanie zostało postawione. O negatywnych aspektach mówią nam nieustannie politycy, ekonomiści, publicyści itp. Poszukiwanie pozytywnych aspektów jest jednak ważniejsze i bardziej życiodajne. Jako pallotyn widzę – pośród wielu innych możliwych pozytywnych skutków – jeden bardzo cenny dla Kościoła i przekazu autentycznej wiary. Dni izolacji i bycia we wspólnocie rodziny bez możliwości uczestniczenia w liturgii, mogą być czasem odkrycia, że modlitwa i sprawy życia duchowego nie są zarezerwowane do przestrzeni kościołów czy tylko dla duchownych, ale są potrzebą i powołaniem dla każdego chrześcijanina. Odnoszę wrażenie, że wspólna modlitwa w codzienności zesłała w naszej współczesnej kulturze na dalszy plan. Może czas pandemii przywróci znaczenie tej modlitwy i otworzy nowe perspektywy pielęgnowania życia chrześcijańskiego?

Nagle zdaliśmy sobie sprawę, że nasze plany są bardzo kruche. Że tak niewiele od nas zależy. Co Pan Bóg chce nam powiedzieć przez to doświadczenie?

Niekiedy pojawiają się pytania o znaczenie i interpretację wydarzeń, w których uczestniczymy. Chcemy poznać powody i przyczyny tego, co nas spotyka. W tej perspektywie postrzegamy też Boga, który jawi się jako Stwórca widzialnego i niewidzialnego świata, a w szczególności człowieka. Co chce nam dziś Pan Bóg powiedzieć? Odważyłbym się na stwierdzenie, że Pan Bóg nie zmienia swego orędzia i swojej obietnicy w stosunku do każdego człowieka i całej ludzkości. Cała historia zbawienia była i nadal jest wielkim wołaniem Miłości, która chce być kochana. Bóg chce, aby każdy człowiek zaufał Miłości Boga, która się objawiła w Chrystusie, i aby przez tę życiodajną ufnosć miał w sobie pełnię życia.

Pracuje Ksiądz naukowo na Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Tematem Księdza zainteresowań jest zastosowanie współczesnych mediów w duszpasterstwie. Długie tygodnie wierni zdani byli na uczestnictwo w Mszy Świętej i nabożeństwach poprzez radio, telewizję czy internet. To trochę inne doświadczenie *sacrum* niż tradycyjne...

Tak, *sacrum* weszło do naszej codzienności. To doświadczenie – jeśli je potraktujemy w sposób odpowiedzialny i twórczy – może być czymś pozytywnym. Niekiedy stawia się zarzut, że nasze chrześcijaństwo jest ograniczone do czasu niedzieli albo do murów kościoła. Spełniamy nasz niedzielny obowiązek uczestniczenia we Mszy Świętej i wracamy do codzienności, w której obecność Boga staje się dość odległa. Doświadczenie Mszy Świętej czy nabożeństwa za pomocą mediów może nam uświadomić, że Wcielony Bóg nie jest Bogiem zza świątów, ale Kimś, kto chce być obecny w naszych mieszkaniach, przy naszym stole, na krześle przed telewizorem itp. Czasami warto użyć swej wyobraźni, aby tę niewidzialną, ale wszechmocną i opiekuńczą obecność Boga uczynić bardziej konkretną...

Socjologowie zadają sobie pytanie, jak czas kwarantanny wpłynie na poziom praktyk religijnych. Spotykałam opinie skrajnie różne: od takich, że ludzie zateśknią za tradycyjną liturgią, do takich, że przyzwyczają się do wygodnego jej przeżywania na kanapie. Jaka jest opinia Księdza Prowincjała na ten temat?

Trudno się kreować na wieszczą przyszłości. Jedną rzecz można jednak skonstatować z wielką dozą prawdopodobieństwa: budowanie wspólnoty parafialnej po czasie pandemii będzie zależne od sposobu naszego duszpasterstwa jako księży. Jest to stwierdzenie ważne zarówno w chwili obecnej, jak i po powrocie do „nowej normalności”. Teraz nasze duszpasterskie relacje są ograniczone do kontaktów za pomocą mediów (telefonów, kamer internetowych itp.). Jednak również one mogą otwierać nowe przestrzenie spotkania i okazania troski o siebie nawzajem. Chodzi o towarzyszenie ludziom, którzy przeżywają niepokój o swoją egzystencję, dodawanie im siły autentycznej nadziei i tworzenie „przeciwciała solidarności”.

Ten rok to wysyp ważnych dat i wydarzeń w naszym kraju: setna rocznica urodzin Jana Pawła II, beatyfikacja prymasa Wyszyńskiego, setna rocznica Cudu nad Wisłą. Na łamach „Apostoła” reagujemy na nie. Zdajemy egzamin jako wspólnota narodowa z dziedzictwa, jakie zostawili nam nasi wielcy rodacy?

W pierwszej fazie kwarantanny mogliśmy zaobserwować bardzo duże zdyscyplinowanie i odpowiedzialne zachowanie zdecydowanej większości naszego społeczeństwa. Z bólem serca i duchowym cierpieniem wiele osób ograniczyło swoje kontakty ze znajomymi, przyjaciółmi i rodziną. Dzięki temu udało się powstrzymać pierwszą falę zachorowań. W ten sposób zyskałyśmy kilka tygodni na lepsze przygotowanie systemu opieki medycznej. Można sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby przeciążone i nieprzygotowane szpitale musiały przyjmować setki i tysiące pacjen-

tów. Lekarze i pielęgniarki mogliby się stać w szybkim czasie nosicielami wirusa i zakażać innych. W tej chwili jesteśmy lepiej przygotowani i wiemy więcej o zagrożeniach spowodowanych przez koronawirusa. Ta pierwsza fala odpowiedzialności i solidarności z pewnością zasługuje na uznanie. Jestem przekonany, że św. Jan Paweł II czy kard. Stefan Wyszyński w podobny sposób oceniliby sytuację i zalecali podobne działania. Teraz potrzebny będzie wysiłek, aby solidarnie i z wielką otwartością na konieczne zmiany odbudować nasze życie społeczne i gospodarcze. Ten egzamin jest jeszcze przed nami...

Zapewne czyta Ksiądz Prowincjał na bieżąco „Apostoła Miłosierdzia Bożego”. Żeby zatem tradycji stało się zadość, proszę o kilka słów do naszych czytelników.

Mówi się, że czasopisma są swoistym zwierciadłem swoich czytelników. „Powiedz mi, jakie czasopisma czytasz, a powiem ci, kim jesteś”. W tym kontekście można powiedzieć, że czytelnicy „Apostoła Miłosierdzia Bożego” są ludźmi o szerokich horyzontach ducha. Potrafią łączyć wiele zainteresowań i mają wrażliwe spojrzenie na głębię ludzkich spraw. Miłosierdzie, zarówno Boże, jak i ludzkie, jest rzeczywistością, która przenika wiele obszarów naszego życia. Gratuluję wszystkim czytelnikom umiejętności dostrzegania tego, że bez miłosierdzia nie można ukształtować w duchu Ewangelii żadnej sfery naszego życia. I życzę, aby miłosierdzie było zaczynem przekształcającym i ożywiającym świat, również po pandemii.

Dziękuję za rozmowę.

ks. dr **Zenon Hanas SAC**, odbył studia w dziedzinie nauk o komunikowaniu społecznym w Instytucie Mediów i Komunikacji Społecznej w Hochschule für Philosophie w Monachium. W latach 1996–2004 był wykładowcą w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa w UKSW w Warszawie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotynów w Ołtarzewie k. Warszawy. Jednocześnie (w latach 1996–1999) był redaktorem naczelnym Wydawnictwa Apostolicum w Zabkach oraz (w latach 1999–2004) wiceprowincjałem pallotyńskiej Prowincji Chrystusa Króla. Od 2004 do 2010 był wikariuszem generalnym w Zarządzie Generalnym w Rzymie. Od 2010 do 2016 prowadził wykłady w zakresie Public Relations i komunikowania interkulturowego na UKSW oraz WSD w Ołtarzewie. Od 2016 roku jest Dyrektorem Kancelarii Rektora UKSW oraz prowincjałem Prowincji Chrystusa Króla

foto: © ks. Zenon Hanas SAC

Pallotyńskie Radio Ewangelizacyjne

OŻYWIAMY WIARĘ + ROZPALAMY MIŁOŚĆ



Jak nas słuchać? Wybierz tak, jak lubisz:

Wejdź na naszą stronę
i skorzystaj z odtwarzacza,
klikając w przycisk:

SŁUCHAJ RADIA



Na urządzeniach z Androidem
i systemem IOS poprzez
darmowe aplikacje na Google
Play lub AppStore



Na Apple iPhone, Apple iPad,
telewizorach za pomocą:
TuneIN Radio, myTuner
lub onlineradio.pl



W ramówce m.in.:

Od poniedziałku do piątku 7.09 - 9.00 Siódma-Dziewiąta. Poranek rozgłosi katolickich

Poniedziałek: 19.00 Nauczanie bpa Adriana Galbasa | **20.00** W nieboskłon

Wtorek: 19.00 Temat tygodnia – program społeczny | **20.00** Na głos

Środa: 16.00 Popołudnie z Radiem Pallotti.FM | **20.00** Muzyczne zerkadelfo

Czwartek: 9.00 Dzień dobry czwartek | **19.00** Z piwniczki Włodka M.

20.00 Bo na Bulwarowej | **21.00** Lubię to! Gram!

Piątek: 16.00 Popołudnie z Radiem Pallotti.FM | **19.00** Dom Pallottiego

Modlitwa:

Msza święta codziennie o godz. **18.00** | w czwartek o **7.10** z Bazyliki św. Piotra na Watykanie
w niedzielę o **10.00** z par. Matki Bożej Pocieszenia | **17.00** z Sanktuarium Jana Pawła II w Krakowie

Koronka do Bożego Miłosierdzia codziennie o godz. **15.00**:

w poniedziałek, wtorek, środę i niedzielę z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach

w czwartek i sobotę z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Częstochowie – Dolina Miłosierdzia

w piątek z par. Matki Bożej Pocieszenia w Krakowie

Różaniec od poniedziałku do soboty o godz. **17.30** z par. św. Wincentego Pallottiego w Warszawie

Więcej informacji: www.pallotti.fm

Kanał telewizyjny: www.pallotti.tv

OBJAWIENIE

ZJEDNOCZENIA APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO W CELEBRACJACH OKTAWY EPIFANII (2)

ks. Tomasz Bielski SAC

Oktawa w rzeczywistości za życia św. Wincentego

Jakie cele były stawiane Oktawie?

W pierwszym powiadomieniu o mającej się odbyć uroczystej Oktawie w dniach od 6 do 13 stycznia 1836 roku czytamy, że Święta Matka Kościoła kierowana Duchem Świętym nie tylko przypomina 6 stycznia fakt Objawienia Pańskiego i pierwsze powołanie pogan do wiary, ale ustanawiając Oktawę liturgiczną, chce ożywić u ludzi wiarę religijną. Dostosowując się więc do tej myśli Kościoła, będzie odprawiana uroczystość Oktawa „per la propagazione della Santa Fede” w celu rozszerzania świętej wiary (zob. G. Ranocchini, *Vincenzo Pallotti e l'Ottavario dell'Epifania*, Roma 1947, s. 8). Motyw ten zostaje potem wzbogacony przez dołączenie „wzrostu, obrony” nie tylko wiary, ale i miłości, i przewija się przez cały czas.

Kto urządzał Oktawę Epifanią?

Na początku swojego zarysu planu Oktawy, podanego w *Pia Societa dell'Apostolato Cattolico*, św. Wincenty stwierdza, że Pobożne Zjednoczenie od pierwszego roku swojego istnienia obchodzi uroczystość wspaniałą uroczystość Epifanii Pana naszego Jezusa Chrystusa. Czytając ogłoszenie zapowiadające obchód Oktawy w roku 1836, zwykły człowiek, nieznaący się na sprawach organizacyjnych tychże uroczystości, na pewno nie mógł stwierdzić, że swoisty obchód Oktawy urządza Pobożne Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego. *Invito Sacro* Oktawy (plakat drukowany z 13 grudnia 1835 roku) podaje do wiadomości: „Karol z miłosierdzia Bożego Biskup Sabiny, Kardynał Św. Rzymskiego Kościoła, Odeschalchi, archiprezbiter Bazyliki Liberiańskiej, Wikariusz Jego Świątobliwości naszego Pana itd.”. Pod odezwą podpisany jest kardynał Karol Odeschalchi ze swoim sekretarzem. Odezwa ta wymienia też papieża Grzegorza XVI, który udziela odpustu za udział w nabożeństwach.

O udziale jednak w organizowaniu uroczystości nowo powstałego Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego świadczą umieszczone odwzorowanie pieczęci tegoż, ustalonej już w dniu 14 lipca 1835 roku (V. Pallotti, *Il-a Raccolta...*, dz. cyt., nr 9) oraz miejsce uroczystości – Czcigodny Królewski Kościół Świętego Ducha, neapolitańczyków, przy Via Giulia. Uroczystą więc Oktawę urządza Zjednoczenie, składające się już od samego początku z części zewnętrznej i części wewnętrznej. O tym składzie Zjednoczenia świadczy lista jej pierwszych członków z roku 1835 (tamże, nr 8) oraz rezolucje podjęte na zebraniu odbytym 14 lipca 1835 roku (tamże, nr 9). Zjednoczenie jednak w pierwszym publicznym ogłoszeniu Oktawy Epifanijskiej niejako się ukrywa, na pierwszy plan jest wysunięty wikariusz generalny papieża kardynał Odeschalchi oraz Święta Matka Kościół.

Ogłoszenie o Oktawie obchodzonej w roku 1838 wydaje w dniu 30 grudnia 1837 roku również kardynał Odeschalchi. W ogłoszeniu tym mamy podane, że Oktawę urządza Pobożne Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego. Zjednoczenie w tym czasie jest już szeroko znane w świecie, a w czasie Oktawy 1838 roku do Zjednoczenia przyłączono 171 osób. W tym czasie Zjednoczenie dzieli się na trzy klasy, a jego część centralna (zjednoczona) wraz z Pallottim od września 1837 roku prowadzi życie wspólne przy kościele Świętego Ducha.

Należy jednak wspomnieć, że w „Dzienniku Rzymskim” („Diario di Roma”) z 30 stycznia 1836 roku, relacjonującego uroczyste obchody Oktawy Epifanii w Rzymie, zaznaczono, że przygotowało ją nowo powstałe Pobożne Zjednoczenie pod patronatem Maryi Królowej Apostołów, którego celem jest pomnożenie i popieranie wszystkich potrzebnych środków duchowych i materialnych, by ożywiać wiarę i miłość wśród katolików (zob. „Diario di Roma”, nr 9, 1836).

Żołęźciel uroczystej Oktawy w swoim liście z 2 grudnia 1842 roku, skierowanym do zgromadzeń zakonnych, zawiadamia, że Pobożne Zjednoczenie mające swoją siedzibę przy kościele Świętego Ducha będzie w roku 1843 urządzało uroczystą Oktawę Epifanijską (V. Pallotti, *Lettere...*, dz. cyt., nr



Powyższe zestawienie pięciu dat wskazuje na dokonywanie się pewnej ewolucji w autorytecie stojącym za urządzaną Oktawą. Od autorytetu Kardynała Wikariusza w roku 1850 na czoło wysuwa się Kongregacja Księży Apostolstwa Katolickiego, licząca w dniu śmierci założyciela ośmiu księży, jednego kleryka oraz trzech braci, która działa we współpracy z innymi jako Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego.

Gdzie i jak była urządzana uroczysta Oktawa?

Pomimo iż życzeniem założyciela uroczystości było, aby Oktawa była odprowadzana na całym świecie, za jego życia doczesnego uroczysty obchód Oktawy urządzany był tylko w Rzymie. Sukcesywnie urządzano ją: w roku 1836 w Santo Spirito dei Napoletani; dwa następne lata: 1837–1838 w kościele San Carlo al Corso; w roku 1839 – w kościele San Silvestro in Capite; w roku 1840 – ponownie Santo Spirito dei Napoletani; od roku 1841 Oktawa była celebrowana w bazylice San Andrea della Valle. Tylko w 1849 roku ze względu na panującą sytuację w Rzymie związaną z Wiosną Ludów uroczystość była obchodzona w kościele Santissimo Salvatore in Onda; w roku 1850 – ostatnia Epifania św. Wincentego, w której bierze udział, odbyła się znowu w bazylice San Andrea della Valle (zob. *Analecta Piaae Societatis Missionum*, vol. 2, 353 ns).

Święty Wincenty podając w *Pia Societa dell'Apostolato Cattolico* napisany w drugiej połowie 1839 roku program uroczystości, miał już za sobą doświadczenie trzech lat. Program z roku 1836 jest stosunkowo ubogi. Natomiast program z roku 1840 już w pełni realizuje uprzednie wytyczne, podane w 1839 roku, i tak jest już do roku 1850.

Trzeba powiedzieć, że faktycznie cały ciężar urządzania Oktawy spoczywał na barkach samego jej założyciela, zarówno gdy chodzi o fundusze pieniężne, o staranie się o ludzi biorących udział w ceremoniach, jak i troskę o dewocjonalia rozdawane wiernym. W ostatnich listach Pallottiego przejawia się głęboka troska z powodu braku funduszy na pokrycie kosztów. Wielu bowiem, jak zaznacza, dobroczyńców już zmarło, niektórzy nie są w stanie pomagać, niektórzy zaś mogą, ale już nie chcą.

Podsumowując krótko stan Oktawy Epifaniinej, trzeba powiedzieć, że zdążyła ona już zakorzenić się w Rzymie tak, że nie zniosły jej burzliwe tchnienia Wiosny Ludów. W końcowym etapie naszego okresu urządzana jest przez Kongregację Księży Apostolstwa Katolickiego i Pobożne Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego. Utrzymywane są też zasadnicze cele postawione przed uroczystościami na samym początku.

foto: © Instytut Pallottiego

ks. Tomasz Bielski SAC (1921–1978), doktor teologii, profesor w Ołtarzewie, redaktor „Ołtarzewianów” (1960–1962), „Roczników Pallotyńskich” (1963–1974) i wydawnictwa Pallottinum

W „Diario di Roma” z 30 stycznia 1836 roku na pierwszej stronie umieszczono notatkę, iż w mieście Rzymie powstało nowe pobożne Zjednoczenie pod patronatem Maryi Królowej Apostołów, które podjęło inicjatywę obchodów oktawy Epifanii celebrowanej w tym roku przy kościele Santo Spirito dei Napoletani

843). W tym samym roku do Pallottiego przyłączyło się kilku księży (Auconi, Vacari i Moglazzi), a zaraz na początku roku 1843 Pallotti założył nowe Zgromadzenie Sióstr Apostolstwa Katolickiego przy zakładzie św. Agaty.

Z listu wysłanego do społeczności zakonnych, noszącego datę 21 grudnia 1847 roku, dowiadujemy się, że Pobożne Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego przy kościele Św. Zbawiciela będzie urządzało w roku 1848 Oktawę Epifanii (V. Pallotti, *II-a Raccolta...*, dz. cyt., nr 603). Zaznaczyć tutaj trzeba, że w roku 1844 papież Grzegorz XVI przekazał Pallottiemu kościół Św. Zbawiciela na Falach (San Salvatore In Onda). Część Zjednoczenia prowadząca życie wspólne przeniosła się do tego kościoła dopiero w roku 1846. W tym samym roku, mając już swoją stałą siedzibę, wspomniana część Zjednoczenia złożyła przyrzeczenia i przemieniła się w Kongregację Apostolstwa Katolickiego.

Z kolei list noszący datę 18 grudnia 1849 roku, wysłany do zgromadzeń zakonnych, powiadamia, że w roku 1850 uroczystą Oktawę Epifaniijną będzie urządzać Kongregacja i Pobożne Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego mające swą siedzibę przy kościele Św. Zbawiciela na Falach (tamże, nr 604).

MŁODZI KOCHAJĄ TYCH, KTÓRZY WPROWADZAJĄ „ŚWIĘTY NIEPOKÓJ”



Artur Dąbrowski

Dzień skupienia katechetów archidiecezji częstochowskiej w Dolinie Miłosierdzia

7 marca 2020 roku katecheci świeccy i zakonnicy archidiecezji częstochowskiej uczestniczyli w dniu skupienia w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie. Spotkanie formacyjne poprowadził ks. dr Radosław Herka SAC. Kaznodzieja na temat spotkania wybrał zagadnienia związane z tematyką Miłosierdzia Bożego, duchowością laikatu, teologią kultury oraz eklezjologii.

Blok konferencyjny w Dolinie Miłosierdzia poprzedziła modlitwa. Uczestnicy dnia skupienia mieli okazję do skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania, adoracji oraz osobistej rozmowy z prowadzącym konferencję, który zwracał uwagę na fakt, że w pracy katechetycznej w codziennym zabieganiu i w zgiełku jesteśmy poniekąd skazani na utratę równowagi między życiem cielesnym, psychicznym i duchowym. Jak powiedział ks. Herka: „W pewnym momencie zauważamy, że jesteśmy rozbici jak dzban, jesteśmy rozregulowani jak mechanizmy w zegarku. Dlatego potrzebujemy takiego dnia skupienia, by naładować duchowe akumulatory, odnowić się wewnętrznie i odzyskać na nowo równowagę duchową, cielesną i psychiczną”.

Kulminacyjnym momentem spotkania była Eucharystia. Podczas kazania ks. Radosław, odwołując się do duchowej spuścizny założyciela Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, podkreślił, że: „Wincenty Pallotti doskonale rozumiał ludzi, których wiara już dawno wygasła albo ledwo się tliła. Spotykał się z nimi na ulicach Rzymu. Jako kapłan nie mógł pogodzić się z brakiem życia duchowego i kontaktu ludzi z Bogiem”. Dodał przy tym, że „Pallotti chciał również ożywić wiarę wśród wierzących. O misji naszego założyciela śmiało można powiedzieć, że chciał on *obudzić olbrzyma*. My w swojej posłudze katechetycznej musimy zapragnąć *obudzić olbrzyma*, drzemiący potencjał w naszych uczniach, młodym katolickim laikacie”.



Ksiądz Herka dostarczył katechetom dużą dawkę informacji o głębokiej treści teologicznej oraz wzruszeń w momentach, kiedy odwoływał się do własnej pracy katechetycznej w Gdańsku i zaangażowaniu w działania w świetlicy terapeutycznej dla dzieci i młodzieży. Zaznaczył również, że katecheta musi doskonale rozumieć współczesną kulturę podważającą wartości chrześcijańskie, analizować tok myślenia i postępowanie tych, którzy uważają naukę Jezusa z Nazaretu za przeżytek. „Katecheta swoją osobowością, tym, czym żyje w swoim wnętrzu, musi nauczyć się pomagać innym dojść do Chrystusa, aby On ich przyjął i zaczął prowadzić drogą zbawienia”. Zaznaczył również: „Młodzi kochają tych, którzy wprowadzają *święty niepokój*, prowokują. Dlatego nasza katolicka misja powinna być skupiona na *świętej prowokacji*”.

Na koniec spotkania ks. Radosław przytaczając fragment z przemówienia św. Pawła VI do członków „Concilium de Laicis” z 1974 roku, prosił uczestników spotkania o to, by w pracy katechetycznej pamiętali o papieskiej wskazówce, że „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”.

foto: © Artur Dąbrowski

dr Artur Dąbrowski, mąż, ojciec trójki dzieci, teolog, nauczyciel-konsultant Regionalnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Częstochowie, rzecznik Akcji Katolickiej w Polsce, prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Częstochowskiej, redaktor naczelny kwartalnika „Senior w eterze”, redaktor Radia Jasna Góra, członek Rady Polityki Senioralnej na kadencję 2020–2024, autor licznych artykułów poświęconych problematyce starości oraz teologii laikatu



ks. Radosław Bernard Herka SAC

ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA INNE NIŻ DOTĄD

Wtym roku cały świat spowolnił. Zatrzymał się z powodu koronawirusa. Restrykcje, ograniczanie kontaktów, zamknięte granice, spowolnienie gospodarki, higiena, maseczki, dezynfekcja – to słowa, które długo będą nam się kojarzyć z tym okresem, jakiego świat nie pamięta. Do tego wszystkiego inny Kościół – Wspólnota. Puste kościoły w *Triduum Sacrum*, nabożeństwa online, duchowa komunie, obostrzenia i restrykcje. W takiej atmosferze przyszło nam obchodzić Święto Miłosierdzia Bożego u częstochowskich pallotynów. Było inaczej niż dotąd. Pięć osób w kościelnych ławkach, kilkanaście osób uczestniczących w Mszy Świętej odpustowej „za oknem”, księża pallotyni i arcybiskup metropolita częstochowski Wacław Depo, przewodniczący sumie odpustowej w nowym sanktuarium. Trzy obrazy...

Obraz pierwszy

Siostra wpuszczając wiernych świeckich do kościoła, stanęła przed wielkim dylematem. W kościele były już cztery osoby. Mogła wpuścić jeszcze tylko jedną. Tymczasem u drzwi pojawiły się matka z córką. Krótki, ale jakże treściwy dialog między kobietami: – Córcia, ty wejdź do środka, ja zostanę przed wejściem. Dla ciebie to będzie ważniejsze. – Dobrze, mamusiu.

Obraz drugi

Stary kościół. Od godziny 8.00 współpracownicy posługujący w konfesjonale i udzielający komunii świętej. Baliśmy się, że będą pustki. Baliśmy się, że ludzie odzwyczaili się od kościoła. Tymczasem zaskoczenie. Posługa kapłańska trwała do godziny 19.30. Wielu ludzi wyspowiadanych. Wielu przyjęło sakrament Eucharystii. Spotęgowana radość i chrześcijańska nadzieja! Jest w ludziach głód Boga, tęsknota za wspólnotą! Od tego nie idzie się odzwyczaić.

Obraz trzeci

Ważne są uczynki miłosierdzia wobec ciała. Kuchnia dla bezdomnych wydała 60 obiadów. Osoby bez dachu nad głową i najbardziej potrzebujące otrzymywały nieodpłatnie maseczki ochronne, uszyte w dużej ilości przez siostry zakonne mieszkające na terenie naszej parafii. Nie odbył

się *Bieg Miłosierdzia*, ale ogłoszono *Sztafetę Miłosierdzia* – wykonaj dobry uczynek i udokumentuj go w internecie. W końcu sytuacja epidemii powinna wywołać łańcuch, lawinę dobra świadczonego drugiemu, potrzebującemu człowiekowi. Nie mówiąc o zakupach dla starszych, spotkaniach z ludźmi, którzy pozostali sami w domach.

Konkluzja

Cała sytuacja ogólnoswiatowego zagrożenia pandemią spowodowała, że zadaliśmy sobie fundamentalne pytanie, nie „dlaczego” to wszystko się działo, ale „po co”? Może po to, aby ludzie na nowo sobie uświadomili, że nie zbudujemy sobie raju na ziemi, że nie jesteśmy samowystarczalni, że żyjemy i poruszamy się z Bożego Miłosierdzia. Ono bardziej niż dotąd jest nam potrzebne. Bez zrozumienia tego, że Bóg pragnie naszego szczęścia i prowadzi nas do rzeczywistości nieba, że bez wiary w Boga i głębszego pojmowania ziemskiej rzeczywistości, współczesny człowiek popadnie w depresję i nihilizm. Może chodzi o to, abyśmy się zatrzymali i uświadomili sobie prawdę z *Dzienniczka s. Faustyny*: „Dusze giną pomimo mojej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku – święto Miłosierdzia mojego” (Dz. 965). „W tym dniu wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżają do źródła miłosierdzia” (Dz. 699).

Coś małego, mikroskopijnego, niewidzialnego dla oka rozłożyło świat „na łopatki”. To, co rodzi się w ludzkim sercu, w ludzkiej psychice, duszy, niewidzialne dla oka, jest bardzo niebezpieczne. Zawierając siebie w Miłosierdziu Boga, prosimy, abyśmy po powrocie do normalności, po wyjściu z naszych domowych „grobowców” stali się piewcami życia tam, gdzie przyszło nam żyć. Ufamy, że w przyszłym roku, w Święto Miłosierdzia Bożego znów będzie gwarno i kolorowo, że nasz pallotyński kościół znów zapełni się ludźmi, ale ludźmi innymi, o pogłębionej chrześcijańskiej duchowości, lepiej rozumiejącymi prawdę, że bez Boga nic nie możemy uczynić, że z obfitości ducha mówią nasze usta i świadczą dobro nasze ręce!

ks. dr Radosław Bernard Herka SAC, koordynator Domu Rekolekcyjnego, katechetyk, pedagog religii, rekolekcjonista, członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego

OGNISKA POKUTNE



ks. Kazimierz Stachera SAC

Bez Ducha Świętego poznanie Jezusa Chrystusa – kim był i jest dla nas – nie jest możliwe. Jedynie Duch Święty pomaga nam wejść w tajemnicę Bożego Syna i Jego dzieła. Wszechmogący Bóg przez swoje niezmiernie miłosierdzie ciągle i nieustannie, a szczególnie w dobie Pięćdziesiątnicy, przypomina i pomaga każdemu z nas przyjąć obiecane nam przez Chrystusa Ducha Świętego i Jego dary. „Czciecie Ducha Świętego, Ogniska Pokutne są wspólnotą, która poświęcając się Duchowi Świętemu, realizuje orędzie Matki Bożej dane całemu światu w Fatimie: czyńcie pokutę, odmawiając różaniec”. Takimi słowami siostra Maria od Ducha Świętego nakreśliła dla tej wspólnoty jeden z ważnych rysów duchowości i apostołstwa.

Ogniska Pokutne – czym są?

Ogniska Pokutne istnieją w Polsce od 1967 roku. Zostały założone z natchnienia Ducha Świętego przez Helenę Ostrogórką – s. Marię od Ducha Świętego (1909–2001), karmelitankę. Jest to wspólnota duchowa żyjąca w świecie, w swoich rodzinach, poświęcona Bogu Duchowi Świętemu przez złożenie ślubów: wierności, miłości, posłuszeństwa. Członkowie wspólnoty realizują orędzie Matki Bożej dane całemu światu w Fatimie: „czyńcie pokutę, odmawiajcie różaniec”. Pełna nazwa wspólnoty brzmi: Wspólnota Czcieli Ducha Świętego Ognisk Pokutnych.

Cel wspólnoty

Celem wspólnoty jest przede wszystkim dążenie do świętości (także drogą krzyża), poddanie się woli Bożej, wynagradzanie Ojcu Niebieskiemu za własne przewinienia i za grzechy wszystkich ludzi. Należy być świątynią Bożą, promieniować miłością i łagodnym usposobieniem, mieć wrażliwe sumienie, czynić dobro przez modlitwę, post i jałmużnę.

Formacja

Formacja duchowa oparta jest na ośmiu błogosławieństwach. Charakterystycznym rysem duchowości jest miłość i radość wewnętrzna, pełnienie woli Bożej, przekreślenie swego „ja”, miłość nieprzyjaciół, bezgraniczna ufność w Miłosierdzie Boże i ćwiczenie się w życiu wewnętrznym. Powołanie do służby Bożej w świecie wewnątrz Ognisk Pokutnych to wezwanie do współpracy z Duchem Świętym i Matką Bożą w przygotowaniu świata na drugie przyjście Chrystusa Pana – przez modlitwę, pokutę i ekspiację. Do Ognisk Pokutnych może się zgłosić każdy (w wieku od 16 do 70 lat), kto czuje się grzesznikiem oraz pragnie pokutować za swoje grzechy tu na ziemi, z wielką pokorą zechce przyjmować wszystko, co Opatrzność Boża ześle na każdy dzień i ofiarować to jako wynagrodzenie za grzechy swoje i całego świata. Każdego trzynastego dnia miesiąca na pamiątkę objawień fatimskich członkowie gromadzą się na Mszy św. zamówionej przez nich w intencjach wynagradzających. Jest to dzień skupienia na wspólnej modlitwie z kapłanem. Rozwinięciem formacji są doroczne rekolekcje wspól-



notowe w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie, prowadzone przez księży pallotynów przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego.

Zaproszenie

Siostra Maria zachęcała: „Uśmiechajcie się do Ducha Świętego!”. Odważyła się nawet wołać: „Zachajcie się w Duchu Świętym!”. Podjęła zadanie, aby poznać i rozmiłować się w Duchu Świętym. Ogniska Pokutne ciągle czekają na nowych członków i sympatyków. Zastanów się, może Bóg powołuje Ciebie do powiększenia wspólnoty. Choć dzisiejszy świat nie kreuje takich wzorców, to jednak warto coś z siebie dać – podjąć modlitwę i pokutę dla ratowania siebie i świata.

Poznaj oblicze Ognisk Pokutnych

Poznaj oblicze naszej wspólnoty, powołanej do tego, aby żyć modlitwą, pokutą i ekspiacją. Wspólnoty powstałe z natchnienia Ducha Świętego i pozostające pod przemożną opieką Częstochowskiej Pani, Matki Kościoła. Grupy działającej w myśl orędzia Niepokalanej Pani z Fatimy.

Staramy się:

- pamiętać o życiu według pouczeń ośmiu błogosławieństw z Kazania na Górze (Mt 5),
- zachowywać nasze przymierze zawarte z Trójcą Świętą,
- stwarzać wokół siebie atmosferę pokoju i dobra,
- konsekwentnie służyć Duchowi Świętemu przez miłość, wierność i posłuszeństwo,

- by była w nas prawdziwa pokora, niezachwiana wiara, gorąca miłość Boga i bliźniego,
- troszczyć o świętość życia małżeńskiego, rodzin i kapłanów,
- zachowywać wierność natchnieniom Ducha Świętego, posłuszeństwo Kościołowi Chrystusowemu i Jego pasterzom,
- umiłować modlitwę i pokutę,
- na co dzień pełnić wolę Bożą – co najbardziej podobą się Miłosiernemu Bogu,
- być ludźmi życzliwości, ofiary i miłosierdzia,
- darować doznane krzywdy i niesprawiedliwość, cierpliwie znosić przeciwności życiowe i krzyże,
- posiadać niezłomną wolę dążenia do świętości,
- naśladować postawę Marii Magdaleny, opiekunki i patronki naszych Ognisk Pokutnych, jej wielką i bezinteresowną miłość do Chrystusa i Mistrza.

Prośmy Ducha Świętego o światło i natchnienie, o apostołski entuzjazm i skuteczność naszej pracy, o łaskę poznania swojej drogi, o czystość intencji, o męstwo w dążeniu do świętości i uzdrawiania grzesznego świata.

Z wiarą, nadzieją i miłością wołamy do Ciebie nieustannie: Duchu Bożej Chwały, Zwiastunie Bożych Przenaczeń! Przyjdź, Duchu Święty, Duchu Bożej Mocy, Duchu Ogniu, Duchu Wicherze i Pożarze. Zostań z nami na zawsze. Amen.

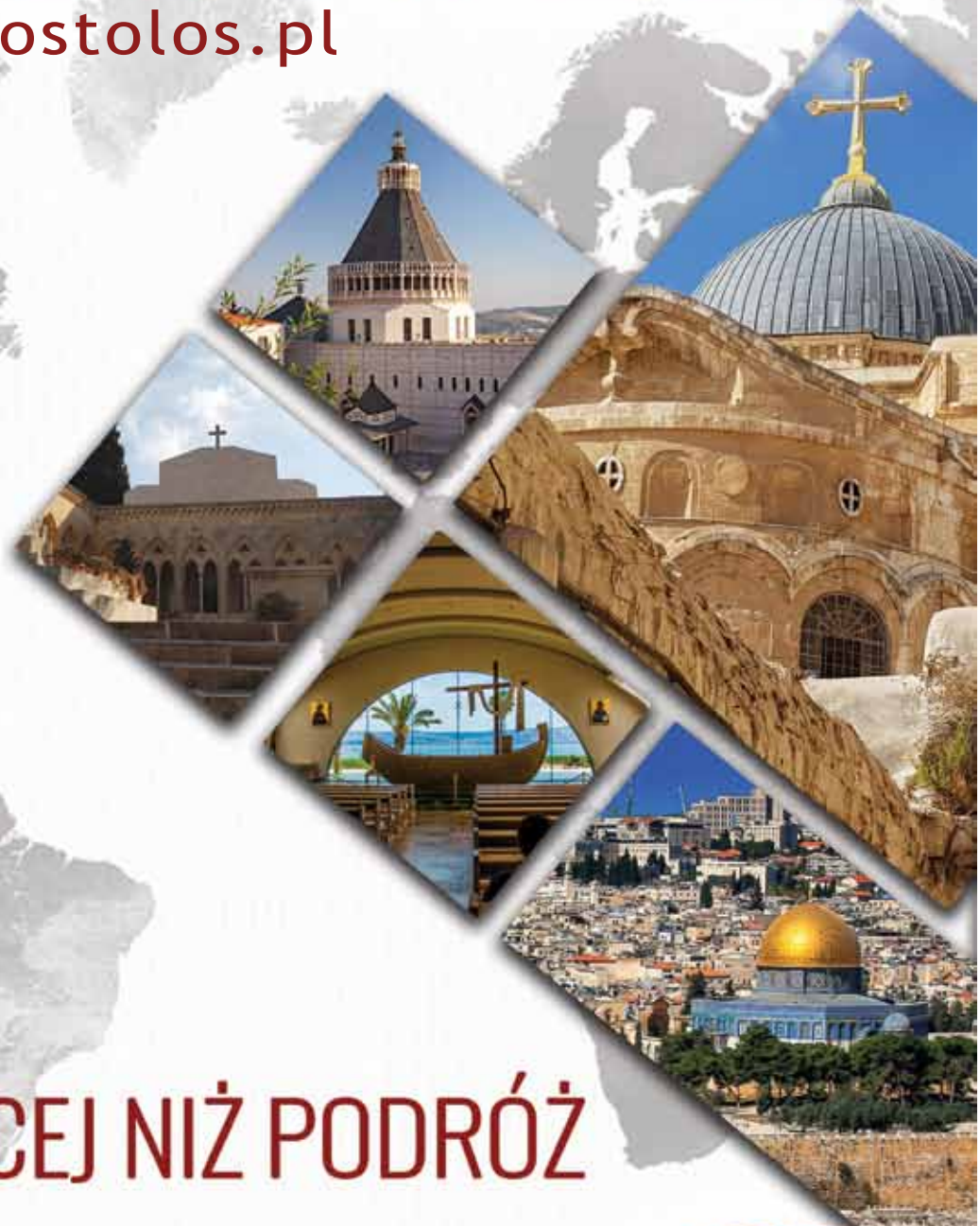
foto: © ks. Adam Kamizela SAC

ks. **Kazimierz Stachera** SAC, Krajowy Duszpasterz Wspólnoty Czcieli Ducha Świętego Ognisk Pokutnych

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl



WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ



email: apostolos@apostolos.pl



tel. 790 277 688, 790 377 688



CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł

10.000 zł

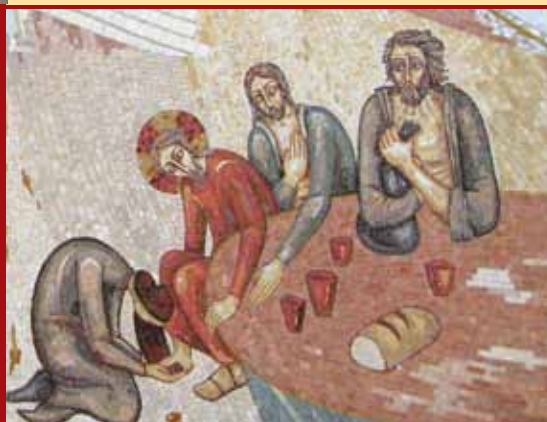
20.000 zł

Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



DOLINA MIŁOSIERDZIA

VS.

KORONAWIRUS

ks. Andrzej Partika SAC



Od zawsze głoszenie Bożego Miłosierdzia związane było w naszym sanktuarium z konkretnymi działaniami na rzecz potrzebujących. Nie inaczej dzieje się teraz – w trudnym czasie pandemii. Dolina Miłosierdzia wraz z Fundacją Ufam Tobie prowadzi w tym czasie 10 inicjatyw.

ZAKUPY dla seniorów i osób przebywających w kwarantannie

Początkowo akcja dotyczyła zaledwie kilku osób. Potem – kiedy ulotki na temat tej inicjatywy harcerze roznieśli po kilku dzielnicach miasta, a straż miejska i policja wręczały je podczas kontroli kwarantanny – akcja znalazła wielu beneficjentów. Dzięki Bogu znaleźli się też wolontariusze, którzy podjęli się nie tylko zakupów, ale wszelkiej pomocy, jaką mogli służyć (czasem trzeba było wynieść śmieci, a czasem transportować węgiel).

TORBY MIŁOSIERDZIA

Realizując zakupy dla seniorów, szybko zorientowaliśmy się, że są pośród nich tacy, których stać

jedynie na bardzo skromne zamówienia. Jeśli ktoś prosi o „dwa chleby, 3 kg ziemniaków, jakiś dżem i najtańszą kielbasę”, nie trudno się domyśleć, że zwyczajnie brakuje mu pieniędzy nawet na podstawowe produkty. Do tych osób skierowana jest inicjatywa paczek żywnościowych. Torby miłosierdzia – bo tak je od lat nazywamy – rozdawane były wszystkim naszym parafianom po Mszach Świętych. Jeśli ktoś miał życzenie, mógł robić zakupy dla siebie, włożyć jakieś produkty do torby miłosierdzia i dostarczyć ją do parafii. My z kolei zawożymy te paczki do najuboższych spośród seniorów.

TELEFON WSPARCIA

Czas pandemii to trudny okres z wielu powodów, pośród których nierzadko bardzo dokuczliwymi są poczucie samotności i lęku. Wychodząc z potrzeby dania innym przeświadczenia, że nikt w tym czasie nie jest sam, że mimo ograniczonych kontaktów, nadal jesteśmy wspólnotą – zainicjowaliśmy telefon wsparcia. Szybko okazało się, że zwyczajna rozmowa telefoniczna z pytaniem o samopoczucie i ewentualne



potrzeby jest nieocenionym wsparciem, zwłaszcza dla samotnych.

MASECZKI OCHRONNE

Inicjatywa szycia maseczek to tytaniczna praca wielu siostr zakonnych. Dolina Miłosierdzia ma to szczęście, że na terenie tej niewielkiej parafii jest aż 16 zgromadzeń żeńskich. To właśnie siostry zakonne podjęły się zadania szycia odzieży ochronnej (maseczek i fartuchów) dla szpitali, DPS-ów, bezdomnych, strażaków i każdego, kto takiej ochrony potrzebował. Dzięki ich pracy każdy parafianin przed świętami znalazł w swojej skrzynce pocztowej paczkę z życzeniami świątecznymi i prezentem w postaci maseczek.

KORONKA w intencji konających

W Dolinie Miłosierdzia każdego dnia odprawiamy nabożeństwo koronki do Miłosierdzia Bożego. Chociaż w tym czasie wszystkie inne nabożeństwa w diecezji były odwołane, otrzymaliśmy specjalną zgodę, by ono nadal się odbywało właśnie ze względu na szczególną intencję, jaką była modlitwa za konających tego dnia.

KOMUNIA ŚWIĘTA i SPOWIEDŹ na telefon

Liczne ograniczenia tego czasu sprawiły, że wiele osób nie mogło uczestniczyć w Eucharystii. Wprowadziliśmy zatem możliwość telefonicznego umówienia się na sakrament spowiedzi bądź przyjęcie komunii świętej.

STOŁÓWKA dla bezdomnych

Nie zabrakło w tym czasie także troski o najbardziej potrzebujących. Stołówka, która w Dolinie Miłosierdzia funkcjonuje od wielu lat, nie przerwała swojej działalności również w czasie pandemii. Bezdomni, o czym wszyscy wiemy, żyją z tego, co wyżebrają. Czas pandemii

wiąże się z brakiem pielgrzymów, a zatem mniejszą ilością osób, które ich wspierają. Z tej przyczyny ważnym okazało się, by prócz obiadów zapewnić tym osobom pożywienie na pozostałe posiłki. Przy pomocy Banku Żywności udało się uruchomić program żywnościowy w formie rozdawanych paczek z artykułami spożywczymi.

ŁAŹNIA dla bezdomnych

Kolejna pomoc skierowana do bezdomnych to możliwość skorzystania z łaźni, która w Dolinie również funkcjonuje już od dłuższego czasu. Ta forma pomocy to również zapewnienie bezdomnym nowej bielizny i czystych ubrań.

LAURKI dla MEDYKÓW

W inicjatywy pomocowe włączyli się też nasi najmłodsi parafianie. Ich zadaniem było przygotowanie laurek dla bohaterów z tzw. pierwszej linii frontu, czyli dla medyków.

SZTAFETA MIŁOSIERDZIA

Ostatnią zainicjowaną przez nas akcją jest sztafeta dobrych uczynków. Inicjatywa polega na tym, że trzeba zrobić dobry uczynek, potem go udokumentować w formie zdjęcia lub filmu i opublikować na Facebooku Fundacji Ufam Tobie. Za każdy udokumentowany dobry uczynek sponsorzy dają 10 zł na kuchnię dla bezdomnych. Na koniec trzeba jeszcze nominować kolejne trzy osoby – żeby to faktycznie zrobiła się sztafeta! Dzięki takiej formie wiele osób stara się dostrzegać potrzebujących obok siebie i zaprasza też swoich przyjaciół do działania.

Te 10 inicjatyw to nasza konkretna odpowiedź na potrzebę chwili, w której jesteśmy. Część z nich to kontynuacja dzieł, które robimy od dawna, część jest zupełnie nowych. Te pierwsze wymagały jedynie adaptacji do nowych warunków, te drugie – umiejętności odnalezienia się w nowej rzeczywistości z tą samą jednak chęcią pomagania, która jest w każdym z nas od zawsze! Niech zatem dzieje się dobro. Jak często powtarzamy: to nie koronawirus ma zmienić ten świat – to my go mamy zmienić przez dobro! Pan Bóg nam będzie zawsze w dobrym błogosławił!

Więcej informacji na: www.dolina-milosierdzia.pl | FB/fundacjaufamtobie

foto: © Piotr Duabi

ks. dr **Andrzej Partika** SAC, kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego i proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

ORLEN pomaga Watykanowi w walce z koronawirusem



PKN ORLEN przekazał na rzecz Watykanu i Urzędu Dobroczynności Apostolskiej środki ochrony niezbędne do walki z pandemią koronawirusa. Darowizna trafi do najbardziej potrzebujących, którzy pozostają pod bezpośrednią opieką Jałmużnika Papieskiego – kardynała Konrada Krajewskiego. W koordynację działań zaangażowało się Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej.

Dzięki pomocy PKN ORLEN instytucja, na czele której stoi Jałmużnik Papieski, będzie mogła wesprzeć najbardziej narażonych na kontakt z pandemią. Środki

ochrony otrzymają m.in. jednostki Żandarmerii Watykańskiej, współpracujące z Polską m.in. przy Światowych Dniach Młodzieży, Gwardia Szwajcarska, stanowiąca osobistą ochronę papieża Franciszka i przede wszystkim potrzebujący – bezdomni, migranci, pacjenci domu opieki.

Od początku trwania pandemii PKN ORLEN aktywnie angażuje się w walkę z rozprzestrzenianiem się koronawirusa w Polsce. Na ten cel koncern przeznacza łącznie ponad 100 mln złotych. Działania koncentrują się na pomocy finansowej i rzeczowej skierowanej m.in. do służb medycznych i mundurowych czy pracowników



i podopiecznych Domów Pomocy Społecznej. PKN ORLEN wykorzystuje również aktywa produkcyjne, aby wzmacniać bezpieczeństwo sanitarne kraju. W tym celu w krótkim czasie uruchomił produkcję płynu do dezynfekcji rąk i powierzchni. Z myślą o tych, którzy muszą się przemieszczać, w tym o lekarzach, służbach mundurowych i ratownikach medycznych, obniżone zostały ceny paliw na stacjach ORLEN. Dodatkowo pracownicy służb bezpośrednio zaangażowanych w ratowanie zdrowia i życia uprawnieni są do odbioru bezpłatnego gorącego napoju w całej sieci koncernu. PKN ORLEN pomagał też osobom oczekującym na wjazd do kraju na granicy niemiecko-polskiej i czesko-polskiej na początku pandemii.

Jednak ta bezprecedensowa sytuacja, w której znalazł się świat, wymaga międzynarodowej solidarności. Po rozmowie prezydenta Andrzeja Dudy z papieżem Franciszkiem podjęto w PKN ORLEN decyzję o wsparciu działań prowadzonych przez Stolicę Apostolską na rzecz najbardziej potrzebujących.

PKN ORLEN przekazał 705 tys. sztuk masek jednorazowych, 30 tys. masek polskiej firmy Brubeck, 3,6 tys. sztuk płynu do dezynfekcji rąk o pojemności 5 litrów, 3,2 tys. sztuk płynu do dezynfekcji powierzchni o pojemności 5 litrów oraz 10 tys. sztuk kombinezonów ochronnych.

„Składam wyrazy ogromnej wdzięczności dla władz Polski, Pana Prezydenta Andrzeja Dudy i Zarządu PKN ORLEN pod kierownictwem Pana Prezesa Daniela Obajtka za niesienie pomocy humanitarnej dla Stolicy Apostolskiej, która razem z Republiką Włoch

zмага się z pandemią COVID-19. Polska potwierdza swą solidarność z tymi, którzy najbardziej potrzebują pomocy. Otrzymane dary w postaci masek i kombinezonów ochronnych oraz płynów do dezynfekcji rąk i powierzchni trafią za pośrednictwem Jałmużnika Papieskiego do osób najbardziej potrzebujących” – powiedział Janusz Kotański, Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej.

Udzielone wsparcie w postaci środków ochrony to przede wszystkim wyraz społecznej odpowiedzialności międzynarodowego koncernu w obliczu pandemii. Wcześniej PKN ORLEN wysłał również środki ochrony osobistej na Litwę, które zostały przekazane na potrzeby litewskiego rządu oraz najbardziej potrzebujących instytucji.



ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUSA



ks. Marian Kowalczyk SAC

Spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem jako zwyciężca śmierci, piekła i szatana jest tak oczywiste, że za szaleństwo można by uważać przeciwstawienie się tej prawdzie. Bóg – dawca życia – istnieje i działa w mocy Ducha Świętego w sercu człowieka, aby jego wiara jaśniała zrozumieniem i była stopniowo kształtowana zbawczą miłością, dającą taką odwagę, która nie pozwala się lękać świadczenia o Chrystusie i pozwala włączyć się w Jego przejście przez śmierć do zmartwychwstania i życia. Tylko na takiej drodze można się umocnić w pewności, że wraz ze Zmartwychwstałym powstanie nowy świat, który anuluje wszystko, co stare, dowodząc, że Wielkanoc to nie tylko folklor, to nie tylko „święcenie jajek” i uroczyste śniadanie w gronie najbliższych!

Przeżywając święta paschalne, pragniemy się upewnić, że nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, rzeczywiście zmartwychwstał i ukazywał się Kefasowi oraz wszystkim apostołom, a później – jak poświadczą św. Paweł – „więcej niż pięciuset braciom równocześnie” (I Kor 15, 6). Pewność taka przekonuje nas, że po zmartwychwstaniu nic nie może być takie jak dawniej, albowiem „Chrystus powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6, 9). Śmierć nie ma władzy również nad nami, o ile „żyjemy dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6, 11); żyjemy po to, by zmartwychwstać i żyć wiecznie jako nowe stworzenie, które warunkuje nasze odwrócenie się od wszelkiego zła i grzechu.

Dość często się powtarza, że największym „grzechem” chrześcijanina po zmartwychwstaniu Chrystusa jest brak radości. Komu brak radości zmartwychwstania, ten zdaje się być – jak twierdzili niektórzy filozofowie – „bytem ku śmierci”, a nie „bytem ku życiu”, zgodnie ze słowami św. Pawła: „Jeżeli bowiem umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć

będziemy” (por. Rz 6, 8). Będziemy żyć! Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla nas gwarancją, że szatan zapłaci kiedyś za swój okrutny pomysł – śmierć, za towarzyszkę śmierci, czyli chorobę, za błądą trwogę tych, którzy giną z rąk terrorystów lub bezdusznym ludobójców, za strach ludzi przed pandemią, jak również tych, u których wykryto nowotwór, za zimny pot matek, którym choroba zabiera dzieci, za siwe włosy wdów, za łzy sierot!

Zmartwychwstały pokonał śmierć! Jak pisze wieloletni kaznodzieja domu papieskiego, o. Raniero Cantalamessa OFMCap: „Śmierć straciła swoje żądło, podobnie jak żmija, której jad jest w stanie uśpić na jakiś czas ofiarę, lecz nie jest w stanie jej zabić. «Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?» (I Kor 15, 55). Możemy więc stwierdzić, że Chrystus przełknął śmierć dla zwycięstwa, aby ją zniszczyć”. Każda śmierć jest dla Pana Boga obelgą i Bóg jest ostatnim, który by jej chciał dla człowieka: „Śmierci Bóg nie uczynił – czytamy w Księdze Mądrości – i nie cieszy się ze zguby żyjących” (Mdr 1, 13–15), zaś prorok Ezechiel dodaje: „Dlaczego mielibyście umrzeć? [...] Ja nie mam żadnego upodobania w śmierci – wyrocznia Pana Boga” (Ez 18, 31n).

Przywołując te słowa, pytamy: dlaczego okres wielkanocny, najpiękniejszy w roku liturgicznym, dane nam było w tym roku przeżywać w lęku przed śmiercionośnym koronawirusem? Każdego dnia na całym świecie byliśmy świadkami tysięcy śmiertelnych ofiar COVID-19. Wierząc w Zwycięzcę śmierci, jak nigdy dotąd, uświadomiliśmy sobie, że wciąż jej podlegamy, że może ona nas spotkać nagle i niespodziewanie. Jednak ani przez chwilę nie zwątpiliśmy, że w tajemnicy swego chwalebego zmartwychwstania Chrystus Pan nieodwołalnie wykazał, że ostatnie słowo nie należy do śmierci, że jej dni naprawdę są policzone. W tegorocznym orędziu wielkanocnym, transmitowanym przez TVP, metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski przywołał słowa poematu *Rozważanie o śmierci* kardynała Karola Wojtyły, który – nawiązując do słów Chrystusa zawartych w Ewangelii św. Jana (por. J 5, 24), pisał: „Mysterium paschale – / tajemnica Przejścia, / w której / jest odwrócony porządek mijania, / gdyż przemija się od życia ku śmierci – /

takie jest doświadczenie i oczywistość taka. / Przechodzenie poprzez śmierć ku życiu / jest tajemnicą. / Tajemnica – to zapis głęboki / dotychczas nie odczytany do końca. [...] Jest ktoś, kto ten zapis i odczyta i sprawdzi na sobie, i PRZEJDZIE...”.

Przytoczone słowa potwierdził gorliwy kapłan, który – odwiedzając chorego w jego mieszkaniu – zauważył

ny porządek mijania”, który stanowi najgłębszy sens świąt paschalnych, a więc i życie, i śmierć, i radość, i smutek, i praca, i wytchnienie, i wreszcie umieranie prowadzą do życia, które się nie kończy. Toteż, niezależnie od tego, ile mamy lat, czy jesteśmy na początku czy na końcu naszego ziemskiego pielgrzymowania, niezależnie, czy układa nam się w życiu dobrze czy źle,

Dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa wszystko co najlepsze dopiero jest przed nami!



puste krzesło przy łóżku i zapytał: „Dlaczego to krzesło tu stoi?”. W odpowiedzi usłyszał: „Zaprosiłem Jezusa, aby zajął miejsce na tym krześle, rozmawiałem z Nim, zanim ksiądz przyszedł. Proszę księdza, długie lata trudno było mi się modlić, aż pewien przyjaciel wyjaśnił mi, że modlitwa to rozmowa z Jezusem. On też poradził mi, abym obok siebie postawił puste krzesło i wyobraził sobie, że na nim siedzi sam Jezus. W ten sposób łatwiej z Nim rozmawiać i wsłuchiwać się w Jego słowa. Od tego czasu nie mam żadnych trudności z modlitwą”.

Parę dni później przyszła do wymienionego księdza córka chorego z wiadomością, że ojciec zmarł. Podzieliła się przy tym następującym spostrzeżeniem: „Zostawiłam ojca na parę godzin samego. Wyglądał bardzo pogodnie. Gdy przekroczyłam próg domu, a potem pośpiesznie weszłam do pokoju, ojciec już nie żył. Zauważyłam jednak coś osobliwego: jego głowa leżała nie na łóżku, lecz na krześle obok łóżka”. Z pewnością odszedł pełen radości ze spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego.

Radujmy się i my, bo dzięki Chrystusowemu zmartwychwstaniu już teraz przechodzimy przez śmierć ku życiu. Jawi się przez to w całej pełni ów „odwroco-

dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa wszystko co najlepsze dopiero jest przed nami!

Dlatego zmartwychwstały Chrystus, wstępując do nieba, nakazuje zgromadzonym wokół Niego: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 5). Świadcstwo wiary w zmartwychwstałego Chrystusa jest ze swej istoty głoszeniem światu, że Jezus jest Żyjącym – jest samym Życiem, że zasiada „po prawicy Boga i przyczynia się za nami” (Rz 8, 34), abyśmy życie mieli dzięki Niemu.

Pokrzepieni na duchu tegorocznymi przeżyciami osobistego spotkania ze Zmartwychwstałym, módlmy się z przepełnioną wdzięcznością serca: „Panie Jezu Chryste, Ty pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy życia wiecznego! Udziel nam obficie darów swojego zmartwychwstania, abyśmy mogli posiąść radość życia wiecznego, której pozwalasz nam kosztować już tu na ziemi. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen”.

foto: © 123rf

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

ZMARTWYCH



ks. Mirosław S. Wróbel

Wsercach niewiast, które w niedzielny poranek przybywają do grobu Jezusa, panuje smutek, strach i rozczarowanie (Mt 28, 1–8). Odszedł Ten, z którym związały całe swoje życie i wszystkie nadzieje. Przecież miał je obdarzyć życiem wiecznym i pokojem, którego świat dać nie może. Miał je wprowadzić do krainy szczęścia. A teraz po haniebnej śmierci krzyżowej spoczywa w grobie – martwy i pozbawiony wszelkiej mocy.

Idą do grobu wcześniej rano, aby świat nie zobaczył ich łez goryczy i zawodu. I w takim momencie wracza w ich życie Bóg, który poprzez trzęsienie ziemi i posłanie Anioła Pańskiego pragnie wlać w ich serca nową nadzieję. Jaśniejąca w Bożym blasku postać anioła odsuwa ciężki grobowy kamień i siada na nim jak na tronie, ukazując, że Bóg jest Panem życia i śmierci. Strach strażników miesza się z przerażeniem niewiast. Jednak łagodny głos anioła: „Nie bójcie się” przynosi ukojenie i pokój. Dobra nowina o tym, że Ukrzyżowany Jezus zmartwychwstał, wskrzesza w sercach niewiast nowe życie. Słowa i czyny Jezusa nabierają nowego blasku. Miłość jest silniejsza niżli śmierć, a światłość Prawdy tryumfuje nad mrokiem kłamstwa. Zmartwychwstały Pan nie obraża się na swoich uczniów, którzy w Niego zwątpili i rozproszyli się w strachu podczas Jego egzekucji. Chce spotkać ich w Galilei, aby uleczyć ich rany i wzmocnić w misji głoszenia Dobrej Nowiny.

Maria Magdalena, która przybywa wczesnym rankiem w niedzielę pod grób Mistrza, zastaje kamień odsunięty od grobu (J 20, 1–9). Nie wchodzi nawet do środka, lecz szybko przybiega do Piotra i umiłowanego ucznia, najbliższych uczniów Pana, przekazując im swe doświadczenie. Ich reakcja jest natych-



miastowa. Od razu biegą do grobu, aby na własne oczy stwierdzić kradzież zwłok Jezusa. Choć do grobu pierwszy przybywa umiłowany uczeń, to jednak czeka on na Szymona Piotra, aby ten najpierw wszedł do grobu. Ten, który został nazwany przez Mistrza Kefasem – Skałą, teraz drży i odczuwa trwogę. Widząc pozostawione płótna oraz zwiniętą chustę, apostołowie przypominają sobie słowa Jezusa: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo” (J 2, 19). Przypominają sobie także wskrzeszenie Łazarza, który na słowa Jezusa: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz” – wyszedł z grobu, mając nogi i ręce przewiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą (J 11, 43–44). Pozostawione w grobie opaski i chusta świadczą, że Jezus nie został tak jak Łazarz wskrzeszony jednorazowo, lecz w sposób definitywny pokonał śmierć, aby potwierdzić czymś swe wcześniejsze słowa: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie” (J 11, 25–26). Serca uczniów zaczynają na nowo pałać nadzieją. Pusty grób wzbudza w nich wiarę, że Pan zmartwychwstał, tak jak wcześniej o tym nauczał. W ich sercach zatrzwożonych i pełnych mroku rodzi się odwaga i rozbłyska światło. Nie muszą już lękać się niczego w Tym, który wszystko zwyciężył.

Wraz z ukrzyżowanym Mistrzem dla Marii Magdaleny odeszły wszelkie nadzieje i pragnienia (J 20, 11–18). Pozostał tylko płacz wyciskający łzy samotności i lęku

przed przyszłością. W takim momencie przychodzi do niej Zmartwychwstały. Rozpoczyna z nią dialog, pytając o jej stan ducha. To ona przybyła do grobu,

wzbudza wyschnięte kości w wizji Ezechiela (Ez 37, 9). Zmartwychwstały kieruje do uczniów wezwanie o przyjęcie Ducha Świętego. W mocy Ducha uczniowie

HWSTANIE

aby odszukać martwe ciało Mistrza, tymczasem to On ją znajduje i wyprowadza z grobu śmierci duchowej. W Jego pytaniu jest tyle wrażliwości o los swojej uczennicy. Choć nie potrafi Go od razu rozpoznać, myląc Go z ogrodnikiem, to jednak zaczyna czuć w Jego spojrzeniu delikatny powiew wiatru i Bożą obecność. I wtedy słyszy głos, który zdaje się rozdzierać niebiosy i ziemię. Słyszy swoje imię. W tym brzmieniu wypowiedzianym z taką czułością i troską powraca nadzieja, męstwo i sens. Maria ociera łzy i podnosi twarz ku Nieznanomemu, a tak Bliskiemu, wypowiadając słowa: „Rabbuni” (mój Mistrzu). Rozpoznaje w rozmówcy Umilowanego, który zwyciężył śmierć, aby przynieść życie całemu światu. W jej oczach widać isierki nadziei, a na ustach jasny uśmiech. Patrzy głęboko w oczy Mistrza z Nazaretu, widząc w nich wieczność. Czy może być szczęśliwsza chwila? Maria Magdalena powstaje ze swego duchowego grobu i pragnie zatrzymać ten moment. Chce wołać jak uczniowie na Górze Przemienienia: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17, 4). Chce zatrzymać Mistrza, aby już nigdy Go nie stracić. On jednak musi iść dalej, aby realizować Boży plan zbawienia. On musi iść, aby zjednoczony w Ojcu i Duchu Świętym ubogim nieść dobrą nowinę, więźniom głosić wolność, niewidomym przejrzenie, smutnym radość, upadłym łaskę miłosierdzia, a zmartłym nowe życie. Maria Magdalena przemieniona i pełna radości odchodzi od grobu Mistrza, aby świadczyć o mocy Miłości, która zdolna jest zwyciężyć mroki śmierci.

Zmartwychwstały Pan przybywa do załękniionych uczniów, aby ich zwątpienie zamienić w żywą wiarę. Wlewa światło nadziei w serca, w których panuje mrok. Przychodzi do swoich, aby być w centrum ich życia jako *Emmanuel* – Bóg z nami i *Ego eimi* – Jam jest. Jego pozdrowienie „pokój wam” rozwiewa czarne chmury zwątpienia. Pokój (hebr. *szalom*) przekazany przez Jezusa nie jest zwykłym pozdrowieniem, lecz najcenniejszym darem, którego świat człowiekowi dać nie może. Dzięki Bożemu pokojowi panującemu w ludzkim sercu możliwe są prawdziwa wolność, radość i poczucie spełnienia. Jezus tchnął w uczniów Ducha Świętego – może to nawiązywać do aktu stworzenia człowieka, kiedy Bóg tchnął życie w proch ziemi (Rdz 2, 7) oraz do ożywczego tchnienia Ducha, który

mogą stawać się gorliwymi świadkami miłości Ojca objawionej w osobie Syna. Trwanie w mocy Ducha Świętego sprawia, że otrzymują oni władzę zarezerwowaną tylko dla Boga – Jezus w ręce swych uczniów składa możliwość odpuszczania grzechów. Kościół w ten sposób otrzymuje moc do kontynuowania ziemskiej misji Jezusa. Uczniowie Jezusa tworzą wspólnotę pierwotnego Kościoła, która w mocy Ducha Świętego kroczy po drodze wiodącej ku świętości. Zmartwychwstały nie obraża się na swoich uczniów za ich niewiarę i odejście. Przemawia do nich, wnikać głęboko w ich serca. Pokazuje im przebite ręce i nogi, aby mogli w pełni rozpoznać, że ukrzyżowany Mesjasz zwyciężył śmierć i zmartwychwstał. Jego oczy patrzą w ich oczy, aby dostrzec błysk nowego życia i błękit otwartego nieba. Twarze uczniów jaśnieją, a sala na górze rozbłyska eschatologiczną uczcą miłości. Jeruzalem ziemski przyjmuje niebiański Jeruzalem i smutek zamienia się w radość, ciemność w światłość, a noc w dzień: „I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: «Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie BOGIEM Z NIMI. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przemienię»” (Ap 21, 2–40). Obdarzeni nowym życiem apostołowie pragną zatrzymać tę chwilę spotkania ze Zmartwychwstałym. On jednak odchodzi do Ojca, aby być wśród nich w nowym, duchowym wymiarze: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29).

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

„JA JESTEM ZMARTWYCHWSTANIEM i ŻYCIEM”



ks. Władysław Stępnia

Jako kapłan jestem osobą, która uczestniczyła w dużej ilości pogrzebów. I napatrzyłem się na żałobników. Tysiące z nich płakało za tymi, których śmierć pokonała, którzy odeszli z tego świata.

„Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrawszy Go, upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł». Gdy więc Jezus ujrzał, jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: «Gdzieście go położyli?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz!» Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: «Oto jak go miłował!» Niektórzy z nich powiedzieli: «Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?»» (J 11, 32–37). Napatrzywszy się na płaczących żałobników, czytałem w ich załzawionych oczach: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”.

Jestem człowiekiem i skoro Jezus zapłakał na grobie swojego przyjaciela Łazarza i ja także dołączam do smutku moich braci i sióstr i powtarzam modlitwę kapłańską, którą znamy w wersji śpiewanej pod nazwą *Chór niewolników z opery Nabucco*: „Idę Panie na próg twych ołtarzy, głos podniosę z padołu tej ziemi. Niech Twe serce litością nas darzy, Tyś nasz Ojciec, my dzieci twe, my wierny lud. Wejrzyj, Panie, na braci, co płaczą, gdy ich przeszył nieszczęścia grot i gnębi grzech. Błagam, Panie, za biedną mą ziemię, spojrzij na nią i nakłoń już ucha. Twego gniewu i kary zdejm brzemię, niech Twe serce tych modlitw wysłu-



cha. Wszak Ty żyłeś na ziemskim padole, i rozumiesz nasz ból i niedolę. Pobłogosław, o Chryste, tułaczom, niech zobaczą miłości twej znak i nieszczęść kres. Wejrzyj, Panie, na srogi mych braci los, niech Cię wzruszy błagalnej modlitwy głos. Okaż nam zmiłowanie”.

„Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Jezus zapłakał”. Płakał nie ze swej bezradności wobec śmierci, ale z losu, jaki ludzkość sprowadziła na siebie wskutek grzechu pierworodnego i swojej głupoty. Bo Bóg chciał tego ludzkości oszczędzić, ale ludzie chcieli być mądrzejsi.

Jezus powiedział przypowieść: „W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: «Obróń mnie przed moim przeciwnikiem». Przez pewien czas nie chciał, lecz potem rzekł do siebie: «Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadręczała mnie». I Pan dodał: «Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę»” (Łk 18, 1–8a). Oto Bóg wysłu-

chał wołania umierającej ludzkości i wskrzesił swego Syna, dając nam udział w zwycięstwie nad śmiercią.

„Także Marta, druga siostra Łazarza, rzekła do Jezusa: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». Rzekła Marta do Niego: «Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» (J 11, 21–27).

bo oni za to oddali swoje życie, a za kłamstwo się nie umiera. Czyż potrzeba jeszcze jakiegoś świadectwa? Dlaczego tylu ochrzczonych nie wierzy w zmartwychwstanie Jezusa? Jak zrozumieć płacz i żal na pogrzebach z powodu ludzkiej bezradności wobec śmierci, a jednocześnie gardzenie tą szansą powrotu do życia, jaką daje nam Jezus Chrystus?

Jakże trudno ludziom uwierzyć w to, co jest udowodnioną prawdą o zmartwychwstaniu Jezusa, a tak łatwo wierzyć w to, co zostało zdemaskowane już na początku jako kłamstwo, gdy „arcykapłani dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: «Rozpowiadajcie tak: Jego

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Wierzysz w to?”

Celowo wypunktowałem w tym czasie zadumy tak melancholijnie to rozważanie, aby bardziej zauważyć dysonans, jaki istnieje między pogrzebową rozpaczą a szansą, jaką daje nam zwycięski Jezus, wyzwolenia się z zakłętego kręgu śmierci.

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Wierzysz w to?”. Czy wierzysz w to? Tak, wiem. Niełatwo w to uwierzyć, że Ten, kto umarł, może wstać z grobu. Jego apostołowie z początku też nie wierzyli. Nie dali sobie wcisnąć niewiarygodnej sensacji, dlatego sprawdzali. „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20, 25a).

„Później zmartwychwstały Jezus zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli” (1 Kor 15, 6). Pięciuset ludzi nie może mieć jednocześnie przywidzenia, że widzą ducha. „I znów, gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: «Pokój wam!». Zatrwożonym i wylekłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: «Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam». Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?». Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich” (Łk 24, 36–43).

uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu». Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego” (Mt 28, 12–15).

To było w dniu zmartwychwstania Jezusa, a w mediach pojawiają się sensacje, jakoby odkryto gdzieś grób Jezusa z Jego szczątkami. I choć jest to fałszerstwo szyte grubymi nićmi, wielu przyjmuje to, aby mieć podstawę do swojej obojętności religijnej. Dziś już nie tylko atakuje się kapłanów, ale i podstawy wiary chrześcijańskiej. Bo jeśli zniszczy się prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa, cała wiara chrześcijańska legnie w gruzach, przed czym przestrzegał już św. Paweł: „Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i dotąd pozostajecie w swoich grzechach. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1 Kor 15, 12–19).

Abyśmy nie byli ludźmi godnymi politowania, ale odważnymi i radosnymi wyznawcami Chrystusa, którym śmierć nie straszna, zostawiam na koniec słowa: Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał.

foto: © 123rf

To jest świadectwo apostołów i uczniów o zmartwychwstaniu Pana. I to jest świadectwo wiarygodne,

ks. kanonik **Władysław Stępnia**k

KU ZMAR TWYCH WSTA NIU...



Szymon Giżyński

Drodzy Czytelnicy, kończąc w „Apostołe Miłosierdzia Bożego” dział poświęcony drodze krzyżowej, pragnę z Szanownym Państwem, w ramach przypomnienia, podzielić się fragmentami moich artykułów, publikowanych w naszym kwartalniku. Redakcji „Apostoła”, a w szczególności Redaktorowi Naczelnemu, księdzu dr. Jarosławowi Rodzikowi SAC, mówiąc w norwidowskim duchu, za współ-pracę – z całego serca dziękuję.

Skazanie Pana Jezusa na śmierć – jest dramatycznie spięte ze stacją dwunastą – śmierć Pana Jezusa na krzyżu. Skazanie Pana Jezusa na śmierć dla faktu Jego męki i śmierci na krzyżu ma znaczenie kluczowe i sprawcze. Pan Jezus, w trakcie skazywania Go na śmierć i gdy już konał na krzyżu, wypowiedział najważniejsze i najświętsze słowa w historii ludzkości.

Maryja. Tragizm i dramat spotkania na drodze krzyżowej Matki z Synem rozgrywa się na dwóch płaszczyznach. Pierwsza, tragiczna ma wymiar psychologiczny i swe upostaciowanie przyjęła bodaj najdoskonalej w objawieniach bł. Anny Katarzyny Emmerich. Niemiecka mistyczka tak wspomina swoje jednoczesne spotkanie z Chrystusem i Jego Bożą Matką w drodze na Golgotę: „Aż złąkałam się widoku Najświętszej Panny, tak była blada; oczy miała zaczerwienione od płaczu, a drżała na całym ciele. (...) wzdygnęła się Maryja i (...) rzekła do Jana: Czy mam patrzeć na to? Czy znaleźć siłę, by znieść ten

bolesny widok? (...) zadrżała (...) i załamała ręce, jęk bolesny wydarł się z Jej piersi” (...). Z innej perspektywy – syntetyzującej i najgłębiej eschatologicznej – ukazała spotkanie Matki z Synem polska święta, siostra Faustyna, wyznając w swym *Dzienniczku*: „Ujrzałam Najświętszą Pannę (...), która zbliżyła się do mnie (...) i przytuliła mnie do siebie i rzekła mi te słowa: (...) Bądź odważna, nie lękaj się złudnych przeszkód, ale wpatruj się w mękę Syna Mojego, a tym sposobem zwyciężysz” (Dz. 449).

Weronika. Obraz szóstej stacji: stanięcia świętej Weroniki na wprost Chrystusa w Jego drodze krzyżowej, jest jednym z założycielskich aktów i symboli naszej, chrześcijańskiej wiary. Bo, jak dopowiada bł. Katarzyna Emmerich: „Po śmierci Serafii przeszła chusta ta za pośrednictwem świętych niewiast w ręce Matki Bożej, a potem przez Apostołów dostała się do skarbca najcenniejszych pamiątek Kościoła”.

Upadek. To nie przypadek, to znak i wielka, kluczowa nauka. Syndrom upadku naznaczył drogę krzyżową naszego Pana, tak jak naznacza naszą drogę – ziemskiego żywota. Ta symetria, w wymiarze religijnym, ma charakter immanentny – zbawienia i odkupienia całego rodzaju ludzkiego. W wymiarze zaś „zwykłego”, ludzkiego bytowania przybiera kształt symbolu i paraleli. Człowiek bowiem upada nie trzy i nie siedem razy, lecz setki i tysiące razy.



El Greco, *Zmartwychwstanie Chrystusa*
foto: © El Greco / Public domain

Męka. Stacja dziesiąta Męki Pańskiej motywy poniżenia i okrucieństwa, oddaje z werystyczną wręcz, tym samym szczególnie przejmującą, dobitnością. Jakże zatem konsekwencje i świadectwa – tegoż – odnajdujemy w teologii i sztuce? Innymi słowy, jak teologowie, mistycy, artyści tłumaczą lub wyrażają, po ludzku niewytłumaczalny, fakt tak drastycznego, bezprzykładnego, bo dotyczącego samego Boga – Jezusa Chrystusa, upokorzenia; dojmująco i integralnie połączonego z przełamaniem najbardziej intymnych barier, w postaci wstydu, bezsilności i bezradności – Najświętszej Ofiary?

Cud zawsze dotyka sedna, bo nie potrzebując żadnego racjonalnego uzasadnienia, działa niezależnie od czasu i przestrzeni. Dlatego nie może dziwić, iż objawienia żyjącej na przełomie XVIII i XIX wieku niemieckiej błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich pozostają w pełnej duchowej korespondencji z wyobrażeniami tradycyjnej ikonografii, w których nagość Pana Jezusa zawsze zasłaniają płótnem święte niewiasty (por. Mistrz Męki Pańskiej z Karlsruhe, *Obnażenie Chrystusa z szat*).

Odpowiedź i świadectwo, wywodzące się z naszego, polskiego kręgu, św. Faustyny jest także bezdyskusyjne, jednoznaczne i definitywne; również potwierdzone cudem – mistycznego przeżycia. W *Dzienniczku* św. Faustyna tak opisuje swe spotkanie z Jezusem: „Stał nagle Jezus przede mną obnażony z szat, okryty ranami na całym ciele, oczy tonęły we krwi i łzach, twarz cała zeszpecona, okryta plwocinami. Wtem mi powiedział Pan: «Oblubienica musi być podobna do swego Oblubieńca». Zrozumiałam te słowa do głębi. Tu nie ma miejsca na jakieś wątpliwości. Podobieństwo moje do Jezusa musi być przez cierpienie i pokorę” (Dz. 268).

W objawieniach bł. Anny Katarzyny Emmerich Pan Jezus ukazał prawdę o bezmiarze swych cierpień na drodze krzyżowej, stanowiących istotową podstawę mistycznej więzi Oblubienicy z Oblubieńcem, czyli wybranej duszy ludzkiej z Chrystusem; dokładnie tak, jak to objawia św. Faustyna, ukazując całemu światu i wszystkim jego pokoleniom bezmiar Bożego Miłosierdzia.

Stacja XIII i XIV. Dwie ostatnie stacje drogi krzyżowej: XIII – „Zdjęcie Jezusa z krzyża i oddanie Matce” oraz XIV – „Jezus w grobie złożony” są ze sobą nierozdzielnie połączone nie tylko ze względu na bezpośrednie, czasowe następstwo, lecz, przede wszystkim, poprzez nieusuwalną, tragiczną, znaczeniową łączność: fizyczny skutek męki Pańskiej, śmierć i grób (...) „Oto – wszczep i wżwyz / Wszystko, toż samo. / – Gdzież się podział krzyż? / – Stał się nam bramą” (C.K. Norwid, *Krzyż i dziecko*).

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi

ORATORIUM

LA RESURREZIONE

(ZMARTWYCHWSTANIE)

GEORGA FRIEDRICH HÄNDLA



ks. Dariusz Smolarek SAC

Uroczyste wspomnienie pamiątki zmartwychwstania Jezusa obchodzone w liturgii od najdawniejszych czasów (najstarsze pisane świadectwa pochodzą z drugiej połowy II wieku po narodzeniu Chrystusa). Wielkanoc jest bowiem najstarszym i najważniejszym świętem dla chrześcijan. Przecież, „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (I Kor 15, 14). Każda z tradycji chrześcijańskich posiada też własną celebrację liturgii wielkanocnej wraz ze swoimi dawnymi śpiewami.

Zmartwychwstanie Jezusa upamiętniano nie tylko w liturgii, ale również poprzez różne dzieła sztuki. Także dla wielu kompozytorów fakt ten stał się inspiracją do stworzenia licznych utworów. Bardzo znanym jest np. *Oratorium na Wielkanoc (Oster-Oratorium)* J.S. Bacha (1685 Eisenach – 1750 Lipsk). Jednak w tym miejscu chcę przedstawić mało znane dzieło innego niemieckiego kompozytora Georga Friedricha Händla (1685 Halle – 1759 Londyn) pod tytułem *La Resurrezione (Zmartwychwstanie)*. W katalogu dzieł kompozytora oratorium posiada numer HWV 47 (HWV – Händel Werke Verzeichnis).

Młody Händel przebywał we Włoszech w latach 1706–1710. Był to czas, kiedy podpatrywał i uczył się barokowego, włoskiego stylu w muzyce, a szczególnie w dziedzinie wokalistyki oraz wykorzystania możliwości technicznych instrumentów w orkiestrze. Młodego kompozytora interesowała szczególnie opera i oratorium. W latach 1707–1708 zamieszkał w Rzymie u swojego mecenasa markiza Francesco Marii Ruspoliego (1672–1731). Jego protektor (katolik) chronił Hän-

dla od nacisków, aby porzucił wiarę luterzańską, w której kompozytor był ochrzczony i wychowany. Właśnie w Rzymie ten protestancki twórca skomponował, na polecenie markiza, swoje pierwsze religijne oratorium przeznaczone do wystawienia w Wielkanoc 1708 roku. Jako kompozytor późniejszych wspaniałych religijnych oratoriów w języku angielskim (np. słynne oratorium *Mesjasz* z jeszcze bardziej znanym finałem *Alleluja*) dzieło to skomponował do libretta z włoskim tekstem napisanym przez Carla Sigismonda Capecego (nadworny poeta królowej Marii Kazimiery „Marysieńki”, wdowy po Janie III Sobieskim, która w tym czasie przebywała w Rzymie).

Należy wspomnieć, że w Rzymie jako Państwo Kościelne było w tym czasie zabronione wystawianie oper. Dlatego taką namiastką były muzyczne oratoria o treści religijnej. Oratorium jest muzycznym gatunkiem wokarno-instrumentalnym o charakterze epickim, w którym pewne zdarzenia są przedstawiane za pośrednictwem głosów solowych i chórów. Treścią kompozycji jest z reguły szeroko pojęty, Nieliturgiczny tekst religijny, realizowany przez śpiewaków, którzy wykonując określone role dramatu, nie korzystają ze środków gry aktorskiej (brak gry scenicznej). Oratorium jest oparte na współdziałaniu partii wokalnych (solowych, chóralnych) oraz instrumentalnych, niejednokrotnie zawiera partię narratora (wł. *testo*), wprowadzającego postacie i objaśniającego akcję dramatu.

Dzieło G.F. Händla rozgrywa się pomiędzy Wielkim Piątkiem a Niedzielą Wielkanocną na dwóch poziomach: w zaświatach (duchowym) i na ziemi (materialnym). W pełnych wzburzenia recytatywach i błyskotliwych (czasem prawie komicznych) ariach Lucyfer (bas) i Anioł (sopran) spierają się o to, czy Chrystus ma moc odkupienia dusz śmiertelników, które przebywają w krainie śmierci, czyli Otchłani. Maria Magdalena (sopran), Maria Kleofasowa (alt) i św. Jan Ewange-

La Resurrezione Oratorio di G. F. Händel.

G.F. Händel, Oratorium *La Resurrezione*, karta tytułowa wydania drukiem oratorium, Lipsk 1878; https://imslp.simsa.ca/files/imglnks/usimg/O/Oc/IMSLP1890I-PMLP44669-HG_Band_39.pdf (domena publiczna, dostęp: 20.04.2020 r.).

lista (tenor) opłakują wydarzenia na ziemi związane z męką i śmiercią Jezusa. Następnie, po zapowiedzi i stwierdzeniu faktu zmartwychwstania Pana, przechodzą od przygnębienia do radosnego uniesienia.

Cały utwór trwa prawie dwie godziny i składa się z dwóch części, które są poprzedzone instrumentalnymi introdukcjami (sinfoniami). Każda z nich jest podzielona na sceny.

Pierwsza scena rozgrywa się w świecie podziemnym (świat zmarłych, tzw. piekła, Otchłań). Na początku przy bramie piekła Anioł w pełnej emocji i wirtuozerii arii (*Disserratevi, o porte d'Averno*) stanowczo domaga się przyjęcia Chrystusa, który przybył, aby pokonać śmierć. Lucyfer wzywa moce piekielne do walki (*Qual' insolita luce*). Pełen pychy oznajmia, że z dumą i pogardą będzie mścił się na Tym, który wyrzucił go z Królestwa Niebieskiego! W arii (*Caddi, è ver, ma nel cadere*) Lucyfer stwierdza, że co prawda upadł, ale nie przegrał walki. Jednak kiedy Bóg stał się Człowiekiem i umarł, to doprowadziło szatana do wściekłości. Dalej odbywa się dialog pomiędzy Aniołem i Lucyferem. Zły Duch jest otaczany coraz większą ilością wrogich mu jasnych istot duchowych. Anioł nakazuje zamilczeć strasznym demonom i słuchać polecenia Wiecznego Króla. Lucyfer nie ustępuje i pyta: kto odważy się wejść do jego królestwa śmierci. Anioł odpowiada, że to jest Król Chwały, silny i potężny Król, którego sile demon nie może się oprzeć. Lucyfer jednak stwierdza, że dzisiaj (piątek) pokonał Go (tzn. Jezusa – szatan nie wypowiada tego imienia), gdyż On

umarł. Anioł jednak nawiązując do tego faktu, rzekł demonowi: „Jako ślepiec oszukujesz sam siebie i nie zauważasz tego, że jeśli ten, od którego pochodzi życie, umarł, to nie było to twoje dzieło, ale sama miłość Zbawiciela”. Dialog jest przerwany przez przepiękną arię Anioła (*D'amor fu consilio*), w której wskazuje, że poprzez objawienie miłości Syn za nasze winy odpłacił Ojcu należność, aby człowiekowi życie przywrócić. Życie, które utracił, kiedy zawiódł i spróbował jabłka (chodzi o owoc zakazany w raju). W dalszym dialogu Lucyfer mówi, że nie rozumie, czego od niego chce Ten, który dzisiaj przelał krew. Jeżeli On (Jezus) jest tak zarozumiały, to niech spadnie na Lucyfera ten zaszczyt i przyjdzie do niego. Anioł nakazuje zamilczeć aroganckiemu potworowi i zobaczyć, jak Zbawiciel zniszczył śmierć. Lucyfer zadrży, gdy zobaczy, jak każde kolano istoty żyjącej zgina się przed szlachetnym Imieniem Jezusa. Demon odpowiada, że nie jest tak tchórzliwy i zatrzęsie posadami ziemi i nadal będzie toczył walkę z Niebem. Pierwszą scenę kończy aria Lucyfera (*O voi, dell'Erebo*), który wzywa wszelkie piekielne moce (w tekście poeta zastosował personifikacje zła i ciemności zaczerpnięte z mitologii greckiej. Są to: Erebo – bóg, uosobienie najciemniejszej części podziemnego świata zmarłych tzn. Hadesu oraz Eumenidy – Erynie – boginie i uosobienie zemsty za wszelką nieprawość).

W drugiej scenie bohaterami są Maria Magdalena, Maria Kleofasowa oraz Jan Ewangelista. Początek odśłania obraz intymnego i ogromnego bólu Marii Magdaleny. Jej udręka jest wyrażona przez recytatyw mówiący o nocy pełnej cierpienia (*Notte, notte funesta*) i arii (*Ferma l'ali*), gdzie Magdalena pragnie, aby łzy jej żalu płynęły takimi strumieniami jak płynęła krew jej Pana, który przelał ją, umierając dla niej. Niemal hipnotyczną atmosferę tej arii tworzy akompaniament prostych fletów i koncertującej wioli da gamba (rodzaj barokowej wiolonczeli). Maria Kleofasowa łączy się swoją rozpaczą w dialogu z Marią Magdaleną. Z bolesnym i smutnym okrzykiem w arii (*Piangete, si, piangete*) wyśpiewuje: „Płaczcie, tak, płaczcie moje zamglone oczy i gorzkimi łzami, przepełnionymi żalem okażcie mojemu zmarłemu Panu ostatni hołd! Płaczcie, tak, płaczcie, ponieważ gdy On na krzyżu swoją najdroższą Krew przelewał, w momencie śmierci płakał i powiedział «Pragnę». W recytatywnym duecie kobiety nadal wspominają mękę Pana i przywołują okrutne wspomnienia, aby jeszcze bardziej boleć, wczuwając się w agonię zbolełego Jezusa. Jednak w tym udręczeniu błada i krwawiąca twarz Zbawiciela, którą zapamiętały dwie Marie, jest dla nich jedyną pociechą. Swoją bezmierny smutek wyrażają w przepięknym duecie – arii (*Dolci chiodi, amate spine*), gdzie Maria Magdalena śpiewa: „Słodkie gwoździe, umiłowane ciernie, które wbito w te Stopy, w tę Głowę, przebijcie także moją

pierś!'. Wtórjuje jej Maria Kleofasowa słowami (*Cara effigie addolorata*): „Droga, pełna smutku Twarzy, jakżeś blada i pełna ran, ale Ty jesteś całym moim zbawieniem (uzdrowieniem)”.

Jan Ewangelista przypomina płaczącym Mariom o obietnicy zmartwychwstania, które wypowiedział Mistrz. One proszą Jana, umiłowanego ucznia Jezusa, który wiernie notował wszystkie wypowiedzi Mistrza, aby wlewał swoimi słowami wiarę w ich piersi. On mówi do kobiet, że gdy patrzy na zbliżający się świt następujący po drugiej nocy od śmierci Jezusa, to napawa nadzieją jego smutne serce pełen blasku nadchodzący wschód słońca. To znak, że ten czas jest bliski. W pogodnej arii (*Quando è parto dell'affetto*) Jan Ewangelista śpiewa: „Smutek szlachetnego serca wyłania się z czystej miłości i nie może pogrzebać wierności (lojalności). Jeśli ona jest córką wiary, to nigdy nie pozwoli, aby nadzieja poległa jako ofiara strachu”. Maria Kleofasowa prosi Jana, aby powiedział naprawdę, że Jezus zmartwychwstanie. Na co ów Uczeń potwierdza, że przecież On, Jezus, to zapowiedział i czyżby Jego boskie usta miały skłamać? Magdalena zaś w swoim bólu nadal mówi, aby w ten poranek pójść do świętego grobu i namaścić ziołami oraz słodkim olejem zimne ciało Pana, który był ich życiem, ich duszą. Maria Kleofasowa wyraża chęć pójścia z Marią Magdaleną do Grobu Pana, ale jej nastawienie z nadzieją na to, co powiedział Jan, ufnie każe jej przyjąć, że tam znajdą Żywe Zbawienie. Maria Kleofasowa w arii (*Naufragando va per l'onde*) w alegorycznych słowach śpiewa o małym, słabym statku, który pośród burz jest prowadzony przez żeglarza. Wśród tych niebezpieczeństw szyper dostrzega jednak brzeg lądu i nadzieja budzi się w nim mimo szalejącego dokoła morza i burzy. Jan nadal zachęca pobożne kobiety, aby poszły do owego miejsca, a tam znajdą swoją Tęsknotę (tzn. Jezusa). Natomiast Jan udaje się do Jego Matki, którą Pan powierzył mu podczas agonii w ostatniej godzinie życia. Maria Magdalena chwali postawę Jana, który będzie dla Maryi pomocą w tak trudnym doświadczeniu, który ona z Matką Pana dzieliła pod krzyżem. Jan dzieli się odczuciem, że nikt tak nie odczuwał ogromnego cierpienia, jak bolejąca Matka podczas męki i śmierci swojego Syna. A z drugiej strony nikt inny nie był tak silny jak Ona, znosząca strapienie i nikt tak mocno nie ufał jak Ona w zmartwychwstanie Syna. To rekompensowało Jej cierpienie. Akcję przerywa aria Jana (*Così la tortorella*) opowiadająca o płaczu ptaszków (gołąbki), które widzą, jak ich drogiego towarzysza ściga inny okrutny ptak (jastrząb) i rabuje jego gniazdo (alegoryczne słowa obrazują płacz za utraconym Jezusem). Maria Magdalena widząc, że Maria Kleofasowa jest pełna ufności i że w Janie jest nadzieja, czuje, że jej ból nieco się umniejsza. Ale kto kocha zawsze, będzie drżał

i w biednym kochającym sercu radosna nadzieja nie może całkowicie rozproszyć strachu. Odczuwając jedno i drugie emocje (strach i nadzieję), które przenikają Marię Magdalenę, idzie ona jednak do świętego Grobu, gdzie leży jej Jezus. Zachęca Jana, aby poszedł i pocieszał Maryję, a Marię Kleofasową zaprasza, aby poszła z nią. Scenę kończy aria Marii Magdaleny (*Ho un non so che nel cor*), w której rodząca się nadzieja i wiara nakazuje jej sercu nie tylko nie smuć się, ale napełniać je radością.

W trzeciej, krótkiej scenie Anioł wzywa dusze Proków i Patriarchów z Adamem i Ewą na czele do wyjścia z krainy śmierci, ponieważ w tryumfalnym pochodzie nadchodzi Pan, który zwalczył śmierć i piekło. Tak idąc, niech śpiewają pobożnie hymn. Następuje więc trzecia scena, a zarazem pierwszą część, śpiew Anioła i chóru aniołów wraz ze zbawionymi. Opiewają oni tryumf zwycięskiego Boga, którego Królestwo będzie trwać wiecznie. Niech trwa zwycięstwo wszechmogącego Boga, którego ręce rozpościerają firmament i świecące słońce. Przed którym zadrżał Kokytos (mitologiczna rzeka Hadesu – krainy śmierci), a śmierć musi się poddać.

Drugą część rozpoczyna krótka instrumentalna introdukcja. W pierwszej scenie występuje tylko Jan Ewangelista. Jest poranek trzeciego dnia od śmierci Jezusa. Jan jest zaskoczony nocnym trzęsieniem ziemi. Tłumaczy sobie, że były to piekielne konwulsje, które objawiły się podczas ostatecznej walki, gdy włócznia Pana Zwycięzcy uśmierciła Śmierć. W następującej pięknej arii (*Ecco il sol, ch' esce dal mare*) Jan podziwia jaśniej niż zwykle wschodzące słońce, które jest zwiastunem powracającego życia. Następnie zwraca swoje kroki do mieszkania Maryi, Matki Jezusa, która już bez strapienia uwielbia chwalebne go Syna.

Na początku drugiej sceny Anioł w pogodnej arii (*Risorga il mondo*) pozdrawia piękny, nowy dzień, który swoją krasą głosi chwałę Pana Boga. Niebieski Posłaniec ogłasza zwycięstwo Chrystusa nad wszelkim złem. Lucyfer zarzuca Aniołowi i zadaje pytanie, dlaczego Bóg jako Zmartwychwstały powraca na ziemię, a nie idzie do nieba? Anioł mu odpowiada, że Zmartwychwstały Chrystus pragnie najpierw na ziemi głosić cud i tajemnicę swojej chwały. W arii (*Per celare il nuovo scorno*) Lucyfer chce zakryć własną hańbę i w swojej niezmiernej ciemności zakłócać myśli ludzkiego ducha. Anioł pokazuje Lucyferowi kobiety idące do Grobu. Oznajmia szatanowi, że świat wkrótce dowie się o jego klęskę, bo Anioł ogłosi tym kobietom tajemnicę pustego Grobu, aby one mogły obwieszczać innym tę radosną wieść. Lucyfer chce to jednak udaremniać, ale Anioł odparł, że nie przyjdzie mu to tak łatwo.

Scena trzecia ukazuje dwie Marie śpieszące do Grobu. Obawiają się, że już jest dość późno, bo słońce

wschodzi na firmamencie, a strażnicy na pewno się obudzili. Boją się też, czy znajdą swojego Umiłowanego w Grobie. Chociaż Maria Magdalena cała drży ze strachu, to jednak ponad wszystko kocha swojego Pana i wyśpiewuje wzruszającą arię (*Per me già di morire*): „Dla mnie Jezus nie lękał się umrzeć, o nie, nie! On dodaje mi odwagi. Ze względu na Niego nic mnie nie przeraża, ani śmierć, ani udręka. Kiedy Jezus jest w moim sercu, nie trwożę się już więcej”. Lucyfer przewiduje bliskie ogłoszenie zmartwychwstania i pokonany ucieka do piekła, śpiewając w gniewnym recytatywie (*Ahi, abborrito nome!*): „Biada mi, przez to znienawidzone Imię! Biada mi, jak on to czyni, że jestem przynębiony! Biada mi, bo jestem pokonany, zawstydzony, przerażony i zmieszany. Uciekam z nieba, ziemi, świata, aby upaść ponownie w najgłębszą otchłań podziemia tego świata”.

Czwartą scenę rozpoczyna pogodna aria Marii Kleofasowej (*Vedo il Ciel che più sereno*). Kobieta widzi, jak rozjaśnia się niebo, a cały jego blask coraz pełniej świeci. To objawienie pięknego poranka rozpala w jej piersi promień rosnącej nadziei. Następnie Maria Magdalena oznajmia, że docierają już do miejsca, gdzie nieszczęsna krypta ukrywa ciało Pana. Na co Maria Kleofasowa odpowiada, że widzi wyraźnie otwarty Grób, a po prawej stronie siedzi młodzieniec okryty w białe szaty. Maria Magdalena dostrzega, że z jego twarzy bije otucha, a młodzieniec (tzn. Anioł) patrzy w ich kierunku, zachęcając, aby podeszły do niego. Gdy to uczyniły, rzekł do nich: „O, niewiasty, które szukacie Jezusa z Nazaretu, w miejscu, gdzie leżał martwy! Nie ma go już tutaj, zmartwychwstał! I jest to sprawiedliwe, że Niebo z powodu waszych łez wylanych z czystej miłości chce wam udzielić teraz łaski, abyście jako pierwsze ujrzały tę tajemnicę i były świadkami Jego zbawienia”. W następującej arii (*Se per colpa di donna infelice*) Anioł śpiewa o czystej i pięknej miłości tych kobiet do Zbawiciela, który przez zmartwychwstanie pokonał śmierć. Dlatego to one są godne głosić teraz niniejszą radosną wieść. Maria Magdalena słysząc tę radosną nowinę, zadaje pytanie: „Mój Jezu i mój Panie, jeżeli zmartwychwstałeś, to dlaczego chowasz się przed moimi oczami?”. I pragnie go szukać, aby ujrzeć żywego Jezusa, wypowiadając przy tym znamienne słowa: „A być może ten, który Ciebie wiernie szuka, nie czyni tego na próżno, gdyż Ty nie jesteś nigdy daleko, Umiłowany Skarbie”. Wyśpiewuje przy tym poetycką arię (*Del ciglio dolente*), w której ukazuje, że jak ponury widok szalejącej burzy ustępuje w promieniach wschodzącego słońca w tęczę, tak zmienia się smutek serca w pokój i błogość. Maria Kleofasowa zachęca siebie i towarzyszkę do szukania Umiłowanego. Śpiewa arię (*Augelletti, ruscelletti*) o przyrodzie, która chwali Boga, ale też pragnie znaleźć ślady stóp Zbawiciela, który przechodził wśród łąk i kwiatów.

Na początku ostatniej, piątej sceny Jan Ewangelista oznajmia spotkanej Marii Kleofasowej, że Jezus objawił się swojej Matce Maryi (scena pierwsza tej części ukazuje, że Jan poszedł w tym czasie nawiedzić Matkę Jezusa). Maria Kleofasowa opowiada o spotkaniu z Aniołem przy pustym Grobie Jezusa. Jan wyśpiewuje pełną spokoju arię (*Caro Figlio, amato Dio*), w której ukazuje uczucia Matki Bożej widzącej Zmartwychwstałego Syna: „Drogi Synu! Drogi Synu, Umiłowany Boże, jak mocno bije serce w mojej piersi na ten widok. Strapienie powoli ustąpiło, a szczęście całkowicie mnie pochłonięło”. Przybywa Maria Magdalena i opowiada, że w ogrodzie doświadczyła cudu widzenia żywego Pana. Najpierw myślała, że to strażnik, ale objawił się jej poprzez ukazanie swojej przepięknej, jasnej twarzy, promieniujących rąk i stóp, gdzie pozostały ślady ran. Chciała Go pocałować, ale On rzekł: „Nie możesz mnie dotknąć” i znikł. Dwie Marie oraz Jan wykrzykują: „Jezus zmartwychwstał, nie lękajmy się, nie wątpimy, bo nasza Miłość ożyła”. Maria Magdalena w arii (*Se impassibile, immortale*) prosi, aby niezłomny, nieśmiertelny Zmartwychwstały (Jezus), Umiłowane Słońce, uwolnił ludzkość od grzechu i pozwolił wznieść się z Nim do Nieba. Następnie tych troje wypowiada w recytatywach: „Tak, o tak, z Odkupicielem powstaje odkupiony świat! Grzesznik powstaje z grzechów! A Wiecznemu Stwórcy niech każde stworzenie oddaje cześć i chwałę!”. Całość kończy radosny chór wiernych śpiewających hymn: „Niech Niebo i ziemia chwalą Go / który rządzi na ziemi i w Niebie! / Tego, który dzisiaj powstał z martwych, / aby śmiertelników wprowadzić do Nieba!”.

G.F. Händel mając do dyspozycji wielki zespół, bardzo trafnie wykorzystał go do odmalowania cierpienia związanego ze śmiercią Jezusa. Na przykład lament Marii Magdaleny (*Del ciglio dolente*) przy wejściu do grobu rozpoczyna się solo violi da gamba (rodzaj wiolonczeli barokowej) i skrzypiec, które kompozytor łączy z niezwykle brzmieniem fletów prostych i obojów z tłumikiem grających unisono (tzn. wszystkie instrumenty grają równocześnie jedną linię melodyczną). Aria św. Jana (*Così la tortorella*) o gołębiu ściganym przez jastrzębia to powolny taniec (obrazuje gołębia) w rytmie siciliany (barokowy taniec włoski) grany przez flet, violę da gamba i teorbę (wielostrunowy instrument muzyczny, podobny do lutni), przerywany przez gwałtowne, drapieżne (odmalowuje jastrzębia) gamy smyczków całej orkiestry (tutti). Lekka, pełna uczucia aria Marii Magdaleny *Ho un non so che nel cor*, która stała się później przebojem, pojawia się w kilku operach kompozytora (np. *Agrypina*). Ten fragment oratorium ukazujący rodzącą się w sercu niewiasty nadzieję składa się jedynie z melodii wokalnej zdwajanej przez skrzypce unisono.

Za pomocą najprostszej instrumentacji Händel bu-

duje poczucie rozgrywającego się dramatu. Otwierającemu część drugą opisowi wschodu słońca malowanemu przez dźwięki arii św. Jana (*Ecco il sol, ch'esce dal mare*) towarzyszy wznoszące się ostinato partii continuo (stała melodia powtarzana przez akompaniujące instrumenty, np. klawesyn obrazuje stale wschodzące słońce). Brzmienie pełnego żalu w innej arii św. Jana (*Quando è parto dell'affetto*) z solową partią violi da gamba przypomina brzmienie arii z *Pasji według św. Jana* J.S. Bacha (*Es ist vollbracht* – *Wykonało się*). Kompozytor za pomocą muzyki ukazuje spotkanie świata doczesnego (ziemskiego) i wiecznego (nieziemskiego). Gdy Anioł w recytatywie zapowiada zmartwychwstanie (wymiar nieśmiertelny), wtedy zwraca się do płaczących Marii w najbliższej spośród arii z basso continuo (*Se per colpa di donna infelice*), pełnej tanecznych koloratur (taniec – wymiar ziemski). Odpowiada mu równie radosna i beztroska aria w zmiennym metrum, śpiewana przez Marię Magdalenę (*Del ciglio dolente*). Z wielką subtelnością G.F. Händel portretuje prawdziwe ludzkie reakcje. Kompozytor przekazując historię ewangeliczną, ukazuje zarazem emocje bohaterów.

Poetycki tekst Carla Sigismonda Capecego bazuje na przekazach ewangelicznych oraz teologii. Akcja jest też uduchowiona poprzez recytatywne konwersacje (mowa śpiewana): Anioła z Lucyferem czy też Marii Magdaleny z Marią Kleofasową i Janem Ewangelistą. Dialogi i arie w oratorium wyrażają emocje o różnych odcieniach. Są to emocje Lucyfera, Anioła, Kobiet i Apostoła. Chociaż brakuje gry scenicznej, to kompozytor poprzez muzykę (jak i tekst) genialnie ukazał przeżycia i doznania trzech osób, które doświadczyły dramatu Wielkiego Piątku, jak i budzącą się w nich nadzieję oraz radość wielkanocnego poranka.

Zauważmy, że w oratorium nie pojawia się na scenie osoba Jezusa. Jest o Nim tylko mowa w pełnych afektów śpiewanych recytatywach i ariach (nawet u Lucyfera).

Oratorium ukazuje nie tylko dramatyzm, emocje i uczucia bohaterów związane z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa, ale również prawdy wiary chrześcijańskiej. Kompozytor genialnie łączy te dwa wątki: wiary i przeżycia, tak nieodłączne dla ludzkiej istoty. Georg Friedrich Händel maluje również rodzącą się u dwóch kobiet i apostoła Jana wiarę w zmartwychwstanie, ukazując ich miłość do Pana. Wreszcie na końcu dzieła wybrzmiewa radosny hymn, aby wszystko co żyje chwaliło Pana – Dawcę Życia, który okazał miłosierdzie swojemu ludowi.

Nagrania oratorium *La Resurrezione* (HWV 47) G.F. Händla można wysłuchać na platformie internetowej YouTube: Zespół „l'Accademia Bizantina”, dyrygent Ottavio Dantone,

<https://www.youtube.com/watch?v=49l6Pr7rLk>; Zespół „Collegium 1704”, dyrygent Václav Luks, <https://www.youtube.com/watch?v=-1ob4BfH5PE>. Nagrania płytowe: Zespół „Le Concert d'Astée”, dyrygent Emmanuelle Haim, <https://www.youtube.com/watch?v=naflHQT5Nes>; Zespół „Les Musiciens du Louvre”, dyrygent Marc Minkowski <https://www.youtube.com/watch?v=OjMgi8tx6NY>; Zespół „Collegium Cartusianum”, dyrygent Peter Neumann https://www.youtube.com/watch?v=s_dqQuUQLkM (dostęp: 20.04.2020).

Wykorzystane publikacje:

Encyklopedia Muzyki, red. A. Chodkowski, PWN, Warszawa 2001; L. Erhardt, *Händel Georg Friedrich*, w: *Encyklopedia Muzyczna PWM*, Część biograficzna, t. H, I, J, red. E. Dziębowska, s. 29–68; Ch. Hogwood, *Händel*, Wydawnictwo Astralia, Kraków 2010, s. 35–57; K. Mrowiec, *Händel Georg Friedrich*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 6, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, szp. 534–536; S. Leopold, *Händel Georg Friedrich. La Resurrezione – Die Auferstehung*, w: *Oratorienführer*, red. S. Leopold, U. Scheideller, s. 261–262; R. Roland, *Haendel*, PWM, Kraków 1985; D. Smolarek, *Oratorium*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 14, red. E. Gigilewicz, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2010, szp. 711–718; D. Smolarek, *Oratorium w Rzymie od XVII do XVIII wieku*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” rok LXV, 2012, nr 1, s. 67–84; <https://rbl.ptt.net.pl/index.php/RBL/article/view/83> (dostęp 1.02.2017); Booklet (książeczka) do płyty CD, Georg Friedrich Händel, *La Resurrezione – Oratorio per la Resurrezione di Nostro Signor Gesu Cristo, poesia del Carlo Sigismondo Capece*, The Amsterdam Baroque Orchestra, dyrygent Ton Koopman, ERRATO 1991 (nr 2292–45617–2); Strony internetowe: https://pl.wikipedia.org/wiki/La_Resurrezione, [https://it.wikipedia.org/wiki/La_resurrezione_\(H%C3%A4ndel\)](https://it.wikipedia.org/wiki/La_resurrezione_(H%C3%A4ndel)); Libretto: <https://www.flaminioonline.it/Guide/Handel/Handel-Resurrezione47-testo.html>, <http://www.haendel.it/composizioni/libretti/pdf/resurrezione.pdf>; Partytura i libretto: Strona: International Music Score Library Project (IMSLP) Petrucci Music Library: https://imslp.simssa.ca/files/imglnks/usimg/O/Oc/IMSLP18901-PMLP44669-HG_Band_39.pdf (domena publiczna, dostęp: 20.04.2020); Bayerische Staatsbibliothek (BSB), Münchener DigitalisierungsZentrum (MDZ – Digitale Bibliothek): <https://daten.digitalisierungs-zentrum.de/0001/bsb00016873/images/index.html?id=00016873&groesser=6&fp=sdasfswdrewqayawqxsztsqrs&no=36&seite=5> (domena publiczna, dostęp: 20.04.2020).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii-muzykologii; wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych, członek zwyczajny Związku Kompozytorów Polskich – Sekcja Muzykologów

Caravaggio, *Niewierny Tomasz*
 foto: © Caravaggio/Public domain



s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

Jezus przyszedł, gdy drzwi Wieczernika były zamknięte. Jezus przyszedł do tych, którzy byli Mu bliscy. Jezus przyszedł i pokazał Swoje Rany. Jezus przyszedł i pozwolił dotknąć Swoich Ran.

Ta scena bardzo głęboko mnie dotyka i wzrusza. Jest pełna nadziei. Jest pełna światła. Przywraca mi sens oczekiwania na Jezusa. Mówi mi, że nawet jeśli w tym momencie drzwi mojego serca są zamknięte, jeżeli są zaryglowane lękiem, zatarasowane strachem, zablokowane różnymi obawami, ogarnięte ciemnością trwającej nocy, Jezus potrafi wejść pomimo wszystko. Dla Jezusa to nie jest rzeczywistość, która mnie może oddzielić od Niego na zawsze. Żebym mogła uwierzyć, zaufać i na przepaść oddać Mu swoje serce i swoje życie, przychodzi i pokazuje mi Swoje Rany. Te znaki mówią o Jego miłości, że „**tak** bowiem Bóg umiłował świat” (J 3, 16), **tak** Bóg umiłował mnie. To jest najbardziej nasycone treścią **tak**. W tym **tak** kryje się Jego przyjście na świat. To **tak** jest żłóbką i stajenką, ucieczką do Egiptu. W tym **tak** są wszystkie gesty i słowa Jezusa. Jego ukryte życie w Nazarecie jest obrazem Bożego **tak**. To **tak** jest w krzyżu, zdradzie, odrzuceniu, męce i śmierci. Pusty grób, spotkania Zmartwychwstałego są przeniknięte tym **tak**. I to niewyczerpane **tak** ukryło się w Jego Ranach. Do najbardziej schowanych zakamarków mojego serca owo **tak** przynosi życie.

Jezus ukazujący Swoje Rany pokazuje drogę dla moich zranionych miejsc. Miejsc, które z lęku przed

bólem, wstydem, odrzuceniem zamknęły się na Boga i drugiego człowieka. Ośmielić się, by pokazać komuś swoje rany. To krok pełen zaufania, niczym skok w przepaść. Kiedy dokonuje się wobec bliskiego, jest wyrazem wiary i pragnieniem miłości, tęsknotą za wolnością, wołaniem o uzdrowienie. Jezus, żeby przynieść mi Swą miłosierną miłość i obecność, może przyjść i często przychodzi, w moich przyjaciółach, najbliższych. Ich otwartością, słowami, czułością daje mi odczuć, że mnie przyjmuje. Moje rany mogą stać się miejscem głębokich spotkań.

Kiedy zabierałam się za pisanie tego tekstu, wróciły do mnie bolesne i trudne doświadczenia. Czułam się otwarta i bezbronna wobec własnych ran. Po raz kolejny podjęłam trud podzielenia się tym z drugim człowiekiem. Skoczyłam w przepaść. I tam był ktoś, kto mnie złapał, kto mnie przyjął, obronił przed rozpaczą i zwątpieniem, kto stał się dla mnie rękami Boga.

Dotknij ran, dotknij ran, otwórz na zawsze me serce.

Dotknij ran, dotknij ran, pokój przynoszą Twe ręce.

Rozświećl rany mojego serca, aby stały się źródłem nadziei i światła, miłosierdzia i czulej miłości.

Te słowa są moją codzienną modlitwą. Wtuleniem się w Rany Jezusa. On przychodzi i pozwala dotknąć Swoich Ran. „A w Jego ranach jest nasze uzdrowienie” (Iz 53, 5).

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego,
 karmelitanka bosa, Częstochowa



Fot. Marek Matecki

PUSTYNI NIE BĘDZIE

Krzysztof Fronczak

„Przez zmiany klimatu z naszego krajobrazu znikną sosna zwyczajna, świerk pospolity, modrzew europejski i brzoza brodawkowata. Drzewa te zajmują obecnie 75 proc. powierzchni lasów. Wraz z nimi znikną setki gatunków roślin, grzybów i zwierząt”.

Tak zaczyna się opublikowany jesienią ubiegłego roku raport PAN, sygnowany przez krąg znamienitych uczonych. Nie grozi nam wylesienie, tylko wyparcie jednych gatunków przez inne, a w konsekwencji rewolucyjna zmiana ekosystemów – wyjaśniano potem. Postępujące zmiany klimatu sprawia, że wspomniane gatunki drzew zaczną tracić swoje optimum klimatyczne w naszym regionie, a w konsekwencji zniknąć z polskich lasów. Leśnicy dostrzegają problem nie od dziś, nie od dzisiaj też przebudowują lasy w Polsce – w miejsce drzewostanów sosnowych czy świerkowych, rosnących na żyznych siedliskach, wprowadzają np. dęby, buki, lipy i klony, czyli gatunki drzew, dla których te warunki właśnie są optymalne.

Na kogo wypadnie...

Przetrwa jodła pospolita, buk zwyczajny, jesion wyniosły, dąb szypułkowy i dąb bezszypułkowy

– stwierdzili autorzy prognozy na podstawie danych meteorologicznych. Ale już Aldona Perlińska, naczelnik Wydziału Ochrony Lasu DGLP, biorąc pod uwagę także czynniki biotyczne, tak komentuje obecność trzeciego z wymienionych na tej liście gatunków:

– Od bez mała dwudziestu lat jesion wyniosły, gnębiony chorobą *Chalara fraxinea*, bardzo intensywnie zamiera. W naszych szkółkach praktycznie już nie produkujemy jego sadzonek, siłą rzeczy, nie trafia też do upraw, bo ginie w każdym wieku, nawet we wczesnych stadiach rozwoju. Nie tylko my zmagamy się z tym problemem. Podobnie jest w całej Europie. I wciąż nie udaje się wyprodukować odmian odpornych na tę chorobę. Ale też nie przesądzajmy – być może wreszcie sytuacja się zmieni i z jesionem będzie tak, jak kiedyś z jodłą. Przed laty wieszczono rychły jej koniec w polskich lasach – dziś jej populacja rozwija się nadspodziewanie dobrze – zauważa.

Aldona Perlińska zwraca uwagę, że także dąb, w powszechnym mniemaniu uosobienie siły, nie zawsze potrafi oprzeć się skutkom zmian klimatycznych. W słynnych krotoszyńskich dąbrowach pozyskuje się obecnie wielkie masy drewna z silnie osłabionych drzewostanów,

cierpiących z powodu nasilającego się niedoboru wody. Na drzewach w najlepsze żerują szkodniki wtórne.

Wreszcie buk – czwarty z wymienionych w apelu ekspertów PAN kandydatów do uczestnictwa w misji przetrwania rodzimych lasów. Aldona Perlińska tak ocenia jego sytuację:

– Do niedawna wydawało się nam, że to gatunek bardzo odporny na wszelkie choroby i szkodniki. Nie spotykamy na nim podobnie szerokiej gamy szkodników, jak na innych gatunkach drzew. Niemniej jednak mamy już sygnały z północno-zachodniej Polski, że buki zamierają tam bez symptomów działania szkodników czy chorób infekcyjnych. Prawdopodobnie i tu jedyną przyczyną tego zjawiska jest pogłębiający się deficyt wody.

Oslabienie drzewostanów widać w wielu przekrojach, choćby w takim, jak udział cięć sanitarnych w cięciach ogółem. Dziś w kraju stanowią one ok. 30 proc. całości cięć. Za poziom niepokojący uznaje się już 10 proc.

Szkodniki w natarciu

Historycznie rzecz ujmując, niegdyś gospodarka leśna była ukierunkowana głównie na użytkowanie lasu, mniej na hodowlę, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Teraz użytkowanie, owszem, jest ważne, ale nie najważniejsze – leśnicy starają się, by drzewostany odpowiadały siedliskom, były różnowiekowe, wielopiętrowe i zróżnicowane gatunkowo – na tym zasadza się rozproszenie ryzyka hodowlanego. Bo jeśli w takim drzewostanie przydarzy się np. zamieranie jesionów, to przerzedzi się on, ale las nie zginie – zostaną w nim inne gatunki, które wykorzystają tę okazję do własnego rozwoju. W miejscach zdominowanych przez monokultury, ze zrozumiałych względów, tak już nie będzie.

Generalną konsekwencją zmian klimatycznych miałyby być wędrówka niektórych gatunków drzew na północ. Można spodziewać się, że wiele owadów zechce towarzyszyć swoim żywicielom w owej życiowej wyprawie. Możliwe jest również pojawienie się obcych organizmów, zawleczonych „przy okazji” międzynarodowego obrotu materiałem roślinnym, importu drewna czy nawet ożywionego ruchu turystycznego. Wpuszczone na nowe tereny, mogą powodować poważne straty przyrodnicze i gospodarcze.

– Tak naprawdę, nie wiemy jak postępować ze szkodnikami zmierzającymi ku nam z południowej Europy. U siebie niekoniecznie stanowią istotne zagrożenie dla miejscowych gatunków drzew, bo tamtejsze służby wiedzą, jak owe

szkodniki trzymać w ryzach. My nie mamy podobnego doświadczenia – mówi Aldona Perlińska.

Presja gatunków obcych szkodników owadzich, różnego rodzaju organizmów, i infekcji chorobowych już jest zauważalna. Pouczającego przykładu dostarcza ekspansja niciania o nazwie węgorzek sosnowiec, groźnego pasożyta drzew iglastych. Pochodzi z Japonii, ale dostał się do Kanady i na Półwysep Iberyjski (jak się przypuszcza, w importowanym drewnie iglastym). W Portugalii zdążył doprowadzić do zamarcia ok. 1 mln ha lasu, przekroczył granicę sąsiedniej Hiszpanii. Co szczególnie niebezpieczne, to gatunek typowy dla sosny zwyczajnej, zajmującej tak eksponowane miejsce w polskich lasach – tu znalazłby dla siebie doskonałe warunki do życia. Niewielkiego, trudnego do wykrycia niciania przenosi żerdzianka sosnowka, chrząszcz z rodziny kózkowatych, notabene świetny lotnik.

– Z rosnącym niepokojem stwierdzamy, że owej żerdzianki spotyka się u nas coraz więcej, a więc osłabione sośniny tym szybciej padłyby łupem jej „pasażera”. Dmuchając na zimne, myślimy o wypracowaniu procedur postępowania z tym szkodnikiem – mówi Aldona Perlińska.

Co dalej?

Być może, jeśli zmiany klimatu okażą się jednak drastyczne, przyjdzie odrzucić uprzedzenia co do niektórych obcych gatunków drzew. Pierwsza w kolejce do rozpatrzenia jest kandydatura daglezi zielonej, którą sprowadzono na ziemię polskie już w 1833 r. i na dobrą sprawę trudno dziś mówić, że jest u nas obca. Owszem, nie można zapomnieć, czym skończyło się otwarcie naszych lasów dla inwazyjnych gatunków w rodzaju robinii akacjowej czy czeremchy amerykańskiej. Ale dagleza nie stwarza podobnych zagrożeń.

– Może przyjdzie nam sięgnąć po nowe narzędzia, inne gatunki. Już obecnie niektórzy naukowcy sugerują nam, by zacząć próby z tzw. migracją wspomaganą, czyli na niewielką skalę prowadzić praktyczne doświadczenia z drzewami charakterystycznymi dla południowej Europy – mówi Krzysztof Rostek, naczelnik Wydziału Hodowli Lasu GDLP. – Jesteśmy przygotowani na każdy scenariusz. Mamy w ręku mocne atuty: kwalifikowaną bazę nasienną, zasoby Leśnego Banku Genów, nowoczesne szkółkarstwo i doświadczenia badawcze.

Tak czy siak, przedwcześnie jest mówić w tej chwili o zamieraniu lasów w Polsce – zgodnie zapewniają moi rozmówcy w DGLP.

WINO

ks. Janusz Mieczkowski

Wśród elementów naturalnych stosowanych w liturgii znajduje się również wino. Słowo wino pochodzi od sanskryckiego „vena”, które oznacza „ukochany”. W starożytnym świecie stanowiło zarówno codzienny pokarm, jak i napój używany podczas uroczystości religijnych.

Winorośl należy do najstarszych roślin, jakie były uprawiane przez ludzi. Początki uprawy wina miały miejsce w Azji Mniejszej. Również Izraelici w Starym Testamencie znali zasady uprawy winnego krzewu. Pierwszym z nich był Noe, o czym wspomina Księga Rodzaju (por. Rdz 9, 20). Owoc winnego krzewu miał radować serce człowieka oraz pozwolić mu zapomnieć o trudzie i zmęczeniu. Dla Izraelitów winnice były znakiem błogosławieństwa samego Boga, Jego wierności zawartemu Przymierzu. Wino znalazło się także w obietnicy ostatecznego szczęścia. Na końcu czasów Bóg przygotuje swoim wybranym ucztę „z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win” (Iz 25, 6). Wino było też składnikiem najbardziej uroczystej uczty religijnej – Paschy, gdzie nad poszczególnymi kielichami wina odmawiano specjalną modlitwę dziękczynną.

Także Jezus Chrystus często w swoich naukach wykorzystywał obraz winnicy. Widzimy to w przypowieści o robotnikach w winnicy (por. Mt 20, 1–16) czy o zbuntowanych robotnikach (por. Mt 21, 33–45). Jezus Chrystus ukazując relację między Nim a Jego Kościołem, także posłużył się obrazem krzewu winnego (por. J 15, 1–8). I przede wszystkim z woli samego Mistrza z Nazaretu wino stało się materią największego sakramentu – Eucharystii.

W Nowym Testamencie wino jest także symbolem czasów mesjańskich, wiecznej uczty rozpoczętej przez Chrystusa przez wylanie swojej krwi. Scenę w Kanie Galilejskiej (por. J 2, 1–11) interpretuje się właśnie w tym kluczu. Jezus zapowiada wtedy nadejście



Jego godziny – Misterium Paschalnego. Ponieważ wino uzyskuje się przez wyciskanie winogron, jest ono jakby „krwią winogron”, symbolem cierpienia, trudu, ofiary i krzyża. W starożytności często przywoływano obraz Eucharystii jako „prasy mistycznej”, w której Jezus Chrystus „ugniatany jest przez grzech człowieka”.

Mimo tego, jeśli chodzi o starożytnych chrześcijan, to pojawiają się wobec wina postawy skrajne. Z jednej strony mamy rygorystów, którzy potępiali spożywanie tego napoju (manichejczycy, marcjoniści, ebionici), z drugiej zaś tych, którzy uważali wino za dar Boga, więc należy go rozumnie wykorzystywać (św. Klemens z Aleksandrii, św. Cyprian).

Jeśli chodzi o kolor wina używanego w Eucharystii, to stosowano zarówno wina białe, jak i czerwone. Argumentem za stosowaniem wina czerwonego było to, że sam Chrystus, jak to wymagały przepisy dotyczące Paschy, użył takiego wina podczas Ostatniej Wieczerzy. Ono również lepiej symbolizowało Jego Krew. Do średniowiecza stosowano więc przede wszystkim wino czerwone. Jednak na Zachodzie w XII wieku nastąpiła zmiana. Kiedy komunia zaczęła być wtedy udzielana pod jedną tylko postacią (chleba), zaczęto stosować wina białe. Według niektórych badaczy (np. J.A. Jungmann, †1975) powszechna zmiana nastąpiła dopiero w XVI wieku, kiedy w liturgii zaczęto

stosować puryfikaterze (białe ręczniczki do wycierania kielicha). Białe wino zostawiało mniej śladów, więc stawało się bardziej praktyczne. W Kościele Wschodnim poradzono sobie z tym problemem w ten sposób, że puryfikaterze są koloru czerwonego.

Wino w liturgii stosowano podobnie jak w życiu codziennym. Chodzi o mieszanie go z wodą, o czym zaświadcza już św. Justyn (†163–167) w *Apologii* (por. I, 65, 5). Dodawanie odrobiny wody do wina w obrzędzie Przygotowania darów nawiązuje do praktyki greckiej, która była już znana w Palestynie w czasach Jezusa Chrystusa. Używanie samego tylko wina uważano za odpowiednik pijaństwa. Z czasem przybrało znaczenie symboliczne. Zaczęło oznaczać łączność Chrystusa ze swoim ludem (św. Cyprian), wodę i krew, które wypłynęły z boku Chrystusa (Sobór Trydencki) czy zespolenie dwóch natur w Chrystusie (obecna modlitwa przy wlewaniu wody do wina).

Obecne przepisy liturgiczne wymagają, by wino było „z owocu winnego krzewu, naturalne i czyste, bez jakichkolwiek dodatków innych substancji” (OWMR 322). Tylko takie wino stanowi materię Eucharystii. Producenci wina mszalnego składają więc przysięgę, że przy jego produkcji będą się stosowali do tych reguł. W zasadzie wierzy się takiej przysiędze, jednak dawniej księża mieli sposoby na sprawdzenie jakości wina. Biskup Antoni Julian Nowowiejski (†1941) podpowiadał, w jaki sposób to można uczynić w domu. Jeśli wino byłoby rozcieńczone wodą, to na patyczku posmarowanym oliwą, po wyjęciu z wina, pokazywały się krople wody. Gdyby wino podrobiono kwasem siarczanym, to wrzucona do wina obrączka lub złota moneta, po kilku godzinach pokrywała się brudną, ciemnomatową barwą. Gdyby wreszcie dolano do niego octanu ołowiu, to kupowano w aptece *sulfuretu amonii* i wpuszczano kilka kropel do kieliszka wina, a jeśli na dnie pojawił się czarny osad oznaczało to, że do wina domieszano ołowiu.

W przedsoborowej liturgii eucharystycznej wino służyło także do pierwszej puryfikacji po komunii św. Była to puryfikacja kielicha. Ministrant wlewał do kielicha wino, przynajmniej do takiej wysokości, ile poprzednio było konsekrowanego wina. Kapłan wypijał to wino i dopiero wtedy następowała puryfikacja palców kapłana resztką wina oraz wodą. Dziś, do jednej już tylko puryfikacji, wystarczy woda.

Obecnie po wiekach wraca się do częstszego praktykowania komunii pod dwiema postaciami. „Ze względu na wymowę znaku Komunia święta nabiera pełniejszego wyrazu, gdy jest przyjmowana pod obiema postaciami. W tej bowiem formie ukazuje się w doskonalszym świetle znak Uczty eucharystycznej i jaśniej wyraża się wola dopełnienia nowego i wiecznego przymierza we Krwi Pana; jaśniej też uwydatnia się związek istniejący pomiędzy Ucztą eucha-

styczną a ucztą eschatologiczną w królestwie Ojca” (OWMR 281). Mimo tego w mocy pozostaje nauka Soboru Trydenckiego o tym, że „według katolickiej wiary przyjmuje się całego Chrystusa i prawdziwy Sakrament także pod jedną tylko postacią; dlatego ci, którzy przyjmują tylko jedną postać, gdy idzie o owoce Komunii, nie są pozbawieni żadnej łaski koniecznej do zbawienia” (OWMR 282).

Wino używa się w liturgii także poza Eucharystią. Święty Izydor z Sewilli (†636) pisał o zmywaniu mensy ołtarzowej wodą z winem w liturgii Wielkiego Czwartku. Było to wyrazem troski o mensę ołtarzową. W symbolice oznaczało wypłynięcie krwi i wody z otwartego serca Jezusa Chrystusa.

Pobłogosławione wino rozdaje się wiernym do picia w dzień wspomnienia św. Jana Ewangelisty (27 grudnia). Jest to zwyczaj pochodzenia pogańskiego. Pogaanie często pili zdrowie swoich bogów. Już w starożytności chrześcijańskiej (Cezary z Arles, †542) czyniono to na cześć różnych świętych, ale jednak tylko wino św. Jana otrzymało w XIII wieku błogosławieństwo i przetrwało do dziś. Zwyczaj podawania kielicha wina i wypowiedzania słów: „Pij miłość św. Jana” nawiązuje do legendy z VI wieku, według której przeciwnicy chcieli otruć św. Jana, lecz ten, po modlitwie i znaku krzyża, bez szkody spożył zatrute wino. Widząc to, kapłan pogański nawrócił się.

Wino jest więc jednym z najistotniejszych znaków w liturgii. Jego najważniejsze miejsce to oczywiście materia Eucharystii. Przedstawiciel ruchu liturgicznego, Romano Guardini (†1968), pisał o nim: „Wino jest jaśniejącą pięknoscią, wonią i siłą, która rozjaśnia wszystko i rozprzestrzenia. I oto pod postacią wina Chrystus daje nam krew swoją Boską i świętą; nie jest ona tylko racjonalnym, trzeźwym i pocziwym napojem, ale nadmiarem boskiej cennieści”.

Bibliografia: R. Guardini, *Znaki święte*, przekład J. Birkenmajer, Wrocław 1982; A. Jougan, *Liturgika katolicka*, Lwów 1906; M. Kunzler, *Liturgia Kościoła*, przekład i opracowanie J. Balter, Poznań 1999; R. Le Gall, *Dizionario di liturgia*, Torino 1994; *Leksykon liturgii*, B. Nadolski (oprac.), Poznań 2006; A.J. Nowowiejski, *Ceremoniał parafialny*, Płock 1931; T. Sinka, *Liturgika*, Kraków 1997; K. Wójtowicz, *Od winogrona do butelki*, Wydawnictwo Alleluja, Kraków 2018; W. Zalewski, *Rok kościelny*, Warszawa 1989; OWMR – *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego. Z trzeciego wydania Mszału Rzymskiego*, Rzym 2002; *Wskazania Episkopatu Polski*, Pallottinum, Poznań 2006.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. dr hab. Janusz Mieczkowski, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI – WIERNOŚĆ ZŁOŻONYM ZOBOWIĄZANIOM



ks. Krzysztof Czapla SAC

Powoli, z każdym rokiem, milkną odgłosy 100. rocznicy fatimskich objawień. Zaczynają się jednak rodzić pytania dotyczące przyszłości oraz wierności złożonym zobowiązaniom. Jako Polacy i katolicy uroczystym aktem ponowiliśmy nasze poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi, co miało miejsce 6 czerwca 2017 roku. W ten sposób powróciliśmy do ślubowań, które złożyła Polska w 1946 roku na progu nowych czasów, jakie zaistniały po zakończeniu II wojny światowej. Również i teraz, w czasie pandemii koronawirusa, za przyczyną przewodniczącego Episkopatu Polski ks. abp. Stanisława Gądeckiego podobny akt miał miejsce 25 marca 2020 roku. Poświęcamy się Niepokalanemu Sercu Maryi, świadomie szukamy pomocy i wsparcia, uciekając się do Niepokalanego Serca Maryi. Sięgamy zatem do lekarstwa, które dał nam Bóg w Fatimie. Czy jednak to wystarczy, byśmy doświadczyli owoców zapowiedzianych w Fatimie przez Matkę Bożą?

Świadomość wagi lekarstwa

Przywołajmy krótki tekst z 1946 roku, by uświadomić sobie, jak wielkie nadzieje związane z przyszłością Polski pokładano wówczas w realizacji wskazań Matki Bożej z Fatimy. „Ludzkość ostatnich trzech dziesiętności lat przeżyła czasy straszne, niemal okropności czasów ostatecznych – dwie zwłaszcza wojny, które swą okropnością przeszły wszystko, co dotychczas człowiek widział. Ale czy idziemy ku lepszym czasom? Raczej nie. Pokój między narodami nie opiera się na trwałym fundamencie. Atmosfera, mimo pięknych słów, jakie padają na konferencjach międzyna-



rodowych, jest ciężka i naładowana elektrycznością. Świat może znowu stanąć wobec ciężkich zmagani militarnych, wobec przewrotów, społecznych, a przede wszystkim wobec walk światopoglądowych i religijnych. Jaki to wszystko może wycisnąć ocean łez, krwi i niedoli ludzkiej, Bóg tylko sam raczy wiedzieć. Patrząc na to wszystko, można by dojść do czarnych myśli, a nawet rozpacz. Jednak jest coś, co napęlić nas powinno otuchą i radością. Jest pewna przejasna gwiazda, która zabłysnęła na ponurym i zaciągniętym ciężkimi chmurami horyzoncie dzisiejszego życia, zwiastując nam lepsze jutro. To objawienie się Niepokalanej Dziewicy w Fatimie”.

Nie ulega wątpliwości, iż w tej trudnej dla Polski godzinie dziejów Kościół w Polsce wskazał jako ratunek receptę za-

wartą w treści fatimskiego przesłania. Recepta ta nie ograniczała się jednak, jak wówczas podkreślano, tylko do samego aktu poświęcenia. Lekarstwo bowiem, które wskazała Matka Boża w Fatimie, a które ma kształt nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, zawiera również wezwanie do wynagrodzenia.

Poświęcenie to nie wszystko

Poświęcenie w 1946 roku zostało dokonane z wiarą na Jasnej Górze przy obecności ponad milionowej rzeszy wiernych. Jednak, jak uczył prymas Polski kard. August Hlond, akt ten miał również zostać uzupełniony czynem. Jakim? Odezwa Apostolstwa Modlitwy i Sodalicji Mariańskich odpowiada nam na to pytanie bardzo jednoznacznie. „Ogół wiernych czcicieli Maryi musi się gorąco modlić, by podjęte poświęcenie się Niepokalanemu Sercu N.P.M. nie ograniczyło się tylko do jednorazowego, choćby najbardziej oficjalnego poświęcenia się, ale by zapoczątkowało w Polsce praktykę uroczystego obchodzenia, na wzór Pierwszych Piątków, Pierwszych Sobót miesiąca. Niech Wierni zwracają się do Swoich Proboszczów z prośbą o zaprowadzenie Pierwszych Sobót miesiąca ku czci Niepokalanego Serca N.P. Maryi”.

Każdy z nas jest świadom tego, by np. zastosowana kuracja odniosła oczekiwane efekty w walce z chorobą, musimy w pełni zastosować się i poddać wskazaniom lekarza. Jeśli ich nie zrealizujemy, nikt z nas nie może mieć pretensji, iż nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Czy zatem możemy oczekiwać pełnych owoców aktu poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, jeśli nie w pełni zrealizowaliśmy wskazania Matki Bożej? Czy sam akt poświęcenia jest wystarczający, skoro prośba Matki Bożej dotyczyła również porzucenia grzechu i wynagrodzenia za grzechy innych poprzez pierwsze soboty miesiąca? Siostra Łucja przestrzegała: „Co się tyczy złych czasów, przez które przechodzimy, tylko Bóg nas ocali, a uczyni to za pomocą Niepokalanego Serca Maryi, naszej niebieskiej Matki, która jest taka dobra. Ufności! Ale, jak wiecie, obietnica jest warunkowa: jeśli przestaną obrażać Boga, jeśli będą czynić pokutę, jeśli oddadzą się modlitwie. Patrząc na nas jako społeczność, patrząc na naród jako całość, mamy wiele powodów do obaw. Czy przestaliśmy obrażać Boga? Czy w miejsce grzesznego życia, jakie dotąd prowadziliśmy, rozpoczęliśmy życie pokuty, jakiego domaga się prawdziwe zadośćuczynienie? Czy modlimy się z pokorą, skruchą i wytrwałością? Może małe grupy. Ale większość, całość, nie”.

Wierność złożonym zobowiązaniom

Czy zatem świadomość, iż poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, mobilizuje nas do wynagrodzenia w pierwsze soboty miesiąca? Od początku akcentowana była bowiem myśl związana z uwewnętrznieniem się tego aktu w duszy polskiego Narodu, by poświęcenie się Sercu Maryi z czasem nie zostało okryte kurzem historii, lecz by Polska czynem wypełniła zaciągnięte zobowiązania. Oto

„Polska upadła, ponieważ nie dotrzymała przysięgi złożonej Bogu i Maryi, lecz powstanie rychło, skoro wypełni zobowiązania” – uczył w czasie zaborów w Paryżu ks. Aleksander Jełowicki. W 1946 roku w następujących słowach powrócono do tej jakże wymownej diagnozy dziejów: „Przed trzema miesiącami znowu katolicki naród polski u stóp Jasnogórskiej Pani złożył nowe ślubowania, których treść znana jest wszystkim. A więc nie powtarzajmy dawnego błędu niewypełnienia przyjętych przez ślubowanie zobowiązań, ale od słów przejdźmy teraz do czynów, do życia prawdziwie katolickiego w rodzinie, w społeczeństwie. Tego domaga się od nas dziś Niepokalanie Poczęta Maryja”.

Choć mijają lata, kolejne uroczystości i jubileusze, to jednak nie możemy zapomnieć o złożonych ślubowaniach i wynikających z tych aktów bardzo konkretnych zobowiązaniach, które domagają się wypełnienia. Dlatego też zapraszamy wszystkich do włączenia się w dzieło Krucjaty Jednej Intencji, by modlitwą wspierać się nawzajem, by Polska okazała się wierna złożonym ślubowaniom, by zjednoczyła się na modlitwie w pierwsze soboty miesiąca.

foto: © Nheyob / CC BY-SA 4.0



Kochani, jakże wiele teraz zależy od każdego z nas! W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło **Krucjaty Jednej Intencji**: „By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

Bracie i Siostro, pragnąc włączyć się w to duchowe dzieło, uczyni w dowolnym czasie i miejscu w tej konkretnej intencji jakiegokolwiek dobro. Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania i zmieni się bieg dziejów świata!

www.jednaintencja.pl | www.sekretariatfatimski.pl | www.pierwszesoboty.pl

ks. dr **Krzysztof Czapla** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

SPEŁNIONA OBIETNICA

Mariusz Drapikowski, Bogusław Olszonowicz

Z okazji setnej rocznicy urodzin Jana Pawła II warto wspomnieć o bursztynowo-brylantowej sukience na cudowny Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej. Jest ona jednym z tych znaków wdzięczności za dar jego pontyfikatu, który w swojej symbolice zawiera modlitwę, a zarazem spełnienie pewnej obietnicy.

Szata dla Matki Bożej Częstochowskiej została zaprojektowana i wykonana w gdańskiej pracowni artystycznej Drapikowski Studio. Pracownia ta, skupiająca zdolnych artystów z wielu dziedzin, od szeregu lat prowadzona jest przez Mariusza Drapikowskiego i jego syna Kamila, a mieści się na gdańskiej Zaspie, tam gdzie 12 czerwca 1987 roku Ojciec Święty Jan Paweł II sprawował Eucharystię dla „Ludzi Pracy”.

Mariusz Drapikowski od początku nadawał kierunek pracom realizowanym w studiu. Dał się poznać jako autor licznych oryginalnych projektów wykonywanych w technice jubilersko-bursztynniczej. Jednak gdzieś w głębi serca tęsknił za takimi realizacjami, które wyrażałyby tęsknotę za pięknem absolutnym, za Bogiem.

Wydarzeniem, które zapoczątkowało zasadniczy zwrot w jego życiu artystycznym, było jego osobiste spotkanie z Janem Pawłem II. Choć nie od razu zdawał sobie z tego sprawę, to dziś, z perspektywy czasu, jest przekonany, że był to duchowy impuls rozpoczynający zupełnie nową drogę nie tylko dla niego, ale i dla jego współpracowników, na której stanęła Maryja jako Przewodniczka.

Mariusz Drapikowski wspomina: „Inicjatywa powstania sukienki bursztynowej dla Ikony Jasnogórskiej zrodziła się w grudniu 2003 roku podczas audiencji w Watykanie, kiedy wraz z całą rodziną i ówczesnym ojcem przeorem Jasnej Góry Marianem Lubelskim byliśmy na spotkaniu opłatkowym u Ojca Świętego. Zostaliśmy tam zaproszeni przez ojca prze-

ora w ramach podziękowania za ofiarowaną przez naszą rodzinę Monstrancję Różańcową dla Matki Bożej Częstochowskiej”. Każda chwila tego wydarzenia głęboko zapadła w pamięć artysty, ale – jak podkreśla – jedna z nich była szczególnie wyjątkowa: „Kiedy zostałem przedstawiony Janowi Pawłowi II, a ten wyraził duże zainteresowanie moimi pracami w bursztynie”. O tym, co nastąpiło chwilę potem, Mariusz Drapikowski opowiada z taką emocją, jakby to wciąż trwało: „Ojciec Święty wówczas westchnął: *A może by tak wykonać dla Królowej Polski szatę z polskiego złota, z bursztynu...*, a ja mu wówczas obiecałem, że zrobię wszystko, żeby wykonać szatę dla Królowej Polski z najpiękniejszego, białego bursztynu” – dodaje.

Obietnica złożona papieżowi ukierunkowała całą aktywność Mariusza Drapikowskiego i praktycznie następnego dnia po powrocie do Gdańska rozpoczął starania o jej realizację. Tymczasem myśl o ozdobieniu Cudownego Obrazu Jasnogórskiej Pani bursztynową szatą również spodobała się ojcom paulinom.

Sama przychylność jednak nie wystarczała, by rozpocząć prace nad dziełem, które – aby sprostać jego randze – wymagało kosztownych materiałów. Poczynione zostały co prawda prace przygotowawcze, jednakże – jak wspomina artysta – „trudno było ruszyć z miejsca”. Przez jakiś czas wydawało się nawet, że nic już z tego nie będzie, jednakże: „dzień, który tak głęboko przeżyliśmy, kiedy odszedł do Domu Ojca Jan Paweł II, spowodował w tej sprawie istotny, a zarazem pozytywny przełom”.

Emocje towarzyszące ostatnim chwilom na ziemi Jana Pawła II spowodowały ogromny wybuch spontanicznej modlitwy wiernych. To również, w jakiejś mierze, przyczyniło się do tego, że znaleźli się chętni, by materialnie wesprzeć realizację szaty. Byli to członkowie Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych. Dzięki ich wsparciu „pisanie” ikony burszty-



nowej, która w tym momencie stała się materialnym znakiem wdzięczności za pontyfikat Jana Pawła II, nabrało tempa. Do jej wykonania użyto materiałów najwyższej jakości, takich jak: biały bursztyn, złoto, srebro, tytan i brylanty.

Nie bez znaczenia był również fakt, że czas realizacji dzieła wypadł w okresie przeżywania ważnych dla Polski rocznic: 50-lecia utworzenia „Apelu Jasnogórskiego” i oddania Polski w opiekę Matki Bożej przez Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego, 350-lecia cudownej obrony Jasnej Góry, a także 25-lecia powstania „Solidarności”, ruchu, który w modlitwie i zawierzeniu Maryi doprowadził do odzyskania wolności.

„Ten czas – jak podkreśla Mariusz Drapikowski – staraliśmy się upamiętnić w tym darze”. Już od pierwszego spojrzenia na szatę widoczne jest papieskie hasło: *Totus Tuus*, wyrażające zawierzenie całego życia Maryi przez Ojca Świętego. Stąd sukienka została zatytułowana *Szata zawierzenia*.

Tworzenie ikon wymaga także predyspozycji ducha ze strony piszącego, stąd Mariusz Drapikowski zwraca uwagę na fakt, że również praca nad bursztynową suknią dla Matki Bożej wymagała przygotowania samego siebie. „Každy modli się tak jak potrafi, muzyk tworzy z nut kompozycje, ja modłę się tak jak umiem, więc wykonałem szatę dla Matki Bożej” – dodaje.

Symbolika i rozmieszczenie każdego z detali ma określone znaczenie. W centralnym miejscu widoczna jest róża, którą Matka Boża trzyma w prawym ręku i wskazuje nią na Pana Jezusa. „Róża jest ikonograficznym symbolem drogi do wieczności – wyjaśnia Mariusz Drapikowski. – Jeśli Matka Boża wskazuje różą na swojego Syna, odczytuje się to w sposób jednoznaczny, że dla nas drogą do wieczności jest Chrystus”.

Natomiast w szacie Chrystusa zawarte są znaki krzyża z wzniesionymi ramionami ku górze. „Taki

symbol oznacza drzewo życia, a także zmartwychwstania Chrystusa” – uzupełnia. Na sukni Matki Bożej widoczne są wykonane ze złota, emalii i zdobione brylantami lilie andegaweńskie. „To jest znak wskazujący na królewskość osoby” – informuje Mariusz Drapikowski.

Upamiętnione zostało również miejsce zbezczeszczenia cudownej Ikony, którego dokonano w roku 1430. Wśród wielu śladów i blizn, jakie pozostały na Cudownej Ikonie, jest wgłębienie po strzale, która utkwiała przy szyi Matki Bożej. To miejsce zaznaczone zostało widocznym elementem bursztynowym. Głowę Maryi zdobi mafarion, na którym, nad czołem, widoczna jest gwiazda. „Ta gwiazda mówi o dziewictwie, niepokalanym poczęciu Madonny” – wyjaśnia Mariusz Drapikowski. Po czym dodaje, że „gwiazda, która została wykonana w tej sukni, jest również odniesieniem do *róży wiatrów*, która pokazuje wszystkie strony świata i w swej symbolice odnosi się do morza, miejsca, gdzie została *napisana*”.

Choć nie była to pierwsza szata wykonana w pracowni Mariusza Drapikowskiego, gdyż wcześniej zrealizowano tu sukienkę do ołtarza bursztynowego w kościele św. Brygidy w Gdańsku, to artysta zdecydowanie stwierdza, że możliwość spełnienia obietnicy danej Ojcu Świętemu jest dla niego największym zaszczytem, a zarazem wyrazem szacunku i miłości dla św. Jana Pawła II.



foto: © Drapikowski Studio

Mariusz Drapikowski, gdański artysta, złotnik i bursztynnik; w jego pracowni powstało wiele dzieł z dziedziny sztuki sakralnej i użytkowej

red. **Bogusław Olszonowicz**, Gdańsk

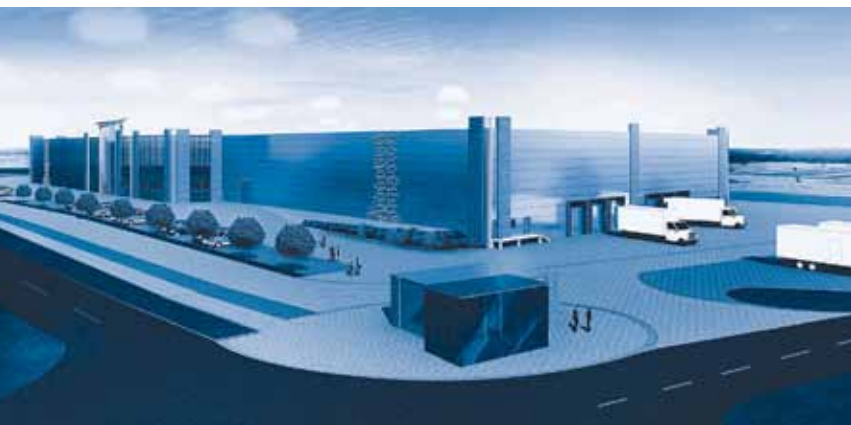
Madonis – polska firma rodzinna

Madonis Sp. z o.o. to innowacyjna firma polska, której akt założycielski podpisano w październiku 2015 roku. Geneza powstania przedsiębiorstwa to marzenia o kompleksowym podejściu do troski o otoczenie domu, o jego wnętrze oraz dobre samopoczucie każdego z nas. Nasza firma to

100% polskiego kapitału, oparte o ponad 30-letnie doświadczenie i ciężką pracę jednej rodziny. Korzystamy z polskich surowców i zaopatrujemy się u polskich dostawców, dzięki czemu dajemy utrzymanie kolejnym polskim rodzinom. Nie zapominamy też o środowisku naturalnym – wytwa-

rzając nasze produkty wykorzystujemy energię pochodzącą ze źródeł odnawialnych. Oferujemy wysoką jakość produktów dzięki naszej całkowitej niezależności – od opakowania po dostarczenie produktów do domu Klientów.

Madonis to producent kosmetyków naturalnych, myjących, pielęgnacyjnych z nowoczesnym zapleczem technologicznym, laboratoryjnym i produkcyjnym, obejmującym każdy etap wytwarzania innowacyjnych, bezpiecznych i atrakcyjnych kosmetyków – od recepturowania, poprzez badania, wdrażanie formułacji, do produkcji baz i konfekcję. Nowoczesne i wyposażone w profesjonalny sprzęt laboratorium pozwala tworzyć produkty, które spełnią oczekiwania każdego z nas.



to polski producent takich marek jak:



NUTKA naturalnie polska – kosmetyki inspirowane bogactwem natury, w tym linia **NUTKA KONOPIE POLSKIE** oparta o niezwykle właściwości ekstraktu i oleju z konopi



XD cosmetics – kosmetyki dla młodych, dynamicznych ludzi, dla których design, zapach, funkcjonalność i atrakcyjny wygląd to część stylu życia



Pharmazis – apteczna linia kosmetyków opartych o naturalne surowce roślinne, wspierające profilaktykę zdrowotną i walkę z dolegliwościami około-skórnymi



MILL clean – kosmetyki dla domu – cechujące się skoncentrowanymi formułami, kosmetycznymi kompozycjami zapachowymi i niezwykłym designem opakowań



MILL clean ECO – linia naturalnych środków czystości ze znakiem **ECO LABEL** i **VIVA** dla vegetarian i vegan
APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA • BOŻEGO



SEPTICOL – to linia środków do mycia i dezynfekcji opracowana w oparciu o najwyższej jakości surowce i składniki aktywne, wyprodukowana w technologii i standardzie kosmetycznym.

SEPTICOL to skuteczna i szybka dezynfekcja skóry dłoni, to środki czystości zapewniające najwyższy poziom higienicznej czystości różnych powierzchni: wyposażenia wnętrza, mebli, klamek, blatów i przedmiotów codziennego użytku, również tych mających kontakt z żywnością. Działanie wirusobójcze, bakterioobójcze i grzybobójcze preparatów **SEPTICOL** zostało potwierdzone badaniami w renomowanych, akredytowanych laboratoriach



MADONIS

H O M E & P E O P L E



ZWYCZAJNE MYŚLI OZDROWIEŃCA



ks. Sławomir Bednarski

Od samego początku, gdy pojawiła się w mediach informacja o tym, że w Chinach nowy, nieznany wirus szybko się rozprzestrzenił i atakuje coraz szersze kręgi osób, zaniepokoiły mnie dwa proste pytania. Po pierwsze, kiedy wirus dotrze do Polski oraz co się zmieni zarówno w momencie przybycia do kraju pierwszych zakażonych ludzi, a także kiedy już uda się opanować i przezwyciężyć tę epidemię, nieznanego dotąd wirusa. Okazało się dość szybko, że na część z dylematów i pytań odpowiedzi pojawiła się bardzo szybko, a na część odpowiedzi trzeba będzie jeszcze długo poczekać.

Siła samego wirusa, który przecież sam w sobie jest martwą cząstką, tkwi w tym, że go nie widać. Nie tylko chodzi mi o sam fakt widoczności dla oka ludzkiego i to nawet uzbrojonego, ale także o to, że jak podają ludzie zawodowo i naukowo zajmujący się wirusami, jakieś 80% zakażonych nie dostrzega żadnych dolegliwości i objawów zakażenia. Wynika stąd, że osoby zakażone chodzą w społeczeństwie i roznoszą nieznanego wirusa, zupełnie o tym nie wiedząc. Nawet do głowy im nie przyjdzie, że odwiedziny u starszych rodziców czy spotkanie lub rozmowa z chorym sąsiadem może doprowadzić do poważnych konsekwencji dla ludzi z tzw. grupy ryzyka.

Kolejną siłą nowego wirusa jest okres wylegania, czyli tzw. replikacji w organizmie gospodarza. Jeśli wierzyć wstępnym ustaleniom medyków, wirus najczęściej przez co najmniej kilka, a zdarza się, że nawet kilkanaście dni rozwija się „po cichu”, nie dając znać o sobie. Dodatkowo zanim się ujawni w organizmie gospodarza, już roznosi się na inne osoby. Stąd wy-

nika niezwykle łatwość rozprzestrzeniania się patogenu w całym świecie i w całej populacji ludzkiej.

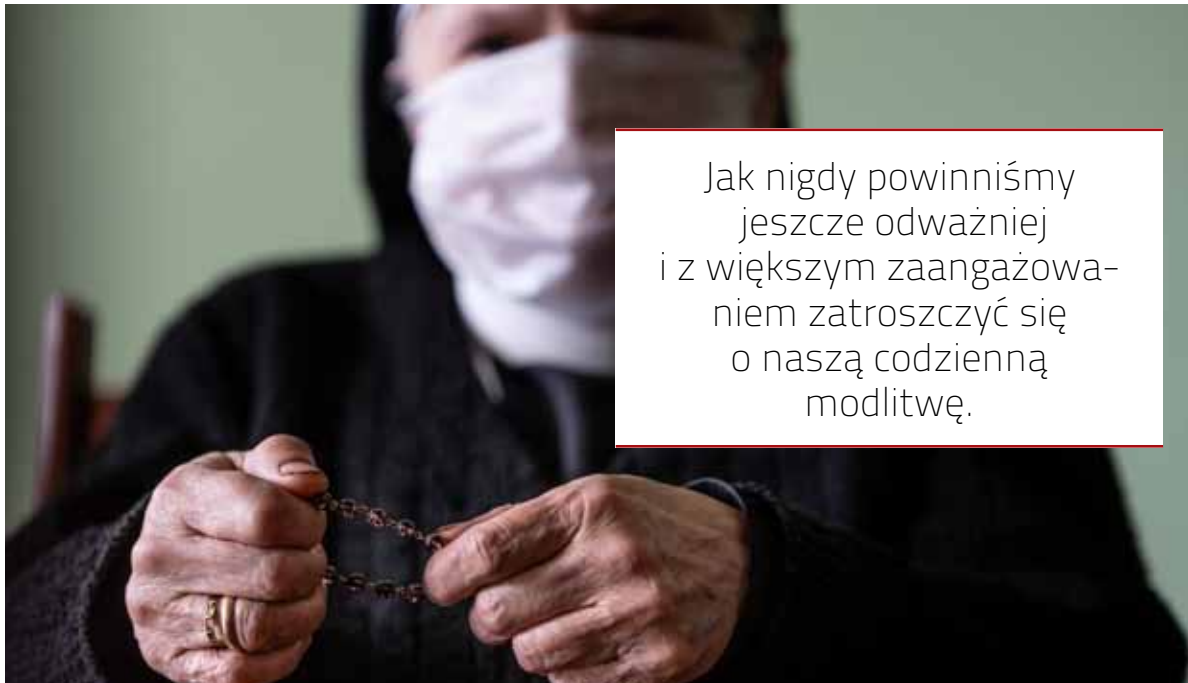
Odpowiedź na pierwsze nurtujące mnie pytanie przyszła dość szybko. Wirus prawdopodobnie jest już obecny w każdym kraju, każdej populacji i każdym narodzie. Wydaje się także, że mając swoje konkretne właściwości, zagościł na dłużej w ludzkim świecie. O ile nie na zawsze.

Tu przychodzi do głowy drugie pytanie, tzn. kiedy uda się nad wirusem zapanować? Na to pytanie nie ma łatwej odpowiedzi. Zresztą wiele wirusów, które przenoszą się drogą kropelkową, tak jak SARS-CoV2, są ciągle między nami. Przykład choćby zwykłej sezonowej grypy to potwierdza, że każdego roku zapada na nią ogromna liczba ludzi na całym świecie i spora część zakażonych umiera z powodu komplikacji po grypowych. Zakażenie drogą kropelkową jest właściwie nie do uniknięcia przy normalnym zachowaniu i stylu życia. Stąd wniosek, że opanowanie wirusa powodującego chorobę COVID-19 będzie nie tylko trudne, ale może i nawet niemożliwe. Dodać do tego trzeba szereg różnych pojawiających się wciąż mutacji, które jak w przypadku prawie każdego wirusa utrudniają walkę z nim.

Łatwej odpowiedzi na pytanie, kiedy uda się pokonać wirusa dziś jeszcze nie ma i pewnie długo nie będzie. Nie jestem przecież lekarzem ani znawcą wirusów. Mam jednak kilka własnych spostrzeżeń, które zaobserwowałem na swoim przykładzie, będąc zakażonym koronawirusem, chorym na COVID-19, a dziś tzw. ozdrowieńcem. W moim przypadku objawy były typowe dla grypy, a gorączka nigdy nie przekroczyła 38,5 stopni Celsjusza. Poza temperaturą nie było innych większych objawów. No może poza 2–3 dniami, które były jakoś obfitsze w dolegliwości. Ogólnie jednak nie było to doświadczenie bardzo trudne i traumatyczne. Podobnych w życiu objawów grypowych miałem wiele i niektóre znacznie bardziej trudne i bolesne. Nie było u mnie bólu mięśni ani głowy. Nie było uciążliwego kaszlu ani innych znaczących oznak infekcji. Ogólnie więc zakażenie przeszło dość łagodnie, ale nie jestem z grupy ryzyka ani nie posiadam chorób współistniejących.

Martwiło mnie bardzo to, czy przy kapłańskiej posłudze i normalnej proboszczowskiej pracy nie zakaziłem wielu osób. Tyle mówiło się przecież w mediach o kościołach, które miały być źródłem wzrostu zakażeń w świecie. Okazało się jednak, że spośród wszystkich przebadanych osób, które zgłosiły się do Sanepidu, u nikogo nie wykryto obecności wirusa. Dziesiątki osób korzystających z komunii św., spowiedzi, odwiedzających kancelarię parafialną i spotykane w codzienności i NIKT nie został zakażony. Za to niech PAN BÓG będzie uwielbiony i błogosławiony.

i szczerze pragnę korzystać z sakramentów świętych. Jest też, sądzę nawet, że na dziś większa grupa chrześcijan, którzy z powodu wirusa bez żadnych skrępułów i wyrzutów sumienia po prostu zwolnili się z praktyk religijnych. Zaczęto w każdej parafii przekładać chrzty, śluby, a nawet codzienne Msze św. Wirus zamroził naturalne pragnienie spotkania i poznania Pana Boga. To swoją drogą naprawdę straszne, że ludzie na całym świecie tak bardzo chcą żyć tu i teraz na Ziemi, że wielu już zapomniało, że celem naszego istnienia jest faktycznie życie, ale w wieczności.



Jak nigdy powinniśmy
jeszcze odważniej
i z większym zaangażowa-
niem zatroszczyć się
o naszą codzienną
modlitwę.

Na koniec kilka niepokojących, aczkolwiek po-
bożniejszych myśli. Po wprowadzeniu znaczących
restrykcji w normalnym funkcjonowaniu wszyst-
kich płaszczyzn życia społecznego, gospodarczego
i nawet religijnego pojawiła się nowa rzeczywistość.
Pozamykane domy, zakłady pracy, instytucje kul-
tury, restauracje i także w znacznej mierze kościoły
zachwiały znanym nam dotąd życiem. Czy przyjdzie
kiedyś moment, że wróci dawna i dobrze nam znana
normalność? Czy człowiek będzie mógł normalnie, jak
dawniej, czule i życzliwie przytulić na powitanie bliską
sobie osobę, czy choćby tylko po męsku podać i uści-
snąć dłoń napotkanego człowieka? Czy wrócą liczne
spotkania modlitewne, świąteczne Eucharystie oraz
duże religijne procesje? Czy ludzie przestaną się bać
przystępować do komunii świętej i spowiedzi?

Owa nowa rzeczywistość odsłoniła pewne manka-
menty, także w życiu religijnym współczesnych chrze-
ścijan. Jest z pewnością pewna grupa wierzących, któ-
rzy naprawdę tęsknią za spotkaniem z Panem Bogiem

Niech ta nowa i niełatwa sytuacja, w której panem
na dziś okazuje się nowy wirus, będzie dla nas, lu-
dzi wierzących, okazją do przebudzenia. Jak nigdy
potrzeba nam nawrócenia. Jak nigdy powinniśmy
jeszcze odważniej i z większym zaangażowaniem
zatroszczyć się o naszą codzienną modlitwę. I to nie
tylko osobistą, ale i małżeńską, i rodzinną. Czas, który
teraz przeżywamy, musi być dla nas czasem jeszcze
większego przyłgnięcia do Boga, Pana nieba i ziemi.
Jak przecież wierzymy... wszystko jest po coś... więc
i ta nowa rzeczywistość, w której przyszło nam dziś
żyć. Obyśmy jednak bardziej i mocniej zatroszczyli się
o życie wieczne, którego rzeczywistość decyduje się
i rozstrzyga tu i teraz...

foto: © Piotr Duabi

ks. **Sławomir Bednarski**, kapłan archidiecezji czę-
stochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes
Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

ZNAK CZASU PANDEMII



Monika Florek-Mostowska

Zakaz uczestnictwa we Mszy Świętej, restrykcje ograniczające liczbę osób w kościele. Niedziela Palmowa bez poświęcenia palm. Wielka Sobota bez poświęcenia pokarmów. Pandemia koronawirusa wstrząsnęła chrześcijaństwem.

Okazało się, że bez rytuałów współczesnemu katolikowi żyć jest trudno. Utrata rytuałów budzi lęk. Jego manifestacją najpierw były zażarte dyskusje w internecie o tym, czy przez sakramenty można się zarazić. Niektórzy duszpasterze przemierzali swoje parafie, obwożąc Najświętszy Sakrament samochodami, a byli i tacy, którzy chcieli wynająć samolot, by błogosławić wioski i miasta „z lotu ptaka”. Potem praktyki religijne przeniosły się do internetu. Katolicy zaczęli niemal neurotycznie szukać substytutów nabożeństw. Na YouTube powstał nawet filmowy instruktaż „Jak prawidłowo uczestniczyć we Mszy Świętej online”. Radzi, by nakryć stół białym obrusem, ustawić na nim krzyż, elegancko się ubrać i nie skupiać się na transmisji telewizyjnej, ale na Bogu.

Rytuały budują poczucie tożsamości. Porzucenia regularnych praktyk kościelnych bał się prymas Stefan Wyszyński. Dlatego nawoływał do pielęgnowania wiary ludowej i odsuwał w czasie przyjęcie w Polsce postanowień Soboru Watykańskiego II. I słusznie. Bo już odprowadzanie Mszy Świętej tyłem do ołtarza, a przodem do wiernych budziło kontrowersje, a po wprowadzeniu soborowej liturgii w języku ojczystym wiele osób uty-

skiwało, że „zmieniono im wiarę”. Wtedy jednak taka była racja stanu Kościoła w Polsce. W krajach ogarniętych silnymi wpływami ZSRR trzeba było za wszelką cenę chronić Kościół taki, jaki jest, ludowy, rytualny, masowy, by zatrzymać wiernych w swoich szeregach i chronić ich przed komunistyczną indoktrynacją. Prymas Wyszyński przeczuwał, że nagłe zmiany mogłyby spowodować, że wierni poczują się zdezorientowani.

Teraz czasy się zmieniły, ale pozostały metody duszpasterskie, które utwierdzały polskich katolików w przekonaniu, że wiara to regularne nabożeństwa i sakramentalia, a nawrócenie polega na tym, że ktoś, kto nie chodził do kościoła, nagle zaczyna do niego chodzić. W takiej wierze – wierze społecznych konwencji – wzrastały koleje pokolenia katolików. Wiele rzeczy robimy z przyzwyczajenia, bo tak było zawsze. Duchowni rzadko odwołują się do najnowszych badań, chociażby z zakresu biblistyki. W homiliach nie rozwija się np. wątku samoświadomości Jezusa, czy wiedział kim jest i w jaki sposób wiedział, nikt nie zastanawia się, jaki wpływ na listy św. Pawła miała filozofia grecka i jaką wiedzę nam to daje, choć dzisiaj takie analityczne podejście do przekazu wiary i Jezusa Chrystusa wydaje się konieczne. Wciąż malejąca liczba wiernych w kościołach pokazuje, że „wiara ojców” oparta na rytuałach nie została przekazana kolejnym pokoleniom, bo nie przeniknęła do ich istoty. A o to troszczył się ks. Karol Wojtyła. Jeszcze jako kardynał podkreślał, że trzeba się skupiać na świadomości chrześcijan i na postawach, jakie wypływają z ich chrześcijańskiej świadomości. Zmiany na tym polu uważał za najlepszy sprawdzian realizacji Vaticanum II. Podkreślał, że świadomość zmienić najtrudniej i trzeba ją nieustannie inspirować do przemiany myślenia. Wydaje się, że właśnie tego zabrakło.

Obecna sytuacja Kościoła pokazuje, że koncentrowanie się na rytuałach, choć nie jest bez znaczenia, jest ślepą uliczką duszpasterstwa. Mogą doprowadzić do spotkania z Bogiem, ale nie wystarczą, by zanurzyć się w Jego pełni. Niemiecki teolog Karl Rahner, aktywny w czasie Soboru Watykańskiego II, mówił, że Bóg udziela się duchowi człowieka, staje się dla niego darem bliskości właśnie wtedy, kiedy człowiek doświadcza pustki swej skończoności. Takie doświadczenie zgotowała nam pandemia koronawirusa. Jednak mimo tego, że zamknęła nam kościoły i odebrała możliwość uczestnictwa we Mszy Świętej, nie odcięła nas od Boga.

rystycznych celebracji. Znowu przywołując słowa Karla Rahnera, trzeba przyznać, że najgłębsza i najbardziej intymna komunია z Bogiem nie zawsze musi być komunią sakramentalną. „Mamy nie tylko odchodzić od ołtarza do życia w pełni łaski, ale też powracać z życia do ołtarza z łaską daną nam przez to życie właśnie. Tylko wtedy jesteśmy godni i zdolni czynić to, co się czyni przy ołtarzu. Życie chrześcijańskie wlewa się na ołtarz w takim stopniu właśnie, w jakim z niego promieniuje” – mówi Rahner.

Czas pandemii COVID-19 odbierając nam regularne uczestnictwo w sakramentach, zakorzenia nas w teologii Karla Rahnera, który mówi: „Nie wolno



Chrześcijaństwo istnieje
nie tylko w Kościele, nie
tylko w sakramentach,
nie tylko w kulcie. Istnieje
zawsze i wszędzie.

Sobór Trydencki głosił, że Eucharystia jest sakramentem nieporównywalnym. „Ale są przecież i inne sakramenty, które również zawierają to, co oznaczają, czyli też łaskę. A dalej: to, co jest uobecnione w skutecznym znaku we wszystkich sakramentach, nie jest uobecnione tam dlatego, że inaczej nie byłoby wcale obecne w świecie. To, co jest oznaczone w sakramencie Eucharystii i w innych sakramentach, jest obecne i skuteczne również w życiu chrześcijańskim: w akcie wierzącego serca, w nawróceniu, wierności, cierpliwości, wytrwałości, w nadziei wbrew nadziei” – wyjaśnia Rahner.

Chrześcijaństwo istnieje nie tylko w Kościele, nie tylko w sakramentach, nie tylko w kulcie. Istnieje zawsze i wszędzie. Punkty zwrotne naszego życia, akty nawrócenia nie zawsze zdarzają się podczas eucha-

nam postępować tak, jakby Msza była absolutnym i jednoznacznym punktem centralnym życia religijnego, z którego wszystko ma pochodzić i do którego wszystko ma się sprowadzać. Jedynym punktem centralnym jest Bóg”. Istnieją punkty ogniskujące, których trzeba się trzymać i takim punktem jest Eucharystia. Ale Bóg, który jest „zawsze większy” niż wszystko inne, nie chce, byśmy wpadali w sieć przyzwyczajęń do nabożeństw, do liturgii, do wydarzeń religijnych. Długo oczekiwana beatyfikacja prymasa Stefana Wyszyńskiego, która miała się odbyć 7 czerwca, z akceptacją Watykanu również została zawieszona. Bezterminowo. Musimy to zaakceptować. Może nasze duchowe doświadczenia czasu pandemii zainspirują nas do tego, by nie być „standardowym” chrześcijaninem i biernym odbiorcą tradycyjnych rytuałów.

foto: © www.dolina-milosierdzia.pl

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl



Jerzy Detyna

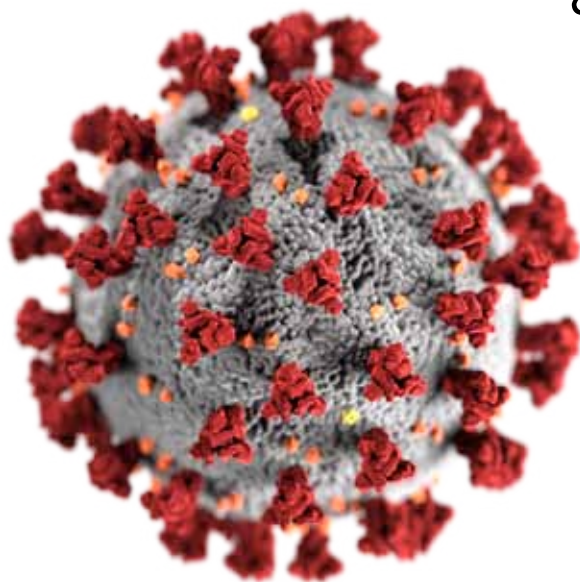
KORONAWIRUS: MIĘDZY WIEDZĄ A WIARĄ

Do napisania tego artykułu skłoniły mnie dwie okoliczności. Po pierwsze sytuacja, w której obecnie wszyscy na całym świecie się znaleźliśmy, a po drugie artykuł ks. Piotra Kontnego pt. „Na koronawirus: i rozum, i wiara”, który ukazał się w sieci na platformie „Gościa Niedzielnego” (szczegóły w bibliografii). Tytuł ten mocno nawiązuje do cyklu, który redaguję od wielu lat na łamach naszego kwartalnika. Dlatego też pozwoliłem sobie na sparafrazowanie tytułu, który bardziej pasuje do mojego cyklu.

Pan prof. Krzysztof Pyrc z UJ w Krakowie, w swoim interesującym artykule (źródło na końcu) wskazuje, że koronawirusy przez lata znajdowały się na uboczu głównego nurtu badań w wirusologii i medycynie. Panowało bowiem przekonanie, że wywołują łagodne przeziębienie, które bez żadnej interwencji ustępuje w ciągu kilku dni. Ponadto brak efektywnych metod diagnostycznych oraz skutecznej terapii dodatkowo pogłębiał pogląd, że patogeny te mogą być interesujące badawczo, jednak *per se* nie stanowią większego problemu medycznego. Dopiero kiedy pojawiły się nowe gatunki koronawirusów, które są wysoce niebezpieczne, głównie dla osób starszych i dzieci, zaczęto mocniej interesować się tymi patogenami.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że koronawirusy nie stanowią wyłącznie problemu w medycynie ludzkiej. Wirusy te zakażają również ptaki i ssaki, powodując liczne choroby układu oddechowego, nerwowego, narządów wewnętrznych i układu pokarmowego. Do najbardziej znanych chorób wywoływanych przez zwierzęce koronawirusy zaliczyć można m.in. zakaźne zapalenie otrzewnej u kotów, epidemiczną biegunkę świń, wirusowe zapalenie żołądka i jelit u bydła lub zakaźne zapalenie oskrzeli u ptactwa.

Pierwsze doniesienia o ludzkich koronawirusach pochodzą z lat 60. ubiegłego wieku, kiedy to udało się wyizolować i opisać dwa patogeny: HCoV-229E oraz HCoV-OC43, które powodują u ludzi schorzenia układu oddechowego. Przez wiele lat były one jedynymi przed-



Wizualizacja wirusa SARS-CoV-2

foto: © CDC/Alissa Eckert, MS; Dan Higgins, MAM/Public domain

stawicielami rodzaju mogącymi zakażać ludzi. Dopiero w 2002 roku w chińskiej prowincji Guangdong odnotowano epidemię choroby wywołanej przez nieznany wcześniej, wysoce zakaźny gatunek koronawirusa. Został on oznaczony od nazwy zespołu chorobowego wirusem SARS (ang. Severe Acute Respiratory Syndrome). Wysoka śmiertelność (~10%) oraz bardzo wysoka zakaźność patogenu doprowadziły wówczas do globalnej paniki.

Profesor Pyrc w cytowanym artykule już w 2015 roku napisał, patrząc z perspektywy czasu obecnego, jak prawdziwy prorok: „Chociaż od ponad 10 lat nie stwierdzono przypadków zakażenia SARS-CoV u ludzi, nieustannie pozostaje obawa, że w przyszłości wirus może pojawić się ponownie”. Skąd taka obawa Pana Profesora? Jest i odpowiedź. Szczegółowa analiza retrospektywna archiwizowanych próbek surowic pobranych od osób

zamieszkujących zagrożone tereny dowiodła, że u części z nich przeciwciała specyficzne względem wirusa SARS-CoV pojawiły się na długo przed tamtejszą epidemią. Wynika z tego wprost, że wirus SARS-CoV nie pierwszy raz przeniół się na człowieka w 2002 roku. Dlaczego zatem nie doszło do epidemii wcześniej? Częściową przynajmniej odpowiedź na to pytanie dostarczył przypadek pojawienia się czterech nowych przypadków zakażenia wirusem SARS-CoV rok po tej pierwszej epidemii. U wszystkich zakażonych wtedy osób przebieg choroby był skrajnie różny niż obserwowano rok wcześniej i nie następowało dalsze jej rozprzestrzenienie. Szczegółowe badania molekularne wykazały, że wirus, który spowodował chorobę, był inny niż ten, który występował w czasie epidemii. Porównanie wirusów ludzkich i zwierzęcych ujawniło, że „nowy” wirus był znacznie gorzej przystosowany do replikacji w komórkach ludzkich (m.in. wykazywał znacznie mniejsze powinowactwo do receptora komórkowego), a jego pojawienie się było efektem ponownej transmisji odzwierzęcej. Ówczesne doświadczenia pozwoliły zatem wnioskować, że do transmisji wirusa zwierzęcego dochodziło również na przestrzeni poprzednich lat, jednak w pamiętnym 2002 roku doszło do adaptacji wirusa do komórek ludzkich, co sprawiło że szczep stał się bardzo wirulentny (wirulencja to zdolność wnikięcia, namnożenia się oraz uszkodzenia tkanek zainfekowanego organizmu przez dany typ patogenu).

Wirus SARS-CoV z początku XXI wieku w ciągu jednego sezonu rozprzestrzenił się do 37 krajów, stwierdzono 8273 przypadki zakażenia, a dla 775 osób choroba zakończyła się zgonem. Zaskakujące było jednak to, że 5 lipca 2003 roku, a więc niespełna osiem miesięcy od pierwszego stwierdzonego przypadku zakażenia, WHO ogłosiła eradykację tego wirusa. Nagły zanik wirusa można tłumaczyć dwójako. Po pierwsze, zakażenia ludzkimi koronawirusami mają (właściwe wówczas miały) charakter sezonowy, z częstością najwyższą w zimie i wczesną wiosną. Można więc założyć, że zakończenie epidemii na początku lipca nie było przypadkowe. Po drugie: profilaktyka. Objawy zakażenia są stosunkowo wyraźne i pojawiają się, zanim pacjent wejdzie w najbardziej zakaźną fazę choroby (ilość wirusa w wydzielinach wzrasta stopniowo w czasie rozwoju choroby, osiągając maksimum po pierwszym tygodniu). Umożliwiło to zastosowanie skutecznych środków zapobiegających transmisji wirusa oraz izolację chorych.

Liczne prace naukowe z ostatnich lat pokazały, że istnieje ogromna grupa wirusów zwierzęcych, które potencjalnie mogą przekroczyć barierę gatunkową. Nie było w związku z tym żadnym zaskoczeniem pojawienie się w 2012 roku kolejnego odzwierzęcego koronawirusa zakażającego ludzi: MERS-CoV (ang. Middle East Respiratory Syndrome Coronavirus), który został pierwszy raz rozpoznany u pacjenta z Arabii Saudyjskiej. W kontekście tego pojawienie się kolejnego wirusa SARS-CoV-2

pod koniec 2019 roku nie powinno być dla nas żadnym zaskoczeniem. Zapewne nie było dla osób, które zawodowo zajmują się taką problematyką. Pomimo jednak proroczych słów naukowców można powiedzieć, że świat nie przygotował się na tego wirusa w stopniu dostatecznym. Świadczy o tym ogromna liczba zachorowań, zgonów i niedostateczna kontrola transmisji. Czy nauka i technika przegrały, czy też wirus jest tak bardzo wirulentny, że nie można nad nim szybko zapanować? To pytanie, na które trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Zapewne przyjdzie jeszcze czas refleksji, kiedy wirus zostanie pokonany.

Czy w obecnej sytuacji możemy dostrzec jakieś dobro poza tragicznymi obrazami chorych, cierpiących, konających i obawiających się zakażenia? Chęć ograniczenia transmisji wirusa spowodowała ograniczenie kontaktów międzyludzkich, kontaktu z Panem Bogiem w kościele, relacji, które do tej pory wydawały nam się zupełnie normalne, oczywiste, powszednie. Być może ten okres izolacji spowoduje, że zaczniemy dostrzegać to, na co do tego momentu nie zwracaliśmy uwagi albo zwracaliśmy w zbyt małym stopniu. Może uczucia, relacje między ludźmi zajmą właściwe im miejsce? Ks. prof. Ignacy Dec (biskup senior świdnicki) mówił w homilii na Wielkanoc o upadającym miecie wszechpotężnej nauki i techniki. Przed obecnym kryzysem epidemicznym mogło nam się wydawać, że tak wysoki poziom nauki i techniki nie dopuści, aby mogło spotkać nas coś złego. Nic bardziej złudnego. W czasie kryzysu, którego jesteśmy świadkami i uczestnikami zarazem, nauka i technika musiały z jednej strony ustąpić miejsca ewangelicznej miłości i trosce o drugiego człowieka. Z drugiej strony ta sama nauka i technika skupiła, zjednoczyła się globalnie w walce o ratowanie ludzkiego życia. Czyż to nie jest piękne świadectwo w dobie „kryzysu”?

Literatura źródłowa i uzupełniająca:

Ks. Kontny P., *Na koronawirus: i rozum, i wiara*, www.gosc.pl, dodane 11.03.2020 (dostęp: 21.04.2020); Pyrc K., *Ludzkie koronawirusy*, *Postępy Nauk Medycznych*, XXVIII (4B), Borgis, 2015, s. 48–54 (dostęp: 21.04.2020); Hamre D., Procknow J.J., *A new virus isolated from the human respiratory tract*. *Proc Soc Exp Biol Med* 1966; 121: 190–193; <http://www.who.int/csr/don/03-november-2014-mers/en/> (dostęp: 21.04.2020); Davis Ch.P., *Medical Definition of Wuhan Coronavirus*, „MedicineNet”, 22 stycznia 2020 (dostęp: 21.04.2020); Davis B.M. i in., *Human coronaviruses and other respiratory infections in young adults on a university campus: Prevalence, symptoms, and shedding*, „Influenza and Other Respiratory Viruses”, 12 (5), 2018, s. 582–590, DOI: 10.1111/irv.12563, PMID: 29660826, PMCID: PMC6086849 (dostęp: 21.04.2020).

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

■ IDOBRÓ WRACA

Z Adamem Sikorskim,
prezesem zarządu UNIMOT S.A.,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie! Jakie były początki firmy UNIMOT?

Początki Grupy Kapitałowej UNIMOT sięgają roku 1992, kiedy to wraz z moim bratem Piotrem założyliśmy firmę, która we wczesnych latach 90. zajmowała się handlem olejami silnikowymi. Firma szybko się rozwijała i wkrótce z handlu detalicznego na terenie Polski przeszła do hurtowej sprzedaży olejów bazowych z krajów nadbałtyckich do Europy Zachodniej. Kolejnym etapem rozwoju naszej firmy była inwestycja w rozlewnię gazu LPG zlokalizowaną w województwie opolskim w miejscowości Zawadzkie. Dynamiczny rozwój instalacji gazowych w samochodach osobowych, który nastąpił w tym czasie, pomógł rozwinąć import tego paliwa do Polski, a zmodernizowana rozlewnia gazu LPG zapewniła UNIMOT przewagę konkurencyjną na południu Polski. W wyniku tragicznej śmierci mojego brata Piotra w wypadku lotniczym stery w firmie musiałem przejąć ją.

Pewnie po tym tragicznym dla Pana przeżyciu nie było Panu łatwo skoncentrować się na firmie i jej rozwoju?

Faktycznie, początki nie były łatwe. Wiedziałem, że jestem winien mojemu bratu jeszcze większe zaangażowanie w rozwój firmy. UNIMOT powoli zaczął przekształcać się w grupę kapitałową, której głównym biznesem jest handel paliwami płynnymi takimi jak olej napędowy, biopaliwa oraz gaz LPG. W 2012 roku spółka UNIMOT S.A. zadebiutowała na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie na rynku NewConnect, a następnie po przejęciu kilku spółek zajmujących się handlem gazem ziemnym i energią elektryczną finalnie w 2017 roku przenieśliśmy swoje notowania na główny parkiet GPW. Od 2016 roku Spółka UNIMOT S.A. została członkiem międzynarodowego stowarzyszenia AVIA INTERNATIONAL, które skupia operatorów stacji paliw z 15 krajów Europy. Od tego czasu UNIMOT rozwija sieć stacji paliw pod marką AVIA zarówno w Polsce, jak i na terenie

Ukrainy. Obecnie Grupa Kapitałowa UNIMOT składa się z 10 różnych spółek i poza biznesem paliwowym handluje energią elektryczną, asfaltami, olejami silnikowymi na rynku chińskim, a w 2019 roku zainwestowała nawet w firmę nowoczesnych technologii, która wynajmuje na minuty hulajnogi i skutery elektryczne.

Robi wrażenie dynamika waszego rozwoju. Wiem, że angażujecie się Państwo w różne przedsięwzięcia w sektorze non-profit.

Tak, mocno wspieramy różne działania w tym sektorze. Od początku przyświecał nam taki cel. W 2016 roku powołaliśmy do życia Stowarzyszenie Polska Grupa Motoryzacyjna, które zrzesza polskich producentów części motoryzacyjnych. Stowarzyszenie wspiera firmy z branży automotive, które mają wielkościowy polski kapitał i które walczą o równy dostęp do rynku z firmami z Europy Zachodniej oraz dalekowschodnią alternatywą. Natomiast od 2017 roku uczestniczymy w programie Master Class, czyli spotkaniach ludzi biznesu, nauki i kultury, którzy wspólnie poszukują ponadczasowych wartości w życiu i biznesie. W ramach programu Master Class brałem udział w projekcie LEADERSHIP WITH THE POPE, w którym byłem jednym z prelegentów szkolenia pod tytułem „15 zasad przywództwa wg papieża Franciszka”. Jego autorami byli także biskup Tadeusz Pieronek, premier Jerzy Buzek, Szymon Hołownia, biskup Grzegorz Ryś czy mons. Tomasz Trafny (przedstawiciel Stolicy Apostolskiej).

Od kilku lat wspieramy edukację wybitnych, młodych Polaków na najlepszych amerykańskich i europejskich uczelniach (takich jak: Harvard, Stanford, Yale, Oxford czy Cambridge), współpracując z Fundacją IVY Poland. Fundacja ta typuje właściwych kandydatów, a UNIMOT przekazuje im nieoprotowane pożyczki na pokrycie kosztów studiów. Nie zapominamy także o swoich korzeniach, czyli rodzinnym mieście Częstochowie, gdzie regularnie wspieramy Politechnikę Częstochowską oraz lokalne kluby sportowe, a także o mieście Zawadzkie, gdzie spółka UNIMOT S.A. ma swoją siedzibę. W ubiegłym roku UNIMOT przeznaczył 100 000 zł dla gminy Zawadzkie między innymi na budowę placu zabaw dla dzieci oraz remont lokalnej hali sportowej.

Panie Prezesie, wszystkich nas zaskoczyła skala pandemii koronawirusa. Zaangażowaliście się mocno w działania pomocowe.

Już na samym jej początku postanowiliśmy wesprzeć polskie Ministerstwo Zdrowia i przeznaczyć ponad 1,5 mln zł na zakup szybkich testów na koronawirusa, które zostały dostarczone do Centralnej Bazy Rezerw Sanitarно-Przeciwpidemicznych



w Porębach koło Zduńskiej Woli. Za tym działaniem poszły kolejne i UNIMOT ufundował dla seniorów z powiatu Strzelce Opolskie i gminy Zawadzkie 10 000 sztuk maseczek ochronnych wielokrotnego użytku. Jest takie staropolskie powiedzenie, że dobro do człowieka wraca, i może właśnie z takim przypadkiem mamy do czynienia, gdyż branża paliwo-wo-energetyczna w Polsce, w której działa Grupa UNIMOT, nie ucierpiała zbyt mocno wskutek kryzysu wywołanego przez koronawirusa. Przygotowane przez Zarząd plany oszczędnościowe obejmujące między innymi cięcia w płacach dla pracowników nie musiały zostać wdrożone, a kondycja finansowa Grupy jest dobra.

Dziękuję za rozmowę.

Adam Sikorski, absolwent Akademii Polonijnej oraz Politechniki Częstochowskiej. Ukończył także studia podyplomowe Executive MBA, a w 2013 roku otrzymał dyplom Executive Doctor of Business Administration w Instytucie Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Prawdziwą pasją Adama Sikorskiego jest tematyka przywództwa i rozwoju osobistego, dlatego od 2015 roku jest certyfikowanym członkiem The John Maxwell Team, czyli licencjonowanym trenerem, nauczycielem i mówcą motywacyjnym w międzynarodowym Zespole Johna Maxwella

KATECHEZA

DOROSŁYCH

W PROCESIE EWANGELIZACJI (6)



ks. Radosław Bernard Herka SAC

W Polsce po 1989 roku pojawiało się pytanie, jak w modelu współczesnej katechezy o charakterze ewangelizacyjnym osadzić kwestie prawd doktrynalnych wynikających z katolickiej wiary, wypracowanych i głoszonych w obrębie Kościoła na przestrzeni wieków?

Dotyczyło to ludzi dorosłych, którzy mocno podają w wątpliwość potrzebę nauczania kościelnego, podważają potrzebę Kościoła zinstytucjonalizowanego, potrzebę uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii, przyjmowania sakramentów, życia według zasad preferowanych przez Kościół. Pojawił się także problem wewnątrz Kościoła: czy po przejęciu słowa „ewangelizacja” z języka Kościołów ewangelickich, nie zmierzamy do protestantyzacji modeli katechezy obecnych w Kościele katolickim, obierając kurs na powolne odrzucanie i przemilczanie często niewygodnej wielowiekowej Tradycji i Magisterium Kościoła katolickiego?

Protestantyzację rozumiemy tutaj jako przyjęcie kerygmatu, ale także przesadnie obecną i akcentowaną emocjonalność w przeżywaniu wiary, subiektywizację wiary i indywidualne przeżywanie prawd wiary przez dorosłych, pomijając odniesienie do Magisterium Kościoła. Jak należy rozumieć ową teologiczną „hermeneutykę”? Czy przez przypadek nie zakłada ona redukcji przekazu katechetycznego do stwierdzeń po linii protestantyzmu (*Sola Scriptura*), że „Bóg Cię kocha”, „że ma dla Ciebie piękny plan na życie”, że „Jezus Cię zbawił”, pomijając szereg trudnych kwestii dotyczących ludzkiego życia i zobowiązań wynikających z twardych i radykalnych zasad doktrynalnych i moralnych Kościoła

katolickiego? Chociaż dzisiaj mocno akcentuje się ewangelizacyjny aspekt katechezy, nie należy pomijać jej doktrynalnego charakteru.

Jak już zauważyliśmy, odrzucanie doktryny Kościoła katolickiego w Polsce po 1989 roku, mocno osadzonej w nauczaniu Biblii i katolickiej Tradycji, było zjawiskiem powszechnym. Przejawiało się to w postępującej ignorancji religijnej ludzi dorosłych, która doprowadziła ich do synkretyzmu i nihilizmu. Dorosły po 1989 roku potrzebował „głoszenia wiary”, podkreślając rolę Biblii w przekazie katechetycznym, ale nie pomijając w tym popularyzacji „doktryny wiary”, zawartej w Tradycji Kościoła katolickiego (liturgii, sakramentach i życiu Kościoła). Takie rozumienie katechezy odnajdujemy już w dekreście o pasterskich zadaniach biskupów, aby „nauczanie katechetyczne opierało się na Piśmie Świętym, Tradycji, liturgii oraz Magisterium i życiu Kościoła” (DB 14).

Biblia bezdyskusyjnie stanowi podstawowe źródło w przekazie wiary (por. DCG 10; DOK 94–95). W jej świetle, w świetle Objawienia, „wyjaśnia współczesne życie ludzkie, znaki czasów i sprawy tego świata” (DCG 11). Dlatego Pismo Święte znajduje uprzywilejowane miejsce w ewangelizacji dorosłych w katechezie, wyprzedzając *Katechizm Kościoła Katolickiego*, który zawiera prawdy doktrynalne Kościoła, ujęte w hermeneutyczny język teologii, przekazywane systematycznie, statycznie i formalnie. Istnieje więc w Polsce po 1989 roku nagła potrzeba, aby w katechezie dorosłych mocno akcentować element biblijny (orędzie zbawienia proklamowane w Bożym Słowie) i łączenie go z elementami: teologiczno-doktrynalnym i głoszonymi przez Kościół katolicki, pomagającymi zrozumieć ludzką egzystencję (por. DKP 18), podkreślając w tym rolę *Katechizmu Kościoła Katolickiego*.

W *Dyrektorium ogólnym o katechizacji* czytamy, że katechizm jest normą i syntezą służącą do nauczania wiary, zapewniającą zachowanie jedności wiary oraz nauce katolickiej (por. DOK 121). Dalej katechizm ma rozwijać wiarę w Trójjedynego Boga i Jego zamysł zbawczy, prowadzić do uświęcenia człowieka w życiu sakramentalnym, pomagać do Miłości Boga i bliźniego, rozwijać ducha modlitwy i chrześcijańskiej czujności, aż nadejdzie Królestwo Boże



Pismo Święte znajduje uprzywilejowane miejsce w ewangelizacji dorosłych...

zapowiadane przez Jezusa (por. DOK 122). W dyrektorium z 1997 roku podkreślono, że: „*Katechizm Kościoła Katolickiego* jawi się jako doktrynalny punkt odniesienia w formułowaniu czterech podstawowych zadań katechezy (symbol, sakramenty, dekalog, «Ojciec nasz») i pomoc w tworzeniu katechizmów lokalnych, które powinny uwzględnić konkretne potrzeby i uwarunkowania konkretnych wspólnot eklesjalnych, do którego będą kierowane” (por. DOK 122).

Katechizm jest uniwersalnym tekstem urzędowym Kościoła katolickiego. Jest w nim zawarta synteza wiary, obejmująca nauczanie Soboru Watykańskiego II oraz odpowiedzi na zagadnienia religijne i moralne naszych czasów (por. DOK 124). Katechizm jest wreszcie „aktem autentycznej interpretacji słowa, zmierzającym do tego, aby Ewangelia była głoszona w całej prawdzie i czystości” (DOK 125). Doktryna Kościoła katolickiego zawarta w *Katechizmie Kościoła Katolickiego* powinna być nieustannie omawiana z dorosłymi, uwzględniając ludzkie osiągnięcia w naukach humanistycznych i teologicznych. Daje to stabilny fundament pod tożsamość Kościoła katolickiego, jego wiarę, doktrynę i moralność. Nie należy dzisiaj zakładać w katechezie dorosłych przepowiadania tylko chrześcijańskiego kerygmatu, bez zapoznawania osób dorosłych z kościelną doktryną, ponieważ może wówczas nastąpić niebezpieczne rozdzielenie w przestrzeni kościelnej treści nauczania teologicznego od treści nauczania katechetycznego. Może to w konsekwencji doprowadzić człowieka do subiektywizmu i indywidualizmu w rozumieniu treści nauczania podawanych w Kościele

katolickim, podważając w ten sposób Nauczycielski Urząd Kościoła oraz autorytatywnie, podawane nieomylnie orzeczenia papieża *ex cathedra* w kwestiach wiary i moralności. Wychowanie człowieka dorosłego do „dojrzałej wiary” powinno prowadzić przez sukcesywne poznawanie i utrwalanie katechizmowych prawd wiary.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, biorąc pod uwagę doświadczenie duszpasterskie autora, że katecheza skierowana do osób dorosłych w Polsce, wyrażona w wolnym akcie woli, zawsze zakłada chęć poznawania i zgłębiania treści wiary katolickiej oraz jej przyjęcie. Współczesny dorosły Polak nie tylko chce wierzyć, ale chce wiedzieć, w co wierzy. Wiara katolicka jest podbudowana racjonalizmem, z którego czerpie również katecheza dorosłych. Nie wystarczy spotkać Jezusa, ale należy podejmować próbę poznawania Go i żyć według Prawdy, którą jest On sam (por. CT 6). Jednak poznanie Jezusa nie powinno odbywać się tylko na drodze poznania intelektualnego. Jego zadaniem jest, aby współczesny dorosły człowiek dzięki rozumowi uwierzył Jezusowi. Do wiary ma prowadzić go cały proces katechetyczny. Jak zauważył Wojciech Osiał: „Poznanie doktryny musi służyć rozwojowi wiary, gdyż w przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo intelektualizmu i wypaczenia samej natury katechezy” (Por. W. Osiał, *Przekaz doktrynalnych prawd nauki wiary w katechezie – rys historyczny i wyzwania współczesności*, s. 8), która prowadzi przede wszystkim do wiary. Uchroni to człowieka od wszechobecnego infantylizmu, który zmierza do utraty racjonalnych podstaw wiary. Skoro ewangelizacja ma poprzedzać katechezę dorosłych, to sama katecheza na poszczególnych etapach powinna zakładać poznawanie doktryny, czyli metodologicznie i logicznie uporządkowanych prawd, które są podstawą wiary Kościoła i „Jego chlubą”, opartą na prawdzie wynikającej z Biblii i Tradycji Kościoła. Ta sama kwestia dotyczy osób ochrzczonych, przeżywających kryzys i sens swojej egzystencji. Kierowana do nich ewangelizacja wręcz domaga się oceny ich dotychczasowego życia na drodze intelektualnej, które odbiegając od przestrzegania norm doktrynalnych i moralnych obecnych w Kościele katolickim, doprowadziło ich do stanu braku nadziei i bezsensu dotychczasowego życia.

Bibliografia: Kongregacja ds. Duchowieństwa, Ogólna instrukcja katechetyczna *Directorium Catechisticum Generale* (11.04.1971), wyd. pol. Warszawa 1992; Konferencja Episkopatu Polski, *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce*, Warszawa 2001; Kongregacja ds. Wychowania, *Dyrektorium ogólne o katechizacji*, Poznań 1997; Sobór Watykański II, Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus dominus*.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. dr **Radosław Bernard Herka** SAC, koordynator Domu Rekolekcyjnego, katechetyk, pedagog religii, rekolekcionista, członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego

TAK ZWANA POSTULATURA PALLOTYŃSKA PROCESU BEATYFIKACYJNEGO S. FAUSTYNY KOWALSKIEJ (2)

ks. Tomasz Błaszczuk

Pierwsze kroki działań na rzecz beatyfikacji s. Faustyny

Śmierć s. Faustyny Kowalskiej (†5.10.1938) nie osłabiła zainteresowania ani jej osobą, ani kultem Miłosierdzia Bożego, które rozszerzało się dynamicznie. Olbrzymi wkład w tym dziele ma ks. Michał Sopoćko, który od s. Faustyny usłyszał nakaz głoszenia światu o Miłosierdziu Bożym (M. Sopoćko, *Dziennik*, s. 98). Jeszcze w 1938 roku przygotował dla biskupów polskich memoriał dotyczący święta Miłosierdzia Bożego. Podczas swojego pobytu w Częstochowie 23 września 1938 roku na Zjeździe Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z niektórymi z nich rozmawiał osobiście, otrzymując zapewnienie, że nie będą wyrażać sprzeciwu dla święta Miłosierdzia Bożego w Niedzielę Przewodnią (tamże, s. 109). Natomiast podczas uroczystości wielkanocnych 1939 roku, które przeżywał w Rzymie, miał zamiar przedstawić w Watykanie sprawę święta Miłosierdzia Bożego. Cel nie został przez niego osiągnięty z powodu niemożności spotkania z hierarchami Sekretariatu Stanu i Kongregacji ds. Obrzędów. Spotkał się jedynie z Konsultorem Świętej Kongregacji Pro Ecclesia Orientali, ks. prałatem Stanisławem Janasikiem, który poinformował go o potrzebie protekcji Episkopatu Polski, bez której nie będzie w stanie niczego uzyskać w sprawie Miłosierdzia Bożego (tamże, s. 111). Była to istotna informacja dla

ks. Michała Sopoćki, która wskazywała prawną drogę w podejmowaniu jakiegokolwiek procedury kościelnej. Ponadto, mając świadomość obowiązującego od 26 maja 1936 roku dekretu Kongregacji Świętego Oficjum o niewprowadzaniu do liturgii kościoła nowych form kultu czy pobożności, posiadał w tym momencie głębokie zrozumienie dla dyrektyw biskupów polskich (tamże). Uświadomił sobie tym samym, że wszelkie zabiegi o ustanowienie nowego święta, jak i uruchomienia procedury beatyfikacyjnej s. Faustyny zostaną uwzględnione przez Stolicę Apostolską jedynie na wniosek biskupów polskich (S. Nowak, *Ustanowienie święta Miłosierdzia i jego konsekwencje pastoralne*, referat wygłoszony podczas IV Międzynarodowego Kongresu Apostołów Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, 3–5 października 2014, mps, s. 4).

Śmierć s. Faustyny nie była dla niego żadnym zaskoczeniem, ponieważ był mocno przekonany o jej świętości, uważając, że „jest to dusza ściśle zjednoczona z Bogiem, który sam nią kieruje i udoskonala przez cierpienie” (M. Sopoćko, *Dziennik*, s. 106, 109).

Kwestia heroicznej świętości życia Apostołki Miłosierdzia Bożego ponownie zainteresowała opinię publiczną w 1940 roku za sprawą cudownego uzdrowienia mieszkanki Warszawy Barbary Klossównej za wstawiennictwem s. Faustyny. Fakt ten sprawił, że przełożona generalna m. Michaela Moraczewska (†1946) zwróciła się do prymasa Polski kard. Augusta



Św. Faustyna ze swoją rodziną, która odwiedziła
(po raz ostatni) 15 lutego 1935 roku.
foto: © ks. Artur Karbowy SAC

Hlonda o podjęcie procedury związanej z przyszłą beatyfikacją s. Faustyny. Kardynał August Hlond pismem z dnia 9 stycznia 1947 roku odpowiedział już nowej przełożonej generalnej m. Róży Kłobukowskiej, żeby Zgromadzenie zbierało dokumenty i gromadziło materiały dotyczące życia s. Faustyny, które będą potrzebne w momencie rozpoczęcia oficjalnej procedury beatyfikacyjnej, ponieważ obecna chwila jest jeszcze nieodpowiednia na jej podjęcie. Jeszcze tego samego roku pismem z dnia 15 lipca s. Róża Kłobukowska informowała księdza prymasa, że uruchomiła już proces zbierania danych dotyczących życia s. Faustyny. Równocześnie wyposażyła s. Ksawerę Olszamowską we wszelkie pełnomocnictwa upoważniające ją do podejmowania, w imieniu Zgromadzenia, odpowiednich działań w sprawie beatyfikacyjnej s. Faustyny.

W 1948 roku przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia wraz z ks. Michałem Sopoćką udali się do metropolity krakowskiego ks. Adama kard. Sapiehy, składając pisemną prośbę o mianowanie postulatora, który przygotowałby proces informacyjny s. Faustyny. Ordynariusz krakowski, odnosząc się życzliwie do prośby, wykazał równocześnie pewną ostrożność, przekazując sufraganowi krakowskiemu ks. bp. Stanisławowi Rospondowi sprawę do rozpatrzenia i załatwienia. Podczas kolejnego spotkania s. Ksawery Olszamowskiej z bp. Stanisławem Rospondem, u którego na biurku zauważyła wcześniej złożoną prośbę i upewnieniu się, że petycja ta nie znalazła się w toku rozpatrywania, postanowiła odebrać wniosek i uwolnić sufragana krakowskiego z dalszego procedowania sprawy (M. Sopoćko, *Dziennik*, s. 122). Wówczas w imieniu Zgromadzenia s. Ksawera Olszamowska, pozostając w bardzo dobrych relacjach z księżmi pallotynami, zwróciła się do generała pallotynów ks. Wojciecha Turowskiego SAC, pismem

z dnia 27 lutego 1951 roku, z prośbą o podjęcie trudu uruchomienia procedury beatyfikacyjnej s. Faustyny Kowalskiej i wyznaczenia postulatora, który całą sprawę usprawniłby w formule wymaganych przepisów kanonicznych, co do których norm Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia nie posiadało stosownej wiedzy. W swoim liście informowała także ks. Wojciecha Turowskiego SAC, że opinia świętości s. Faustyny wzbudza wielkie zainteresowanie osób, które w czasie minionej wojny, „zwracając się przez jej pośrednictwo do Miłosierdzia Bożego [...], otrzymały nieprzerwany ciąg łask”. Ufając, że otrzyma pozytywną odpowiedź, prosiła także o wyznaczenie na wicepostulatora jakiegось kapłana w Krakowie.

Generał pallotynów odpowiadając pisemnie s. Ksawerze Olszamowskiej w dniu 22 maja 1951 roku, wyraził zgodę na pallotyńską postulaturę, informując ją, że pallotyni uczynią wszystko, co w ich siłach, „by pomóc w doniosłej dla Zgromadzenia i całego narodu polskiego sprawie, beatyfikacji siostry Marii Faustyny”. W liście tym zaznaczył równocześnie, że na głównego postulatora został wyznaczony ks. Stanisław Suwała SAC, z którym odtąd należy uzgadniać wszystkie kwestie odnośnie do beatyfikacji. Natomiast przełożony polskiej prowincji stowarzyszenia, ks. Stanisław Czaplą SAC, który w podległej mu prowincji był inicjatorem i propagatorem nabożeństwa i kultu Miłosierdzia Bożego w formie podanej przez s. Faustynę, informował s. Ksawerę Olszamowską, że urząd wicepostulatora powierzył ks. dr. Janowi Maćkowskiemu SAC.

Źródła:

Archiwum Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie: *Materiały dotyczące przygotowania procesu informacyjnego s. Faustyny*. [Ks. Alojzy Żuchowski, *Krakowska Diecezja. Sprawa Beatyfikacji i Kanonizacji Służebnicy Bożej Marii Faustyny Kowalskiej Profeski Koadiutorki Zgromadzenia SS. Matki Bożej Miłosierdzia*, s. 25], sygn. PC/I/I; *Materiały dotyczące przygotowania procesu...*, [s. Hieronima Grobicka, *Chronologiczne dane dotyczące przygotowań, przez M. Ksawerę Olszamowską, procesu informacyjnego s. Faustyny Kowalskiej w latach 1949–1959*, s. 1], sygn. PC/I/I; *Materiały dotyczące przygotowania procesu...*, [s. Hieronima Grobicka, *Chronologiczne dane...*, s. 1], sygn. PC/I/I.

Archiwum Regi Miłosierdzia Bożego w Paryżu: *Miłosierdzie Boże...*, [list s. Ksawery Olszamowskiej do generała pallotynów ks. Wojciecha Turowskiego SAC z dn. 27 II 1951 r.], b. sygn.; *Miłosierdzie Boże...*, [list generała pallotynów ks. Wojciecha Turowskiego SAC do s. Ksawery Olszamowskiej z dn. 22 V 1951 r.], b. sygn.; *Miłosierdzie Boże...*, [list generała pallotynów ks. Wojciecha Turowskiego SAC do s. Ksawery Olszamowskiej z dn. 22 V 1951 r.], b. sygn.

WIARA

W ZMARTWYCHWSTANIE



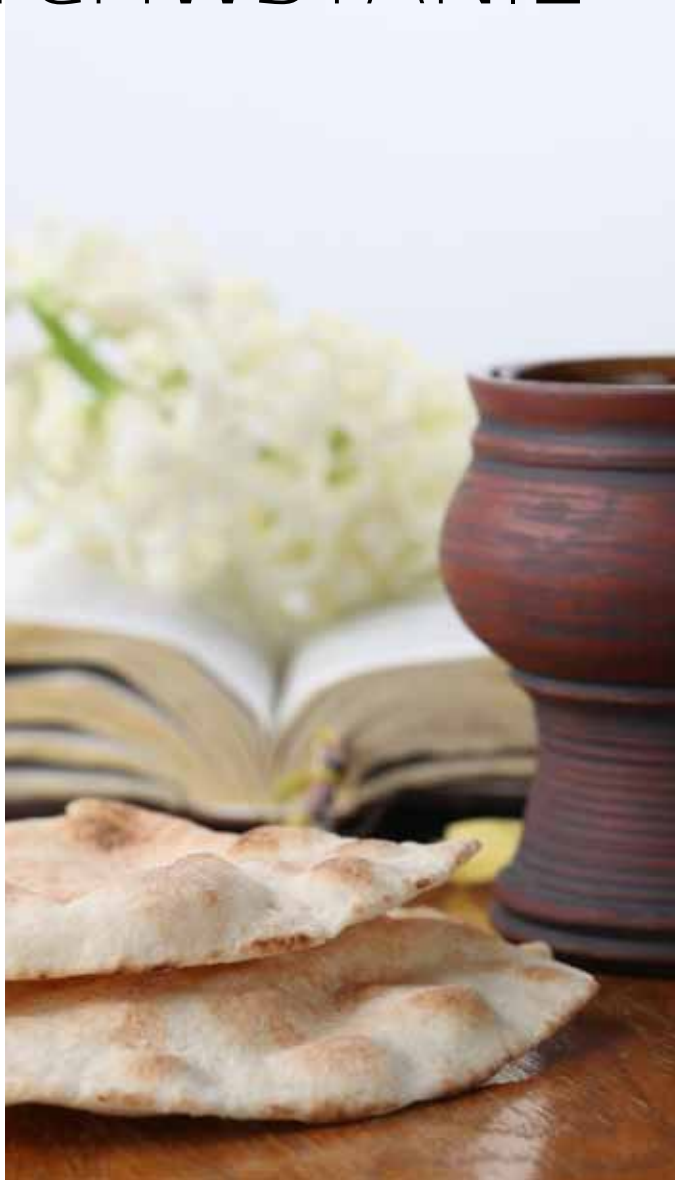
ks. Krzysztof Freitag SAC

Jest parę takich rzeczy, których zbytnio nie lubię w życiu księdza. Czasem mnie one wkurzają, czasem bołą. Do wielu nie dorastam. I jedną z nich są pogrzeby. Modlitwę za zmarłych uważam oczywiście za rzecz konieczną i ważną, ale czasem pogrzeby zamiast być doświadczeniem wiary, są „złotem” ateistów. Owszem, żałoba jest ważna. Płacz potrzebny. Ale rzadko spotykam ludzi na pogrzebie, którzy mają w sobie nadzieję i wiarę w to, że ich zmarły żyje dalej, tyle że inaczej.

Mamy problem z wiarą w zmartwychwstanie. Z wiarą w życie po. A przecież to jest centrum wiary. Św. Paweł powie, że bez zmartwychwstania wiara nasza byłaby daremna. No, byłibyśmy niezłymi idiotami, latając do kościołów bez wiary w Jęgo zmartwychwstanie.

A Ty? Wierzysz? Spotykasz Zmartwychwstałego?

W Ewangelii Mateusza opisującej chwilę po zmartwychwstaniu (zob. Mt 28, 8–15), dotykają mnie słowa: „oddaliły się od grobu”. Jeszcze Go kobiety nie spotkały, ale już wiedzą, że coś się wydarzyło. Odwróciły wzrok od grobu. Bo w nim nie ma życia. Popatrzyły gdzie indziej. I Go spotkały.



A gdyby tak się oddalić na chwilę od tego, co smutne, depresyjne? Gdyby tak w to nasze codzienne chrześcijaństwo wlać sobie trochę więcej nadziei i wiary? Że przecież jest jeszcze coś Więcej. Że Jezus to gwarantuje.

No i to pierwsze słowo Jezusa po powstaniu. Nie żadne wielkie traktaty i pretensje, ale zwykłe: „witaćcie!”. Jakiś taki spokój tchnie z tych słów. Spokój zmartwychwstania. Spokój Bożej mocy... W grece jest to słowo *chairete*, co oznacza również: „radujcie się!”. Jezus do tych smutnych dziewczyn rzucił: „Ej, a weźcie się cieszyć! Weźcie życie!”.

A potem jeszcze dorzuca: „Nie bójcie się!”. Podobno w Piśmie pada to sformułowanie równe 365 razy. Przypadek? Nie sądzę! On wie, że my jesteśmy jak takie pieski chihuahua, które codziennie trzęsą się ze strachu przed życiem. A pokój i siła są w Nim, wiesz?

Jezus może wszystko w Twoim życiu przemienić. Trzeba tylko paść przed Nim, dać się Mu spotkać. Jak? Eucharystia, modlitwa, gadanie z Nim, drugi człowiek, „przypadki”. On ciągle przychodzi. A jak się Go spotka, to jest pokój. I grób już nie straszny. I życie już niestraszne.

foto: © 123rf

ks. Krzysztof Freitag SAC, duszpasterz pallotyńskie-
go Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)

ul. Kordeckiego 49 | 42-226 Częstochowa
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl



/powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)

ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
powolania@centrumapostol.pl



/Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki

ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

**DOŁÓŻ SWOJĄ
CEGIELKĘ**

**DO REMONTU
STULECIA**



Przekaz 1% podatku
Cel: WSD Ohtarzew
Numer KRS: 0000309499

Numer konta
PL 85 1240 1037 1111 0010 0132 0841
Tytuł przelewu: REMONT STULECIA

NOWICJAT, CZYLI TAK NAPRAWDĘ CO?

rln. Damian Kikta



Szukając odpowiedzi na powyższe pytanie, każdy miałby inne skojarzenia odnośnie do tego okresu. Osoby, które odbyły nowicjat, mogłyby podać własną jego definicję, ale jest jedna rzecz, która łączyłaby wszystkie wypowiedzi: nowicjat to najpiękniejszy okres formacji kandydatów do życia zakonnego. W tym artykule postaram się przybliżyć, jak wygląda pallotyński nowicjat, który w prawie własnym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego nosi nazwę Okresu Wstępnego.

Jaki jest cel nowicjatu? Obecnie obowiązujący Kodeks Prawa Kanonicznego mówi, że „nowicjat, którym rozpoczyna się życie w instytucie, zmierza ku temu, żeby nowicjusze dokładniej rozpoznali Boże powoła-

nie i to właściwe danemu instytutowi, by doświadczyli sposobu życia instytutu, uformowali umysł i serce jego duchem, a także by można było potwierdzić ich zamiar i zdatność” (kan. 646, KPK/1983). Prawo Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego dodaje, że Okres Wstępny ma „przygotować kandydatów do wejścia w Stowarzyszenie oraz dać im podstawową formację duchową” (Prawo SAC, Rzym 2007, pkt. 75). Ponadto formatorzy powinni omawiać z nowicjuszami ich doświadczenia życiowe i budzić ich do zainteresowania się ideałami Stowarzyszenia tak, aby „składając pierwszą konsekrację, byli pewni swojego powołania, świadomi przynależności do Stowarzyszenia oraz gotowi oddać się całkowicie realizacji jego apostołskich zadań” (tamże). Nowicjat w Stowarzyszeniu trwa dwa

lata, z czego jeden rok jest tzw. rokiem duchowym i ma na celu „wprowadzenie kandydata w życie konsekrowane naszej wspólnoty” (Prawo SAC, Rzym 2007, pkt. 289). Przez pierwszych dwanaście miesięcy formacji wstępnej nowicjusze w oddzieleniu od zgłętku świata i w atmosferze modlitwy skupiają się na pogłębianiu swojej relacji z Chrystusem oraz poznają duchowość i charyzmat założyciela, św. Wincentego Pallottiego. Ten okres jest poza tym czasem pracy nad formacją ludzką, duchową i intelektualną danego kandydata, choć szczególny nacisk w czasie Okresu Wstępnego kładzie się na dwa pierwsze aspekty formacji.

Jak wygląda nowicjat w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego z perspektywy nowicjusza? Dla mnie jest to czas bardzo aktywny, obfitujący w rozwój



całej osoby. Nad naszą formacją ludzką i wychowaniem w Stowarzyszeniu czuwają Mistrz Nowicjatu (Dyrektor Okresu Wstępnego) oraz Socjusz. To oni swoją radą i ojcowskim wsparciem prowadzą nas przez pierwszy etap naszej formacji. W nowicjacie mamy dużo czasu na modlitwę oraz na pracę. Kandydat do Stowarzyszenia powinien przede wszystkim umiłować modlitwę i starać się pogłębić relację z Jezusem, w czym pomaga nam Ojciec Duchowny. Rozwojowi życia wewnętrznego sprzyjają liczne okazje do modlitwy (np. adoracja Najświętszego Sakramentu czy medytacje). Centrum naszego dnia stanowi Eucharystia, szczyt i źródło życia religijnego. Poza tym comiesięczne dni skupienia oraz trzy serie rekolekcji w ciągu roku są dla nas dobrym czasem na odnowienie swych motywacji i pogłębianie życia religijnego. Praca fizyczna kształtuje w nas ducha służby oraz pokorę, która jest bardzo ważna w służbie Bogu i ludziom. W programie dnia dwie godziny dziennie przeznaczone są na pracę fizyczną, a składają się na nią różnorodne zajęcia: w gospodarstwie, na polu przyległym do naszego domu (w sezonie wiosenno-letnim), w domu i obejściu (grabienie liści lub inne prace porządkowe, np. pomoc w domu rekolekcyjnym). Ka-

dy z nas ma wyznaczoną część domu, o którą musi codziennie dbać i ją sprzątać. Ta codzienna posługa określana jest potocznie jako oficjum.

Oczywiście formacja w nowicjacie to nie tylko praca i modlitwa. Mamy również czas na naukę. Uczymy się wielu rozmaitych rzeczy, od poznawania Katechizmu Kościoła Katolickiego, historii życia konsekrowanego, prawa SAC, odkrywania wielu ciekawych aspektów historii życia św. Wincentego Pallottiego i Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, po naukę języka polskiego, muzyki czy odkrywanie arkanów liturgii.

Bardzo ważnym elementem naszej formacji jest przygotowanie do życia wspólnotowego. Sprzyjają temu wspólne rekreacje, wycieczki w góry oraz wyjazdy turystyczne. Przebywanie razem zacieśnia więzi

Nowicjat to najpiękniejszy okres formacji kandydatów do życia zakonnego.

we wspólnocie, co prowadzi do tworzenia relacji, dzięki czemu stajemy się braćmi, których łączy wspólna miłość do Chrystusa i chęć służby braciom.

Pierwszy rok nowicjatu kończy uroczystość obłóczyn, bardzo ważne wydarzenie w życiu każdego nowicjusza, gdyż od tego momentu poprzez strój zakonnny będziemy utożsamiani ze Stowarzyszeniem, do którego wstąpiliśmy, a dla świata staniemy się wyraźnym znakiem przynależności do Chrystusa. Po obłóczynach kandydaci na księży będą kontynuowali swój nowicjat w WSD SAC w Ołtarzewie, a kandydaci na braci zostaną w domu nowicjatu – w Ząbkowicach Śląskich.

Nowicjat to może i czas częściowego oddzielenia od świata, ale również doświadczania szczególnej miłości Bożej, rozwijania własnego powołania i tworzenia braterskiej wspólnoty duchowych synów św. Wincentego Pallottiego, chcących służyć Ludowi Bożemu z miłością i apostołskim zapalem.

foto: © Nowicjat SAC

rln. **Damian Kiłta**, kleryk nowicjusz

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE



al. now. Paweł Strojewski



Znalezienie drugiej tak wyjątkowej sytuacji w historii pallotyńskiej formacji jak obecna byłoby wyjątkowo trudnym zadaniem. Długo by pisać o tym, jak wiele zmieniło się zarówno w codziennym funkcjonowaniu, jak i w konkretnych wydarzeniach, stanowiących stałe punkty seminaryjnego roku kalendarzowego. Wśród tych konkretnych, ważnych dat bez wątpienia jedną z najważniejszych są święcenia kapłańskie. Święcenia, które w tym roku nie odbędą się w zaplanowanym terminie ani miejscu.

Tegoroczni kandydaci do święceń w stopniu prezbiteratu zostaną wyświęceni: dk. Jan Jabłuszewski SAC – 24.05 w Poznaniu, święceń udzieli bp Adrian Galbas SAC, zaś dk. Łukasz Sobolewski SAC i dk. Michał Owczarz SAC – 23.05 w Warszawie, święceń udzieli abp Henryk Hoser SAC. Z pewnością tegoroczne ceremonie będą wyjątkowe – bardziej skromne, ciche, zaś szczęściem uczestnictwa w uroczystej liturgii będzie mogła cieszyć się jedynie niewielka grupa naj-

bliższych. Pomimo że z pewnością jest mi (współbratu naszych diakonów) przykro z powodu zaistniałej sytuacji, nie chciałbym skupiać się jedynie na samych negatywach. Sytuacja jest wyjątkowa, ale, jak zawsze, pomimo cieni dostarcza również okazji do wyjątkowo głębokiego i spokojnego przeżycia tak ważnej uroczystości.

W tym roku postanowiłem przeprowadzić rozmowę z naszymi diakonami w kręgu ich pragnień, a mówiąc bardziej precyzyjnie... życzeń. Myśląc o „tradycyjnych święceniach” poza wieloma skojarzeniami, niejako samorzutnie przychodziły mi do głowy bardzo długie chwile oczekiwania w kolejce, by móc złożyć życzenia i otrzymać błogosławieństwo. Zechciałem zatem poprosić moich współbraci o to, abym, wsłuchując się w ich myśli o kapłaństwie, mógł złożyć im (prawdopodobnie) najdłuższe życzenia w moim życiu. Zarówno w imieniu własnym, jak i wszystkich, którzy nie będą mieli możliwości być z nimi w tak ważnym dniu. Mam również głęboką nadzieję, że poniższe życzenia będą refleksją nad tym, o jakie łaski szczególnie powinniśmy prosić dla kapłanów i tych, którzy przygotowują się do sakramentu święceń. Częstym pytaniem, które przewija się w temacie powołania, jest to, jakich kapłanów potrzebuje dziś Kościół? Wierzę, że poniższy tekst rzuci lepsze światło na tę kwestię. Słowa zapisane w cudzysłowie to wypowiedzi naszych drogich diakonów, które postanowiłem złączyć w cztery „większe życzenia”.

Pierwszym, czego zgodnie ze wspólną refleksją życzyłbym Wam, drodzy diakoni, jest taka otwartość na Ducha Świętego, byście coraz bardziej naśladowali i upodabniali się do Jezusa. „Jako kapłan chcę wypowiadać Jego słowa tak jak święty Paweł, współodczuwać z Jego sercem, pragnąć tego, co On, przebaczać jak On. Obym nigdy nie przestał kochać Jego Najświętszej Matki i napełniać się Jego Duchem, aby być uległym Ojcu. Dzisiejszy świat potrzebuje tej radości, której doświadczył Dawid, tych znaków, które widział Elias, zażyłości, która była udziałem Mojżesza. Zato-



pienie w Nim, tylko ono może być budującym przykładem dla innych". Od jednego z pallotynów usłyszałem, że w psychologii mówi się o tzw. Ja idealnym. Naszym Ja idealnym ma być Chrystus. To życzenie to również pierwsza odpowiedź. Jakich potrzebujemy księży? Po prostu Chrystusowych.

Następnie życzę Wam Jezusowej miłości do Kościoła i służby bliźnim. „Chciałbym rozumieć ludzi jak Jezus, być z nimi jak Jezus. Mieć Jego pokój, Jego dobroć, Jego uniżenie, miłość do prawdy i zdolność jej obrony. Pragnę kapłaństwa zazdrosnego o ludzi Jezusową zazdrością, zwróconego ku najbardziej niechcianym i odrzuconym, ku owcom zagubionym, które potrzebują uobecnienia miłości Ojca. Chciałbym żyć, umierając, by dać życie tym, którzy są martwi, kochając Kościół – Oblubienicę bez względu na Jej zmarszczki czy zdrady". W tym życzeniu szczególnie rezonuje, że kapłan spośród ludzi brany, dla ludzi jest ustanawiany w tym, co odnosi się do Boga. „Proszę Boga o odwagę Męczenników, czystość Dziewic, roztropność i gorliwość Pasterzy, oddanie Zakonników. Serce, które przepełnione Bożą miłością, jak Serce Najświętszego Zbawiciela, jest otwarte na każdego, zwłaszcza tego, który zbłąkał i zagubiony najmocniej je rani".

Myślę, że czytając powyższe życzenia, niejako samorzutnie narzuca się kolejne – łaska zrozumienia kapłaństwa, życia swoim kapłaństwem. „Chciałbym, by Pan udzielił mi światła głębokiego poznania i zrozumienia, czym jest Jego kapłaństwo i mój udział w tym kapłaństwie. Chcę być gotowy do ofiary i realnie składać ją, jak On. Być Jego kapłanem, a to wystarczy". Nie zapomnę, jak podczas rozmowy jeden z diakonów dzielił się ze mną, jak ważna jest modlitwa różańcowa za tych, do których został posłany na praktykę diakańską. Słuchając tych słów, pomyślałem więc o kolejnym życzeniu. Jakich potrzebujemy kapłanów? Odpowiedzialnych i wdzięcznych za powierzonych swojej opiece wiernych.

Na koniec życzę Wam, aby zapoczątkowane przez Boga dzieło zostało doprowadzone do kresu dzięki

prowadzeniu i opiece Ducha Świętego i wstawienictwu Królowej Apostołów. „Bym przewidywał zdarzenia życia i uprzedzał działaniem w Duchu potrzeby Kościoła. By Duch Święty uczynił mnie człowiekiem na wzór Jezusa, coraz bardziej takim, jakim On chce mnie widzieć". „Życzyłbym sobie świętości, którą osiąga się przez wierność, szczególnie kiedy otoczenie wzywa do niewierności i daje ku temu wszelkie możliwe narzędzia. Świętości, która ma swoje źródło w adoracji i kontemplacji największej Miłości, która kruszy nienawiść i napełnia wszystkich pokojem, gdy wokół tyle niepewności, zwątpienia i nienawiści. Świętości, która uczy trwać, gdy wszystko wokół wzywa, by po prostu zwać i zdezerterować. Na wzór Maryi umiejętności kontemplacji Słowa, zarówno tego na kartach Pisma Świętego, jak i tego, które wcielone, wśród nas zamieszkało".

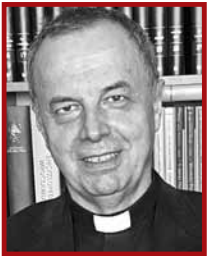
Takiego kapłaństwa życzą sobie przyszli kapłani. Takiego kapłaństwa potrzebuje dzisiejszy Kościół. O takie powołania trzeba nam prosić Najwyższego Kapłana. Czy coś chciałbym jeszcze dodać do tych życzeń? U ojca Garrigou-Lagrange OP przeczytałem, że w życiu kapłańskim potrzeba trwać przy trzech miejscach: tabernakulum, żłóbku i Kalwarii. I tego życzę moim współbraciom. By umieli trwać w żłóbku razem z Chrystusem ubogim i cichym. By umieli trwać na Golgocie razem z Chrystusem cierpiącym i przebaczącym. By umieli trwać przy tabernakulum z Chrystusem żertwą, codziennie składającym się w Najświętszej Ofierze na tyłu ołtarzach świata. A kończąc te długie życzenia, dodam, że cieszę się, że przez tyle miesięcy mogłem żyć z Jankiem, Łukaszem i Michałem pod jednym seminaryjnym dachem i trzymam za nich kciuki.

foto: © WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie

al. now. **Paweł Strojewski**, redaktor naczelny pisma alumnów WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie „Nasz Prąd”

KS. ALOJZY MAJEWSKI

(1869–1947),

ZAŁOŻYCIEL PALLOTYNÓW
NA ZIEMIACH POLSKICH

ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 25 kwietnia 1869 roku w Brunswaldzie (niem. Braunschwalde; obecnie Gościszewo) k. Sztumu, w diecezji warmińskiej. Uczęszczał do gimnazjum Collegium Marianum w Pelplinie. Za swoje przekonania patriotyczne nie został dopuszczony do zdawania matury. Zmuszony był ją złożyć w gimnazjum w Malborku. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w WSD w Braniewie. Założył tam kółko studentów polskich, pielęgnujących język i kulturę polską. Świecenia kapłańskie otrzymał 29 marca 1894 roku we Fromborku z rąk bpa Andrzeja Thiela. Przez osiem lat był kapłanem diecezjalnym, pracując duszpastersko w Biskupcu Warmińskim (jako wikariusz), Sząbruku k. Gietrzwałdu (administrator parafii) oraz Świętej Lipce (wikariusz). W tym czasie poznał późniejszych pallotynów – Augustyna Zarzę i Wojciecha Turowskiego. Podczas pobytu u swoich krewnych w Niemczech poznał niedolę polskich emigrantów, dlatego obserwując działalność niemieckich pallotynów, zapragnął, aby przeszczepić Pobożne Stowarzyszenie Misyjne (oficjalna nazwa pallotynów do 1947 roku) na ziemię polskie.

Ksiądz Alojzy wstąpił do Stowarzyszenia 7 marca 1901 roku w Limburgu (Niemcy), a 24 czerwca tego roku otrzymał sutannę pallotyńską. Pierwszą profesję złożył 24 czerwca 1902 roku. Już w czasie nowicjatu uzyskał zezwolenie wikariusza prowincjalnego niemieckiej wspólnoty ks. Maxa Kugelmanna na pracę w okresie ferii świątecznych i letnich wśród polskich robotników zatrudnionych w okolicy Limburga,



w Westfalii i Nadrenii. Po odbyciu nowicjatu nie wyjechał bezpośrednio do Polski, ale w ramach próby na misje do Kamerunu. Uroczyste pożegnanie odbyło się w Limburgu 9 października. Razem z nim wyjechało czterech współbraci. Na misjach przebywał w latach 1902–1906. Przydzielono go do stacji misyjnej w nadbrzeżnym Kribi. Tam też 21 września 1905 roku złożył wieczną profesję na ręce ks. Heinricha Vietera SAC. Pozwolenie na powrót do ojczyzny otrzymał dzięki życzliwości Maxa Kugelmanna, wówczas wyższego przełożonego Stowarzyszenia. W Limburgu pojawił się 3 lipca 1906 roku.

W 1907 roku wyjechał do Rzymu. Odtąd podlegał bezpośrednio generałowi. Wiosną tego roku, po otrzymaniu w Rzymie osobistej zgody generała na erygowanie placówki na ziemiach polskich, wraz

z ks. Alojzym Hübnerem czynił starania o założenie domu w zaborze rosyjskim i austriackim (Kraków, Lwów). W październiku 1907 roku obaj skierowali się do abpa lwowskiego Józefa Bilczewskiego, który zaproponował im placówkę w Jajkowcach-Antoniówce, jedną z filii parafii Kochawina (Antoniówka to polska część ukraińskiej wsi Jajkowce, 10 km od miejsca pielgrzymkowego), leżącą niedaleko Żydaczowa i Stryja. Arcybiskup powiedział wówczas: „Kochawina to dobra firma – Najświętsza Panna Maryja Kochawińska już się tym zajmie, abyście i nowicjuszów, i dobrodziejów mieli pod dostatkiem” („Królowa Apostołów” 1908, nr 1/8).

Rada Generalna na posiedzeniu 23 października 1907 roku podjęła decyzję przyjęcia Antoniówki i 11



Seminarium w Sucharach. Studium filozofii 1936/1937. W pierwszym rzędzie od lewej strony: kl. Antoni Czapla, ks. Ignacy Olszewski, ks. Jan Maćkowski, ks. A. Majewski, ks. Alfons Męcikowski, ks. Józef Bogdan, ks. Józef Wróbel.

listopada sprowadzili się tam pallotyni. Ks. Majewski rozpoczął wydawanie miesięcznika „Królowa Apostołów” (1908; nakład 10 000 egz.), organu Stowarzyszenia, który oprócz spraw religijnych i informacyjnych miał łączyć Polaków ze wszystkich trzech zaborów, budząc nadzieję i krzepiąc ducha narodowego w społeczeństwie nękanym przez zaborców. Nakreślił w nim szczegółowy program pracy pallotynów, przekazywał skutecznie swoje idee i werbował na polskich ziemiach kandydatów do Stowarzyszenia. A. Majewski zorganizował w Antoniówce nowicjat (był tam do 1913 roku) i szkołę (1908), a następnie zdecydował się na budowę gimnazjum i seminarium na Kopcu k. Wadowic (akt kupna z 11 czerwca 1909 roku). Uzyskał na to kanoniczne zatwierdzenie generała Stowarzyszenia i księcia Jana kard. Pużyny, bpa krakowskiego. Zakład otrzymał nazwę Collegium Marianum, zgodnie ze złożonym przez księdza A. Majewskiego ślubem, że młodzież kapłańską będzie wychowywał w duchu maryjnym oraz na pamiętkę własnych studiów w za-

kładzie o tej samej nazwie w Pelplinie na Pomorzu. Już we wrześniu 1909 roku przyjął 27 chłopców; gimnazjum prowadzono w duchu religijno-patriotycznym (w 1931 roku uzyskało prawa państwowe).

W 1913 roku ks. Majewski zakupił dom w Bochni, przeznaczony na nowicjat, wyższe seminarium i centralę duszpasterstwa emigrantów polskich. Pierwsza wojna światowa zniszczyła Stowarzyszenie na ziemiach polskich; sprzedano Antoniówkę (1915), domy w Bochni (1920) i Nakle n. Notecią (1921). Pozostał tylko jeden dom na Kopcu i tam ks. Majewski pełnił funkcję rektora w latach 1909–1917 i 1920–1922. Oprócz tego pełnił w tym okresie obowiązki ekonomy, profesora Collegium, wychowawcy młodzieży, redaktora „Królowej Apostołów”, a w okresie I wojny światowej mistrza nowicjatu oraz superiora Polskiego Dystryktu (Okręgu) Stowarzyszenia (1909–1925). Do wybuchu Wielkiej Wojny w 1914 roku zbudował na Kopcu kościół z dwoma wieżami i nadbudował piętro w zachodnim skrzydle gmachu.

Ksiądz Majewski największą wagę przykładał do pracy na rzecz polskich emigrantów. Dzięki temu udało mu się wychować wielu wspaniałych kapłanów, którzy całkowicie zaangażowali się w działalność dla dobra Kościoła za granicą (m.in. ks. Bernard Pawłowski, ks. Franciszek Cegiełka – rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. Czesław Wędzioch). Posłannictwo misyjne polskich pallotynów również było szczególnie podkreślane przez ks. A. Majewskiego, stąd zakładane pierwsze pallotyńskie domy na ziemiach polskich nazywał domami misyjnymi. Z problemami misji zapoznawał osobiście społeczeństwo niemieckie i polskie, posyłając artykuły o misjach do niemieckich gazet: „Stern der Heiden”, „Kleine Kamerunbibliothek” czy na łamy polskich pism wydawanych przez pallotynów, jak: „Królowa Apostołów”, „Mały Apostoł”, „Przegląd Katolicki”, „Posiew” czy „Rodzina Polska”. Sprawy misyjne dominują też w jego książkach, m.in. znana jest jego trylogia misyjna: *Podróż misyjna do Afryki* (Wadowice 1927), *Cztery lata wśród Murzynów* (Warszawa 1928), *Świat murzyński* (Warszawa 1930) – powstała 25 lat po powrocie z misji, na bazie dziennika podróży i aktualnie czynionych notatek i zapisków – oraz *Latorośle afrykańskie* (Warszawa brw). W Limburgu wydał *An der Südküste Kameruns. Skizzen und Plauderein aus dem Leben der Schwarzen* (1914), natomiast ks. Hermann Skolaster SAC opisał działalność misyjną ks. Majewskiego w książce *Die Pallottiner in Kamerun. 25 Jahre Missionsarbeit* (Limburg 1924).

W 1925 roku ks. Alojzy złożył swoją rezygnację z przełożenia na ręce generała G. Cardiego. Odtąd zajmował się współpracownikami pallotyńskimi, dla których tworzył od 1930 roku Koła, głosił rekolekcje zamknięte, organizował zjazdy i comiesięczne dni



Z uczniami misyjnej szkoły w Kribi w Kamerunie, 1902. Siedzą od lewej ks. Heinrich Vieter (†1914), prefekt apostolski Kamerunu i ks. Vincenz Kopf (†1927). Stoją od lewej: br. Johannes Schäfer (†1933), ks. A. Majewski i br. Robert Ulrich (†1915).

skupienia. Jeździł z projekcją filmów, intensywnie pisał oraz tłumaczył książki i liczne artykuły propagujące apostolstwo ludzi świeckich (np. *Czcigodny sługa Boży ksiądz Wincenty Pallotti, poprzednik Akcji Katolickiej 1795–1850* (Warszawa 1933), *Ona zetrze głowę twoją* (Warszawa 1935). W okresie międzywojennym działało kilka tysięcy współpracowników świeckich ukształtowanych w duchu apostołskim, należących do ZAK.

Ksiądz Majewski jest założycielem i redaktorem Wydawnictwa Księży Pallotyńców. Przez wiele lat redagował czasopisma wydawane przez pallotyńców: miesięczniki „Królowa Apostołów” (1908–1933), „Kalendarz Królowej Apostołów” (1920, 1924–1940), „Mały Apostoł” (1922–1932) i „Rodzina Polska” (1927–1928) oraz kwartalnik „Apostoł wśród Świata” (1928–1933, 1939), przeznaczony dla współpracowników pallotyńskich.

Ksiądz Alojzy przyczynił się do sprowadzenia sióstr pallotynek do Polski. W wyniku jego starań przybyły 2 lutego 1934 roku siostry: Aurelia Wachowska i Kazimiera Milewska, a 12 kwietnia tego roku osiedliły się w Rajcy k. Nowogródka. Ksiądz Alojzy był ich pierwszym kapelanem do grudnia 1934 roku i odegrał istotną rolę w początkach pobytu pallotynek w Polsce przez umieszczanie w „Królowej Apostołów” informacji o zgromadzeniu i przetłumaczeniu siostrom na język polski modlitw i reguł zakonnych.

Wybuch II wojny światowej zastał go w Warszawie, przy ul. Krakowskie Przedmieście 71, gdzie mieszkał. Od 3 do 11 października 1939 roku był więziony na Pa-

wiaku, a następnie udał się do Tomczyc k. Nowego Miasta n. Pilicą, do swoich przyjaciół – państwa Bonieckich. W ich domu urządzono kaplicę dla okolicznych mieszkańców. Później z powodu aresztowania Stanisława Bonieckiego przez okupantów przeniósł się od połowy 1941 roku do państwa Boruckich w Borowinie, w parafii Klwów, gdzie obsługiwał w czasie okupacji miejscową kaplicę, przeznaczając wszystkie swe pieniądze na jej remonty i funkcjonowanie; zbudował nową wieżę i kapliczkę poświęconą Matce Bożej. W Borowinie obchodził w 1944 roku jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

Tam też zmarł 12 listopada 1947 roku. Przy jego śmierci obecny był ks. radca Józef Wróbel; przybył tam 10 listopada, przywożąc list prowincjała Stanisława Czapli z okazji 40-lecia osiedlenia się pallotyńców na ziemiach polskich, który podkreślał zasługi ks. Majewskiego i wyrażał podziękowania prowincji za „wszystkie trudy i cierpienia, jakimi naznaczone zostały wszystkie prace dla dobra Stowarzyszenia” (list z 5 listopada 1947 roku). Został pochowany na cmentarzu pallotyńskim w Wadowicach. Na pogrzeb przybył z Rzymu generał ks. Wojciech Turowski, który odprawił Mszę św. Z okazji jubileuszu 100-lecia obecności pallotyńców na ziemiach polskich w kościele parafialnym w rodzinnym Gościszewie (obecnie diecezja elbląska) wmurowano 12 marca 2008 roku tablicę pamiątkową ku czci ks. Majewskiego.



Grób ks. A. Majewskiego w Wadowicach-Kopcu.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

ZAPRASZAMY

NA **STUDIA** w CENTRUM TEOLOGII APOSTOLSTWA PALLOTTIANUM w OŁTARZEWIE

CTA z siedzibą w gmachu WSD w Ołtarzewie proponuje trzyletnie niestacjonarne studia podyplomowe oraz kurs z wiedzy teologicznej ze specjalizacjami: teologia apostołstwa i teologia życia konsekrowanego, zgodnie z zatwierdzonym przez Wydział Teologiczny UKSW programem nauczania.

Studia podyplomowe

Wszystkim, którzy ukończyli studia magisterskie lub zdobyli tytuł licencjata zawodowego, umożliwiamy odbycie trzyletnich niestacjonarnych studiów podyplomowych. Ukończenie studiów podyplomowych, po otrzymaniu wydanego przez Wydział Teologiczny UKSW świadectwa, jest m.in. brane pod uwagę przy awansie nauczycielskim katechetów. Poza świadectwem ukończenia studiów podyplomowych, studenci mający tytuł magistra teologii – po złożeniu komisijnego egzaminu licencjackiego, dzięki opanowaniu załączonych tez – otrzymują dyplom licencjata kanonicznego (kościelnego).

Studia licencjackie (*Ad Licentiam*)

Kościelne studia licencjackie (*Ad Licentiam*) z teologii mogą odbyć (współ ze studiami podyplomowymi) wszyscy posiadający tytuł magistra teologii (studia te kończą się komisijnym egzaminem licencjackim). Poza świadectwem ukończenia studiów licencjackich, uzyskują oni dyplom licencjacki (chodzi o licencjat kanoniczny/kościelny) na Wydziale Teologicznym. Dyplom ten poświadcza posiadanie specjalistycznej wiedzy teologicznej, umiejętność prowadzenia zajęć dydaktycznych w wyższym seminarium duchownym, zdolność tłumaczenia tekstów specjalistycznych z teologii oraz rozwiązywania problemów teologicznych, prowadzenia dyskusji na tematy teologiczne. Absolwent może się ubiegać o przyjęcie do szkoły doktorskiej (studia stacjonarne) lub złożyć pracę doktorską i wszcząć – zgodnie z wymogami obowiązującej od 2019 roku *Konstytucji dla Nauki* – przewód doktorski „z wolnej stopy”.

Doktorat

Po wszczęciu przewodu doktorskiego, do którego wymagane jest złożenie pracy napisanej pod kierunkiem opiekuna naukowego z czasu studiów licencjackich, oraz zdaniu egzaminów związanych z obroną doktoratu i napisaniu rozprawy doktorskiej oraz pozytywnej jej publicznej obrony na Wydziale Teologicznym, UKSW nadaje tytuł doktora z zakresu teologii.

Studia (kurs) z wiedzy teologicznej

Dla wszystkich chętnych – bez względu na wykształcenie i wiek – jesteśmy w stanie zorganizować Studium wiedzy teologicznej. Rozpoczęcie tych studiów jest uzależnione od zgłoszeń. Ich terminy i tematykę zajęć dostosujemy do oczekiwań większości kandydatów. Studia zakończą się wydaniem specjalnego zaświadczenia o odbyciu studiów.

Serdecznie zapraszamy kandydatów z całej Polski, a także z kręgu Polonii rozproszonej po całym świecie, zwłaszcza z krajów położonych na wschód i południe od Polski. Trzytygodniowe sesje wykładowe i jedna egzaminacyjna w ciągu roku akademickiego sprzyjają pogodzeniu studiów z przyjazdami z odległych krajów, a także pracą duszpastersko-katechetyczną lub zajęciami zawodowymi. W przypadku niemożliwości przybycia jesteśmy w stanie prowadzić zajęcia online, co wypróbowaliśmy już w czasie pandemii.

Dla ewentualnych kandydatów na kurs wiedzy teologicznej byłyby to zajęcia weekendowe w ustalonych terminach. Wszystkim służymy niedrogimi posiłkami, noclegami, kapturką i kościołem, a w dni robocze także biblioteką.

Dokładniejsze informacje na naszej stronie internetowej: <https://pallottianum.pl>

Nasz adres:

ul. Kilińskiego 20, Osiedle Ołtarzew,
05-850 Ożarów Mazowiecki
tel.: 022 733 85 79; kom.: 724 518 845

ks. Marian Kowalczyk SAC, dyrektor CTA

Zielony kierunek PGE



Zielona energetyka to przyszłość. Energii wytwarzanej z wiatru czy słońca, a więc bezemisyjnej, chcą i społeczeństwo, i polski rząd, i Unia Europejska. Zielony kierunek wyznaczyła sobie również największa firma tego sektora, czyli PGE Polska Grupa Energetyczna. Spółka jednak zaznacza, że szybkie przestawienie produkcji wyłącznie na odnawialne źródła nie jest możliwe, głównie z uwagi na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski, jak również bardzo wysokie koszty takich zmian.

PGE Polska Grupa Energetyczna to największy polski producent prądu. W ubiegłym roku elektrownie i elektrociepłownie należące do PGE wytworzyły prawie 40% energii elektrycznej w Polsce. PGE jest także największym producentem ciepła w procesie kogeneracji, czyli przy jednoczesnym wytwarzaniu energii elektrycznej. Elektrociepłownie Grupy PGE, które produkują prąd i ciepło w 13 miastach w Polsce, mają 25% udziału w tym rynku. Energetycy takie przedsiębiorstwa nazywają zintegrowanymi pionowo, bo w ramach Grupy PGE zamyka się cały proces produkcyjny – od wydobycia węgla w kopalniach węgla brunatnego, poprzez produkcję prądu, jego dystrybucję i sprzedaż do klien-

tów. Przed PGE, podobnie jak przed innymi polskimi firmami energetycznymi, stoi konieczność przestawienia się na zielone źródła energii, a więc ze względu na lokalne warunki, na produkcję prądu głównie z wiatru i energii słonecznej. Wynika to m.in. z przyjętych już przez Unię Europejską planów redukcji emisji dwutlenku węgla w stosunku do 1990 roku o 40%. Już wiadomo, że ten plan zostanie zaostrzony, bo przedstawiciele Komisji Europejskiej zapowiadają, iż wkrótce zaproponują podniesienie celu redukcji do 50%, a być może ostatecznie nawet do 55% do 2030 roku. Dodatkowo Unia Europejska chce do 2050 roku osiągnąć neutralność pod względem emisji. „Jesteśmy świadomi społecznych oczekiwań wobec PGE, jako największej firmy sektora energetycznego, w zakresie działań na rzecz klimatu, bo jesteśmy elementem ekosystemu społecznego i kształtujemy jakość życia mieszkańców Polski” – powiedział Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej, w wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej.

Polskie firmy już rozpoczęły transformację energetyczną. PGE jest właścicielem 16 elektrowni wiatrowych na lądzie o łącznej mocy blisko 650 MW, co oznacza, że jest największym polskim producentem energii wiatrowej. Ale to nie wszystko, ponieważ

Grupa PGE jest zaangażowana w projekty budowy elektrowni na morzu. Morska energetyka wiatrowa jest bardziej efektywna od lądowej. Okresy, kiedy na morzu brakuje wiatru, są znacznie rzadsze, a więc instalacje na wodzie dłużej i sprawniej produkują prąd niż te postawione na lądzie. Szacuje się, że farmy wiatrowe, które chce zbudować Grupa PGE na morzu, mogą pracować z efektywnością 40%, a więc zbliżoną do tej, z jaką pracują dziś elektrownie węglowe. A co ważne – ustawione odpowiednio daleko od brzegu, w odległości 25–30 km, nie będą zakłócały ani krajobrazu, ani też nie będą uciążliwe dla ludzi.

Grupa PGE pracuje nad kilkoma projektami morskimi, ale najbardziej zaawansowane są dwa, które do 2030 roku mają osiągnąć moc rzędu 2,5 GW, czyli taką, która pozwoli dostarczyć prąd do czterech milionów gospodarstw domowych. Te wielkie elektrownie na morzu zasilą w zieloną energię część polskiej gospodarki i jednocześnie staną się motorem rozwoju wielu polskich firm. Już teraz w Polsce jest wiele przedsiębiorstw, które zajmują się produkcją podzespołów do elektrowni wiatrowych. Obecnie pracują głównie na eksport, a rozpoczęcie budowy polskich farm stworzy dla nich nowy, stabilny rynek. Lista przedsiębiorstw, które mogłyby włączyć się w morskie inwestycje, jest długa. Znajdują się na niej zarówno stocznie, które będą mogły budować jednostki na potrzeby konstrukcji elektrowni i ich późniejszego serwisowania, jak również producenci masztów, na których umieszcza się wiatraki. W Polsce mamy wytwórców kabli, powstają także części do wiatraków. Według szacunków budowa elektrowni wiatrowych na morzu może dodać do polskiego PKB ok. 60 mld zł oraz stworzyć 77 tys. miejsc pracy. Co ważne, udział polskich firm w budowie tych instalacji został zapisany w prawie.

PGE inwestuje także w elektrownie słoneczne. Robi to w porozumieniu z innymi firmami, które są gotowe wydźwignąć część należących do nich gruntów pod panele fotowoltaiczne. Oddaje również farmy słoneczne na własnych gruntach oraz szuka nowych, niezagospodarowanych działek, które będą odpowiednie pod tego typu inwestycje. Grupa PGE chce mieć w elektrowniach słonecznych 2,5 GW do 2030 roku.

Jednym ze sposobów połączenia stabilnej produkcji prądu i ekologii jest budowa instalacji, które produkują prąd i ciepło z odpadów. Grupa PGE ma już instalację w Rzeszowie, która poprzez termiczną utylizację odpadów zaopatruje w energię elektryczną i ciepłą wodę mieszkańców miasta. Trwają już przygotowania do budowy drugiej linii technologicznej, dzięki której możliwości utylizacji śmieci wzrosną ze 100 tys. ton do 180 tys. ton rocznie. Grupa PGE przygląda się także innym lokalizacjom pod budowę tego typu instalacji. Chce także inwestować w magazyny energii. Technologia ta wymaga jeszcze rozwoju, ale bez wątpienia możliwości gromadzenia energii w okresach niskiego zużycia, i korzystanie z niej, gdy zapotrzebowanie rośnie, będzie jednym z elementów przyszłości energetyki. Przyszłości, która jest zielona. Ta zmiana jednak nie stanie się z dnia na dzień. Według PGE zielony kierunek, czyli wzrost udziału OZE, jest konieczny, ale z różnych względów – technicznych, społecznych i ekonomicznych – niemożliwe jest przestawienie w ciągu 10 lat energetyki opartej na węglu na źródła odnawialne.

Budowa elektrowni o tak wielkiej mocy, jak planowane przez PGE instalacje wiatrowe i solarne, po prostu trwa. Zwłaszcza że bardzo często nakłady nie ograniczają się do budowy samej elektrowni, ale konieczna jest jeszcze rozbudowa całego systemu przesyłowego, aby był w stanie przyjąć energię z nowych źródeł. Tym bardziej że energetyka wiatrowa charakteryzuje się zmiennością wytwarzanej mocy, co oznacza, że system przesyłowy musi być bardziej odporny niż w przypadku energetyki konwencjonalnej, czyli tej zasilanej węglem lub gazem, która pracuje w sposób bardziej stabilny. Na inwestycje potrzebne są też znaczne pieniądze, dla przykładu – nakłady na wspomniane farmy wiatrowe liczone są w dziesiątkach miliardów złotych. A przecież potrzebne są także środki na modernizowanie i remonty już istniejących elektrowni konwencjonalnych, bo polska gospodarka bez stałych i bezpiecznych dostaw energii elektrycznej nie mogłaby funkcjonować. To dlatego Grupa PGE zmierza w „zielonym kierunku, ale z uszanowaniem konwencjonalnej podstawy”. Chodzi o to, żeby inwestować w OZE, ale z zapewnieniem bezpieczeństwa energetycznego kraju. Nasz kraj nie jest w stanie jeszcze tego osiągnąć bez sprawnych i dobrze funkcjonujących elektrowni węglowych oraz tych zasilanych gazem, który stanowi paliwo przejściowe na drodze do wyeliminowania węgla z polskiej energetyki.

Grupa PGE od dawna robi wszystko, aby jak najbardziej zminimalizować szkodliwość spalania węgla dla otoczenia. Bloki są modernizowane, aby uzyskać wyższą sprawność (czyli z tej samej ilości węgla uzyskiwać więcej prądu), zbudowane zostały instalacje odsiarczania spalin i wyłapywania tlenków azotu, prowadzone są prace nad redukcją innych szkodliwych substancji zawartych w spalinach. PGE stara się zagospodarować produkty powstające w procesie spalania węgla i robi to skutecznie. Elementy popiołów powstających w elektrowniach są wykorzystywane np. w budownictwie drogowym oraz mieszkaniowym. Budowlańcy chętnie wykorzystują także substancję powstałą w procesie odsiarczania spalin, którą jest gips. Produkcja jest tak duża, że obecnie nie ma potrzeby wydobywania naturalnego gipsu w kopalniach, co także pomaga środowisku. Tam, gdzie jest taka możliwość, PGE przestawia się na wytwarzanie energii z mniej emisyjnego gazu ziemnego. W należącej do Grupy PGE Elektrowni Dolna Odra powstaną dwa bloki gazowe o mocy 1,4 GW. Ich budowa pozwoli na ograniczenie emisji CO₂, ale także – co ważne – przedłuży życie tamtejszemu zakładowi, któremu ze względu na unijne regulacje groziło w dłuższej perspektywie zamknięcie. Także w ciepłownictwie PGE stawia na bloki gazowe.

Transformacja polskiej energetyki nie wydawała się łatwa nawet w latach, kiedy nasz kraj cieszył się szybkim wzrostem gospodarczym. A wybuch epidemii koronawirusa i związane z nią spowolnienie tej sytuacji nie poprawiły. Jednym z działań Grupy PGE, będących reakcją na pandemię, był przegląd projektów i rezygnacja z tych, które nie były związane z główną działalnością spółki. Zaoszczędzony w ten sposób 1 mld zł zostanie przeznaczony na realizację inwestycji przyspieszających realizację zielonego kierunku oraz w zabezpieczenie stabilnej produkcji i dostaw energii na najbliższe lata.

NIESAMOWITA MOC POKRZYWY



Elżbieta Ruman

Otaczająca nas natura w wiosennych i letnich miesiącach prezentuje się szczególnie zachwycająco, jednak nie tylko jej piękno jest dla nas wielkim dobrem. Otacza nas wiele roślin i kwiatów, które mają wielką moc – potrafią wzmocnić organizm człowieka, odbudować jego odporność, poprawić funkcjonowanie i leczyć, kiedy zajdzie potrzeba. Naturalna chemia – to tajemnice liści, kwiatów, korzeni, które ciągle należy odkrywać. Bo wiele cennych dla zdrowia roślin jest po prostu na wyciągnięcie ręki.

Dziś roślina mająca ogromną moc – znaleźć ją można na całej kuli ziemskiej. I niemal każdy z nas zna ją od dzieciństwa. Czasem weszliśmy na nią niechcący, czasem – dla zabawy zrywaliśmy delikatne liście, żeby sprawdzić, czy już parzy... pokrzywa.

Pokrzywa zwyczajna (*Urtica dioica*) występuje praktycznie na całym świecie, rośnie w przydomowych ogródkach, rowach, na nieużytkach, w zaroślach i lasach. Ziołolecznictwo od wieków wykorzystuje dobroczynne właściwości tej rośliny (liście, łodygi i korzenie), a mimo to pokrzywa często uważana jest za niepotrzebny chwast. Na wsi od wieków traktowana z szacunkiem ze względu na działanie lecznicze i wartości odżywcze. Zawiera bowiem wiele cennych witamin, mikroelementów i soli mineralnych, stanowi nieocenioną pomoc m.in. przy leczeniu kamicy nerkowej i artretyzmu.



foto: © Zbigniew Niepokój
/ CC BY-SA 4.0



foto: © Marek Kluszczyński
/ CC BY-SA 4.0

Jest jednoroczną rośliną należącą do rodziny pokrzywowatych. **Uważana za jedną z cenniejszych roślin stosowanych w fitoterapii** ze względu na jej skład chemiczny. Zalicza się ją do roślinnych akwaretyków, czyli leków wzmagających diurezę wodną, a także środków stosowanych w leczeniu stanów zapalnych i zakażeń bakteryjnych układu moczowego. Liście wykazują działanie detoksykacyjne, moczopędne oraz przeciwzapalne. Trzeba je zbierać ostrożnie, wtedy nie parzą, jednak warto i tego spróbować, ponieważ roślina leczy i wzmacnia cały organizm.

Zastosowanie liści jest wielorakie. Stosowane są w przypadku bólów reumatycznych jako napar i okłady. Napary ze świeżych liści stosuje się przy zapaleniu stawów i dróg moczowych. Pomocniczo również w przypadku trądziku, bólów głowy, nieżył żołądka, nieżytu śluzowo-błoniastego jelit, cukrzycy, a nawet chorobach płuc. Siła pokrzywy daje organizmowi energię w przypadku ogólnego osłabienia.

Pokrzywa ma też właściwości ściągające. Pomaga ograniczyć różnego rodzaju krwotoki: nadmierną menstruację, krwawienie z nosa czy krwioplucie. Jest także skutecznym środkiem odkażającym wykorzystywanym w chorobach skórnych, np. opryszczce, łuszczycy, egzemie. Robi się z niej okłady. Warto teraz, kiedy wokół nas znajdziemy młode liście pokrzywy, wykorzystać ich wielkie dobro dla organizmu.

W czasie pandemii kuchnia jest najważniejszym miejscem w domu – to tu buduje się odporność organizmu i przygotowuje pożywienie, które leczy. Co można zrobić z pokrzywy?

Po pierwsze: młode liście delikatnie kroimy i wrzucamy do sałatki. Składniki: rukola, pomidory, ser feta, ocet balsamiczny, oliwa, przyprawy. Możemy dodać świeżą bazylię, tymianek, rozmaryn i – co najważniejsze – młode liście pokrzywy. Mieszmamy i voilà. Taka sałatka oczyszcza krew z toksyn.

Co jeszcze? Przede wszystkim napar z młodych liści pokrzywy: 2 łyżki liści pokrzywy zalać 2 szklankami gorącej wody i gotować na małym ogniu pod przykryciem przez ok. 5 minut. Odstawić na 10 minut, przecedzić i napój gotowy. Jeśli używamy go leczniczo – przelać do termosu. Pić po pół szklanki naparu 2–3 razy dziennie. Można też używać naparu do zdrowych lemoniad – dodajemy wtedy sok z cytryny, limonki, troszkę miodu, lód w kostkach i otrzymujemy smaczny napój na ciepłe dni.

I jeszcze jeden przepis: omlet z młodymi liśćmi pokrzywy. Liście wrzucamy na roztopione masło, po chwili wlewamy rozmacone jajka, sól, pieprz. Na koniec, kiedy zaczyna się ścinać, możemy dodać szczypiorek i/lub pietruszkę. Przykrywamy na moment patelnię – i gotowe. Młode liście pokrzywy możemy dodać do młodych liści szpinaku i przyrządzić na ciepło, na oleju słonecznikowym z dodatkiem gałki muszkatołowej i prażonych orzechów włoskich lub nasion słonecznika. Można dodać garść pociętych migdałów.

Tak – prosto i zdrowo – pokrzywa utrzymuje i ratuje nasze zdrowie w czasie pandemii.

Elżbieta Ruman, dziennikarka Redakcji Programów Katolickich TVP, teolog, pasjonatka i propagatorka ducha św. Hildegardy



Joanna Wrona

WYOBRAŹNIA MIŁOSIERDZIA

„Potrzeba wyobraźni miłosierdzia, by dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba wyobraźni miłosierdzia, by przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie. Potrzeba wyobraźni miłosierdzia wszędzie tam, gdzie ludzie wołają w potrzebie do Ojca Miłosierdzia”. Jakże aktualne wydają się dziś te słowa wypowiedziane przez św. Jana Pawła II 18 lat temu w Krakowie.

Słowa te powinny być dla nas, żyjących w czasach epidemii, która spowodowała zatrzymanie, wręcz zamarcie całego świata, mottem i wskazówką, jak dalek żyć i postępować wobec tych, których Bóg stawia na naszej drodze. Wielu ludzi, z którymi mamy kontakt na co dzień, a może nawet my sami, odczuwa w swoim sercu lęk, niepokój, obawę o to, jak będzie wyglądał każdy następny dzień. Z pewnością te negatywne odczucia wzmagają się w nas wraz ze wzrostem liczby przeglądanych kanałów informacyjnych, wiadomości internetowych, statystyk pokazujących ilość zakażonych i bilans ofiar. Nakręcenie poprzez wielokrotne wsłuchiwanie się w pesymistyczne wiadomości możemy co najwyżej dzielić się z bliskimi czarnowidztwem i paniką. A przecież św. Jan Paweł II wyraźnie mówił o wyobraźni miłosierdzia. Może zatem lepiej częściej i z większym zaangażowaniem zagłębić się w modlitwie. Pamiętajmy, że oprócz dbania o zdrowie fizyczne, przestrzegania zasad bezpieczeństwa musimy przede wszystkim zadbać o higienę duchową. Może skuteczniejsze będzie rozważanie Słowa Bożego, po to by znaleźć odpowiedzi na dręczące pytania, niż przeszukiwanie w tym celu internetu. Z pewnością lektura duchowa będzie najlepszym lekarstwem na lęk, smutek, a nawet rozpacz. Jedyne oparcie w tych trudnych czasach możemy znaleźć w Bogu. „Zawsze się radujcie i nieustannie módlcie! W każdym położeniu dziękujcie” (Tes 5). Jeśli sami odkryjemy miłosierną miłość Boga, pocujemy, jak jest On nam bliski, wówczas nawet w obliczu groźnego koronawirusa będziemy czuli się szczęśliwi, bezpieczni i spokojni. A co najważniejsze tym pokojem i ufnością w Boże Miłosierdzie będziemy mogli dzielić się z innymi. Wówczas może grozić nam jedynie zarażenie naszych serc pozytywnym wirusem czynienia dobra.

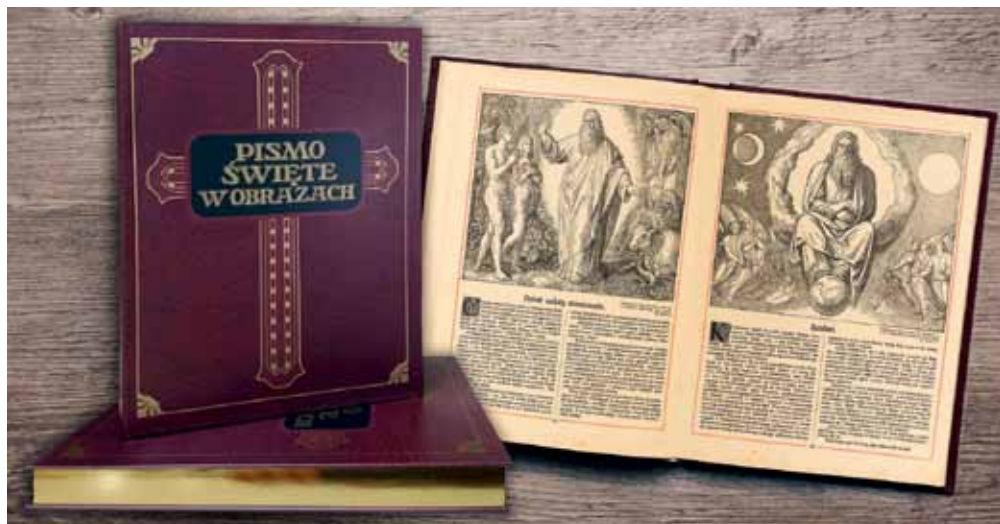
W tych trudnych czasach Opatrzność daje nam wiele okazji do aktywnego działania na rzecz innych, do bycia miłosiernym na wzór biblijnego Samarytana i przyjęcia postawy prawdziwego chrześcijanina, wpatrując się w życie i działanie naszego Zbawiciela. Może teraz wreszcie zauważysz schorowanego starszego sąsiada, któremu bardzo by się przydała twoja pomoc. A może jesteś samotną osobą, która swój czas mogłaby przeznaczyć na przypilnowanie dzieci pracującej sąsiadki. Może jesteś emerytowanym nauczycielem, z którego wiedzy chętnie skorzystaliby uczniowie mający problemy w nauce. Wyobraźnia miłosierdzia... W czasie pandemii w niezwykle trudnej sytuacji znaleźli się mnisi i mniszki zamieszkujący w zakonach kłauzurowych. To często niewielkie wspólnoty, głównie starszych, nierzadko chorych ludzi mających na utrzymaniu zabytkowe budynki, wymagające kosztownych remontów. Warto by było wesprzeć ich modlitwą i ofiarą. Nie należy również zapominać o osobach bezdomnych, dla których każdy dzień jest walką o przetrwanie, a cóż dopiero w czasie epidemii. Jak pisał św. Jan Paweł II: „Nowa wyobraźnia miłosierdzia pozwala dostrzec w człowieku ubogim bliźniego. Sprawia, że udzielona pomoc staje się gestem wzajemnego obdarowania”. Pomagając zatem bliźniemu, solidaryzuj się z nim tak, aby twoja pomoc nie była odebrana jako poniżająca jałmużna, ale gest braterski. W każdych okolicznościach musimy dostrzegać znaki czasu i skutecznie służyć Bogu i bliźnim. Czyż największym darem miłosierdzia nie jest prowadzenie ludzi do Chrystusa? Zatem we wszystkie swoje działania wprowadzaj Boga tak, aby każdy, kto patrzy na twoją aktywność, dostrzegał w tobie Jego obecność. Aby nasza wyobraźnia miłosierdzia mogła się prawidłowo kształtować, musi być karmiona prawdą o Bożej Miłości Miłosiernej wobec każdego człowieka. „Pomóżcie współczesnemu człowiekowi zaznawać Miłosiernej Miłości Boga! Niech w jej blasku i cieple ocala swe człowieczeństwo” (św. Jan Paweł II).

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjęcia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II



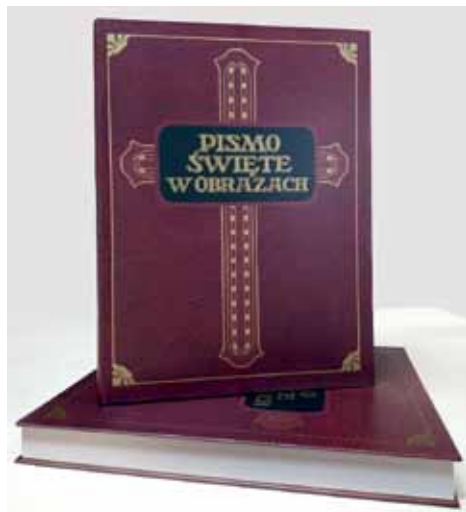
DOBRE SŁOWO poleca

www.dobreslowo.pl



Pismo Święte w obrazach. Dzieje Starego i Nowego Testamentu
(Reprint z 1925 roku). Złożone brzegi kart

cena 200 zł



*Pismo Święte w obrazach
stanowi wspaniały prezent
dla bliskich,
a także dla bibliofilów.
Jego ogromnym atutem
jest kronika rodzinna
zawarta
na pierwszych stronach wydania.*

Pismo Święte w obrazach.
Dzieje Starego i Nowego Testamentu
(Reprint z 1925 roku).
Brzegi kart bez złoceń
cena 160 zł

Zamówienia pod numerem telefonu **607 851 547**
e-mail sprzedaz@dobreslowo.pl
lub na stronie internetowej www.dobreslowo.pl



KOLEJ PRZEŻYWA RENESESANS



Zapraszamy do przeczytania wywiadu, którego udzieliła Katarzyna Kucharek, prezes zarządu Fundacji Grupy PKP dla magazynu „Global Railway Review”. Tłumaczenie w wersji polskiej poniżej.

Jak rozpoczęła się Pani kariera i jakie stanowisko obecnie Pani zajmuje lub na czym polega Pani obecna praca?

Pracę w branży kolejowej rozpoczęłam od razu po studiach. Byłam zatrudniona u zarządcy narodowej sieci linii kolejowych. Tam zdobyłam doświadczenie zawodowe zwłaszcza w zakresie poprawy bezpieczeństwa na przejazdach kolejowo-drogowych oraz rozwinęłam umiejętności Public Relations. Zaczynałam od stanowiska specjalisty i zawsze moja praca była związana mniej lub bardziej z projektami społecznymi. Trzy lata później objęłam samodzielne stanowisko koordynatora ds. kampanii społecznych, a rok później stworzyłam zespół odpowiedzialny m.in. za prowadzenie największej kampanii społecznej w branży kolejowej. Celem tej kampanii, istniejącej do dziś, jest wyeliminowanie wypadków na przejazdach.

Współpracowałam z innymi firmami z branży, mediami, osobami publicznymi, a nawet celebrytami, by zrealizować postawiony przez nas cel. Głównie dzięki tej pracy nawiązałam współpracę z grupami roboczymi działającymi na arenie międzynarodowej. Poznałam wspaniałych, mądrych i pełnych pasji ludzi, od których mogłam czerpać inspirację i dobre praktyki stosowane za granicą. Jak się nad tym zastanowić, to mam „książkową” karierę: specjalista, koordynator, naczelnik, dyrektor, członek zarządu i funkcja prezesa, którą sprawuję obecnie. Fundacja Grupy PKP została założona w 2013 roku przez PKP S.A. – podmiot pełniący nadzór właścicielski nad spółkami Grupy PKP. Od 2016 roku jestem w jej zarządzie. Mówiąc bardzo ogólnie, prowadzę małą firmę o bardzo szerokiej działalności, poczynwszy od wcześniej wspomnianego bezpieczeństwa, innowacji, tradycji, pomocy osobom z niepełnosprawnościami, aż po pomoc osobom z różnych powodów potrzebującym.

Który z obszarów Pani pracy stanowi największe wyzwanie bądź daje największą satysfakcję i dlaczego?

Bardzo lubię wyzwania i nie ukrywam, że też zdrową rywalizację. Lubię stawiać sobie poprzeczkę wysoko, przez co do każdego zadania podchodzę bardzo profesjonalnie. Lubię zdobywać nowe doświadczenia, dlatego chętnie podejmuję się nowych zadań i nie mam problemów z przystosowywaniem się do dynamicznych zmian. Moim zdaniem pierwszym największym wyzwaniem było wiele lat temu stworzenie od podstaw zespołu. Udało mi się przekonać zwierzchników do tego, że warto przeprowadzić taką zmianę organizacyjną. Obszar prac okazał się na tyle ważny, że miałam pełne wsparcie przełożonych. W tamtym okresie otrzymaliśmy wiele wyróżnień i nagród za działalność. Z pewnością każda walka o kolejne stanowiska stanowiła pewien rodzaj wyzwania. Niemniej w pracy codziennej stale się one zdarzają i to napędza mnie do działania. Objęcie funkcji prezesa zarządu Fundacji Grupy PKP było ważnym krokiem w mojej karierze zawodowej. Realizujemy również projekty charytatywne i mamy do czynienia z różnymi tematami, które chwytają za serce i wymagają zachowania zimnej krwi. Praca ta daje dużo satysfakcji i nie ukrywam, że jest mi miło, gdy słyszę dobre opinie na temat pracy mojego zespołu i naszej działalności na rzecz innych, to jest chyba największa nagroda. W jednej z sal konferencyjnych wiszą dumnie, już na wszystkich ścianach, podziękowania i wyróżnienia, nawet prace plastyczne od dzieci, którym pomogliśmy. Każdy wyraz wdzięczności jest bardzo miły, niejednokrotnie wzruszający i z pewnością motywuje do dalszej pracy.

Co najbardziej lubi Pani w branży kolejowej?

Praca na kolei daje wiele możliwości rozwoju, a przede wszystkim przyciąga pasjonatów, którzy tę kolej kochają i są jej oddani 24 godziny na dobę. I to, co mnie najbardziej fascynuje w tej pracy, to właśnie ludzie, dla których praca nie jest zwykłym obowiązkiem, który wykonują od – do, pięć dni w tygodniu. Dla kolejarzy praca jest służbą. Wielu pracowników to pasjonaci, którzy po godzinach kolekcjonują pamiątki związane z koleją, budują makiety i modele pociągów, nagrywają filmy z przejazdów pociągami, robią zdjęcia, czyli całe ich życie jest związane właśnie z koleją. To, co wyróżnia kolejarzy od innych grup zawodowych, to solidarność i potrzeba wzajemnej współpracy i jedności. To jest bardzo ważne i sprawia, że pracownicy tworzą wyjątkową społeczność wyznającą te same wartości. W tej dosyć rozprzestrzenionej strukturze znalazło się miejsce dla Fundacji Grupy PKP, łączącej ludzi, których wspólnym mianownikiem jest kolej.

Jakie było Pani największe osiągnięcie lub najważniejsza chwila w Pani karierze zawodowej?

Wierzę, że ten najważniejszy moment jest jeszcze przede mną. Każda nagroda, awans czy wyróżnienie było momentem, w którym czułam dumę, to także było

potwierdzenie, że moja praca ma sens i jest doceniana przez innych, którzy są dla mnie wzorem lub autorytetem w branży. Natomiast moja działalność w Fundacji daje mi wiele powodów do dumy, gdy widzę efekty naszej pracy. Myślę, że tego nie da się opisać słowami. To się po prostu czuje. Posunę się wręcz do stwierdzenia, że dzięki takiej pracy człowiek staje się człowiekiem. Dotyka wielu tragedii, ubóstwa i rozczarowań. To wspaniałe uczucie móc dokładać swoją cegiełkę i zmieniać świat na lepsze.

W jaki sposób zmieniła się branża kolejowa od czasów, kiedy Pani rozpoczęła pracę? Co jest największą zmianą?

Od momentu, kiedy stawiałam pierwsze kroki w branży, aż do teraz mogę śmiało zauważyć, że kolej w Polsce bardzo się zmieniła i ewoluowała. Nie będę teraz opowiadała historii zmian, jakie zaszły w branży na przestrzeni 13 lat, bo z tego można by stworzyć osobny artykuł. To, co najbardziej zwróciło moją uwagę, to dynamika, rozwój i kierunek zmian w tej branży. Kolej przeżywa renesans. Wzrasta liczba wykonywanych inwestycji przy modernizacji linii i dworców kolejowych. Wykorzystuje się nowe technologie, podkreśla idee zrównoważonego transportu przyjaznego środowisku, a przede wszystkim ważnym tematem stała się społeczna odpowiedzialność korporacyjna.

Kto najbardziej inspirował Panią w branży kolejowej i dlaczego?

Najbardziej inspirowają mnie ludzie. Dużą wagę przykładam do tego, z kim pracuję, to jest dla mnie ważne. Ogromnym szczęściem jest fakt, że ma się mądrego szefa, który obdarza cię zaufaniem i daje wolną rękę przy realizacji zadań. Dla niego liczą się efekty i z tego rozlicza. Takie podejście dodaje skrzydeł i odwagi do dalszego podejmowania inicjatyw.

Jaką radę dałaby Pani osobom, które chcą zatrudnić się w branży kolejowej?

Z mojego doświadczenia wiem, że trzeba być odważnym i nie bać się realizować swoich pomysłów, nawet gdy ma się poczucie, że wychodzi się przed szereg. Trzeba walczyć o swoje przekonania, w które się wierzy. W branży kolejowej ważni są ludzie, dlatego istotne jest wypracowanie sobie relacji z innymi. Trzeba być otwartym, pomagać innym, ale również nauczyć się prosić o pomoc. Bez względu na to, w którym segmencie sektora kolejowego się pracuje, przy odrobinie chęci i szczęścia znajdzie się swoje miejsce i pasję. Ostatnio przeczytałam, że: „Konkurują ludzie mali. Współpracują duzi. Pomagają wielcy” – w pełni się z tym zgadzam.

foto: © Fundacja Grupy PKP



MIĘSO



HERBATY I ZIOŁA



SUPLEMENTY



PRZETWORY



MIODY



WĘDLINY



SOKI I SYROPY



GRZYBY



Dziczyzna i inne
smaczne, zdrowe
i ekologiczne produkty
pochodzące z lasu?

Zapraszamy do e-sklepu
www.dobrezlasu.pl



DobrezLasu



dobre_z_lasu

#Gramy w Jednej Drużynie!



To już 3 edycja

konkursu dla klas 6-8 szkół podstawowych.

Blisko 250 zgłoszonych szkół z całej Polski.

Tysiące dzieci ćwiczących z ambasadorami Energii.

Aktywność fizyczna, współpraca w grupie i dobra zabawa!

To właśnie Drużyna Energii!!!



Napędza nas:



Energia

Dołącz do nas na:

DruzynaEnergii.pl



#TeamEnergia

#DruzynaEnergii

TANIE TANKOWANIE

Reszta należy do Ciebie



ORLEN

